M-1361

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ
OŚWIATY w KRAKOWIE.

WYKŁAD ELEMENTARZA

UŁOŻONEGO

ŚLADEM DZIEJOWEGO ROZWOJU NAUKI
PISANIA I CZYTANIA

W ZASTOSOWANIU

DO UMYSŁOWYCH POTRZEB DZIECI POLSKICH.

KRAKÓW.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Konst. Mańkowskiego.
1869.

Z zastrzeżeniem praw własności i przekładów.

WYKŁAD ELEMENTARZA.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
G. SEYFARTH i D. CZAJKOWSKI
WE LWOWIE

Zarański Stanisław.

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ
OŚWIATY w KRAKOWIE.

Próba element. analit-syn
(za wzór Elem. K. E. N.).-

WYKŁAD ELEMENTARZA

UŁOŻONEGO

ŚLADEM DZIEJOWEGO ROZWOJU NAUKI
PISANIA I CZYTANIA

W ZASTOSOWANIU

DO UMYSŁOWYCH POTRZEB DZIECI POLSKICH.

DYREKCYJA SZKOŁY GŁÓWNEJ W ZŁOCZOWIE

2.

KRAKÓW.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Konst. Mańkowskiego.

1869.

Z zastrzeżeniem praw własności i przekładów.

Instytut Filologii Polskiej WSP
BIBLIOTEKA
w Krakowie

M-1361

Akc.
Bibl. Inst. Fil. Pol.
0-197 51 poz.

WIELMOŻNEMU PANU

TYTUSOWI

TRZECIESKIEMU

ZARZĄDU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ
OŚWIATY CZŁONKOWI CZYNNEMU,

WYCHOWANIA PUBLLICZNEGO W DUCHU NARODOWYM
GORLIWEMU ORĘDOWCY,

PRACY NINIEJSZEJ SZCZEGÓLNEMU
OPIEKUNOWI

poświęca

Autor.

SPIS RZECZY.

	Słowa wstępne	1
I.	Przygotowanie do nauki	5
II.	Kreślenie postaci dla wprawy ręki, w połączeniu z ćwiczeniami mowy i myśli	18
III.	Rozpoznawanie głosów i kreślenie odpowiednich im znaków, tj. głosek czyli liter	59
IV.	Rodziny głosek	125
V.	Wielkie litery	143
VI.	Liczby	184
VII.	Czytanie druku	191
	Źródła i usprawiedliwienie	203

Treść książki nie wykracza w niczém pod względem patryotycznym, religijnym i moralnym. —

Złoczów dnia 18. marca 1886. —

Franciszek Krauth
nauczyciel. —

SŁOWA WSTĘPNE.

Streszczenie Wstępu. Wielkie powołanie stanu nauczycielskiego. Miłość dzieci pierwszym spełnienia jego warunkiem. Ułatwienia w tym kierunku, podawane indukcyjnym sposobem.

Do Was zacni rodzice, do Was rzetelni rodziców namiestnicy, tych na wstępie słów kilka. Bóg powołuje Was do najzaszczytniejszego na ziemi urzędu, powierza wam wychowanie przyszłych pokoleń. Tobie mianowicie miłująca matko! przypada w udziale kierownictwo pierwszych niemowlęcia Twego kroków. Ty troskliwy o przyszłość dziatek ojcze! radą i czynem winieneś w téj świętéj pracy stawać jéj ku pomocy. Na Was poświęconych wielkiemu zawodowi nauczycielu i nauczycielko! zdają rodzice trudny dalszego wychowania obowiązek. Wszyscy z niego sumienną liczbę zdać macie Bogu i Narodowi!

Zważcie, jak wielkie macie przed sobą zadanie! Zważcie, że w niemowlęcym dziatek

umyśle zaszczepiać macie chęć do cudotwornéj ducha onych pracy, za któréj zbawienną sprawą poznać one mają naprzód klucz od skarbów wiedzy, następnie rozwierać nim te skarby ku poznawaniu swoich obowiązków na pociechę Waszę, pożytek Narodu i chwałę Boga. W spełnieniu tego zadania baczyć przedewszystkiem powinniście, że nie one waszéj wiadomości, lecz Wy ich niewiadomości stać się macie sługami. Zaczém już pierwiastki czytania podawać im powinniście właściwym ich niemowlęctwu sposobem. Wszystko przeto, co im powiécie, powinno ich przekonywać, wszystko być im zrozumiałém i jasném. Dokonacie zaś tego, gdy całego zasobu wiedzy Waszéj na to jedynie użyjecie, by nim nieudolności wychowanka skutecznie w pomoc przybywać. Dokonacie, gdy z waszéj wysokości zniżycie się do poziomu zupełnéj ucznia niewiadomości. W tém wasza istotna mądrość, któréj nieprzebraną krynicę niewątpliwie w sercach Waszych znajdziecie. Nie lękajcie się trudności! Miłością dokonacie wszystkiego! Kto miłość dzieci posiada, ten na jéj skrzydłach z łatwością przeniesie się w ich położenie, odgadnie ich potrzeby, znajdzie stosowny śro-

dek w ich nieporadności, wesprze ich w ich niemocy skutecznie. Bądźcie przekonani, że nauczyciel prostaczek, wszakże z miłością w sercu, rozwiąże łacniéj najzawilsze zagadnienia pedagogiczne, aniżeli erudyt, pozbawiony miłości. Zabierając się przeto do świętego stanu nauczycielskiego, pytajcie się naprzód serc Waszych, ażali miłość posiadacie? Gdybyście jéj nie mieli, inną raczéj obierzcie drogę, i nie zawodźcie ani siebie ani tych, którzy Wam przyszłe losy narodu i nadzieje powierzają! W czynności téj, o ile zdołamy, w pomoc Wam przybywać będziemy i tłómaczyć nagodnie każdego kroku znaczenie. Zacne chęci Wasze powinny być oświecone. Natenczas usiłowania Wasze uwieńczone będą pomyślnym zabiegów skutkiem. Wtenczas nauka wyjdzie uczniom Waszym na pożytek, a pracę Waszę osłodzi przekonanie, żeście sumiennie spełnili Wasze zadanie.

Takie nagodne rad naszych podawanie, może sprzeciwiać się zasadom systematycznego wykładu, ma ono atoli skądinąd nierównie większą zaletę. Wykład systematyczny zajmuje jedynie nauczyciela z profesyi. My zaś chcielibyśmy wciągnąć w pracę ele-

mentarną nietylko nauczyciela z zawodu, ale także ojca, matkę, opiekuna i w ogólności wszystkich dzieci przyjaciół. Chcielibyśmy do wspólnego w téj żyznéj winnicy udziału powołać jednych i drugich, i obudzić szlachetne w tém spółzawodnictwo wszystkich. Nadto w obecnéj chwili przejścia, w któréj jeszcze nie mamy tych nauczycieli, jakich wskrzesić zamierza uchwała sejmowa o seminaryjach nauczycielskich, podobny nagodny wykład przedmiotu staje się koniecznością. Wreszcie wcale nowe na ten przedmiot nasze zapatrywanie się usprawiedliwi ten rapsodyczny sposób wykładu, który nawet bez względu na powyższe skrupuły, będąc z natury swojéj indukcyjnym, ma zalety téj niesłychanie płodnéj we wszelakiém nauczaniu zasady i piętno oryginalności. Jeżeli więc dziś, w epoce dorabiania się lepszych zasad wychowania publicznego, w chwilach przejścia ze smutnéj przeszłości w przyszłość lepszą, wykład podobny staje się koniecznym, to nieprzesądzając niedalekiéj może przyszłości, rachująca się z rezultatami praktyka może go uznać stale za najwłaściwszy.

I.

Przygotowanie do nauki.

Streszczenie Części I. Wielka ważność abecadła. Ujęcie jego wymaga powolnego ku temu przygotowywania i usposobiania dziecinnego umysłu. Oględne zużytkowanie przyrodzonéj dziatek ciekawości. Bóg w sercach ludzkich zapisał większą połowę wszelakiéj mądrości. Obrazowanie zarodem pisania i czytania. Jakaż ztąd nauka dla nauczyciela? Zużytkowanie wielkiego dziatek do rysunku popędu. Wadliwość w tém systematyczności niemieckiéj. W elementach przedmiot winien być sługą ucznia, a nie uczeń sługą przedmiotu. Nauka domowa a szkoła publiczna. Karność szkolna i równy udział w pracy Lankaster. Pijarzy. Piramowicz. Wolski i Estkowski zalecają przedewszystkiém nauczycielowi pozyskanie zaufania szkoły.

Chcesz przyswoić dziecku abecadło. Rzecz ta na pozór wyda ci się błahą. Boć to tylko kilkadziesiąt dźwięków mowy, ujętych w widome znaki i alfabetem nazwanych. Gdy jednak nad tém zastanowisz się, że z pomocą tych niewielu dźwięków tworzą się wszelkie wyrazy, zdania i cała mowa nasza, tak ustna jak pisana, zaraz innego o abecadle nabierzesz wyobrażenia. Przekonasz się, że to rzecz nierównie ważniejsza, aniżeli się na pierwszy rzut oka wydaje. Wpatrując się zaś w głębię jéj istoty, przyznasz wkońcu, iż to największy

z ludzkich wynalazków. Jego powstanie, rozwój i znaczenie winieneś uczynić przedmiotem Twego badania. A im daléj myślą przeniesiesz się w zaczątki pisania i czytania, tém jaśniéj zdołasz zrozumieć znaczenie tego cudownego wynalazku, tém łacniéj zastosujesz go do potrzeb spowitego umysłu Twych pacholąt. Tu największe Twoje zadanie, bo od dobrego zrozumienia téj rzeczy i należytego jéj zastosowania, zawisło dalsze powodzenie nauki. Chęć lub niechęć dziecka do niéj, w Twojej spoczywa mocy *).

Nie zamęczaj więc na samym wstępie ucznia Twego mechaniczném abecadła na pamięć wyuczaniem, bo go już przy pierwszéj lekcyi zrazić możesz do nauki. W taki sposób dziecko nigdy nie zdoła pojąć znaczenia abecadła. Podając przeto uczniom ten klucz czarodziejski, trzeba naprzód do jego przyjęcia ich umysł nastroić.

Dziecko, wszystko co poznaje, chce sobie mieć podane w postaci przemawiającéj do jego żądnéj wrażeń wyobraźni. Staraj się dogodzić temu nauczania warunkowi, a nie będziesz potrzebował niewolić ucznia do książki. Albowiem wszelaka praca, umysłowa i fizyczna, jest przyrodzoną człowieka potrzebą. Téj potrzebie umiéj dogadzać. Unikaj więc wszystkiego, od czego stroni dziewiczy dziecka umysł, i niezrażaj go z drogi palcem bożym wytkniętéj. Pomnij, że Bóg w istność dziecka rzucił zarodek myśli, zdolnéj kiełkować, w latorośl wy-

*) „*Zarys dziejów nauki czytania w celu zaciągania dydaktyki narodowéj.*“ (Kraków 1868) wyjaśni Ci pod tym względem nie jednę wątpliwość, i wprowadzi Cię skutecznie w poznanie i pojęcie ważności Twego zadania.

strzelać, zakwitać i z czasem wydać owoc użyteczny. Płodna to rola, którą wszakże trzeba umieć uprawiać *). Bóg poruczа Ci jéj pielęgnowanie, powołuje Cię na siewcę na niéj tych zasad, których kłębek sam podał człowiekowi do rozsnuwania przez wieki. Powołał on do spólnéj pracy i Twego wychowanka, uposażył go cudotwornym myśli zarodem, która raz rozbudzona, objawia się tysiącznemi pytaniami. Taka bowiem przyniesiona z innego świata jest jego umysłu prężliwość, iż otaczający go nowy świat zewnętrzny pragnie koniecznie poznać, zrozumieć go, podbić i opanować. O téj życia dziatek epoce powiedziano słusznie, że w jednéj godzinie zadać one są w stanie więcéj głębokiego znaczenia zagadnień, aniżeli najbieglejszy filozof przez całe życie rozwiąże. Powiedzenie to zawiera wielką prawdę, a mianowicie utwierdza nas w przekonaniu, że prowadzenie dziecka w pierwszych chwilach jego umysłowego rozwoju, to rzecz wcale nie łatwa. Tam trzeba niepospolitéj duszy pacholąt znajomości, potrzeba filozofów! My tymczasem, zwłaszcza po wsiach, mamy zaledwie niedość wprawnych cudzéj myśli wykonawców! Niech to jednak do świętego zawodu nauczycielskiego prostaczków nie zraża. Niech pomną, że wiedza filozofów nie w samych księgach złożona. Bóg większą jéj połowę zapisał w sercach ludzkich. Nad czém nieraz trwożliwy pedagog przez długie lata głowę sobie łamie, odgadnie w jednéj chwili mi-

*) Obacz rzecz „*O zasadach w układaniu dzieł elementarnych.* Kraków, 1869 r.

łująca matka. Ona z ocząt swego niemowlęcia czyta jego potrzeby, i zawsze na nie w miłości gotowy znajduje środek. Roztropnie miłująca matka, niech Ci zacny nauczycielu będzie wzorem i pomocą w Twych naukowych potrzebach. Pewniejsza do niéj ucieczka, aniżeli do zawrotnych, nieraz czczych teoryj o wychowaniu, zwłaszcza, jeżeli te nie urosły na rodzimym gruncie. Przyjm więc powyższą przyjacielską radę na długą zawodu Twego pielgrzymkę. Nie łajaj, nie ofukuj niewinnego pacholęcia, gdy Cię o to lub o owo zagadnie. Ono do Ciebie udaje się w ufności. Tłomacz mu wszystko stosownie do jego pojęcia. Gdybyś zaś w co właściwie ugodzić nie umiał, lepiéj gdy mu powiesz, że z czasem dowié ono się o tém szczegółów bliższych i dokładniejszych, aniżeli gdybyś chciał wyłożyć mu rzecz w sposób niedostępny, lub fałszywym niewiadomości uwiedziony wstydem, tłomaczył mu ją mylnie, albo też oddalał je niemiłościwie od siebie. Godząc więc, czego po tobie wymaga pobudzona do czynności umysłu dziecka ciekawość, z zasadami dydaktyki czyli nauczania i pedagogii czyli wychowania, jakieś sobie w Twym zawodzie nagromadzić zdołał, uzbrój się przedewszystkiém w konieczną umysłu Twego przytomność i nieprzebraną cierpliwość.

Ktokolwiek nad zaczątkami pisania i czytania zastanowi się, tego uwagi nie ujdzie, że sztuka ta nie odrazu stanęła. Zrazu ludzie, pragnąc zdarzenie jakie w pamięci swéj utrwalić i potomnym je przekazać, usiłowali nadać mu postać zmysłom wrażliwą. Będąc dziećmi w sztuce pisania, postę-

powali sobie w tém dziecinnie. Wyrazy i rzeczy pomyślane, ubierali w widome onych znaki, tj. usiłowali obrazować zdarzenia i własne myśli. Chcąc np. napisać świątynię, dom, konia, wołu, sprzęt jaki i t. p. rysowali te przedmioty. I to był pierwszy sztuki pisania oraz czytania zawiązek. Umysłowéj potrzebie utrwalenia ważniejszych zdarzeń w pamięci, dogadzano więc zrazu obrazowaniem onychże, a przeto sposobem dla piszącego i czytającego wielce niedogodnym. Ile bowiem przedmiotów w ten sposób zapisywanych, tyle odpowiednich onym znaków czyli obrazków. Tych, którzy je czytać mieli, wtajemniczać musiano w znaczenie każdego znaku zosobna. Było to łatwém o tyle, o ile znaki pisane odpowiadały na oko przedmiotom opisywanym. Gdy jednak przyszło obrazować myśli o przedmiotach niedostępnych działaniu oka, czynność ta stawała się coraz trudniejszą. Jakżeż bowiem napisać obrazkiem *cnotę*, *wiarę*, *miłość* i t. p.? Jak daléj pojęcia te wiązać w tysiączne zwroty myśli? Piszącemu powyższym sposobem zabrakło niebawem odpowiednich znaków, i musiał on uciekać się do podobieństw. Nie sam atoli tylko piszący miał trudność w ich wymyśleniu; znachodził ją również i ten, kto miał odgadywać ich znaczenie, tj. ten, kto je miał czytać. Tu już niesłychanie wikłała się nauka, mnożyły się jéj trudności. Podobnéj sztuki pisania i czytania całe życie trzeba było się uczyć. Sposób to w porównaniu z dzisiejszym wielce niedołężny. Mieści on przecież wielką dla nauczyciela naukę. Przypatrując się bowiem, jak dziecinna pod tym względem ludzkość postępowała, dla własnego

postępowania znajdzie on w tém skazówkę. Z tego rozpatrywania się w pierwocinach sztuki pisania i czytania, wyciągnie on dwie ważne zasady:

naprzód iż, gdy pisano dla tego, aby czytano, gdy pisanie naukę czytania poprzedzało, przeto naśladując naturalny pisania i czytania rozwój, należy wprzód uczyć pisać, a potém dopiero czytać.

powtóre, uważając sztukę pisania tak, jak się sama w pierwocinach swoich rozwijała, gdy pisanie zrazu było obrazowaniem przedmiotów, należy przeto pierwiastkową naukę pisania rozpoczynać obrazowaniem.

Obie te zasady odpowiadają przedziwnie potrzebom spowitego umysłu dziecinnego. Obie bowiem zdolne są pobudzić dziecko do samodzielności, przybywają więc w pomoc najważniejszym dydaktyki zadaniom.

Pierwsza z nich, będąc wyrazem prawdy oczywistéj, nie wymaga bliższego omówienia. Druga atoli, ze względu na nieudolność dziecka do téj czynności, którą rysunkiem zowiemy, twierdzenie nasze zdaje się podawać w wątpliwość. Wymaga ona bowiem po uczniu, jakby się zdawało, czynności przechodzącéj jego możność.

Rzeczywiście dziecko, za pierwszém pochwyceniem narzędzia rysunkowego, nie jest w stanie rysować. Czy to jednak węglem na ścianie, czy kredą na podłodze, czy ołówkiem na papierze, każde dziecko kreślić lubi i stawiać przerozmaite postaci. Kiedy maleńkie umysłu jego władze przebudziły się już ze snu niemowlęcego, kiedy myśl jego w szczu-

płéj dziedzinie jego wyobrażeń objawiać się już poczyna, chwyta ono skwapliwie za owe narzędzia, i pomysłom swoim widome usiłuje nadać znaki. Kréski te i postaci przybierają w jego żywéj wyobraźni znaczenie tych przedmiotów, które zmysły jego najsilniéj uderzają. A lubo do nich najczęściéj wcale nie są podobne, są niemi przecież w umyśle dziecka, i byłyby niemi w rzeczywistości, gdyby w tém nie wadziła jego nieudolność. Niezdarne te majaki są atoli dla dziecka tém, czém udatny plan dla budowcy, lub dzieło pęzla dla artysty-malarza. Nie szydź więc z owych jego gryzmołów, ale przyrodzonéj jego do rysunku chęci przybywaj w pomoc Twą radą. Pochwal jego kulasy, choćby tylko dalekie do jakiéj rzeczy miały podobieństwo. Wymaga tego Twój obowiązek pobudzania dziecka do coraz żywszéj samodzielnéj umysłu jego czynności. Nie wiesz téż, ażali za osłoną tych gryzmołów złoty nie kryje się talent. Zachęcając je więc, poprawiaj, kieruj jego nieudolną ręką, a rzeczy zrazu niepodobne, z czasem staną się niemi. Nie zapominaj jednak, że właściwie nie rysunek, lecz włożenie ręki do kreślenia postaci piśmiennych, ćwiczenia tego ostatecznym jest celem. Lepiéj więc niekiedy niezdarnym rysom zupełnę zostawić swobodę, niżeli z powodu mniejszéj ucznia do rysunku zdolności, umartwiać w nim chęć gryzmolenia, jako przygotowania do właściwego pisania. Bazgranie takie zastąpi żywemu zazwyczaj dziecku polskiemu tę czynność, którą Niemcy rozwlekać lubią w nużący system kropek, kresek i linij. Dydaktyka niemiecka i w ogólności

większa część tak zwanych elementarnych książek niemieckich, popełnia tu ów błąd wielki, że bez względu na umysłowe ucznia usposobienie, podaje mu przedmiot tak, jak sobie go badacz sam wyobraża. W ten sposób uczeń staje się ofiarą teoretycznych autora uprzedzeń, gdy przeciwnie rzecz jemu wykładana, do jego usposobień naginać się powinna. Nie on sługą przedmiotu, lecz zrazu zawsze przedmiot jego winien być sługą. Idzie tu bowiem o rzecz wielkiéj wagi, o pozyskanie ucznia dla szkoły. Wskazany tu stosunek nauki do ucznia, wtenczas dopiero odwrócić się może, i uczeń stanie się sługą przedmiotu, gdy już w nim zasmakuje; co dopiero w wyższych klasach ze skutkiem nastąpić może. Wtenczas stanie on się tém wierniejszym nauki zwolennikiem, ile że korzyści z niéj płynące oceniać już potrafi. Błądzi zatém dydaktyka niemiecka, jeżeli uznawszy w zasadzie korzyści połączonego z pisaniem czytania, bezzwłocznie zapomina, komu korzyści te ma przyswajać, i rzecz całą rozwleka w przedmiotowy system kropek, krések i linij prostych, ukośnych, zagiętych, okrągłych, krótszych, dłuższych i t. p. Tym bowiem sposobem niweczy ona w samym zarodzie zamierzoną względem dziecka korzyść, bo mu jéj uczuć nie daje, bo dobranego środka nie używa stosownie do potrzeb ucznia, lecz tegoż czyni niewolnikiem systemu. Uczeń na każdym stopniu nauki, tém co robi, powinien się interesować. Utrzymanie go w tym kierunku, świadczy o zbadaniu i poznaniu właściwych dróg naukowych, o odgadnieniu tajemnicy nauczania, które powodzenia nauki koniecznym są warunkiem. Wszel-

kie, nawet najgłębiéj pomyślane systemy na nic się tu nie przydadzą; zawsze bowiem uczeń od nich stronić będzie, jako od czegoś niewidomego, oderwanego, a tém samém jemu niezrozumiałego.

Nie przesądzamy, jak dalece taka w elementach systematyczność tkwić może w charakterze umysłu niemieckiego, to pewna, że rozwijającym się władzom dziecka polskiego jest ona we wszystkiém wstrętną. Nie szukaj więc obcych pomysłów i ślepo ich nie naśladuj, ale śledź pilnie przyrodzonych ucznia Twego skłonności i dochodź, jak dalece obca myśl do szkoły polskiéj może mieć zastosowanie. Dzieje wykładanego przedmiotu niech Ci rozświécają te drogi, tak pod względem ogólnego nauki rozwoju, jak i ze względu na polskie stanowisko szkoły.

Według tego, dając dziecku do ręki ołówek, należy zrazu zostawić mu zupełną ruchów swobodę, i tylko rękę jego w trzymaniu narzędzia formować tak, jak to czynimy, gdy je np. w trzymaniu łyżki lub widelca przy stole poprawiamy. W czwartym dopiero lub piątym roku, wskaż dziecku niektóre wzory. Może ono już bowiem kreślić łatwiéjsze przedmiotów postaci: krzyżyki, drabinki, okna, domki, kółka, widełki i t. p. których szereg mu kolejno podawać będziesz, jak go poniżéj książka ta zawiera.

Wdzięczne to zazwyczaj zadanie nauczyciela domowego, zwłaszcza ojca lub matki, zadanie szkoły prywatnéj. Od niéj szkoła publiczna nie różni się celem. Wszelako co do dróg do tego celu wiodących, takowe zgodnie z potrzebami i warun-

kami szkoły, ulegają stosownéj zmianie. W nauczaniu prywatném stosunek ucznia do nauczyciela, już z natury kółka domowego, odznacza się pewną swobodą. Nauczyciel prywatny a jego uczeń, to przyjaciele, różniący się jedynie wiekiem i doświadczeniem. W szkole publicznéj, nauczyciel jest namiestnikiem rodziców. Jemu uczniowie, jak ojcu swemu, bezwarunkowo do posłuszeństwa są obowiązani. Wymaga tego przedewszystkiem karność szkolna, dająca się utrzymać łatwiéj w domu z uczniem pojedynczym, aniżeli w szkole z kilkudziesięcią uczniami. Ów przyjacielski nauczyciela domowego do ucznia stosunek, w szkole publicznéj spoważnieć koniecznie musi, i przybrać formy o tyle surowsze, o ile do nich w razie danym mógłby się posunąć ojciec, upominający w miłości dziecko swoje w chwilach jakiéj zdrożności.

Atoli nietylko karność, wymaga tego nadto konieczny w szkole publicznéj równy udział w spełnieniu prac jéj i celów, tudzież jednaki na wszystkich uczni wzgląd nauczyciela, i zupełna praw ich i obowiązków równość. Jakżeż cel tak trudny osiągnąć? W nauce prywatnéj rozbudzona myśl ucznia sama nie jedno nasuwa, uprzedza nauczyciela pod niejednym względem i zapytaniami swemi przoduje, że tak powiemy, na niejednéj lekcyi. Pielęgnowanie samodzielności ucznia jest również głównem szkoły publicznéj zadaniem. Ku niéj nauczyciel kierować winien całą swoję usilność. Dla uniknienia wszelako zamieszania, jakieby ztąd powstać mogło, należy kierunek ten w pewne ująć prawidła. W tym celu inicyatywa w pobudzaniu

uczni do samodzielności, zawsze prawie wychodzić ma od nauczyciela. Wykład jego stosować się winien do potrzeb całéj szkoły, tak, iżby uczniów do czynnego współudziału w podawanym przedmiocie zniewalał. Nauczyciel wtajemniczać się tu przeto powinien w rodzące się w duszy dziecka potrzeby, obmyślać stosowne środki na ich zaspokojenie i uprzedzać niejako możebne zapytania, a dopnie celu szkoły bez zgiełku, bez ubliżenia swéj powadze, bez posuwania się do surowszych kroków. Te bowiem zawsze raczéj zgubny, aniżeli zbawienny wpływ na szkołę wywierają, i nieudolności lub niewielkiéj gorliwości nauczyciela smutne wydają świadectwo.

Powyższe dwa szkoły publicznéj warunki: karności uczniów i równego w pracy udziału, spowiły ów różniący się nieco od prywatnego nauczania tryb postępowania, według którego wszystko w pewien takt iść tam powinno, jakby z obliczonego u góry rozkazu i niejako na wojskową *komendę*. Wyraz ten ostatni nie obala wcale tego, cośmy powyżéj o miłości dziatek powiedzieli. Komenda nie wyklucza miłości. Jak w wojsku tak i w szkole nabywa ona wielce doniosłego znaczenia. Głosu jéj słuchają bezwarunkowo tysiące. A słuchają w przekonaniu, że wykonywają przezorną wolę doświadczonéj starszyzny. Karność atoli jest powinnością nietylko żołnierza, ale oraz cnotą prawego obywatela. U nas mianowicie staje ona się tém potrzebniejszą, że wolność indywidualna, wybujawszy do zbytku w nastroju naszych upadłych instytucyj, zrodziła pewną uporność w niezawisłości zdania,

niweczącą nieraz najzbawienniejsze zamiary. Mara wyklętego usty wieszcza *veto* włóczy się jeszcze za nami, i niedozwala nam iść zgodnym szykiem do jednego wielkiego celu. Należy ją ubezwładnić już na progu szkoły. Jedna dla wszystkiéj dziatwy miara, jeden głos wzywający wszystkich uczniów do spólnéj pracy, jedno dla wszystkich rodzicielskie napomnienie i jakby wezwanie do działania uzbrojonego jedną myślą zastępu, dogadza najskuteczniéj równemu całéj szkoły traktowaniu i zradza zwolna wielką zasadę karności. Niechże dzieci nasze do *komendy* zawczasu nawykają! Jest ona koniecznym szkoły publicznéj warunkiem. Pójdźmy w tém, byle nie niewolniczo, za Anglikiem Lankastrem, w którego szkole komenda była i jest jéj duszą i powodzenia warunkiem. Z winną przeto uwagą na samodzielność ucznia, nie głuszmy bezwzględnie niejakiéj wrzawy, z powodu nauki w szkole powstać mogącéj. Będzie ona dowodem przejęcia się uczniów rzuconą przez nauczyciela myślą. Tylko w razie przybrania niewłaściwych rozmiarów należy jéj tamę położyć.

Obawa to zresztą w szkołach wiejskich zbyteczna. Tam bowiem wrzawy z powodu pobudzenia dzieci do samodzielnéj umysłu ich czynności, zwłaszcza w początkach nauki, lękać się nie potrzeba. W szkole miejskiéj, zaludnianéj zazwyczaj dziatwą umysłowo nieco więcéj rozwiniętą i w odpowiedziach śmielszą, łacniejby to nastąpić mogło, nigdy atoli w szkole początkowéj wiejskiéj. Do téj bowiem wchodzą zazwyczaj dzieci na pół zdziczałe. Nie przynoszą one żadnego do nauki przygotowa-

nia, a co gorsza, wchodzą do szkoły z pewną obawą, skutkiem nierozsądnego straszenia ich nauczycielem.

Ułatwienie dzieciom ich pierwszéj umysłowéj pracy było od dawna przedmiotem gorliwości pedagogów polskich. Zakon mianowicie Pijarów, oddany całém sercem zawodowi nauczycielskiemu, przedewszystkiem na ważność nauki pierwiastkowéj zwrócił edukacyi uwagę. Za czasów Komisyi Edukacyjnéj Warszawskiéj, sekretarz téjże i utworzonego z jéj ramienia Towarzystwa do ksiąg elementarnych, X. Grzegorz Piramowicz, położył wielkie w tymże kierunku zasługi. Jego staraniem wydała Komisyja w r. 1785 cenny *„Elementarz“*, ułożony na podstawie połączonego z pisaniem czytania, o czém w sąsiednich Niemczech dopiero w pół wieku późniéj pomyślano. Na téjże podstawie rozwijał daléj przedmiot ten za Księstwa Warszawskiego Konstanty Wolski, wydawszy również cenną *„Naukę początkowego czytania, pisania i rachunków“*, znaną u nas pod nazwą „Książki Warszawskiéj“. Wreszcie Ewaryst Estkowski, w czasach już naszych, postąpił na téjże drodze jeszcze o krok daléj, usiłując wykład elementów na historycznéj urządzić podstawie. Śmierć atoli przedwczesna nie dozwoliła mu rozwinąć w całéj pełni tego zbawiennego zamiaru.

Zdaniem Wolskiego i Estkowskiego, dzieci szkół naszych, zwłaszcza wiejskich, naprzód przez rozmowę, zapytania i opowiadania rzeczy ciekawych, do mówienia ośmielane być powinny. Rozmowy takie podadzą nauczycielowi sposobność poznawania

pojętności, skłonności i zakresu wyobrażeń swych uczniów, co w dalszém ich prowadzeniu wielce mu przydatném będzie. Śród tego nauczyciel nadewszystko o to starać się winien, aby dzieci ku niemu powzięły zaufanie. Co gdy nastąpi, tém skuteczniéj rozbudzać on w nich będzie ciekawość i ochotę do nauki pisania i czytania. Zwróci ich uwagę na to, jak to dobrze umieć napisać to, co kto powié lub co same pomyślą, albo umieć przeczytać to, co drudzy napisali. Jak to dobrze umieć sobie zapisać n. p. liczbę snopków, mędeli, jaj, owiec i t. p. w czém zazwyczaj nie umiejący pisać, uciekać się musi do karbów lub innych znaków. Odczyta im, lub każe odczytać coś ciekawego z książki, aby dzieci przekonały się, jak dalece nauka jest miłą i pożyteczną zabawą. W ten sposób ułatwi on im zrozumienie nauki pisania i czytania i do niéj je zachęci.

Po takim wstępie, przystąpisz do drugiego stopnia nauki przygotowawczéj. Jest nim wskazane powyżéj kreślenie postaci, w celu zaprawienia ręki do pisania.

II.

Kreślenie postaci dla wprawy ręki, w połączeniu z ćwiczeniami mowy i myśli.

Streszczenie Części II. Przestroga 1sza: skruszenie zwykłéj u dzieci bierności względem szkoły. Kreślenie przedmiotów pod zmysły podpadających. Układ ręki do rysowania

i ustawa ciała. Przestroga 2ga. dokładność w wykonywaniu rozkazów. Przestroga 3cia: konieczność uwzględniania fizycznéj i moralnéj nieudolności ucznia. Kreślenie postaci linijami prostemi tak poziomemi jak i prostopadłemi czyli pionowemi, niemniéj ukośnemi. Przestroga 4ta: konieczność przekonywania się, czy należycie byłeś zrozumiany. Przestroga 5ta: nowe dla dzieci wyrazy. Przestroga 6ta: zbieranie szczegółów wykładu w pewne całostki i jakby snopki nauki. Konieczność zachowania w wykładzie właściwéj dzieciom miary. Przestroga 8ma: rozwijająca daléj przestrogi 2gą i 5tą. Przestroga 9ta: pożytek z okrasy wykładu szczegółami historycznemi. Przestroga 10ta: wszelka zmiana kierunku wymaga większéj baczności. Ćwiczenia napowietrzne. Rysowanie chaty, domu i ogródka. Przestroga 11ta: jak dzieciom przyswajać pojęcia ogólniejsze. Przestroga 12ta: podrzędny dotąd rysunek może i powinien odtąd stanowić oddzielny przedmiot ćwiczeń. Świętość skarbu ojczystego języka. Przestroga 13ta: pilnuj czystości i wyrazistości w przedmiotach rysowanych. Przestroga 14ta: żądaj odpowiedzi wyraźnych, zadowolony zrazu jednym nawet tylko wyrazem. Przestroga 15ta: nie zamęczaj dzieci ścisłemi omawianiami a tém mniéj definicyjami! Przestroga 16ta: zdążaj do krótkiego a jasnego omawiania rzeczy prostemi i czysto-polskiemi wyrazami. Jak daleko sięga zadanie szkoły ludowéj? Przestroga 17ta: ustawiczne ucznia do samodzielności pobudzanie.

Przestroga 1. W poczuciu przekonania, że masz serce dla tych niewinnych istót, nad któremi Ci rodzice i kraj namiestnictwo poruczają, a których gromadka za Twojém staraniem ma przymnożyc krajowi użytecznych obywateli, przystąpisz z niemi do właściwéj szkolnéj pracy. Według spostrzeżeń, przywiedzionych w I Części, praca w szkole publicznéj, różni się od nauki domowéj, zewnętrznemi tylko formami, jakich wymaga karność szkoły i równy wzgląd na wszystkich. Mimo tego, jak tam tak i tu, przywiązanie do dzieci niech Ci będzie sternikiem w postępowaniu ze szkołą. W miłości powierzonych Twéj pieczy umysłowych niemowląt, znajdziesz niewątpliwie sposoby zjednania sobie ich zaufania, niemniéj pokonania ich obaw i bojaźni, z jaką mianowicie na wsi do szkoły zwykły przychodzić. Kilka słów łagodnie do dzieci wyrzeczonych, wystarczy nieraz na rozwianie tych uprzedzeń, które sprawiły, iż dzieci gotowe w Tobie upatrywać tyrana, jakim je nie-

raz straszono. Zapytywania o ich zdrowie, wiek i imiona, o ich rodziców lub opiekunów, o braci, siostry i inne rodzeństwo, które już może do szkoły uczęszczało, o ich mieszkania i tym podobne szczegóły, dostarczą Ci ku temu zbyt łatwego wątku, i mogą w jednéj chwili złagodzić ich trwożliwość i zjednać Ci ich ufność. Wymyślane w tymże celu historyjki o Michałkach, Tomaszkach, Kasperkach i t. p. mogą mieć swoje zalety, zawsze wszelako podrzędne tylko znaczenie, obok łagodnego a serdecznego przemawiania do dzieci. Zmiarkują one to zaraz, a słowa Twoje, łagodząc ich uprzedzenia, dodadzą im otuchy i dopomogą do zawiązania ścisłego węzła między Tobą a szkołą. A tak uczniowie Twoi wychodzić zwolna poczną z owéj bierności, w jakiéj dotąd względem Ciebie i nauki zostawali. W ten sposób najłacniéj zdołasz przełamać owe zapory, jakie nierozsądek postawił między dziećmi a szkołą, i pobudzić Twych młodziuchnych słuchaczy do coraz czynniejszego we wspólnéj pracy udziału.

Utorowawszy sobie drogę do serc dzieci, jakżeż z niemi rzecz właściwą rozpoczniesz? Znajdujesz się tu zawsze jeszcze przy zwykłych rozpoczęcia trudnościach. W témże samém trudném położeniu byli także owi głębiéj myślący ludzie, którzy naprzód pisać i czytać zapragnęli. Obacz jak sobie w tém ludzkość postąpiła, jak sobie radziła w owych wiekami zamroczonych chwilach, gdy ze swego umysłowego niemowlęctwa wyjść postanowiła. W postępowaniu jéj dopatrzysz się niewątpliwie stosownych dla siebie skazówek. Oto, jak już w Części I. widziałeś i jak z „Dziejów Elementarza“ przekonać się możesz, wielcy wynalazcy pisma kreślili naprzód myśli swoje postaciami pod zmysły podpadającemi. Z postaci tych powstało w upływie wieków zrazu pismo hieroglificzne, t. j. obrazowe, a daleko późniéj pismo abecadłowe. Więc i ty do podobnych uciekaj się znaków, i stosuj je do szkoły, zgodnie z temi zasadami, na jakie się dotąd dydaktyka zdobyła. Zaczniesz przeto od kreślenia znaków takich, któreby nie przechodziły mechanicznéj ucznia możności, a nie popadały w nieprzystające do jego umysłu systemy. Znakami temi będą

tedy jak najprostsze postaci przedmiotów zajmujących młodą a żadną wrażeń wyobraźnię dzieci. W tym celu, ze względu na wyjaśnioną powyżej potrzebę równego na wszystkich uczni względu i utrzymania karności, podajemy Ci tu z zaleconych w I. Części rozkazań, dogodne jak mniemamy szczegóły. W doborze ich panuje pewna swoboda. Nie są one przeto nieodzowną Twego postępowania skazówką. Trzymaj się ich jednak dopóty, dopóki sam w téj mierze lepszych nie obmyślisz.

Do uczni przeto, opatrzonych w kamienne tabliczki i takież style, dawniéj sztylecikami, dziś zazwyczaj rysikami nazywane, w te mniej więcéj odezwiesz się słowa:

Dzieci kochane! wiem, że nieraz czyto kijkiem na piasku, czy też kredą na podłodze lub na sprzętach, czy wreszcie węglem po ścianach, kreśliłyście dla zabawy rozmaite rzeczy. Niekiedy próbowałyście narysować kółeczko, innym znów razem domek lub drzewo. Nieraz chciałybyście były namalować i inne rzeczy trudniejsze, ale wam się nie udawały. Rodzice za to nieraz was łajali, zwłaszcza jeżeliście gryzmołami temi zamazali czystą podłogę, ścianę lub sprzęt jaki. W kreśleniu tém nie było tak dalece złego zamiaru. To jednak było naganném, żeście zabazgrywały miejsca, które rodzice wasi chcieli utrzymać w czystości. My także zaczniemy naukę od rysowania różnych przedmiotów. Nie będziemy jednak rysować ani na ścianach ani po sprzętach, bo to brzydko. Będziemy rysowali na tablicach. Ja naprzód na téj tu wielkiéj tablicy rysować będę kredą, wy znów rysikami na waszych tabliczkach, które wam rodzice sprawili. Zanim atoli do tego przystąpimy, dowiedzieć się i nauczyć powinnyście, jak styl czyli rysik w palcach trzymać należy, jak przed sobą położyć tabliczkę, jak do tego rękę ułożyć, jak trzymać całe ciało itd. Gdy się tego nauczycie, dopiero rysować poczniemy. Ja we wszystkiém będę przodować, a wy

to samo co ja na tablicy, robić będziecie na waszych tabliczkach. Jeżeli tylko na to, co wam powiem i na tablicy nakreślę, dobrze uważać będziecie, to z pewnoscią zrobić to potraficie. Przed rozpoczęciem rysunku wypowiem zawsze głośno *Baczność!* abyście wtenczas całą waszę uwagę na to co robić macie skupiły, i rozkazanie moje dokładnie wykonały. Przystąpmy naprzód do trzymania rysika i układu ręki.

Baczność! Weź rysik we trzy pierwsze palce prawéj ręki!

Oprzéj go na średnim palcu przy prawéj stronie paznogcia! przytrzymaj z wierzchu zagiętym lekko palcem wskazującym! i podtrzymuj od spodu kciukiem, tj. wielkim palcem!

Palce, mały i pierścionkowy, zagnij lekko ku dłoni, i nienaciskając, opieraj na tabliczce!

Trzymaj rysik w takim kierunku, iżby od kończyn pierwszych trzech palców, szedł prosto ku ramieniu, obok górnego zgięcia palca wskazującego!

Lewą ręką przytrzymuj tabliczkę, położoną przed sobą ukośnie!

Kadłub ciała trzymaj prosto i pamiętaj, abyś się nigdy nie garbił!

Nigdy piersiami o ławkę lub stół nie opieraj się! Głowę tylko nieco ku tabliczce pochyl!

Nogi, w kolanie w prosty kąt zgięte, spuść lekko na ziemię!

Przestroga 2. Wszelkie ruchy objęte tém pierwszém, a jako takie najważniejszém rozkazaniem, winieneś każdy zosobna uskutecznić, naprzód sam w obliczu całéj szkoły, następnie z każdym z uczniów kolejno. W tym celu usiędziesz w pierwszéj ławce lub przy stoliku przed ławkami postawionym, tak, iżby Cię wszyscy dogodnie widzieć mogli, i z wielką dokładnością a również wielką powolnością, wszystkie te ruchy odbędziesz naprzód sam dla przykładu. Za każdym zaś szczegółem przekonasz się o każdym uczniu zosobna, czy Twoje rozkazanie dokładnie wyko-

nał. Przestrogi téj lekceważyć nie można. Idzie tu bowiem o rzecz niemałéj wagi, bo naprzód o zdrowie powierzonych szkole pacholąt, powtóre o nawyknienie do koniecznego w pierwszych krokach ładu, co skuteczności dalszych postępów staje się koniecznym warunkiem. Unikaj wszelako w tém pedantyczności, tj. zbyt wielkiéj skrupulatności w drobiazgach. Nie wszystko bowiem, ze wszystkimi uczniami, da się osiągnąć narazie. Nie wszystko ze wszystkimi na jednéj lekcyi da się przeprowadzić. Notuj sobie przeto w pamięci tych, którychby Ci później napominać przyszło, a z całą szkołą idź daléj.

Przestroga 3. Po tym kroku przygotowawczym, tj. po dokładném według możności ułożeniu ręki i całego ciała, przystąpisz do właściwego ćwiczenia, na wzór dziejowego i niejako przyrodzonego rozwoju sztuki pisania i czytania. Tu znów, z pominięciem systematów jednostronnych, wylęgłych w głowach bezwzględnych na fizyczną i umysłową nieudolność dzieci, kombinuj zarodki sztuki pisania z umysłowemi potrzebami ucznia. Pomny zasad w I Części wyłuszczonych, pamiętaj, że ten nie zdolen jest pojąć znaczenia kresek stawianych jednostajnie w jednym kierunku, aż do nabrania w nim pewnéj biegłości i wprawy. Pomnij, że ćwiczenie takie im dłużéj trwa, tém bardziéj ucznia nuży. Ale każ mu zrobić jaki łatwy a do jego wyobraźni przystający znaczek, a w okamgnieniu całém sercem przyłoży on się do jego wykonania, przeto do napisania zamierzonych kresek. Takie bowiem ćwiczenie bawiąc go, zajmuje spowity umysł jego, i zachęca go do skutecznéj w obranym kierunku pracy. Wtenczas podda on się najchętniéj Twym rozkazaniom. Uczuje bowiem, że to, czego po nim wymagasz, dogadza jego potrzebom. Przeciwnie, jeżeli nauka nie służy, jak powinna, uczniowi, tylko systematowi, to trudno po uczniu wymagać gorącego w niéj udziału. Nauka taka nużąc dzieci, pozbawia je koniecznéj na nią uwagi, zkąd tysiączne w szkole rodzą się niedogodności. Kto badał duszę dzieci, przekonał się bez wątpienia, że one ani chwili nieczynnemi być nie mogą. Czynność ich wzrasta w miarę dogadzania potrze-

bom ich wyobraźni, a ze wstrętem odwraca się od rzeczy, przechodzących ich nierozwinięte jeszcze, a przeto nieudolne władze umysłu. Tu więc okaże się Twoja głębsza lub płytsza duszy dziecka znajomość. Usiłuj przeto podawać wszystko dzieciom właściwym im sposobem, iżby temu, co im wykładasz, oddać się mogły zupełnie. Inaczéj uwaga ich odwróci się od słów Twoich, a zwróci ku przedmiotom zmysły ich uderzającym. W takim razie bezzwłocznie podaną jest ręka swawoli. Łajesz wtedy, karcisz, zżymasz się, gdy chwilowo nastraszone dzieci przestróg Twych zapominają. Nie ich atoli w tém, lecz Twoja właśnie wina. Jakoż w zapale do przedmiotu, zapomniałeś o powierzonym Twej troskliwości podmiocie. Zapomniałeś o uczniu i jego nieudolności w pojmowaniu przedmiotu tak, jak go Ty sam pojmujesz. Zapomniałeś, że powolne, stopniowe, oględne na umysłową niemoc ucznia z nim postępowanie, jest głównem Twego powołania zadaniem. Wszakże w elementach nie on do przedmiotu, lecz przedmiot do niego ma się stosować we wszystkiém. Ty zaś tego, bezustannéj zmianie ulegającego stosunku, umiejętnym winieneś być pośrednikiem.

Pomny tych przestróg, weźmiesz do ręki krédę, oprawioną nakształt stylu w papier lub inaczéj, i tak się do szkoły odezwiesz:

Uważajcie dzieci na to, co mówić i robić będę, abyście i wy to samo zrobić potrafiły. Oto stojąc przed tablicą, obrócony do niéj twarzą, mam po lewéj ręce jéj lewą, po prawéj jéj prawą stronę. Od lewéj więc ku prawéj ciągnę krédą po tablicy kréskę, i zrobiła się kréska *pozioma*. Kréska pozioma! tegoście pewnie jeszcze nie słyszały. Kréskę zepewne już znacie, bo wszystko co się nakréśli jest kréską. Nie znacie jednak wyrazu *poziomy*. Zaraz wam go wytłomaczę. Nie mając tablicy, można kréskę prostą pociągnąć przed sobą na podłodze czyli po ziemi. Otoż z tych dwóch wyrazów: po ziemi, zrobił się jeden wyraz *poziomy*. Zaczem kréskę położystą prostą, zrobioną przed

sobą od lewéj ku prawéj, czyto kredą na tablicy, czy rysikiem na tabliczce, czy wreszcie ołówkiem lub piórem na papierze, nazywamy *kréską poziomą*. Teraz już raz na zawsze wiedzieć będziecie, co to jest kréska pozioma. Ale powiem wam jeszcze, że zamiast ciągnąć kréskę, można także powiedzieć ciągnąć liniję. Kréskę przeto poziomą można także nazwać linią poziomą. Wiécie już teraz, co to znaczy kréska czyli linija pozioma, wiécie co znaczy lewa, a co prawa strona. Zrozumiecie tedy moje rozkazanie, i wykonacie je na waszych tabliczkach.

Baczność! Od lewéj ku prawéj pociągnij kréskę poziomą!

Wszyscy uczniowie wykonywają ten rozkaz.

Przestroga 4. Niepotrzeba zapewne przypominać Ci szanowny nauczycielu, że jak poprzednio o należytém trzymaniu rysika i ciała, tak w początkach nauki, przy każdym, choćby najmniejszym jéj postępie, winieneś przekonać się o każdym uczniu zosobna, czy rozkazanie Twoje należycie wykonał. Nie żałuj jak najskrzętniejszego w czynności téj zachodu, bo wdrożenie ucznia w początkach w dokładne wykonywanie Twych rozkazów, jest warunkiem takiéj saméj dokładności napóźniéj. Przeciwnie okazana pod tym względem opieszałość w początkach, może mieć najzgubniejsze następstwa, a późniéj stokrotną stratę czasu. Nie spuszczając się wcale na jasność Twego wykładu, winieneś się przekonać, czy należycie byłeś zrozumiany. Gdzieby więc okazała się potrzeba Twéj szczegółowéj pomocy lub rady, tam chętnie jéj nieudolniejszym udzielaj. Nadto w niniejszym wypadku masz od dzieci wyciągnąć jasne odpowiedzi na następujące pytania: Co się zrobiło, ciągnąc stylem po tabliczce od lewéj ku prawéj? *Kréska czyli linija.* Jak się taka kréska czyli linija nazywa? *Kréską poziomą czyli linią poziomą.* Dla czego taka kréska czyli linija nazywa się poziomą? *Ciągnie się bowiem jakby po ziemi;* albo téż: *że jest podobną do téj, jakąbyśmy*

przed sobą po ziemi pociągnęli. Powinny też dzieci poznać kierunek od lewéj ku prawéj i na odwrót. W tym celu postawisz się naprzód przed uczniami, obrócony do nich tyłem, i każesz im naśladować ruchy Twoje, odbywane rękami w prawo i w lewo. Następnie staniesz za dziećmi i każesz im takież ruchy odbywać. Nauka w ten sposób staje się gruntowną, a urozmaicana podobnemi wpadkowemi ćwiczeniami, ożywia dzieci, które przeto tém chętniéj do niéj przykładać się będą. Nic przeto w tém nie byłoby zdrożnego, gdybyś nawet dzieciom z ławek wyjść kazał, i z niemi nakształt oddziału wojskowego odbywał ruchy na komendę: *w prawo! na lewo! naprzód! wtył!* itp. Przestroga ta niech Ci służy przy każdym, nawet najmniejszym postępie w nauce.

Następnie tak rzecz daléj pociągniesz:

Uważajcie, co daléj robić będę, abyście to samo jak należy wykonały. Oto z góry na dół ciągnę przez środek téj linii poziomej drugą kréskę takiéj saméj długości. Ta druga kréska nazywa się *prostopadłą.* Wydaje się bowiem, jakby z góry prosto na dół spadała. Gdyby zaś rzeczywiście w powietrzu z góry na dół spadała, tak, jak np. nitka trzymana w ręce lub zawieszona, u któréj dolnego końca ołowiana gałeczka lub co innego ciężkiego byłoby uwiązane, to linija tak wyobrażona zwałaby się *pionową.* Teraz nie trudno wam zrozumieć co nazywamy liniją prostopadłą, a co liniją pionową. Linija narysowana na tablicy lub papierze, spadająca wprost na inną liniję (poziomą), nazywa się prostopadłą. Liniję zaś pionową nazywamy rzeczywistą liniję w powietrzu (znaczoną nitką lub sznurkiem) z góry na dół wprost spadającą. Według tego człowiek na dwóch nogach chodzi pionowo do ziemi.

Rzecz tę winieneś dzieciom uzmysłowić, co z łatwością dokonaném być może. Uczynisz to jednak bez wdawania się w pojęcia, jakie sobie szkoła o linijach *prostopadłych* i *pionowych* utworzyła. Według tych linija pionowa ma

miejsce niemniéj w rysunku, gdy idzie równoległo z brzegami kwadratowéj podstawy rysunkowéj, tj. z prawym i lewym brzegiem papieru. Linija zaś prostopadła, zawsze względnie do swéj podstawy bywa pojmowaną. Zaczém i ukośna linija, jeżeli tylko ze względu na swą (pochyłą) podstawę, wprost na nią spada, może być prostopadłą. Uczeń początkujący o subtelnościach tych wiedzieć niepotrzebuje, i wystarczą mu wyż przywiedzione pojęcia.

Teraz nie trudno wam przyjdzie wykonać moje rozkazanie.

Baczność! Pociągnij liniję prostopadłą, przez środek narysowanéj linii poziomej.

Patrzcież teraz dzieci kochane! co się zrobiło z tych kréseк: poziomej i prostopadłéj? Oto obie te kréski, przecinając się środkiem, tworzą znak, który krzyżem nazywamy. W ten sposób lube dziatki, narysowałyście krzyżyk. Cieszycie się tém bez wątpienia nie mało. Bo też krzyż nie jest wcale obojętnym znakiem. Na kościołach, tu w szkole, tam w domach waszych i przy drogach, widzicie wszędy krzyże. Wszyscy chrześcijanie, to jest wszyscy ludzie, którzy wierzą w Chrystusa jako syna bożego, co za nas na krzyżu umarł, już zrana wstawszy czynią prawą ręką znak krzyża: od czoła na piersi, i od lewego ramienia na prawe. Znak krzyża, jakkolwiek prosty, może być bardzo piękny, i służyć za ozdobę nie tylko chrześcijanom, lecz niemniéj ludziom innéj wiary np. żydom, jeżeli coś dobrego i chwalebnego zrobili. Jeżeli np. kto komu życie ocalił, czy to tonącemu w głębiach wody, czy narażonemu na śmierć w płomieniach, ten w nagrodę swéj odwagi i poświęcenia może otrzymać znak krzyża. Kto walecznie bił się za kraj i przyczynił się do zwycięztwa nad nieprzyjacielem, zazwyczaj także znakiem krzyża bywa ozdobiony. Można jednak i w inny sposób zasłużyć sobie na taką ozdobę. Kto np. założy szkołę i wszystko do niéj czego potrzeba sprawi z własnéj kieszeni, kto kościół własnym kosztem wybuduje, lub zrobi co

innego dla wszystkich pożytecznego, ochroni np. całą wieś lub miasto od jakiego nieszczęścia, może również zasłużyć sobie na ozdobę krzyżem. Może niejeden z was, gdy dorośnie i stanie się zacnym obywatelem, godnym urzędnikiem lub walecznym żołnierzem, zasłuży sobie na krzyż taki. Dobrze więc, abyście wiedzieli, jakie to piękne takiego krzyża znaczenie.

Przestroga 5. Wszelaki przedmiot, o który w szkole przy nauce potrącisz, powinieneś uczniom wytłomaczyć jak najdokładniéj. Powinieneś przy nim wyczerpnąć wszelkie szczegóły licujące z ich małą, lecz żądną wrażeń wyobraźnią, aby Cię dzieci dobrze zrozumiały. Skoro bowiem czego nie rozumieją, a nie mają odwagi zapytać Cię o to, wtedy mimowolnie przestają uważać. Obrawszy tedy krzyż za przedmiot rysunku i ćwiczenia mowy, powiedz im o nim wszystko, o czém tylko masz przekonanie, że Twém opowiadaniem myśl ich zajmiesz skutecznie. W opowiadaniu Twojém używaj jak najprostszych wyrazów. Nie zdołasz przecie uniknąć wyrażeń dla dzieci nowych, t. j. takich, których one jeszcze nie słyszały, a tém samém nie rozumieją. Szkoła bowiem już z natury swego przeznaczenia, jakiém jest postępowe rozszerzanie zakresu wiedzy jéj uczniów, musi się do nich uciekać. Dlatego to do téj części nauki, która strwożone zazwyczaj dzieci dla widoków szkoły dopiero ma zjednywać, wciągnęliśmy bez wahania wyrazy *poziomy* i *prostopadły*. Wszelki atoli nowy wyraz winien być dzieciom jak najdokładniéj tłomaczony. Unikać tylko, o ile można, należy wyrazów cudzoziemskich, wstrętnych zazwyczaj dziecinnemu umysłowi i trudnych do tłomaczenia. Nie potrzeba też do nich uciekać się koniecznie, zważywszy nie wielki zakres umysłowych potrzeb dzieci i bogactwo naszego ojczystego języka. Wszystkie bowiem języki słowiańskie, a przeto i nasz polski, wypłynęły z jednego czystego zdroju, i dopiero w nowszych czasach przymieszką obczyzny nieco skażone zostały. Pilnuj więc zacny nauczycielu świętości skarbu językowego, który narodowości naszéj pierwszém jest znamieniem i głównym jéj

warunkiem. Nie zapominaj, że na tém miejscu i w téj dobie dwojakie masz zadanie: obok ręcznéj wprawy do pisania, stokroć ważniejsze od niéj ćwiczenia w mowie ojczystéj, którą dzieci stosownie do władz swych, mają poznawać i pokochać.

Sprawiwszy się w ten sposób z pierwszym z obranych znaków tj. krzyżem, tak daléj rzecz pociągniesz:

Krzyż taki, jaki właśnie z dwóch prostych, w poprzek idących kréseк nauczyłyście się robić, nazywa się krzyżem prostym czyli prawym. Są atoli inne jeszcze krzyże. Oprócz prostego, mamy także krzyż ukośny, tj. z dwóch prostych kréseк na ukos układany. Umiecie już robić krzyż prosty, więc i ukośny zrobić potraficie, jeżeli tylko na to, co wam powiem i co zrobię, dobrze uważać będziecie. Naprzód ja na tablicy narysuję krzyż ukośny, a potém wy go odrysujecie na waszych tabliczkach. Oto naprzód od lewéj ku prawéj, ciągnę z dołu do góry kréskę *ukośną*. Kréska ukośna czyli linija ukośna idzie pochyło, co także *ukosem*, *z ukosa* i *na ukos* nazywamy. Przez środek téj piérwszéj kréski ukośnéj, ciągnę drugą kréskę na ukos, również od lewéj ku prawéj, jednak z góry na dół. I oto z tych dwóch kréseк, w poprzek siebie na ukos idących, zrobił się krzyż ukośny. Krzyż taki nazywają także krzyżem św. Andrzeja, ile że tenże święty na takim krzyżu umarł. Teraz, kiedy już wiécie, jak się robi krzyż ukośny, narysujecie krzyż taki na moje rozkazanie.

Baczność! Z dołu w górę, od lewéj ku prawéj, pociągnij kréskę ukośną!

Przez środek téjże kréski, pociągnij z góry na dół, od lewéj ku prawéj, drugą liniję ukośną!

(Obacz i wykonaj Przestrogi 2gą i 4tą).

Kto umié zrobić krzyż prosty i ukośny, ten z łatwością zrobi także krzyż ośmiokońcowy. Albowiem

krzyż ośmiokończowy nie jest czém innem, tylko złożeniem dwóch krzyżów, prostego z ukośnym. Narysuję naprzód krzyż taki na tablicy, a wy za mną. Naprzód robię krzyż prosty, tj. liniję poziomą przecinam wprost liniją prostopadłą, następnie przez środek krzyża prostego ciągnę naprzód liniję ukośną z dołu w górę, wreszcie drugą liniję ukośną z góry na dół, i otrzymałem krzyż ośmiokończowy. Krzyż ośmiokończowy składa się więc z cztérech linij: poziomej, prostopadłéj i z dwóch ukośnych. Teraz, kiedyście już rzecz tę należycie zrozumiały, odrysujecie bez trudności na moje rozkazanie krzyż ośmiokończowy.

Baczność! Pociągnij kréskę poziomą od lewéj ku prawéj!

Przez środek kréski téj; pociągnij z góry na dół kréskę prostopadłą!

Daléj przez środek kréskę ukośną z dołu do góry!

Wreszcie także przez środek drugą kréskę ukośną z góry na dół, od lewéj ku prawéj!

Krzyż ośmiokończowy, narysowany w maleńkich rozmiarach, stanowić może *gwiazdkę*. Skoro już umiécie robić krzyż ośmiokończowy, to tém samém nauczyłyście się robić także gwiazdkę. Wykonacie więc gwiazdkę na moje rozkazanie lubo wam pojedynczych linij dyktować nie będę.

Baczność! Narysujcie dzieci gwiazdkę!

Gwiazdka nie koniecznie musi się składać z ośmiu końców, a przeto z cztérech krések. Można ją urobić także trzema kréskami, a przeto z sześcioma końcami.

Przestroga 6. Zamykając rzecz o krzyżu, zbierzesz z uczniem wszystkie wyłuszczone mu pojęcia linij poziomych, pionowych, prostopadłych, ukośnych, krzyża prawego, ukośnego i ośmiokończowego, tudzież gwiazdki, w jeden snopek dotychczasowéj naukowéj zdobyczy. Nie wielka to rzecz na pozór, przecież ze względu na ucznia chętnie

pracującego ma ona wielkie znaczenie. Jego w ćwiczeniu tém ochoczość jest najlepszém świadectwem świadomości dzieła wspólnego. Jest ona względem ucznia dowodem, iż to co robi rozumié, zaś względem Ciebie, iż nie gardząc małemi środkami, z ich pomocą do wielkiego zdążasz celu. Taką ucznia ochoczość można nazwać jego świadomością, bo rozumieniem tego co czyni. Taka więc obopólna Twoja i ucznia świadomość we wszelkich pierwiastkach winna być głównym sternikiem nauki, jéj ustawicznym w dalszem postępowaniu kierownikiem. Jest ona bowiem warunkiem rozbudzania samodzielności ucznia i skuteczności nauki. Dlatego też, tłomacząc dzieciom wszystko jak najdokładniéj, dogadzaj ich przyrodzonéj w poznawaniu rzeczy ciekawości. Uprzedzaj tysiączne ich pytania, któreby Ci niezawodnie zadawały, gdyby więcéj miały śmiałości. Nigdy też zagadnień ich, na które się ośmielą, nie zostawiaj bez odpowiedzi. W tém właśnie praca Twoja zapromieni się pełnią wielkiego Twego powołania. Zadanie to nie łatwe, zważywszy potrącone już w 1. Części twierdzénie, że dzieci w jednéj godzinie więcéj mogą zadać pytań, aniżeli ich filozof rozwiąże przez całe życie. Ależ tego w szkole publicznéj, zwłaszcza wiejskiéj, obawiać się nie potrzeba. Rzadko tam znajdzie się taki, któryby na podstawie rzeczy wykładanéj, ośmielił się zadawać Ci pytania. Gdyby zaś taki się znalazł, uważaj to za najpiękniejszy owoc swoich usiłowań, i jak zdołasz, rzecz mu wytłomacz. Wtenczas tylko, gdyby zapytywania przybierały postać zgiełku lub były niedorzeczne, naprowadź dzieci łagodnie do porządku. Na zadawane atoli do rzeczy zapytywania odpowiadaj jak najskwapliwiéj, a nawet je, gdyby ich nie robiono, wywołuj.

Przestroga 7. Nie myśl, aby to pozorne ucznia zboczenie z zamierzonéj drogi, tj. właściwéj nauki czytania, od wytkniętego celu miało go odwodzić. Nie sądź, aby takie w przedmiot krzyżyków zapuszczanie się było niewłaściwém. Nie jest ono wprawdzie koniecznem. Więc wymyśl sposób właściwszy i stosunkom szkoły Twojéj odpowiedniejszy. Jakiekolwiek atoli wymyśliłbyś wzory, postępuj w użyciu ich oględnie, rozwijaj rzecz zwolna,

wszechstronnie i gruntownie, w właściwych uczniowi granicach. Takie bowiem w początkach nauki, przy jednym łatwym i dostępnym dzieciom przedmiocie, dłuższe ich myśli bawienie, jest wybornem maleńkich władz ucznia ćwiczeniem, jest własnéj jego myśli najwłaściwszém zaostrzaniem i onéj zapłodnianiem. A gdy nadto tok nauczania wielce urozmaica, jest ono przeto bardzo pożytecznem i w rezultatach skutecznem. Przecież w ćwiczeniach takich pewną miarę trzeba zachować. Nie zapuszczaj się więc myślą za daleko lub za głęboko; a mianowicie w szczegóły dzieciom mniéj dostępne i mniéj potrzebne, abyś pracą taką wątłych sił ucznia zbytecznie nie unużył. Takim bowiem sposobem, dążąc do celu dalszego, udaremniłbyś osiągnienie celu bliższego a właściwszego. Pamiętaj niemniéj, że pierwsze myśli ćwiczenia tylko na przedmiotach pod zmysły podpadających, dzieciom blizkich i z ich wyobraźnią licujących, odbywać się powinny.

Daléj zaś tak rzecz pociągniesz:

Umiécie już lube dziatki robić różne krzyżyki, a nawet gwiazdki. Rzecz to przyjemna i pożyteczna rysować różne kréski, wiedzieć jak się która nazywa, i składać je w różne kształtne postaci. Wiécie już co to linija pozioma, prostopadła i ukośna, więc za pomocą tych linij czyli krések, potraficie rysować nietylko krzyżyki i gwiazdki, ale także inne przedmioty, np. ławki, stołki, stoliki, łóżka itp. rzeczy. Przypatrzcie się tylko dobrze temu, co ja kredą na tablicy robić będę, a nie wątpię, że i wy to samo na tabliczkach zrobić potraficie. Oto naprzód, od lewéj ku prawéj, ciągnę liniję poziomą. Pod tą liniją poziomą, odstąpiwszy nieco od jéj lewego i prawego końca, kładę dwie krótkie linije prostopadłe. Te trzy linije razem wzięte w powyższym do siebie stosunku, tj. tak, jak je narysowałem, tworzą trzy główne linije sprzętu domowego, który się ławką czyli ławą nazywa. W ławie rzeczywistéj, owe dwie linije wprost

na dół spadające, nazywają się pionowemi. Koło ścian w izbie i koło pieca, stoją drewniane od siedzenia ławy. Pies układa się zazwyczaj koło pieca pod ławą. Ławę długą bez nóg, prowadzącą przez strumień czyli rzeczułkę, nazywają także kładką, dla tego, iż się końcami swemi kładzie na obu brzegach rzeczułki. Stojąc na kładce, obróceni twarzą za wodą, mamy po prawéj ręce, prawy, po lewéj, lewy brzeg rzeki. Na targowiskach stoją rzędami ławy z różnemi rzeczami, które jedni sprzedają, drudzy od nich kupują. W szkole także stoją ławki niższe i wyższe, niższe od siedzenia, wyższe od pisania. Ławki kościelne podobne są do szkolnych. Bywają jeszcze inne ławy i ławeczki. Mała a niska ławeczka, o którą zazwyczaj kobiety przy robocie nogi opierają, nazywa się podnóżkiem, bo się pod nogi kładzie. Gdy mama szyje, Andzia podaje jéj taki podnóżek czyli stołeczek pod nogi, aby jéj wygodniéj było pracować. A teraz, kiedy już wiécie, z jakich głównych linij składa się ławka i stołeczek pod nogi, potraficie więc odrysować jednę i drugi. Uważajcie tylko na mój rysunek i na moje rozkazanie.

Baczność! Pociągnij liniję poziomą od lewéj ku prawéj!

Pod tą liniją poziomą postaw w małych od jéj końców odstępach, dwie krótkie linijki prostopadłe (pionowe).

W ten sposób otrzymaliście najprostszy wizerunek ławki. Stołeczek pod nogi podobny jest do ławki, tylko że znacznie od niéj jest mniejszy. Kto więc ławkę nakreślić potrafił, ten bez trudu nakreśli także stołeczek, który składa się z takich samych trzech linij, tylko mniejszych. Nie będę więc dyktował wam pojedynczych linij, lecz wydam wam jedno rozkazanie na cały podnóżek.

Nakreślcie dzieci podnóżek!

Umiejąc kreślić ławkę i podnóżek, z łatwością już nakreślicie stół w głównych jego zarysach. Stół bowiem do ławki wiele ma podobieństwa, tylko, że bywa szérszy i wyższy. Stół więc dłuższe ma nogi, aniżeli ławka. Spróbujemy narysować stół prostemi linijami. Oto od lewéj ku prawéj, ciągnę liniję poziomą. To *płyta stołowa.* W niewielkich od jéj końców odstępach, kładę pod nią, jak u ławki, jednak dłuższe dwie linije prostopadłe, w rzeczywistości zaś pionowe, *to nogi stołowe.* U góry, między temi dwiema prostopadłemi linijami, ciągnę w niejakim odstępie od owéj pierwszéj poziomej linii, drugą liniję poziomą *równoległą.* Linija ta oznacza umieszczaną zazwyczaj w stolikach szufladę. Szuflada, to rodzaj skrzynki do wsuwania i wysuwania, zwanéj tak od niemieckiego wyrazu *Schublade.* Te cztéry linije razem tworzą główne zarysy stołu zwyczajnego. Stół mniejszy nazywamy stolikiem, a jeszcze mniejszy stoliczkiem. Teraz wy narysujcie stolik za mojém rozkazaniem.

Baczność! Od lewéj ku prawéj pociągnij liniję poziomą!

W nieznacznych od jéj końców odstępach, pociągnij pod nią dwie linije prostopadłe!

W nieznacznym odstępie od pierwszéj liniji poziomej, pociągnij pod nią między prostopadłemi, liniję równoległą z powyższą poziomą!

Stół zrobiony jest na to, aby na nim co postawić lub położyć, np. książkę do czytania, tabliczkę lub skryptutę do pisania i t. p. Stół nakrywamy obrusem, kładziemy na nim talerze, miski, półmiski, noże, widelce i łyżki, poczém zasiadamy do objadu. U nas do stołu zasiada osób pięć: ojciec, matka, Józia, Andzia i Jaś. Dawniéj na podwieczorek przychodziła do nas babcia. Dziś czasami przychodzi do nas ciocia, dziadzio i stryj, lub inni

goście i zasiadają z nami razem do stołu. Im większe kto ma gospodarstwo, tém więcéj miewa on osób do stołu, tém więcéj nieraz miéwa także gości. U wielkich panów bywają goście niemal codziennie. Kto gości przyjmować lubi, nazywa się gościnnym. Kraj nasz, który jest częścią dawnéj Polski, słynął zawsze z gościnności. Już ojciec pierwszego króla polskiego, kmiotek imieniem *Piast*, przyjął u siebie bardzo gościnnie dwóch podróżnych, którzy mu przepowiedzieli, że syn jego *Ziemowit* Polsce panować będzie. W sto lat z górą po Piaście i Ziemowicie panował u nas król tak gościnny, iż na jego dworze czterdzieści stołów było codzień zastawionych, i kto chciał do nich zasiadał. Był to król sławny i wielki, a nazywał się *Bolesław Chrobry*, tj. waleczny, odważny, bitny. Gdy się czytać nauczycie, dowiecie się o nim wiele różnych bardzo ciekawych rzeczy. Im kto gościnniejszy, tém więcéj miéwa gości. Na dworach dawnych panów polskich. przebywali nieraz goście nawet po lat kilka. Zdarzało się to jeszcze w zeszłym wieku, zwłaszcza na dworze litewskiego księcia Karola Radziwiłła „*Panie kochanku*“. Ta ostatnia nazwa poszła ztąd, iż takie miał przysłowie. Dziś się to już nie wydarza, albowiem dziś nie można już tak jak dawniéj próżnować. Dziś już zmieniły się czasy, a z niemi i rzeczy, i czy to pan czy chłop, każdy w swoim zawodzie musi pracować i starać się o to, aby dom swój i majątek jaki ma, jeżeli już nie podnieść, to jest poprawić, tedy przynajmniéj utrzymać. Ale wróćmy do stołu! Stoły przybierają różne kształty, stosownie do przeznaczenia. Różni rzemieślnicy potrzebują różnych stołów: krawiec do krajania sukna, szwaczka do krajania płótna, szewc do krajania skóry i t. d. Kto chce pisać, kładzie na stole papier, pióro i kałamarz z atramentem, i przystawia do stołu stołek, na którym siada. W szkole zamiast stołów, służą do pisania wyso-

kie ławki. Na nich kładą uczniowie swe tabliczki i piszą, na niższych zaś ławkach siadają. Na ławce siedzieć może obok siebie kilka osób, na stołku tylko jedna.

Przestroga 8. Tu znów wskazanym powyżéj sposobem zbierzesz nowo poznane wyrazy w nową garść naukowéj zdobyczy, niezostawiając ani jednego bez jasnego wytłomaczenia. Do tych policzysz nietylko wyrazy: płyta stołowa, nogi od stołu i ławek, tudzież linija równoległa, ale nadto takie wyrazy jak gościnność, dwór królewski, waleczny, bitny, wiek, przysłowie, kmiotek, podróżny, panować, majątek i t. p. Baczyć bowiem na to powinieneś, że wyrazy choćby najprostsze i najjaśniéjsze, dziecku, które je po raz piérwszy usłyszy, muszą być niezrozumiałe. Nigdy w tém zanadto nie można mieć oględności, nigdy za nadto wyrozumiałości dla nierozwiniętego jeszcze umysłu pacholęcego! Nie możesz tedy ani na chwilę spuszczać z uwagi téj przestrogi, że masz przed sobą umysłowe niemowlęta, które nawet w najjaśniéjszéj mowie Twojéj mogą znaleźć wyraz nowy, niezrozumiały. A w jasno zrozumianych wyrazach spoczywa jasność wyobrażeń i pojęć, rękojmia dochodzenia własną myślą, zrozumienia i przyswojenia sobie dalszéj nauki, rękojmia rzetelnego postępu.

Przestroga 9. Kiedy tylko nadarzy Ci się sposobność, przeplataj wykład Twój szczegółami historycznemi. Nie ma w tém nietylko nic zdrożnego, przeciwnie jest wielka pomoc w nauczaniu. Nic bowiem nie przemawia tak silnie do żywéj dzieci wyobraźni, jak szczegóły historyczne, zastosowane do wątłych jeszcze umysłowych władz Twéj dziatwy, pod względem formy i treści. Ożywiają one niesłychanie naukę, i skupiają w najwyższym stopniu rozerwaną zwykle uwagę Twoich młodziuchnych słuchaczy. Szczegóły takie są najmilszą okrasą ich początkowéj umysłowéj pracy. Dzieci po całych godzinach słuchają ich z żywym udziałem i prawdziwą lubością. Nigdy one niemi przesycić się nie zdołają. Dawaj im z nich jak najwięcéj w nagrodę ich pilności, a odwdzięczą one Ci się uwagą tam, gdzie przedmiot nie ma już tyle uroczéj ponęty.

Umiécie już rysować stolik i ławkę, sprobujecie jeszcze narysować stołek. Zaczniemy znowu od linii poziomej. Ciągnę więc od lewéj ku prawéj krótką liniję poziomą. To tak zwane *siedzenie*. Pod nią, w bardzo nieznacznym odstępie od jéj lewego końca, kładę również niewielką liniję prostopadłą. To jedna z przednich nóg stołka. Wreszcie obok prawego końca linii poziomej, prowadzę z góry na dół znacznie dłuższą liniję prostopadłą. Górna część téj linii wyobraża tak zwane *oparcie* stołka, dolna, jednę z nóg tylnych. I oto stołek w celnych zarysach. Nie wątpię, że bez trudności zrobicie taki sam na moje rozkazanie:

Baczność! Pociągnij krótką liniję poziomą, wyobrażającą siedzenie stołka!

U lewego jéj końca, pociągnij niewielką liniję prostopadłą, wyobrażającą jednę z nóg przednich!

U prawego jéj końca pociągnij znad niéj nieco dłuższą liniję prostopadłą, wyobrażającą w górnéj połowie oparcie stołka, w dolnéj zaś jednę z nóg tylnych!

To stołek o nogach prostych. Bywają atoli także stołki o nogach ukośnych. Ja znowu naprzód zrobię stołek taki, a wy za mną. Naprzód zrobię siedzenie krótką liniją poziomą. Następnie nogi ukośne, jak gdyby rozkroczone, jednę z góry w lewą, a drugą w prawą stronę. Wreszcie oparcie liniją, z góry na dół nieco odchyloną. Bywają także stołki ozdobniejsze, nazywane krzesłami. Krzesła takie zazwyczaj bywają wyścielane w siedzeniu i oparciu, i miewają niekiedy *poręcze*, tj. oparcie *pod ręce*.

Dzieci wykonywają te cztery linije na Twoje rozkazanie. Na podobneż rozkazania mogą one wykonywać i inne jeszcze przedmioty, mianowicie sprzęty domowe, złożone z prostych linij, np. szafę, skrzynię, łóżko i t. p. Możesz także, narysowawszy rzecz jaką prostemi linijami na tablicy, zadać im jéj odrysowanie na domową zabawę. Niechby zrobiły raz krzyż nad łóżkiem, drugi raz stołek przy stole,

to znów stołek z ukośnemi nogami i przy nim podnóżek, to stół i nad nim gwiazdkę, szafę a obok niéj skrzynkę, piec a obok niego ławkę i t. p. Oprócz sprzętów domowych, dobieraj i inne przedmioty dające się nakreślić prostemi linijami, np. drabinę, okno i t. p. dopóki dzieci w tym kierunku nie nabędą wprawy. Ćwiczenia te, bawiąc dzieci i nauczając, dwojako są pożyteczne. A gdy przy każdym z tych przedmiotów dopowiesz dzieciom jaki szczegół ciekawy, to ochoczość ich do pracy wzrastać będzie z każdém ćwiczeniem. Tak tedy o łóżku powiesz im, że będąc przeznaczone na spoczynek w nocy, zrana wczas opuszczane być powinno, bo *kto zrana wstaje, temu Bóg daje.* Powiesz im o potrzebie modlitwy wieczornéj i rannéj, niemniéj o potrzebie układania odzieży na stołku przy łóżku w takim ładzie, iżby nawet pociemku wszystko znaleźć mogły i ubrać się potrafiły. Porządek bowiem jest duszą wszech rzeczy. Skrzynka służy do chowania rzeczy drobniéjszych, np. bielizny, chust, igieł, nici i t. p., szafa do wieszania rzeczy większych, np. kożuchów, kapot, sukman, i tp. Przy skrzynce opowiedzieć dzieciom możesz o owéj skrzyni u cesarza Henryka V, napełnionéj złotem i kosztownościami, do któréj poseł nasz Skarbek, swoje pierścienie dorzucił, na co cesarz *habdank* odrzekł. Przy rysowaniu drabiny zwrócisz uwagę ich na to, że drabina składa się z dwóch większych linij prostopadłych, nazywanych żerdziami, tudzież z wielu drobniéjszych linij poprzecznych, nazywanych szczeblami. Powiesz daléj, że drabin używają także do wozów, a wozy takie nazywają się drabnemi czyli drabiniastemi; niemniéj, że drabiny wieszają w stajniach pochylone nad żłobami czyli jasłami, w celu zakładania za nie bydłu paszy tj. siana, słomy, koniczyny i t. p. Bywają też drabinki plecione czyli sznurowe, po których, przyczepiwszy je do okna lub do innéj otwartéj albo też wystającéj części domu, w razie jakiego nieszczęścia np. pożaru, ratować się można. Możesz wreszcie na podstawie przestrogi 9éj opowiedzieć im sen patryarchy Jakóba, w którym tenże widział drabinę z ziemi do nieba sięgającą i aniołów po niéj wstępujących. Przy rysowaniu okna opowiesz im, że nie zawsze jak dzisiaj używano do okien szyb szklanych, że przed wynalezieniem szkła, zaprawiano okna błonami pęcherzowemi, papierami tłuszczem napuszczonemi i t. p. Zwrócisz więc ich uwagę na to, o ile to dziś szkło stało się dogodniejszém, o ile dziś w różnych wygodach domowych postąpiliśmy. Wszystko to popycha dzieci naprzód na drodze samodzielnego rozwoju, który dobrze zrozumianego nauczania najcelniejszą jest zaletą.

Przestroga 10. Nakreślone dotąd przedmioty miały na celu zaprawienie ręki ucznia do rysowania prostemi linijami. Te atoli, lubo zwolna przygotowują rękę do właściwego celu tych ćwiczeń, tj. do pisania, dalekie przecież są jeszcze od niego. W pisaniu bowiem główną rolę odgrywają linije krzywe. Od prostych, przeto linij przejść należy do krzywych. Wszelkie atoli przejścia z jednego kierunku w drugi, mają swoje trudności, zwłaszcza jeżeli sposobem pedagogów niemieckich w niewłaściwą dzieciom wpadają systematyczność. Przekonałeś się już w Części I, że celu prowadzonych w jednym kierunku linij, tak prostych jak i krzywych, dziecko nie jest w stanie zrozumieć, i niechętnie do nich się przyłoży. Lecz pokaż mu przedmiot takiemiż nakreślony linijami, a chętnie go naśladować będzie. Po kilku próbach i zawodach, zrobi ono go wreszcie. Omijając więc niewłaściwe w początkach trudności, nauczy się czego chciałeś, w niniejszym przeto wypadku nauczy się linij krzywych, sposobem jemu właściwym. W tym przeto celu, tak dalej do uczniów przemówisz:

Nauczyłyście się dzieci kochane! rysować różne przedmioty prostemi linijami. Ależ to nie dość, bo nie wszystkie rzeczy z prostych złożone są linij. Bywają także przedmioty okrągłe i owalne, to jest okrągławe, niemniéj złożone z rozmaitych krzywych linij. Niedawnoco narysowałyście okno prostemi linijami. Bywają przecież także okna okrągławe, zwłaszcza na strychach i w piwnicach. Spróbujemy tedy narysować takie okno okrągławe, tj. podobne w kształcie swoim do jaja. Tyle już razy widziałyście jaje, myślę więc, że wam nie trudno przyjdzie narysować je. Uważajcie tylko dobrze jak ja sobie w tém kredą na tablicy postąpię. Oto od prawéj ku lewéj, prowadzę z góry na dół okrągławą tj. krzywą kreskę, nachylam ją następnie od lewéj ku prawéj i tak na dół prowadzę. W drugiéj połowie, prowadzę ją z dołu do góry od lewéj ku prawéj, i nachylam znowu od prawéj ku lewéj aż do tego samego miejsca, gdzie ją robić począłem.

W ten sposób narysowałem krzywą liniję okrągławą, mającą podobieństwo do jaja. Daléj przez środek téj okrągławéj linii, ciągnę z góry na dół liniję prostopadłą, a w poprzek niéj również przez środek liniję poziomą. W ten sposób owa okrągława linija, podzieloną została na cztery jednakie części, niby cztery szyby w okienku. Ta przeto linija okrągława z krzyżem w środku, wyobrażać może okno okrągławe ze czterema szybami. Teraz wy okienko takie wykonacie na moje rozkazanie.

Baczność! Pociągnij krzywą liniję okrągławą nakształt stojącego jaja!

W środku téj linii okrągławéj połóż krzyż prosty!

Zdarzyćby się atoli mogło, że jednemu lub drugiemu z uczni Twoich, wykonanie takiéj krzywéj, okrągławéj linii przyjdzie zrazu z trudnością. Wtedy osobno na tablicy narysujesz ją nierównie w większych rozmiarach, i każesz dzieciom podniesioną prawą ręką, ułożoną jak do pisania prowadzić takąż liniję w powietrzu, na podstawie linii narysowanéj na tablicy. Powiesz im, aby koniec rysika i palców po owéj linii w powietrzu prowadziły. Następnie możesz zmniejszać stopniowo tę jajkowatą liniję, aż do rozmiarów takich, w jakich ją dzieci robić mają. A włożywszy się zwolna w takie napowietrzne rysowanie, zdołają one wreszcie wywiązać się z założonego zadania.

Okna okrągławe mogą także mieć podobieństwo do jaja leżącego. Zrobimy takowe. Oto tak samo jak powyżéj, zaczynając od prawéj ku lewéj, ciągnę okrągławą liniję krzywą, jednak położystą, a prowadząc ją w około, wracam z nią do tego miéjsca, w którém ją robić zacząłem. W środku jéj kładę znowu krzyż prosty, i zrobiło się okienko okrągławo-położyste o czterech szybach. Wykonajcież to samo.

Baczność! Zrób liniję krzywą położysto-okrągławą!

Przez środek téj linii pociągnij dwie inne: prostopadłą i poziomą!

Bywają wreszcie okna wcale okrągłe. Rzecz to nie łatwa, zrobić liniję krzywą taką, iżby miała zupełne podobieństwo do kółka. Są też od tego narzędzia, nazywane z łacińska *cyrklami*, które poźniéj poznacie. Przecież ktoby w tym celu zrobił silne postanowienie, to przy dobréj chęci i niejakiém ćwiczeniu, może nawet bez cyrkla do tego doprowadzić. Jeżeli nie zupełnie dokładną, to przecież podobną do kółka zrobi on kréskę okrągłą. Nie wymagam jednak tego od was dzieci kochane! Nauczcie się naprzód robić kréski krzywe, okrągławe, nakształt stojącego i leżącego jaja. a przytém możecie czasami spróbować w domu robić także kréski czyli linije wcale okrągłe tj. kółka. Jeżeli wam się które uda, to nacieszyć się niém będziecie mogły do woli, a nawet pokazać je matce i ojcu.

Wszystkie domy miewają okna. Są wszelako także domki nazywane budami, budkami, niekiedy także chatami, które okien nie mają. Takie budy i chaty zbijane bywają z desek, plecione z chrustu lub słomy i gliną oblepiane. Budek takich używają pasterze, zwłaszcza owczarze, gdy trzody swe latem na odległe od wsi pędzą pastwiska. W budkach takich sadownicy pilnują w sadach owoców, w ogrodach jarzyn i t. p. Podobnież kramarze rozkładają w budach na targowiskach różne rzeczy na sprzedaż. Flisacy, spuszczając na rzekach statkami zboże, sól, węgle, drzewo i t. p. mają na nich budki, w których sypiają i od deszczu się chronią. I dla psów, jako stróżów domu, stawiają podobne budki. W lecie można wygodnie przebywać w ulepionéj z chrustu, lub zbitéj z desek chatce, zimą atoli, byłaby to rzecz trudna a nawet niepodobna, gdy wielkie mrozy nastaną. Sprobujemy zrobić chatę, która z wyjątkiem jednéj krzywéj linii nadedrzwiami, z samych prostych składa się linij. Uważajcie tedy jak ja sobie w tém poczynać będę, a i wy robiąc to samo, z łatwością chatę

narysować potraficie. Naprzód od lewéj ku prawéj, ciągnę liniję poziomą dość długą. To *poziom*, na którym budowa ma stanąć. Teraz i wy narysujecie takąż liniję poziomą na moje rozkazanie:

Baczność! Pociągnij dość długą liniję poziomą, na poziom chaty!

Na téj poziméj linii, w trzeciéj części od jéj lewego końca, stawiam miernéj wysokości liniję pionową. To słup węgielny, narożny czyli kątny, pospolicie także *węgłem* nazywany. Może już słyszałyście jak mówią, że jedno drzewo na węgle, drugie na węgły. Ma to znaczyć, że jedno drzewo przeznaczone jest na opał, drugie na budynki. Drzewo na węgły czyli na budynki, nazywają także *budulcem*. Na budulec dobierają drzewo grubsze i prostsze, na opał może iść drzewo cieńsze i krzywe. Na słupy trzeba także drzewa prostego.

Baczność! W trzeciéj części poziomu od lewéj, postaw słup węgielny miernéj wysokości!

Teraz u obu końców poziomu, stawiam takie same dwa węgielne słupy.

Baczność! Postaw słupy węgielne u obu końców poziomu!

Daléj wszystkie te słupy łączę u góry liniją równoległą z poziomem.

Baczność! Połącz te słupy liniją równoległą z poziomem.

W ten sposób otrzymaliśmy dwie *ściany*, zatykane deskami, lub też plecione chrustem i gliną oblepiane. Za temi dwiema ścianami, znajdują się jeszcze takie same dwie inne, z czwartym słupem węgielnym. Te cztery węgły z czterema ścianami we wszelakim budynku, czyto chacie czy domu, nazywają *zrębem* budowy, zapewne ztąd, iż ściany

te wiążą się czyli spajają z drzewa ku temu stosownie zrąbanego. Jedna z tych ścian, w której znajdują się drzwi wchodowe, nazywa się ścianą przednią czyli przodową. Nazywają ją złacińska także ścianą *frontową*, tj. czelną, ile że łaciński wyraz *frons*, znaczy na polskie czoło. Ściana, frontowéj przeciwna, nazywa się ścianą tylną, a dwie ściany po obu bokach budynku, ścianami bocznemi, prawą i lewą. Postawmy między pierwszym a drugim węgłem czyli słupem dwa słupki mniejsze, i połączmy je u góry liniją krzywą nakształt łuku lub kabłąka od kosza, jaki już nieraz widzieliście, a otrzymamy oprawę drzwi, co *odrzwiem* lub odrzwiami nazywają. Teraz i wy w téj pierwszéj ścianie zrębu, tj. w ścianie frontowéj czyli przedniéj zrobicie takież odrzwi na moje rozkazanie.

Baczność! W środku ściany przedniéj postaw dwa niewielkie słupki na odrzwi!

Połącz je u góry liniją okrągławą w kształcie łuku!

Nad temi odrzwiami, od lewego końca linii równoległéj z poziomem, ciągnę w górę ku prawéj liniję ukośną i kończę ją w samym środku nad odrzwiami. Ztamtąd znowu z góry na dół prowadzę drugą liniję ukośną ku drugiemu słupowi, czyli węgłowi zrębu. W ten sposób otrzymaliśmy dwie linije u góry w kąt zakończone, które z powodu ich podobieństwa do kroku, *krokwią* nazywają. Obie u dołu opierają się na równoległéj z poziomem linii zrębowéj.

Baczność! Postaw krokiew nad przednią ścianą!

U prawego końca zrębu postawimy taką samą krokiew tylną, z któréj jednak widać tylko bok jeden, tj. bok prawy, równoległy z prawym bokiem krokwi przedniéj. Od szczytu czyli wierzchu krokwi przedniéj do szczytu krokwi tylnéj, prowadzę

liniję równoległą z poziomem. To *łata* krokwie wiążąca. Linija ta nakreśla zarys dachu czyli *stropu*, i kończy zwierzchni wizerunek chaty z przedniéj strony i prawego boku.

Baczność! Zrób prawy bok krokwi tylnéj, i połącz ją z pomocą łaty ze szczytem krokwi przedniéj.

Chata taka jak widzicie, ma tylko wejście, ściany i strop. Może ona ochronić człowieka od słońca i od deszczu, lecz go od zimna wcale nie ochroni. Nie ma bowiem ani drzwi, któremiby sie zamykała, ani okien z pomocą którychby się rozwidniała, ani komina którymby uchodził dym z pieca lub ogniska w niéj założonego. Ma ona tylko ściany z desek lub chrustu, ma w jednéj ścianie otwór na wejście i wyjście, ma wreszcie strop czyli dach, z desek, słomy lub gątów. Dom od chaty o wiele jest ładniejszy i dogodniejszy. Umiecie już rysować chatę, więc i narysowanie domu nie przyjdzie wam z trudnością, zwłaszcza, że znowu ja wszystko robić będę naprzód na tablicy.

Jak przy chacie tak i tu ciągnę naprzód liniję poziomą na poziom domu. U obu jéj końców stawiam dwa przednie słupy węgielne, i łączą je u góry. liniją równoległą z poziomem, na obie strony nieco wystającą. W ten sposób otrzymaliśmy przednią ścianę zrębu.

Baczność! Narysuj przednią ścianę zrębu domowego!

W środku téj ściany stawiam dwa słupy, nieco niższe od węgłów, i łącze je u góry liniją równoległą z poziomem. To *odrzwi.*

Baczność! W środku ściany przedniéj narysuj odrzwi!

Obok odrzwi w równych odstępach zrobimy po każdéj stronie po dwa otwory na okna. To czworokątna oprawa okien czyli ramy.

Baczność! Zrób po każdéj stronie odrzwi po dwa czworokątne otwory na okna!

W środku pod temi otworami, na samym dole ściany, po każdéj stronie odrzwi, robię otwór okrągławy, nakształt leżącego jaja. To oprawa na okna piwniczne.

Baczność! Zrób pod temi otworami położysto-okrągławe otwory na okna piwniczne!

Jak u chaty, tak i tu postawimy na końcach linii zrębowéj krokwie, z których wszakże widać tylko część przednią. Te półkrokwie połączymy u góry łatą równoległą z poziomem, zostawiając jednak w środku miejsce wolne na komin. Nie pociągniemy jednak téj łaty liniją grubą, lecz ją tylko punktami naznaczymy. Komin podobnie jak oprawa okna z prostych tworzy się linij, z których górna bywa na obie stony nieco wychyloną. Odrysujcież i wy te linije, jak je na tablicy widzicie.

Baczność! U lewego końca górnéj linii zrębowéj pociągnij z dołu do góry, ku prawéj, liniję ukośną nakształt połowy krokwi!

Takąż liniję, w przeciwnym jednak kierunku, pociągnij z góry na dół, ku prawemu końcowi górnéj linij zrębowéj!

Połącz te dwie linije u góry punktowaną liniją równoległą z poziomem, zostawiając w środku miejsce na komin!

Dodaj do tego komin, to jest tę część jego, która nad dach wystaje!

W ten sposób otrzymaliśmy główne zarysy dachu, nazywanego także *strzechą*, zwłaszcza gdy dom słomą bywa pokryty. Zrąb zazwyczaj tarcicami czyli deskami bywa nakryty, i to nazywa się powałą. Miejsce nad zrębem, między powałą a strzechą, nazywa się strychem. Na strychu chowają ludzie różne rzeczy, a dostać się tam można po

Bibl. Inst. Fil. Pol.

Baczność! W pierwszym otworze od lewéj zrób okno tj. oprawę na szyby!

To samo w drugim, trzecim i czwartym.

Ja równocześnie z wami robię to samo na tablicy, bo to już rzecz znajoma.

W odrzwiach nie ma jeszcze drzwi, więc i te założyć musimy. Postąpimy sobie tak samo, jak z oknami, bo to podobna robota. Tylko że zamiast szyb wkładają się w listwy drzwiczne tafle czyli tablice tj. czworogranne płyty drewniane. Robię naprzód listwy drzwiczne, tj. rysuję czworokąt w samém pobliżu odrzwi, przedzielony w środku krzyżem na cztéry tafle czyli płyty.

Baczność! W odrzwiach zrób listwy drzwiczne na cztery tafle!

Wreszcie do listw środkowych przykujemy jajkowate blaszki na zamek i klamkę.

Baczność! Nakreśl na drzwiach jajkowate blaszki od zamku. W okienkach piwnicznych nakreśl krzyżyki, tj. oprawę na szyby!

Można jeszcze dołem, nad samemi oknami od piwnic, pociągnąć kréski równolegle z poziomem, i zaciągnąć je drobnemi prostopadłemi kréskami. Kréski te wyobrażać będą podmurowanie, i przyczynią się do ozdoby domu. Przy stawianiu domu robi się podmurowanie nasamprzód. W rysunku atoli, można go zrobić także na ostatku.

Tak postąpiwszy, otrzymaliśmy wcale schludny domek. Co to za przyjemność umieć nakreślić sobie takowy. Gdyby wam kto wczoraj jeszcze domek ten był pokazał i odezwał się do was, abyście sami taki narysowali, bylibyście może z niedowierzaniem sobie powiedzieli, że tego nie potraficie. Tymczasem kréska po krésce, rysowane powoli i z uwagą na moje rozkazanie, zrobiliście cały domek, i zaledwie samym sobie uwierzyć możecie, żeście to wy nakreślili. Otóż widzicie co to jest

słuchać i wykonywać wiernie rozkazy nauczyciela. Słuchajcie zawsze rad moich, a niebawem nauczycie się wiele innych pożytecznych rzeczy, nauczycie się pisać i czytać z taką samą łatwością, jak oto nauczyliście się rysować ten domek i kreślić inne postaci.

Ale skończmy już z domkiem, któremu jeszcze niedostaje dwóch rzeczy: ogródka i chorągiewki na dachu.

Chorągiewka potrzebna jest gospodarzowi na to, aby wiedział, z której strony wiatr wieje. Według tego bowiem może on domyślać się bliskiego deszczu lub pogody. Wiadomość taka dla gospodarza jest bardzo ważną, bo według niéj stosuje on swoje roboty w polu. Chorągiewka robi się z blachy i osadza na pręcie żelaznym tak, iżby swobodnie za wiatrem obracać się mogła. Odrysowanie jéj na obu końcach dachu nie jest trudne. Naprzód stawiam tam pionowy pręcik i ciągnę od niego w prawą stronę dwie krzywe linije, zagięte nakształt fali. Te dwie linije zakończyć mogę dwoma ostremi zębami. I oto cała chorągiewka gotowa.

Trudniejsza nieco robota będzie koło płotu. Płotu nie możemy postawić przed samym domem, gdyż nim zasłonilibyśmy ten piękny domek i rysunek zagwazdali. Więc rzecz tę inaczéj musimy obmyślić. Wyobraźmy sobie, że domek ten stoi na pagórku, a w tenczas z łatwością przyjdzie nam ogrodzić go płotkiem, i takowy na tabliczkach niżéj domku narysować. W tym celu naprzód wytkniemy sobie miejsce na płotek słupkami. Dwa słupki postawimy wprost poniżéj drzwi od domku, w takiéj saméj jak odrzwi odległości. Obok nich po każdéj stronie także po dwa, w równéj od siebie odległości. Od ostatnich z tychże czyli skrajnych, idzie daléj płotek w tył koło domu. Słupki te połączyć możemy trzema równoleglemi cienkiemi linijami, niby żerdziami. Na tych dopiero żer-

dziach będziemy grodzić płotek. Rzecz to z tego wszystkiego, coście dotychczas robili, może najtrudniejsza. Trzeba więc dobrze uważać na moję robotę, abyście ją za mną naśladować potrafiły. Naprzód od średniéj żerdki pierwszego słupka ciągnę do góry ku prawéj liniję ukośną, zaokrąglaną coraz bardziéj w lewo ku górnéj żerdce. Od téj spuszczam ją łagodném ukosem na dół, przez pociągniętą już kreskę aż do dolnéj żerdki, w któréj pobliżu znów ją w lewo nachylam, zaokrąglam i przecinając spuszczoną na dół kreskę ukośną, ku średniéj żerdce napowrót prowadzę. Obok téj krzywéj linii kreślę daléj takież same linije dopóty, dopóki niemi nie zapełnię przestrzeni od pierwszego aż do drugiego słupka. Daléj zapełniam jednym ciągiem takiemi samemi linijami resztę miejsc próżnych pomiędzy słupkami.

Ćwiczenie to, jako nowe, może mieć swoje trudności; możesz więc jak powyżéj zaprawić do niego rękę tak zwanym napowietrznym rysunkiem.

Baczność! Od pierwszego słupka, a środkowéj jego żerdki, pociągnij w górę liniję ukośnie zaokrągloną aż do górnéj żerdki.

Spuść od niéj kreskę zaokrągloną, przecinając kreskę powyższą łagodnym ukosem aż do dolnéj żerdki, przy któréj ją znowu w lewo zaokrąglisz. Od dolnéj żerdki nachylaj ją okrągławo w górę ku średniéj żerdce, przecinając zrobioną właśnie kreskę ukośną.

Takie same krzywe linije rób jednym ciągiem daléj, aż ku drugiemu słupkowi!

Tak samo postąpisz z drugim, trzecim i czwartym działem.

Między środkowemi słupami założymy jeszcze drzwi, które w ogródkach i wszelkiego rodzaju ogrodzeniach *wrotami* nazywają. Nazwa wrót ztąd powstała, iż zazwyczaj na dwie strony odwracać się mogą i wracać w pierwotne miejsce. Wrota

podobne są do drzwi, które już robić umiecie, więc i te na moje rozkazanie z łatwością wykonacie.

Baczność! dorób wrota do płota!

Połącz jeszcze płot ten stosownemi linijami, poza dom idącemi!

Przestroga 11. Na kreślonych własną ręką powyższych postaciach poznały dzieci rozmaite linije. Patrząc na nie i ucząc się nazywać je właściwie, nabrały o nich wyobrażenia i pojęły je. A pojęły nagodnie, praktycznie, nie uciekając się do żadnego systematu, do żadnéj teoryi. Tymże samym sposobem, poznawszy najcelniejsze linije konstrukcyjne, mogą uczniowie Twoi z łatwością nabyć pojęć o *trójkącie*, *czworokącie*, *pięciokącie* i t. d. Nie wdając się przeto w żadne definicyje, powiész uczniom, że szczyt dachu w narysowanéj powyżéj chacie ma postać trójkąta; że każda ściana izby jest *czworokątem* albo *czworobokiem*; podobnież podłoga i powała są czworobokami; że dwie ściany przy zetknięciu się z sobą tworzą *kąt dwuścienny*; podobnież ściana przy zetknięciu się z podłogą lub z powałą. Czworokąty takie, jakich postać przedstawiają ściany, drzwi i okna prosto stojące, nazywają się *prostokątami*, dla różnicy od czworokątów *ukośnokątnych*, jakie w starych domach z pochylonemi ścianami widzieć można. Gdy zaś prostokąt ma cztery boki równe, nazywa się z łacińska *kwadratem*. Każdy przeto kwadrat jest czworokątem i prostokątem; lecz nie każdy czworokąt i prostokąt jest kwadratem. Pierwszy to krok do przyswojenia dzieciom pojęć ogólniejszych. Zwracamy przeto szanowny nauczycielu uwagę Twoję na to, abyś sobie w tém jak najoględniéj postępował. Abyś więc broń Boże do żadnych nie uciekał się definicyj! Niemi bowiem, jako *abstrakcyjami*, zraziłbyś ucznia do nauki, i chybiłaby niewątpliwie korzyść zamierzona. Chcąc dać dzieciom wyobrażenie o *trójkącie*, *czworokącie*, *prostokącie* i *kwadracie*, rysuj im te postaci na tablicy. Niechby i same dzieci za Tobą je rysowały. Słupek zaś na cztéry strony gładko ustrugany, dostarczy Ci wzoru na *czworogran*, ustrugany na trzy strony, będzie *trójgranem*, a izba objęta czterema ścianami, podłogą i powałą, ma postać *sześcianu*. Dzieci wpatrując

się w te postaci, i mając sobie równocześnie podane ich nazwy, zrozumieją je. Zrozumieją tem łatwiéj, ile że same nazwy powyższe przedmiot wybornie malują. Gdy więc dzieci pokazanéj im téj lub owéj postaci, na zapytanie Twoje, dadzą nazwę właściwą, już zadanie Twoje dokonane, bo już pojęcie o niéj, właściwym sobie sposobem, mają przyswojone. W ten sposób wprowadzisz zwolna dzieci na drogę pojęć ogólnych, czyli raczéj zbliżać się z niemi do onych pojęć będziesz.

Przestroga 12. Na tém zakończyć możesz kreślenie postaci pod zmysły podpadających. Albowiem na nich zaprawiły już dzieci swą rękę o tyle, iż gdy im przyjdzie kreślić postaci głosek, żadnéj w tém pod względem mechanicznym nie napotkają trudności. Zanim atoli do tych przystąpimy, rzucimy jeszcze wstecz okiem na dotychczasową pracę, i zestawimy jéj zasady w kilku ogólnych uwagach, które i nadal posłużyć Ci mogą za skuteczne skazówki. Naprzód uczniowie Twoi, mając zaczątki rysunków, w kierunku tym daléj ćwiczonymi być powinni. Ćwiczenia te stanowić teraz będą dział osobny, również elementarny. Nauka rysunku iść powinna zgodnie z dalszym postępem w naukach elementarnych, i nie wychodzić poza rzeczywiste ucznia w dalszém życiu potrzeby. Z nich więc jak wszelka nauka elementarna czerpać ona winna swe przedmioty. Co do drugiego kierunku dotychczasowéj Twéj pracy, tj. połączonéj z rysunkiem nauki mowy i myśli, z tym nigdy zrywać nie możesz. Jakoż jest to nauka, któréj nietylko w szkole, ale i całém życiu skrzętnie pilnować należy, z którą tedy nie bierze się rozbratu aż na grobowéj desce! Jestto skarb nieprzebrany, pomnażany przez każde pokolenie. Nie każde atoli dorzuca doń nabytek równocenny. Niestety pokolenie nasze, zwłaszcza wzrosłe w Galicyi, z przymnożenia tego pewnie chluby nie odniesie. Przeciwnie ciążyć na nim będzie sprawiedliwy zarzut, skażenia pięknéj mowy ojczystéj niewłaściwemi jéj wyrazami i zwrotami. To téż nieobojętném dzisiejszego nauczania usiłowaniem, winno być oczyszczanie przekazanego nam świętego skarbu mowy przodków z tych

zaiste brzydkich nabytków. A dziać się to głównie powinno z pomocą dobrych książek elementarnych. Bogu dzięki zajmuje się teraz niemi nasza Rada Szkolna, zajmują niemniéj różne Towarzystwa i pisma. Zadaniem Twojém umieć z nich wybrać najlepsze.

Przestroga 13. Dotychczasowe ćwiczenia miały w ogólności cel trojaki, z których każdego starannie winieneś pilnować. Naprzód uczniowie Twoi na powyższych rysunkach winni mechanicznie zaprawić rękę do pisania, o czem wcale wiedzieć nie potrzebują. Zbyteczna więc prawić im o tém. Pilnując jednak celu najbliższego, przywodź im ustawicznie na pamięć przestrzeganie czystości, wyrazistości i o ile być może, kształtności rysunku. Są to bowiem te same zalety, jakiemi przedewszystkiem ma się odznaczać przyszła nauka pisania. Zawsze w szkole liczniejszéj znajdą się uczniowie, którzy temu podołają, i ugodzić potrafią w właściwe rozmiary przedmiotów, a przynajmniéj najwięcéj do nich się zbliżą. Tych pochwal. Innych wszakże, którzy się należycie z tego nie wywiązali, nie łajaj, lecz łagodnie poprawiaj i nawodź. Naprowadzanie na właściwy sposób, dziać się winno dopóty, dopóki ich nie przekonasz, że dobrze zrobić mogą, byle rzetelnie chcieli. Pamiętaj, że wszelkie elementa to fundamenta, które kłaść należy pomału i oględnie, aby na nich stanąć mogła bezpiecznie dalsza nauki budowa.

Przestroga 14. Ubocznym celem ćwiczeń rysunkowych, przecież pod względem dydaktycznym celem nierównie ważniejszym, jest ciągłe zagładzanie grubego pacholąt języka, a wdrażanie ich do czystego wymawiania pojedynczych wyrazów i zdań całych. Ćwiczenie to jest konieczne i niesłychanie ważne, już dla téj prostéj a oczywistéj przyczyny, że kto należycie wymawiać nie umié, ten nie zdoła dobrze przeczytać ani napisać. Gdy zaś ćwiczenia te mają być przygotowaniem do pisania i czytania, powinny one przeto odpowiadać nietylko wskazanemu w poprzedzającéj przestrodze celowi, lecz także niniejszemu, który przedewszystkiem wymaga poprawnego wygłaszania każdego wyrazu. Tego więc pilnuj, ale słów

wielu zrazu od nich nie wymagaj; bo dzieci, zwłaszcza wiejskie, bywają małomowne. Nieraz słówko po słówku trzeba z nich w odpowiedzi wydobywać, i że tak powiem za język dzieci wyciągać. Zadowolisz się więc zrazu krótkiemi ich odpowiedziami, a nawet jednym tylko wyrazem, byle trafnym. Jeżeli od którego z uczni otrzymasz odpowiedź dłuższą i dokładniejszą, uważaj ją za nadzwyczajne zjawisko, i nie czyń z niéj prawidła względem wszystkich; bo dokładniejsze omawianie rzeczy jest atrybucyją ucznia już postępowego.

Przestroga 15. Są nauczyciele, którzy mniemają, że już na samym progu do świątyni nauk wdrażać należy dzieci do ścisłego omawiania przedmiotów, a nawet do definicyj. Niebaczni! zapominają, że spowite umysłu dziecinnego władze do takiéj pracy nie są jeszcze usposobione, że do takiego motylego polotu po kwiatach wiedzy, skrzydła im dotąd jeszcze nie urosły. Uczeń początkujący zrazu tylko szczegóły pod zmysły podpadające może pojmować i zbierać. Wszelka zaś myśl ogólniejsza, przechodzi jego nieudolne władze. Atoli definicyja to właśnie taka myśl ogólna, dostępna jedynie uczniowi w myśleniu już przećwiczonemu. Wszelka definicyja, to myśl ze szczegółów oględnie wyprowadzona i z nich niejako zdjęta, a przeto od przedmiotu oderwana, co z łacińska *abstrakcyją* nazywamy. Abstrakcyję wszelako, tj. myśl od przedmiotu oderwaną, i starszy nawet uczeń pojmuje zawsze z trudnością. Dla nierozwiniętego zaś dziecinnego umysłu, jest ona prawdziwą męką, jest względem dzieci łożem madejowém. Unikaj więc definicyj, a to tém bardziéj, ile że dla towarzyszącéj im zazwyczaj niedokładności i zmienności, rzadko kiedy dają one jasne o rzeczach wyobrażenie. Choćbyś atoli jak najdokładniejszą dawał początkowemu uczniowi definicyję, nauka taka na nic się nie przyda, jeżeli mu wprzódy nie pokażesz omawianego przedmiotu, tj. jeżeli on poprzednio w szczegółach go nie badał. Pokazawszy mu zaś takowe, lepiéj on całą rzecz zrozumié, niż z pomocą najdokładniejszéj nawet definicyi. Przykład którego tu użyjemy, rzecz tę najlepiéj wyjaśni. Gdybyś np. o rysowanych po-

wyżéj przedmiotach chciał uczniowi definicyjami dawać wyobrażenie, dajmy na to o ławie. „Ława jestto sprzęt drewniany służący do siedzenia“. Na piérwszy rzut oka, zdawaćby się mogło, że to definicyja bardzo jasna i dokładna, a ileż w niéj niedokładności! Naprzód: czyż ława zawsze jest sprzętem? Nie jestże niekiedy narzędziem? jeżeli ją np. w formie kładki lub podstawy pojmujemy? Ażaliż daléj ława koniecznie drewnianą być musi? Nie możeż być kamienną, marmurową, lub żelazną itp? Ażaliż zawsze musi służyć do siedzenia? Czyż nie używają jéj także do stawiania na niéj różnych przedmiotów? Wreszcie czyż definicyja powyższa nie przystaje w zupełności także do pojęcia stołka? Wszakże i stołek jest drewnianym sprzętem, służącym do siedzenia? Trzebaby więc, w celu dokładniejszego oznaczenia ławy od stołka, dodać bliższe tamtéj określenie. Potrzebaby powiedzieć, że ława jest sprzętem od siedzenia dla wielu osób, stołek tylko dla jednéj. Ależ i ten szczegół nie określa jeszcze różnicy téj stanowczo, bo i na krześle kolejno siadać może kilka osób. Wypadałoby przeto ławę tak określić: że jest sprzętem od siedzenia dla kilku osób razem. Wszelako i taka definicyja, ze względu na przytoczone powyżéj także inne ławy przeznaczenie nie wyczerpuje przedmiotu. Daléj ława nie tylko do stołka ale i do stołu na pewne podobieństwo. Wszakże gdy wiemy, że ława może być narzędziem służącém za podstawę różnym przedmiotom, to i stół pod taką definicyję możnaby podstawić. Z tego przeto względu należałoby znowu przechodzić charakterystyczne różnice, zachodzące między temi dwoma sprzętami. Prosty ten przykład powinien Cię przekonać, że definicyje w początkach niczego nie nauczą, a nawet niewłaściwemi prostemu umysłowi cherchelami, zrazić mogą spowite władze ucznia i zamącić myśl jego prostą. Widać to dowodnie na przedmiotach dziecku najbliższych. Cóż dopiero, gdzie idzie o rzeczy dalsze, wyższe, naukowe, o pojęcia gramatyczne i inne nadzmysłowe! Gdyby nawet definicyje, pomijając ich niedostateczność i zmienność, odznaczały się największą dokładnością, to już ztąd, że uczniowi myśl ogólną narzu-

cają, nie są one właściwym dydaktyki czynnikiem. Dydaktyka bowiem winna nieudolną myśl ucznia do stopniowéj a własnéj pobudzać czynności, winna nią coraz daléj budować. Gotowemi atoli definicyjami nic nie zbudujesz, a nawet zburzyć możesz samodzielną myśl ucznia. Definicyja to nagłówek czyli uwieńczenie przedmiotu, to rozlicznych szczegółów zamierzonéj budowy jedną strzechą pokrycie. Nikt przecież od dachu budowy nie zaczyna! Definicyjami przeto można stosownie naukę jaką zakończyć; nigdy jednak definicyją żadnego przedmiotu skutecznie rozpoczynać się nie godzi. Z wszelakich zatém elementów definicyje wygnać należy na zawsze. Zerwij przeto szanowny nauczycielu stanowczo z definicyjami, któremi niemiecka zwłaszcza dydaktyka niebacznie bawić się lubi. Nie idź nigdy bezmyślnie za podsuwanemi Ci z zagranicy pomysłami, ale we wszystkiém radź się własnego zmysłu dydaktycznego, ogrzewanego sercem dzieci miłującém, tudzież narodowego instynktu.

Przestroga 16. Z tego zerwania z definicyjami, w szkole początkowéj, niepodobna przecież wyprowadzać zasady wręcz przeciwnéj, aby dzieci przedmiotów im wykładanych wcale nie omawiały. Zdążanie ku temu powinno być najgorliwszém zabiegów Twych usiłowaniem. Dzieci już od progu nauki, wdrażać do tego należy, aby wykładane im przedmioty, starały się jasno omawiać. Wszakże jasne pojęcia, to główny cel każdéj szkoły. Zdążanie atoli do tego celu z pomocą definicyj byłoby środkiem chybionym. Do tak ważnego i dalekiego celu, zdążać nie można gwałtownemi skokami, jakiemi są definicyje, lecz zbliżać się do niego pomału, zastosowaném do niemowlęcego umysłu pacholąt, stopniowém władz ich ćwiczeniem i własnéj myśli budzeniem. Ćwiczenie to odbywać się powinno zrazu jedynie na przedmiotach pod zmysły podpadających a bliskich, od których z postępem nauki zbliżać się będziesz do dalszych. Zrazu dzieci zawsze, wszystko naocznie oglądać i przedmiotów wedle możności dotykać się powinny. Czego zaś w rzeczywistości widzieć nie mogą, niech oglądają w jak najlepszych obrazach, i tylko w braku

tychże, winny mieć rzeczy jak najdokładniéj opisywane i z innemi znanemi porównywane. Wszystkiemu zaś co oglądają, dobrze przypatrywać się winny, aby każdéj rzeczy charakterystyczne pochwycały znamiona, i dostrzegały różnic zachodzących między podobnemi sobie przedmiotami. Tu wielkie Twoje zadanie przemyślnego naprowadzania myśli uczniów na te charakterystyczne znamiona i różnice, niemniéj na nastręczającą się przy takiém przedmiotów oglądaniu, mnogość poznawanych nowych szczegółów. Szczegółom tym towarzyszą nowe dla dzieci nazwy, któremi mowę swoję bogacą, i na których myśl własną skutecznie zaostrzają. Zawsze w nich tętnić ma czysty zdrój ojczystego języka. W jego treści, a nie w martwych formach gramatycznych, wskazany masz wykładów Twych kierunek i nader żyzną do uprawy rolę. Język polski, jak niemniéj wszystkie słowiańskie, z jednego czystego wytrysnęła źródła, i na wskróś są filozoficzne. Przecież rzecz każdą, tak dzieciom wykładać będziesz, aby z dala od wszelkiéj filozofii, tylko pewnego związku, między wieloma wyrazami jednéj rodziny, uczyły się dopatrywać. Ma to bowiem dwie wielkie dydaktyczne zalety: rozbudzanie własnéj ucznia myśli, a tém samém ułatwienie Twoich i jego usiłowań. Do pracy téj, rzecz oczywista, zabierać się powinieneś oględnie. Zrazu przeto tylko wskazanym powyżéj sposobem wyciągania dzieci za język. Dopiero gdy z czasem rozwiąże się ich mowa, niech przedmioty wedle możności jak najdokładniéj omawiają. Wszakże dokładne omawianie rzeczy jest świadectwem i obrazem dokładności myśli, a w przyszłości warunkiem jasnego onéj spisywania, przeto główną podstawą stylu. Do tego zaś zdaniem naszém dążyć powinna już szkoła początkowa. Prosty ów styl domowy, obejmujący przedmioty rolniczo-przemysłowe, a sięgający niemniéj w zakres uczuć rodzinnych i narodowych, które w pieśni, w krótkich a jędrnych przysłowiach, wreszcie w listach wyraz swój znajdują, winien być ostatecznem uwieńczeniem usiłowań szkoły początkowéj, oraz probierzem i miarą spełnienia jéj zadań. Zaczém już przy elementarném pisaniu i czytaniu, ów ostateczny cel Twéj

szkoły, winien być przedmiotem Twych najgorliwszych zabiegów.

Przestroga 17. Trzecim a najważniejszym celem ćwiczeń Częścią II objętych, jest potrącone już kilkakrotnie pobudzanie uspionych umysłowych władz ucznia do samodzielnego myślenia. Jest to zasada ogólnego dydaktycznego i pedagogicznego znaczenia, która na każdym nauczania kroku winna mieć zastosowanie. Ona to jak igła magnesowa skupiać winna w jeden punkt całą Twoję uwagę i ustawicznie przypominać Ci, że powierzonéj Twym staraniom szkoły nie jesteś samodzierzcą, lecz jéj ojcem, przyjacielem, najwierniejszym doradcą, a czasem nawet przywiązanym sługą. Inaczéj bowiem, zahukawszy dzieci, zwichnąć mógłbyś w zarodku najważniejszy cel szkoły. W téj tedy najpiękniejszéj zabiegów Twoich dążności, zadowolisz się zrazu byle jakim rysunkiem dzieci, choćby tylko z daleka zbliżonym do rzeczywistości, jeżli tylko z niego powziąć możesz przekonanie, że o przedmiocie wykładu jakiegokolwiek nabrały wyobrażenia. W tym celu do Części niniejszéj staraliśmy się dobrać przedmioty jak najprostsze, aby ile możności usilności Twojéj, mającéj całą szkołę na oku, nie rozprószać na szczegółową czynność z uczniami mniéj zdolnymi. Staraj się przecież, abyś z owczarni Twojéj nie utracił żadnéj owieczki. Przybywaj w pomoc samodzielności każdego wszelkiemi sposobami, jakiemi rozporządzasz, i tylko tam, gdzieby cała szkoła dla jednego cierpieć miała, wolno Ci tego opuścić i w tym kursie za straconego uważać. Wszakże z uwagi na wielką wykładu Twego naturalność, przypadków takich wtenczas tylko obawiać się można, gdy dzieci regularnie do szkoły nie uczęszczają. Zaczém same w równym z innymi postępie zaniedbują się. Gdy już dzieci w rysowaniu prostemi linijami postąpiły, a podobne do dawniejszych rysować mają przedmioty, możesz właśnie w wytkniętym, tu celu, pobudzania uczniów do samodzielności, odstąpić tu i owdzie od rysowania naprzód wzoru na tablicy. Niech więc wprost na Twoje rozkazanie rysują na tabliczkach pojedyncze linije, i składają je w zamierzoną całość. W o-

gólności wszędy, gdzie się przekonasz, że dzieci o własnych siłach iść mogą, zostawiaj je im samym, boć samodzielności ucznia we wszelakich jego czynnościach, winieneś pilnować najbaczniéj. Dobrze więc będzie polecać im już teraz, aby na podobieństwo rysowanych już przedmiotów same w domu inne kreśliły. Jakokolwiek zaś takowe narysują, pamiętaj, że nie idzie tu tyle o poprawność rysunku, ile o rozbudzenie ucznia do samodzielnego działania. Tam tylko, gdzie w ćwiczeniach z jednego kierunku przechodzisz w drugi nowy, dążyć musisz do skupienia całéj uczniów uwagi na wzór przez Ciebie podawany, i wezwać ich do naśladowania. Niepodobna bowiem żądać od ucznia, aby rysował przedmioty, których jeszcze nie poznał. Dotyczy się to mianowicie przejścia w ćwiczeniach od przedmiotów łatwiejszych do trudniejszych, niemniéj rysowania przedmiotów, w szczegóły konstrukcyjne bogatszych, przeto zawilszych.

III.

Rozpoznawanie głosów i kreślenie odpowiednich im znaków, tj. głosek czyli liter.

Streszczenie Części III. Przestroga 18ta: o zasadach Komisyi Edukacyjnéj i przejściu z Części II do III. Kreślenie postaci widzianych, porównywane z kreśleniem wyrazów słyszanych. Dom w obrazie i dom w wyrazie. Przestroga 19ta: metoda wyrazowania i różne o niéj zdania. Ani wszystko złe, ani dobre, co niemieckie. Przestroga 20ta: porzuć stanowczo gminne sylabizowanie. Przestroga 21a: nie nadużywaj chyżości metody wyrazowania. Przestroga 22ga: zrazu niech dzieci mają na tabliczkach linije ostro zarysowane, późniéj niech sobie same linijują. Uczniowie piszą na tabliczkach wyraz *dom*. Przestroga 23cia: podrzędność kaligrafii przy połączoném z pisaniem czytaniu. Przestroga 24ta: popisywanie się dzieci przed rodzicami. Przestroga 25ta: nie gardź w początkach wyrazami dziecinno-piesz-

czotliwemi. Przestroga 26ta: potrzeba stajań w nauczaniu i zbierania naukowéj zdobyczy w łatwo ujętne snopki. Pierwsze pięciokłosie głosek. Ćwiczenia na téj podstawie. Zboczenie arytmetyczne. Przestroga 27ma: dobieranie wyrazów dydaktyczno-doniosłych. Przestroga 28ma: ważność i płodność w elementach podstawy dziejowéj. Drugie pięciokłosie głosek. Podobne pierwszemu z niém postępowanie. Przestroga 29ta: usprawiedliwienie podstawy dziejowéj. Trzecie pięciokłosie głosek. Takież pięciokłosie czwarte. Przestroga 30ta: nie daj się strącić z wytkniętego toru uwagą, iż według staréj metody abecadła można było prędzéj nauczyć. Piąte pięciokłosie głosek. Przestroga 31sza: tylko w razie niemożności tłomaczenia dzieciom wyrazów etymologicznie, odwołuj się do zwyczaju. Szóste pięciokłosie głosek. Takież pięciokłosia siódme i ósme. Przestroga 32: zreasumowanie całego abecadła. Przestroga 33a: rezultaty dotychczasowéj nauki. Przestroga 34a: jedynie nagodny, niesystematyczny wykład prawideł mowy może mieć w elementach doniosłość dydaktyczną.

Przestroga 18. Nauczywszy się rysować powyższych postaci, uczniowie Twoi przełamali bezwiednie nie małe trudności. Zdala od nużącego umysł ich systemu, sposobem sobie właściwym, uzdolnili oni już rękę do postaciowania wszelakich kresek w kształty abecadła wchodzących. W ten sposób mechaniczna trudność w stopniowém dobieraniu liter według prostoty, długości, pochyłości i okrągłości onychże, na zawsze tém uchyloną została. Nie oglądając się przeto na te mechaniczne zawady i mniejszą lub większą trafność w doborze liter, według ich przypadkowéj budowy, rozpocząć możesz naukę połączonego z pisaniem czytania, od przedmiotów myśl ucznia kształcących. W tym celu dobierać zrazu będziesz wyrazów dzieciom wiadomych i miłych. Wyrazów w i a d o m y c h, bo tego wymaga zasada dydaktyczna, według któréj elementa winny mieć podstawę silną w wyobrażeniach prostych, jasnych i dzieciom najprzystępniejszych. W elementach bowiem, jako w fundamentach pierwsze budowy kamyki z największą oględnością kładzione być winny, aby na nich późniéj tém bezpieczniéj wznosić można dalsze jéj ściany. M i ł y c h zaś dzieciom wyrazów, wymaga również ważna zasada pedagogiczna, aby nauka, bogacąc umysł ucznia, i serce jego do

niéj zagrzewała. Położywszy taką elementom podstawę, dopiero z niéj, zgodnie z przeznaczeniem szkoły, w krainę nieznanych wiadomości możesz z dziećmi bezpieczne czynić wycieczki. Postępując w ten sposób, dogodzisz atoli nietylko ogólnym nauczania zasadom, ale nadto będziesz miał to przekonanie, żeś poszedł śladem naukowéj tradycyi polskiéj. Jakoż wiekopomna Komisyja Edukacyjna Warszawska, w swém głęboko ugruntowaném poczuciu obywatelskiém, pracowała od r. 1773 do 1795go, nad odszukaniem i ustaleniem rzetelniejszych wychowania publicznego zasad, aniżeli te, które naród na bezdroża były powiodły. Ona to, jakby rozporządzeniem ostatniéj woli upadającego narodu, dążność do zgodnéj z duchem narodowym oświaty, przekazała świętym zapisem pokoleniom młodszym. Ona, pragnąc według sił dostarczyć narodowi potrzebnych ku temu narzędzi, jakiemi są książki elementarne, wydała w r. 1785 cenny Elementarz, z którego właśnie wyjęliśmy przerzeczoną zasadę. Komisya Edukacyjna, żądając w nauczaniu naturalnego postępowania od rzeczy prostych, łatwych i znanych, do złożonych, trudniejszych i nieznanych, postawiła tém samém najpłodniéjszą w elementach zasadę, którą *indukcyją* nazywamy. Książki elementarne osnute na indukcyjnéj podstawie, rozbudzają myśl ucznia szczegółami (elementami *) i niemi ją do ogółów zwolna, wszakże skutecznie prowadzą. Takie książki wiodą ucznia bezustannie do praktycznéj logiki, którą Komisyja Edukacyjna uczyniła była ideałem swoich usiłowań. Dokonanie atoli w całéj pełni tak olbrzymiego zamiaru nie było w mocy Komisyi. Obowiązek szczegółowego rozprowadzenia jéj wielkich pomysłów, zdaje się spoczywać na dzisiejszém pokoleniu. Bądźmyż więc wiernymi wykonawcami jéj woli. Pilnujmy na każdym kroku jéj zasad. A gdy sumienne świadectwo sobie dać możemy, żeśmy ich powyżéj przestrzegali, pilnujmyż ich i nadal. A przedewszystkiém postarajmy się o jak najprostsze i najnaturalniéjsze przejście z Części II

*) Obacz rozprawę pod tytułem: *O zasadach w układaniu ksiąg elementarnych*. Kraków, 1869.

do III. Tém przejściem i niejako kładką z brzegu kréślenia znanych i miłych oku postaci, na brzeg kréślenia nieznanych jeszcze głosek czyli liter, niech nam będzie poznany właśnie powyżéj w ostatnim rysunku dom.

W tym celu, w te mniéjwięcéj słowa do dzieci się odezwiesz:

Rysując ów schludny domek, przekonałyście się lube dziatki, ile to krések poziomych, prostopadłych, skośnych, nachylonych, krzywych i okrągławych spotrzebowałyście na to, aby ów dom narysować, czyli owemi kréskami wyrazić. Potrzebowałyście na to blisko godzinę czasu, a przecież to rzecz nie wielka. To tylko domek, złożony z takich części, które koniecznie mieć musi, to jest ze ścian, dachu, komina, drzwi i kilku okien. Gdyby dom ów miał więcéj okien np. sześć, ośm i t. d., to wyrysowanie jego wymagałoby jeszcze więcéj czasu. Gdyby nadto oprócz dołu, miał wzniesienie czyli piętro, a chciałybyście to rysunkiem wyrazić, to może z jakie dwie godziny musiałybyście rysować, to jest robić kréski czyli pisać takowe, zanimbyście dom taki np. o sześciu dolnych i tyluż piętrowych oknach nakreśliły. A przecież jest sposób zrobienia tego nierównie prędzéj. Jestto sposób, który z łatwością pojmiecie, jeżeli tylko na to, co wam powiem, dobrze uważać będziecie. Kiedyście domek rysowali, tedy naprzód patrzyliście z uwagą na kréski, które ja na tablicy krédą robiłem, poczém za mną takież kréski robiliście na waszych tabliczkach. Narysowawszy ów domek, ucieszyłyście się, bo domek ten podobny był do niejednego z tych, któreście nieraz widziały, i jakie każdéj chwili oglądać możecie. Gdybyście sobie nawet chciały zadać pracę, i postawiły się w niejakiém od waszego domu oddaleniu, wprost naprzeciwko drzwi, tobyście i ten wasz dom tak, jak wygląda, odrysować mogły. Rysując domek, robicie na tabliczce to, co przed wami widzicie, to jest przenosicie na tabliczkę

obraz téj rzeczy, którą oglądacie. Wymaga to przedewszystkiém dobrego oka. Gdybyście bowiem domku tego dobrze nie widziały, tobyście go i odrysować nie zdołały. Rysując więc, pracujecie nie tyle ręką, ile okiem. Ręka wasza jest właściwie tylko sługą waszego oka. Co się oku spodobało, to każe ono wykonać ręce. Jeżeli sługa zręczny, to zrobi zgrabnie, co mu jego pan tj. oko kazało. Jeżeli mniéj zręczny, to i rysunek przezeń wykonywany, nie będzie bardzo zgrabny, ani we wszystkiém podobny do *wzoru*, to jest do rzeczy, w którą przy rysowaniu co chwila *wzieramy*. Z tego widzicie, że rysowanie jest to właściwie pisanie za główną sprawą oka. Oko bowiem czyli wzrok nasz to sprawia, że różne rzeczy widzimy, i te z pomocą ręki na tabliczkę przenosimy.

Atoli nietylko za sprawą oka, lecz i za sprawą ucha, można na tabliczce kreślić różne postaci. Można więc kreślić nietylko to, co widzimy, ale także to, co słyszymy. A nawet to, co słyszymy, można nierównie prędzéj nakreślić, aniżeli to, co widzimy. Przekonałyście się już dzieci kochane, ile to rozmaitych kresek potrzeba było na to, aby z nich ów mały domek utworzyć. Ile to razy musiałyście spoglądać na tablicę, naśladując na waszych tabliczkach te same kreski, które ja na tablicy zrobiłem. Gdybym jednak, nie pisząc nic na tablicy, wymówił tylko d o m, czyż nie staje wam zaraz na myśli ów domek, któryście narysowały, lub ten w którym mieszkacie, lub wreszcie jakikolwiek inny, któryście oglądały? Tak jest bez wątpienia. Ale jakże się to dzieje? Za czyją mianowicie dzieje się to sprawą? Oto za sprawą u c h a czyli słuchu. Gdybyście były głychymi, to choćbym najgłośniéj wymawiał to słowo: d o m, nie przyszedłby wam na myśl, ani ów przez was narysowany domek, ani ten w którym mieszkacie, ani żaden inny. Dawno już, dawno, lat temu kilka ty-

sięcy, ludzie, którym pisanie rysunkiem już się uprzykrzyło, zastanawiali się nad tém, czyliby nie było innego, krótszego sposobu pisania. Rysując d o m, rzekli sobie, tak wiele musimy robić kresek! A przecież d o m, to wyraz na ucho wcale krótki! Czyżby niemożna pisać za sprawą ucha? tak samo jak rysunkiem piszemy za sprawą oka? Czyżby zamiast tych znaków, które na oko tyle czasu wymagają, nie można na ucho kłaść na tabliczkach takich znaków, którcby wyobrażały wymawiane głosy? Otóż na rozmaite głosy s ł y s z a n e, wymyślili rzeczywiście ludzie rozmaite *znaki*, czém sobie pisanie niesłychanie ułatwili. I tak chcąc napisać przerzeczony wyraz *dom*, pilnie oni nadstawiali ucha i uważali, jakie wtenczas usta nasze wymawiają głosy, ile mianowicie w tym wyrazie mieści się różnych głosów? Uważając dobrze, przekonali się, że w wyrazie tym trzy różne mieszczą się głosy: d... o... m,.. Jeżeli i wy o tém przekonać się chcecie, wymówcie tylko za mną głośno wyraz ten jak najpowolniéj.

Tu wymówisz wyraz d.. o.. m tak, iżby uczniowie Twoi każdy z tych trzech głosów w osobności słyszeć mogli, i każesz im to samo uczynić. Jestto rzecz trudna, bo spółgłosek bez pomocy samogłoski czysto wymówić niepodobna. Nie idzie wszakże zatém, aby to w pewném zbliżeniu nie dało się uczynić. Aby w przykładzie powyższym spółgłoska *d* nie dała się wymówić w pewnéj samogłośnéj oddzielności, nie opierając jéj na samogłosce *e*, jak to zazwyczaj się dzieje, nie nazywając jéj przeto i nie wymawiając *de*. Uderz tylko końcem języka o podniebienie przy zębach, a przekonasz się, że *d* bez pomocy *e* w swéj samogłośnéj oddzielności da się w pewném zbliżeniu wymówić. Wymów je więc w ten sposób w obec uczniów jak możesz najgłośniéj, podwajając je, potrajając i t. d.. *d.. d. d.. d.. d.*. dla tém większéj dobitności i przekonania uczniów o samoistności tegoż głosu. Daléj samogłoska *o*, jako taka, żadnych już nie przedstawia trudności, spółgłoska zaś *m* wcale nie wielkie, zwłaszcza gdy się na końcu wyrazu znajduje. Zanim atoli z dziećmi przejdziesz do tego ćwiczenia, rozważ następujące przestrogi.

Przestroga 19. Ćwiczenie to z końcem zeszłego wieku wymyślili nauczyciele niemieccy. Jeden z zasłużonych pedagogów naszych, zacnéj pamięci Ewaryst Estkowski († 1856), uważając jego nienaturalność, nazwał je nawet potwornem. Na cóż bowiem, rzecze on, uczyć tego, czego nauczyć nie można, na co uczyć czystego wymawiania spółgłosek, kiedy spółgłoski bez pomocy samogłoski, nigdy w samogłośnéj swojéj odrębności wymówić się nie dają? Radził więc Estkowski przyjęcie zasady filozofa Trentowskiego. Ten znów żąda, aby naprzód nauczyć dziecko samogłosek, w oddzielne zaś nauczanie spółgłosek nie wdawać się wcale, i podawać je uczniowi tylko w połączeniu z poznanemi już samogłoskami, to jest w bezzwłocznem onychże wiązaniu z samogłoskami w sylaby. Sposób to rzeczywiście dobry i łatwy w zastosowaniu, którego téż nikomu nie odradzamy. Nie ma on przecież téj co powyższy doniosłości. Przedstawia bowiem na samym wstępie uczniowi coś martwego a przeto nieponętnego, bo osamotnione samogłoski i wynikłe z ich zestawienia ze spółgłoskami również martwe sylaby. Tymczasem z pomocą powyższego ćwiczenia, jakkolwiek trudnego i nienaturalném wydawać się mogącego, przystąpić bezzwłocznie można do znanych i miłych dzieciom wyrazów. Możemy przeto wprowadzić dziecko w czytanie sposobem mu najzrozumialszym, nie popadając na bezdroża wstrętnych mu zawsze teoryj. Sposób ten nazywamy metodą *wyrazowania*, ile że z jego pomocą, najsnadniéj do wymawiania całych *wyrazów* przystąpić zdołamy. Zestawiając bowiem pojedyncze głosy w ich możebnéj samogłośnéj oddzielności, ułatwiamy niesłychanie ich wymówienie w zrozumiałym dziecku wyrazie. Każdy przyzna, że w danym wyrazie *dom*, nierównie łatwiéj złożyć w całość pierwiastki, z których ten wyraz powstaje, to jest pojedyncze jego trzy głosy: *d... o... m*, owym niby nienaturalnym sposobem, wymawiając po kolei każdy głos zwolna w jego samogłośnéj odrębności, aniżeli zalecanym przez Trentowskiego i Estkowskiego sposobem. Chcąc bowiem według tego wyraz ów wymówić, uczeń naprzód poznać musi głoskę *o*, następnie łączyć ją z dodaną jéj

z przodu spółgłoską *d* w sylabę *do*, dalej też samogłoskę z dodaną jéj z tyłu spółgłoską *m* w niezrozumiałą dziecku sylabę *om*, wreszcie dopiero obie sylaby w wyraz *dom*. Powtarzamy raz jeszcze, że sposobu tego nikomu nie odradzamy, ma on bowiem także swą praktyczną stronę. Chcemy tylko zwrócić uwagę pedagogów na różnice obu odcieni téj saméj metody, i przypomnieć im, że w zgodzie z tytułem téj książki, w któréj naukę pisania i czytania przeprowadzić zamierzamy śladem dziejowego rozwoju onéjże, pierwszy z tych odcieni szczególnéj ich uwadze polecamy. Na tór ten weszli naprzód pedagogowie niemieccy, z którymi pod wieloma względami nie zgadzamy się. Atoli, jak nie wszystko co niemieckie jest dobrém, tak też bezwarunkowo wszystkiego, jakoby nieprzystającego do potrzeb naszych, potępiać nie możemy.

Przestroga 20. Wspomnieć tu jeszcze wypada o sylabizowaniu. Jeżeli już ów niby nienaturalny sposób czytania, ma pierwszeństwo przed polecaném przez Estkowskiego odcieniem téjże saméj metody wyrazowania, to w porównaniu ze starą metodą sylabizowania, doniosłość jego stokroć jest większą. Albowiem według téj, niestety dla nieznajomości rzeczy, dość gęsto jeszcze używanéj metody, wymawiają każdą spółgłoskę z wyraźném dodawaniem samogłoski, na któréj się spółgłoska z przodu lub z tyłu opiera. Te samogłoskowe spółgłosek podpory trzeba gubić przy składaniu głosów w sylabę, co dla dziecka niesłychaną jest trudnością. Według tego, składając wyraz *dom*, a wymawiając pojedynczo jego głosy *de*, *o*, *em*, skutkiem słyszanego głosów tych brzmienia, powinnoby dziecko złożyć w wyraz *deoem*, a przecież każą mu wymawiać *dom*, czém na samém wstępie nauki uczą go nienaturalności, a zadając tém samém srogi gwałt jego maleńkim umysłowym władzom, samo czytanie przeto utrudniają. Któż nie przyzna? że taki sposób nauczania dziecko nużyć i do nauki zniechęcać musi, ile że mu nie dozwala własną pracować myślą, lecz wszystko mechanicznie każe brać na wiarę. W porównaniu z tą metodą, metoda wyrazowania

we wskazanym powyżéj samogłośnym odcieniu, jest jakby chyżobiegim rydwanem, założonym do gnuśnéj dotąd nauki czytania.

Przestroga 21. Poznawszy atoli zalety metody wyrazowania, strzeż się nadużywania właściwéj jéj chyżości. Z jéj to pomocą, czego dawniéj zaledwie w kilku dokonano miesiącach, w półroku, a niekiedy dopiero w przeciągu całego roku i dłużéj, można dziś nauczyć w dniach kilkunastu, a nawet w tygodniu, gdyby rzecz szła o zakład. Nie takie jednak jest zadanie oględnego nauczania. Spoglądający w przyszłość dziecka nauczyciel, widzi je wcale w czém inném, a mianowicie w gruntowném własną myślą dziecka dochodzeniu tego, czego się uczy. Gruntowności zaś powolność jest warunkiem.

Przestroga 22. W trudnościach samogłośnego wymawiania, jakie mniéj więcéj wszystkie stawiają spółgłoski, pomódz uczniowi możesz dobieraniem wyrazów, w których spółgłoska rozpoznaną być mająca na końcu się znajduje. Na końcu bowiem wyrazu, zbliża się każda spółgłoska do samogłośnego brzmienia. Tak więc do rozpoznania spółgłoski *d* dobrać możesz wyrazy *grad, chłód, brud, żyd,* do rozpoznania spółgłoski *m* wyrazy: *mam, sam, dom, tam* i tp. Do ułatwienia tego, w miarę potrzeby zawsze uciekać się możesz. A gdy już dzieci powyższy wyraz *dom* w możebnéj oddzielności trzech głosowych pierwiastków *d.. o.. m,* z których się składa, na ucho nauczyły się wymawiać, przystąpisz z niemi do nauczania na oko tych głosów, tj. do pisania głosek czyli liter w owym wyrazie *dom.* W tym celu postarasz się naprzód o to, aby każdy z uczniów miał przygotowaną tabliczkę z linijami. Dokonasz tego werznięciem w tabliczkę nożem lub inném ostrém narzędziem, stosownych do pierwiastkowego pisania linij. Dopiero, gdy dzieci włożą się nieco w pisanie, i ołówkiem lub piórem pisać zaczną, lub gdyby na drugiéj stronie tabliczki same sobie co napisać chciały, niech się postarają o *linijał,* czyli jak dawniéj mówiono, o *prawidło,* i same sobie niech linijują. Przestrzegając bowiem wskazanéj powyżéj zasady pobudzania ucznia do samodzielności, pilnować jéj będziesz

niemniéj w mechanicznych ćwiczeniach. Powiesz im tylko, aby linijał przyłożyły do tabliczki w odstępie mniéj więcéj pół cala od ramki, i aby przytrzymując go lewą ręką, prawą wzdłuż niego rysikiem proste ciągnęły linije. Dzieci, które już w rysowaniu przedmiotów niejakiéj nabrały wprawy, dokonają tego z łatwością.

Daléj rzecz tak poprowadzisz:

Kochane dzieci! Nauczyłyście się cokolwiek rysować, nauczycie się z czasem niemniéj linijować. Rzecz to wcale pożyteczna i przyjemna. Atoli nierównie więcéj będzie dla was pożytku, tudzież radości dla was i dla waszych rodziców, gdy jeszcze pisać nauczycie się, to jest, gdy na waszych tabliczkach, a późniéj na papierze, będziecie mogły narysować nie tylko to, co widzicie, ale także wszystko to, co posłyszycie, a nawet najskrytsze myśli wasze. Przy dobréj woli przyjdzie wam to z łatwością. Umiécie rysować okrągławe okno. Narysujcież za mną coś podobnego, między drugą a trzecią liniją, tylko nieco pochyło.

Piszesz na tablicy pierwszą część litery *d*, tj. *c*, i każesz dzieciom zrobić to samo na tabliczkach.

Teraz od pierwszéj do trzeciéj linii, pociągnijcie za mną kréskę pochyłą nakształt laseczki, tak, iżby się z tą okrągławą kréską złączyła, zagnijcie ją u samego spodu tak, jakeście to czyniły, rysując na domku dachówkę.

Piszesz na tablicy drugą część litery *d*, tj. *l*, i każesz dzieciom to samo uczynić na tabliczkach.

Obok tego znaku, położymy teraz inny, podobny do okna okrągławego, nieco pochylonego.

Piszesz i każesz pisać literę *o*.

Wreszcie obok tych znaków, zrobimy jeszcze trzeci, złożony z trzech krések, zaokrąglonych u góry nakształt łuku, a trzecią z nich także u dołu trzeba zaokrąglić.

Piszesz na tablicy i każesz dzieciom naśladować na tabliczkach literę *m*.

Czy wiécie coście napisały? Oto napisałyście wyraz

dom

Tę samą rzecz, ten sam dom, nad którym rysując pracowałyście tak długo, teraz w kilku chwilach napisałyście. Przypatrzcie się dobrze tym znakom i przeczytajcie je *dom*. Jak to łatwo, jak prędko, aż miło. Rysując *dom*, ile to tam musiałyście narobić krések, a teraz zrobiłyście kilka tylko krések, i także narysowałyście, a raczéj napisałyście *dom*. Rysując przedmioty widziane, staracie się naśladować ręką to, co widzicie, przenosicie na tabliczki różne znaki tak, jak te się oczom waszym przedstawiają. Pisząc zaś, staramy się uchwycić to, co słyszymy, tj. głosy, i tym głosom nadajemy pewne znaki. Otóż cała różnica między rysowaniem a pisaniem. Policzcie, ile głosów jest w tym wyrazie: *dom?* Słuchajcie, jak ja te znaki wymówię, a przekonacie się, że w wymawianiu tego wyrazu posłyszycie rzeczywiście te trzy głosy.

Tu usiłujesz wydać narzędziami mownemi spółgłoskę *d*, wskazanym powyżéj samogłośnym sposobem.

Zróbcież to samo i usiłujcie wymówić głos ten tak, aby przy nim nic innego, mianowicie zaś *e* słychać nie było. Więc nie *de* lecz *d... d... d...*

Jakkolwiek ćwiczenie to, tj. wymówienie spółgłoski *d* takim samogłośnym sposobem, zwłaszcza dzieciom, nie małe stawi trudności, trwać w niém przeciesz będziesz dopóty, dopóki dzieci o samogłośnéj oddzielności tego głosu nie nabiorą wyobrażenia. Ćwiczenie to jest koniecznem, bo staje się warunkiem łatwego późniéj czytania.

Otóż na ten głos, który was w wymawianiu tyle nabawił kłopotu, wymyślili ludzie znak taki: ***d*** *).

*) Dla tém wyraźniejszego tłomaczenia się, znaczymy wszędy głosy na ucho ćwiczone, pismem wątłém, zaś głoski do ćwiczenia na oko, równocześnie pisanemi być mające, pismem tłustém.

Tu pokażesz im głoskę *d*, napiszesz ją w oddzielności, i każesz dzieciom w dalszych linijach pisać ją tak długo, dopóki głoski téj, poznanéj już na ucho i na oko, nie nauczą się pisać.

Poczem rzecz rozpoczętą tak daléj poprowadzisz.

Ile razy głos ten posłyszycie, zawsze go takim samym znakiem pisać będziecie. Trzeba więc, abyście sobie go dobrze spamiętały. To uderzanie końcem języka o podniebienie przy zębach czyli wymawianie tego *d... d... d... d...* nazywamy jego głosem, a znak który temu głosowi pisząc dajemy, nazywa się głoską. Poznałyście więc już jednę głoskę ***d***. Wiem, że was to bardzo cieszy, i że jeszcze więcéj ucieszycie się, gdy więcéj takich głosek poznacie. Uważajcie tylko dobrze, a zwolna poznacie wszystkie głosy i wszystkie na nie znaki, to jest głoski, które z łacińska także literami nazywają.

Drugi znak, to podłużne nieco pochylone kółko, które po głosce *d* następuje, już wam tyle co znak pierwszy nie sprawi w wymawianiu trudności. Wymówię go i wy go z łatwością za mną powtórzycie. Na głos ten wymyślili znowu ludzie znak inny: ***o***, który w pisaniu kładzie się zawsze między drugą i trzecią liniją.

Piszesz głoskę *o* zosobna na tablicy, i każesz dzieciom czynić to samo, aż w tém wprawy nabędą.

Poznałyście znowu głos jeden na ucho, i odpowiedni mu znak na oko, to jest poznałyście głos *o* i głoskę ***o***. Ile razy tedy, posłyszycie głos *o*, zawsze go głoską taką ***o*** znaczyć będziecie. Cieszcie się dziatki, żeście już dwa głosy poznały i dwie głoski pisać nauczyły się. Te dwa głosy w jedno złożone, wymawiają się *do* i piszą ***do***.

Tu napiszesz na tablicy obie głoski razem, i każesz to samo uczniom Twoim czynić dopóty, dopóki w tém wprawy nienabędą. Cokolwiek zaś napiszcz, powinny dzieci zawsze odczytać.

Przestroga 23. Nie wymagaj w pisaniu zbyt wielkiéj dokładności i nie unużaj uczni bezpotrzebnie mechaniczną stroną tego zadania. Jeżeli tylko chęć dobrą spostrzeżesz, to wprawa sama nastąpi. Nie troszcz się więc zbytecznie o kaligrafiję, nie zatrważaj się stawianemi kulasami ich niewprawnemi rączęty, byle głoski jako tako stanęły w wyznaczonych na to linijach. Nie kaligrafija bowiem, lecz o ile możności porządne pisanie, w celu ułatwienia czytania, jest Twoim głównem zadaniem.

Trzeci znak na końcu wyrazu *dom* znowu jest nieco trudniejszy, tak w wymawianiu jak i napisaniu. Wymawiam go z pomocą warg i nosa *m... m... m*, a piszę, kładąc między drugą a trzecią liniją trzy kréski, równo od siebie oddalone, zaokrąglane u góry, a nadto trzecią z nich zaokrąglam także u dołu.

Tu znów po usiłowaniu Twojém podania dzieciom głosu tego, w jego o ile można czystéj oddzielności, odbędziesz naprzód ze szkołą ćwiczenie to na ucho, i bezzwłocznie także na oko. Napisawszy sam głoskę ***m*** zosobna na tablicy, każesz dzieciom uczynić to samo na tabliczce.

Poznałyście znowu głos jeden i znak jego czyli głoskę. Trzecia to już zkolei głoska ***m***. Znacie więc już trzy głosy i odpowiednie im głoski czyli litery: *d... o... m...*, które razem złożone tworzą wyraz ***dom***. Nauczyłyście się kochane dzieci nietylko pisać ale i czytać wyraz *dom*. Przekonałyście się, że jak na ucho w wyrazie *dom* słychać trzy głosy, tak też na oko położyłyście na waszych tabliczkach trzy znaki, to jest napisałyście trzy głoski. Ile więc w wymawianiu pojedynczych słychać głosów, tyle pisząc trzeba zawsze kłaść głosek. Zawsze przeto, gdy co pisać będziecie, musicie naprzód radzić się ucha, abyście na tabliczkach tyle położyły głosek, ile słyszycie głosów. Tak samo bowiem postępowali sobie ludzie, którzy pierwsi pisali. Nastawiali dobrze ucha, aby

dojść, ile jest głosów w wymówionym wyrazie, wymyślili potém na każdy głos inny znak, i pisali znak ten sam, ile razy głos ten sam się powtarzał. Dotąd poznaliście dopiero trzy takie głosowe znaki, a poznacie ich coraz więcéj, i da Bóg z czasem wszystkie. A teraz, gdy do domu powrócicie, ucieszyć możecie wszystkich tą wiadomością, że umiécie *dom* nietylko narysować, ale także napisać i przeczytać!

Piękna to rzecz i przyjemna, że to miejsce, w którém wraz z braciszkami waszymi i siostrami pod okiem ukochanych rodziców przebywacie, to jest *dom*, umiécie napisać i przeczytać. O ileż większą byłaby wasza radość, gdybyście i to napisać a następnie przeczytać umiały, co wam w domu tym jest najprzyjemniejszém. Coby to zaś było, każde się z was domyśli, gdy pomni, że cokolwiek w tym domu jest wam przyjemném, wszystko to zawdzięczacie waszym rodzicom: ukochanemu ojcu i ukochanéj matce. Tą więc w domu najprzyjemniejszą wam rzeczą, jest bez wątpienia matka i ojciec. Przez nich to dał wam Bóg życie. Oni na miejscu Boga dla was są na ziemi. Ich powinnyście słuchać i ich kochać najbardziéj. Z téj to do nich miłości nieraz ojca pieszczotliwie nazywacie *tatą*, *tatką*, *tatusiem*, *tatulem*, *tatulkiem*, *tatuniem*, *tatusieńkiem* itp. W niektórych domach dzieci ojca nazywają *papą*. Nie ma w tém nic śmiesznego, owszem jest to rzeczą bardzo poważną. Pochodzi to od bardzo dawnéj łacińskiéj nazwy *papa*, która dziś jeszcze Ojca Świętego oznacza. Dobry ojciec jak wiécie, stara się zawsze o wasze wyżywienie, tj. o to, aby wam nigdy głód nie dojmował. On to wraz z matką ma staranie o to, abyście miały co jeść z rana, w południe i wieczór. Ztąd poszło, że dzieci nie tylko ojca, ale i tę żywność czyli jadło, które dzieciom daje, *papą* nazywają. Podobnie zaś jak ojca *papą*, *tatą*, *tatusiem*, tak i matkę pieszczotliwie nazy-

wają *mamusią*, *mamunią*, *mameczką*, *mateczką*, *mamulenką*, *matulą*, *matulenką* itp., najczęściéj przecież *mamą*. Żaden inny język nie wykazuje takiego bogactwa tych pełnych tkliwości wyrazów, które język polski posłuszny sercu urobił. Ostatni z nich *mama*, nie tylko u nas, lecz i u innych obcych nam ludów jest w używaniu, to jest mówią nim nie tylko Polacy, ale także Niemcy, Francuzi i inne narody. Napiszemy ten piękny wyraz

mama

Wymawiając *mama*, jakiż głos na samym początku daje się słyszeć? Oto ten sam, któryście słyszały na końcu znanego wam już wyrazu *dom*, to jest *m*. Napiszę głos ten na tablicy, i wy napiszcie go na tabliczkach, między drugą a trzecią liniją. Mówiąc atoli *ma*, słyszycie tam jeszcze głos drugi. Głosu tego jeszcze nie znacie. Wymawia on się z łatwością, a znak jego jest taki: ***a***. Napiszcie ten nowy znak głosowy, to jest tę nową głoskę ***a***, obok już zapisanéj ***m***, i wymówcie obie razem, a za jednym razem wydacie dwa głosy *ma*. Obok tego ***ma***, postawcie jeszcze drugie takie ***ma***, a otrzymacie wyraz ***mama***.

Widzę waszę radość, jaką wam sprawia widok tego wyrazu, własną nakreślonego ręką. Przypomina on wam bowiem to, co w domu najdroższego macie. Tak samo jak wy teraz się cieszycie i ja z wami, patrząc na ten drogi wam wyraz *mama*, który już pisać i czytać umiecie, ucieszy się także wasza kochana matunia, gdy jéj o tém powiecie, i przed nią ten sam wyraz napiszecie, a potém przeczytacie. Ale trzeba, żebyście i ojca zarówno ucieszyły. Musicie więc nauczyć się jeszcze napisać wyrazu:

tata

Wymówcież naprzód za mną zwolna ten wyraz: *t.. a.. t.. a*, i słuchajcie dobrze, jakie głosy w nim

słyszeć się dają. Jest tam na samym początku głos, którego nie było ani w wyrazie *dom* ani w wyrazie *mama*. Znacie już bowiem wszystkie głosy w tych dwóch wyrazach, i poznałyście nawet ich piśmienne znaki, to jest głoski czyli litery, a nie słyszałyście tam takiego głosu jak ten, który jest na początku wyrazu *tata*. Przecież głos ten ma niejakie podobieństwo do tego głosu, który stoi na początku wyrazu *dom*. Na początku tego wyrazu *dom* stoi, jak już wiecie, głoska *d*, której nauczyłyście się wymawiać, uderzając końcem języka o podniebienie przy zębach. Tę zaś, która stoi na początku wyrazu *tata*, wymówicie, uderzając końcem języka o same już zęby.

Ćwiczysz znowu dzieci w samogłośnem, tj. o ile można czystém głosu tego wymawianiu. Dzieci więc za Tobą usiłować winny wymówić głos ten *t... t... t...*, nie zaś *te*, według dotychczasowego zwyczaju. Po tém ćwiczeniu na ucho, przystąpisz bezzwłocznie do ćwiczenia na oko, tj. pokażesz im znak tego głosu, pisząc go na tablicy.

Na głos ten, który teraz poznałyście na ucho, wymyślili ludzie znak taki *t*. Pociągnijcie od środka między pierwszą a drugą liniją, aż ku linii trzeciéj, laseczkę zagiętą u dołu w prawo, nakształt znanéj wam już dachówki, i przekreślcie ją u góry nieco poniżéj jéj końca. Taka u góry przekreślona, a u dołu zaokrąglona laseczka, jest znakiem tego głosu, który słyszycie na początku wyrazu *tata*. Poznałyście więc głos *t* na ucho i głoskę czyli literę *t* na oko. Wymówcież teraz zwolna jeszcze raz za mną wyraz *t.. a.. t.. a*, i uważajcie, jaki głos za tém *t* zaraz słyszeć się daje. Uważajcie dobrze i powiedźcie, czy w którym z wyrazów już poznanych, nie słyszałyście tego samego głosu? Wymawiając *m.. a.. m.. a*, czyż nie słychać tam na końcu tego samego głosu, który słyszycie, gdy *t.. a.. t.. a* wymawiacie? Tak jest. Jak tu, tak i tam, słychać na końcu głos *a*. Głos ten znacie już, i znak jego, to jest głoskę czyli literę umiecie

już napisać. Połóżcież ją więc obok napisanéj już głoski *t* między drugą i trzecią liniją, a otrzymacie *ta*. Jestto dopiero połowa wyrazu. Połóżcież obok niéj drugą jéj połowę, to jest naprzód głoskę *t* i po niéj *a*, a otrzymacie cały wyraz *tata*.

Jak to pięknie, że te najdroższe wam wyrazy *tata* i *mama* umiécie już napisać i przeczytać. Co to za radość będzie dla was i dla waszych rodziców, gdy wróciwszy ze szkoły do domu, będziecie mogły powiedzieć im, żeście się tak pożytecznéj rzeczy w szkole nauczyły. Jakże się matki wasze ucieszą, gdy na tabliczkach waszych napiszecie *mama* i powiécie im, że tak się pisze i tak się czyta ukochana *mama*. Toż i wasz ojciec, gdy przed nim napiszecie i przeczytacie drogi wam wyraz *tata*.

Przestroga 24. Popis taki w obec rodziców ma ten zbawienny skutek, iż nauczanie ze szkoły do domu z łatwością przenosi, i dzieci poza szkołą w sposób najwłaściwszy zatrudnia. Tam bowiem, na zupełnéj ich swobodzie, pomaga on najskuteczniéj rozwojowi ich samodzielności, a nadto przekonaniem o postępach dzieci, wciąga rodziców lub ich namiestników najdzielniéj w widoki szkoły. Przekonanie o jéj pożytkach, jedna jéj powszechny udział i poszanowanie.

Przestroga 25. Przeciwnikom w nauczaniu wyrazów dziecinnych, oświadczamy na tém miejscu, że w obecném stadyum nauki, język taki za najwłaściwszy uważamy. Albowiem jak wyrazy; *mama*, *tata* i *papa*, których poważne znaczenie powyżéj wyjaśniliśmy, po raz piérwszy przez dziecko wymówione, niewymownėm serce rodzicielskie napełniają szczęściem, tak dziecko widząc poraz piérwszy te wyrazy, własną skreślone ręką, jakby w odwdzięczeniu tego wniosłego uczucia, niemniéj bez wątpienia jest uszczęśliwioném. Jak ów artysta, czarowany urokiem własnego dzieła, widokiem jego do dalszéj zasila się pracy, tak i ono, widząc się twórcą tak pięknéj a miłéj rzeczy,

w naturalnéj ztąd uciesze, do dalszéj w kierunku tym pracy, czerpie również czarodziejską potęgę. Do celu tak wielkiego, łatwiéj atoli dojść z pomocą wyrazów *mama* i *tata*, aniżeli za sprawą wyrazów *matka* i *ojciec*, przy których już same względy graficzne, a nawet dydaktyczne, tkwiące w zbyt szybkiém poznawaniu coraz nowszych głosek, gromadzą znaczne trudności. Idzie tu zaś głównie o to, aby z uchyleniem tych trudności, wykazać dziecku jak najrychléj, sposobem jak najwraźliwszym, korzyści pisania i czytania. Z tego względu mniemamy, iż trudno o wybór wyrazów dogodniejszych. Pilnuj więc w każdym szczególe Twego nauczania przedewszystkiém należnych dziecku względów, a przeto w dobieraniu naukowych przedmiotów, jak największéj prostoty. Nie troszcz się o czyjeś tam powiedzenie, że to nie zgadza się z powagą szkoły i książki. Wszelako i w tém zachowaj stosowną miarę. W szkole zwłaszcza publicznéj, ograniczysz się przeto na powyższych dwóch wyrazach. W nauce domowéj, zwłaszcza dziatek drobniejszych, możesz swobodę tę nieco rozszerzyć, i bez skrupułu użyć wyrazów *papa*, *caca* itp.

Przestroga 26. Wracając do przerzeczonego ćwiczenia domowego na wyrazach *dom*, *tata* i *mama*, powiesz jeszcze dzieciom, iż z tego czego się dotąd nauczyły, powinny sobie zdać jak najsumienniejszą sprawę. Powinny więc zestawić wszystkie dotąd poznane wyrazy, i przechodząc głoskę po głosce, wykazać jak najdokładniéj, jakich w którym wyrazie nauczyły się liter. W pierwszym z tych wyrazów ***dom*** poznawać musiały znowa wszystkie trzy głoski; jakkolwiek bowiem głosy te nieraz już słyszały, znaków jednak na nie, to jest liter, jeszcze nie znały i pisać nie umiały. Napiszą więc naprzód dzieci za napisanym przez Ciebie na tablicy wzorem, te trzy głoski jednę pod drugą. Poczém za Twoim przewodem, przystąpią do rozpoznawania głosek w drugim wyrazie ***mama***. Tu przekonają się, że głoskę ***m*** z wyrazu *dom* już znają, i że w całym tym wyrazie, jednę tylko nową głoskę poznały, a tą jest ***a***. Tę więc za Tobą położą w powyższym sze-

regu nowo-poznanych liter pod *m*. W tenże sam sposób przekonają się dzieci na wyrazie ***tata***, że w nim tylko jednę nową głoskę poznały, a jest nią litera ***t***, którą również w powyższym szeregu pod *a* położą. Szereg ten:

d
o
m
a
t

stanowi główną treść osiągniętéj dotąd z dziećmi naukowéj zdobyczy. Głoski te winny przeto stać się przedmiotem jak najdokładniejszego ćwiczenia w różnych kierunkach, a przeto porządkiem zstępnym, wstecznym i wyrywkowym, tudzież na ucho i na oko. Albowiem dokładna onych znajomość, jest warunkiem bezpiecznego dzieci w elementach postępu. Wymawiając z nich np. *o* każesz im je z pamięci napisać. Tak samo *a*, *d*, *m*, *t*. Każdą też z tego szeregu napisaną głoskę, powinny umieć nazwać dokładnie. W ćwiczeniu tém trwać winny aż do nabrania zupełnéj w tém łatwości.

Nie potrzebujemy dodawać, że teraz dzieci, gdyby jeszcze w pisaniu któréj głoski nie były dostatecznie utwierdzone, takową kilkakrotnie aż do nabrania wprawy przepisywać winny, na co im na tabliczkach stosowne wyznaczysz miejsce. Mogą to czynić w dolnych linijach na téj saméj stronie tabliczki, na któréj wyraz ćwiczony w pierwszéj linii piszą. Zbierane zaś w pięciokłosia nowe głoski, przenosić mogą na drugą stronę tabliczki. Nie zachodzi przecież potrzeba utrzymywania ich tam w ciągłéj ewidencyi, od tego bowiem elementarz, który je przy każdem pięciokłosiu postępowo zestawia. Zrozumieją teraz dzieci znaczenie tego ćwiczenia, i nie będzie ono już dla nich niemieckim systematem.

Wreszcie policzą uczniowie te znaki i dowiedzą się, że dotąd pięć ich poznały, tj. tyle, ile u jednéj ręki mają palców.

Przystąpimy teraz do napisania drugiego z powyższych zdrobniałych imion:

adamek

Umiécie już pisać imię *adam*, macie teraz napisać *adamek*. W wyrazie *adam*, słychać jak już wiécie, cztery głosy, a więc wyraz ten pisze się czterema głoskami. Zaś w wyrazie *a.. d.. a.. m.. e.. k* słychać na końcu dwa inne jeszcze głosy, których wcale nie znacie. Chcąc je tedy napisać, trzeba abyście je naprzód na ucho poznały.

Odbywasz z dziećmi, sposobem powyżéj omówionym, naprzód ćwiczenie na ucho, z pierwszemi czterma znanemi już głosami, i każesz im kłaść ich znaki kolejno na tabliczkach. Przy piątéj i szóstéj głosce, jako nowych, tak sobie daléj postąpisz:

Wymawiając zwolna *a.. d.. a.. m.. e* słyszę na końcu głos *e*. Na głos ten wymyślili ludzie znak taki ***e***. Głoska ta robi się podobnie jak owe kręcone znaki w płotku, tylko że ciągnąc kréskę z góry na dół, nie zakręca ona się, jak tam w dwa ogniwa, lecz ciągnie się w kierunku okrągławym a przeto ***e***. Dołóżcież tę nową głoskę do powyższego wyrazu, i otrzymacie ***adame***. Przecież to jeszcze nie wszystko, bo gdy to wgłos przeczytacie, coście dotąd napisały, to posłyszycie tylko wyraz *adame*, gdy tymczasem wymawiając *adamek*, słychać jeszcze coś więcéj. Trzeba więc i ten jeszcze słyszany na końcu głos rozpoznać, naprzód na ucho, następnie także na oko. Otóż wymawiając *adamek*, słychać na końcu głos *k*.

Głos ten gardłowy, usiłujesz, o ile można wymówić w jego oddzielnéj samogłośnéj czystości, i wezwiesz uczniów do téjże saméj czynności.

Na głos ten wymyślili ludzie znak taki: ***k***.

Piszesz na tablicy literę ***k***.

Trzeba abyście znak ten do powyższych głosek na końcu dołożyły. Pociągnijcie naprzód, od pierwszéj do trzeciéj linii, kréskę nieco skośną. Od jéj środka, to jest od drugiéj linii, pociągnijcie w górę, ku środkowi obu górnych linij, kréskę nieco w prawo zagiętą i kropką nakształt węzełka lub okrągło zakończoną. Pod tą kréską, między druga a trzecią liniją, postawcie taką samą kréskę jak ta, którąście w głosce *m* na końcu pisały. Do powyższych pięciu głosek dopisałyście więc szóstą *k*, i zrobił się cały wyraz *adamek*. Odczytajcie te wyrazy.

Dzieci czytają *adamek*, *adaś*, *adam*.

Teraz powiedzcie, które głoski w tych wyrazach znałyście już dawniéj, a któreście świéżo poznały?

Dzieci odpowiedzą, że w wyrazie *adam* znały już dawniéj wszystkie głosy i głoski, że w wyrazie *adaś* poznały nową głoskę *ś*, zaś w wyrazie *adamek* głoski *e* i *k*. Te nowo poznane głoski, zestawią na boku lub na drugiéj stronie tabliczki.

Nauczyłyście się pisać i czytać wyrazy *adam*, *adaś*, *adamek*. Dowiedziałyście się, że Adam był pierwszym człowiekiem, zrazu sam jeden. Jemu ku pomocy stworzył Bóg *Ewę*, jego małżonkę. Adam i Ewa stali się rodzicami wszystkich ludzi, całéj ludzkości.

Tu zwrócisz uwagę dzieci na umieszczony w Elementarzu wizerunek. Zdarzenie nim wyobrażone, jako zawiązek dziejów ludzkości, winny one przyswoić pamięci swéj na zawsze. Opowiesz im przeto rzecz, ze względu na 27mą Przestrogę, jak najkróciéj a najjaśniéj, nieprzepominając o grzechu pierworodnym, który jest kardynalną podstawą naszéj wiary i historyi świętéj.

Wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy, i są jakby braćmi i siostrami. Tak więc jak bracia i siostry powinni się kochać. Wiele jest kobiet i dziewcząt, które od Ewy imię swoje wzięły. Do-

brze więc będzie, gdy nauczycie się pisać także imię:

ewa

Abyście je zaś pisać, a następnie czytać mogły, trzeba naprzód poznać dobrze głosy, z których ten wyraz się składa. Otóż gdy powoli wymawiam *e..w..a*, jakież tu słychać głosy? Wymówcie same zwolna to imię, a przekonacie się, że naprzód słychać tam głos *e*, znany wam już z wyrazu adam...*e*...k. Daléj w środku słychać głos, jakby wiatr wargami wydawany.

Idzie ćwiczenie w samogłośném wymawianiu wargowego głosu *w*, który mniéj od innych stawia w tém trudności.

Na głos ten umyślili ludzie znak taki ***w***. Znak to nie trudny do zrobienia. Od drugiéj do trzeciéj linii pociągnijcie naprzód kréskę u dołu w prawo zagiętą. Obok niéj drugą takąż kréskę. Tę drugą kréskę wyciągnijcie w górę aż do drugiéj linii, i tam ją w lewo nieco zagnijcie i kropką nakształt węzełka zakończcie. Jestto znak na ten głos *w*, który słychać w środku wyrazu *ewa*. Połóżcie go obok ***e*** a otrzymacie ***ew***. Teraz zapytajcie się sami waszego ucha, jaki głos słychać na końcu wyrazu *ewa?* Słychać tam znany wam już dobrze z wyrazów m*a*m*a*, t*a*t*a*, *a*d*a*m głos *a*. Dołóżcie znak jego do powyższych dwóch głosek, a otrzymacie ***ewa***.

Które z tych głosek znaliście już dawniéj, a którą poznałyście dopiero teraz? Tę świeżo poznaną głoskę dołóżcie do tych, któreście w wyrazach *adaś* i *adamek* znowa poznały.

Dzieci czynią to na drugiéj stronie tabliczki.

Nie wszyscy atoli mówią zawsze *Ewa*. Zdarza się, zwłaszcza na wsi, słyszeć często wyraz *Jewa*, a jeszcze częściéj *Jewka*. Jakoś to ludziom wydaje się

łatwiéj i składniéj wymówić *Jewa* niż *Ewa*, *Jewka* niż *Ewka*. Ale to tylko takie po wsiach nawyknienie, od którego ludzie wtenczas zapewne odstąpią, gdy się wszyscy czytać nauczą i dowiedzą, że nie należy pisać ani mówić Jewa lub Jewka, lecz Ewa i Ewka. Zanim to jednak nastąpi, trzeba abyście się nauczyły pisać i ten wyraz

jewka

który obok zdrobniałych, *ewusia*, *euunia*, *ewulka* tak często powtarzany słyszycie. W tém znowu postąpimy sobie zwyczajną drogą, to jest poznając naprzód głosy tego wyrazu na ucho, a potém głoski na oko. Wymawiając *jewka*, jakiż głos słychać na samym początku tego wyrazu? Słychać głos *j*.

Tu wprowadzisz ćwiczenie w samogłośnem głoski *j* wymawianiu, którą dla różnicy nieznanego jeszcze dzieciom *i* cokolwiek na samogłosce *e* oprzeć pozwolisz.

Na głos ten umyślili ludzie znak taki *j*. Potraficie go zrobić, ciągnąc kreskę nieco skośną, od drugiéj linii na dół, aż do czwartéj. Tam zagniecie ją nieco w lewo, i pociągniecie po lewéj stronie napisanéj właśnie kreski na powrót do góry, aż do trzeciéj, gdzie ją na drugą stronę pierwszéj kreski przeciągniecie.

Wszystko, cokolwiek dzieciom tłómaczysz, robisz równocześnie na tablicy, aby ich tém łatwiéj zrozumiały. Z dalszemi znanemi już głoskami postąpisz sobie jak powyżéj. Przecież żądać nie możesz, aby je dzieci za Twojém podyktowaniem zaraz napisały. Albowiem z wyjątkiem jednego *a*, które się w kilku wyrazach powtarza, nie mają one jeszcze potrzebnéj do tego wprawy. Wydobywszy przeto na ucho głos *e*, następujący po *j*, napiszesz go zwolna na tablicy, zwracając uczniów uwagę na każdą téj głoski kreskę, i następnie to samo każesz im na tablicy uczynić. Tak samo postąpisz z literami *w* i *k*.

Przestroga 28. W nauczaniu wszelakich elementów, ani na chwilę nie powinieneś spuszczać z oka téj zasady,

że dziecka nie należy naglić, lecz wszystko brać z niém powoli na rozum. Każde nowe ziarnko nauki składaj oględnie do spichrza wiadomości Twych uczni, t. j. do ich pamięci, i w niéj przechowywaj je jak najstaranniéj. Rozważaj dobrze Twoje w tych pierwocinach nauki zadanie. Zważ, że głównym jéj niniejszego stopnia celem, jest wyuczenie dzieci abecadła. Cel to w oczach ludzi płytko myślących nie wielki, w istocie jednak, ze względu na ucznia ogromny, bo w niejakiem podobieństwie taki, jakim był dla tych, którzy pierwsi abecadło wymyślili. Zastanawiając się nad tém, że na abecadło składały się wieki, to z wyuczeniem jego naglić wcale nie będziesz. Przeciwnie postąpisz sobie w tém jak najpowolniéj, aby dzieci nad każdą głoską na ucho i na oko zastanowiwszy się, dobrze ją ujęły i w pamięci zachowały. Postąpisz tak, aby każdą nowo zdobytą głoskę cenić nauczyły się. Po każdéj więc lekcyi winny sobie zdać jak najsumienniejszą sprawę z treści odbytéj nauki i sumę onéj uczynić. Nie dobieraj więc wyrazów, w których zbiegałoby się wiele głosów nowych. Przeciwnie w doborze wyrazów bacz głównie na urocze myśli ucznia materyalną wiedzą zachwycanie, wszakże tak, iżby w niéj w pamięciowym spichrzu dzieci zwolna ziarnko do ziarnka składało się na miarkę abecadła. Nie zawadzi wziąć tu jeszcze na uwagę i to, że dzieci nieuczęszczające, jak to bywa, zbyt regularnie do szkoły, przy takim powolnym wykładzie abecadła, łatwiéj opuszczone lekcyje zdołają zapełnić, zaczém przerwy w ich nauce staną się mniéj szkodliwe.

W niniejszym więc wypadku, do zaczętego już składu głosek, dołożysz jeszcze nowo poznaną *j*, i położysz ją pod ostatnią z nich *w*. A to drugie z kolei pięciokłosie głosek postawi się jak następuje:

a
e
k
w
j

Dzieci policzą je i dowiedzą się, że już drugie pięć nowych głosek poznały. Poczém odbędą na nich jeszcze raz na ucho i na oko, wprzód, wstecz i na wyrywki jak naj-

dokładniejsze ćwiczenie. Następnie mając oba powyższe szeregi głosek obok siebie zestawione, odbędą toż ćwiczenie na obu razem, policzą oba szeregi głosek i dowiedzą się, że ich już dziesięć poznały, t. j. tyle, ile mają palców u rąk obu. Do ćwiczenia na podstawie tych dwóch pięciokłosi głosek, posłużyć ci mogą wyrazy: *jadam, jaje, dawam, daje, jama, woda, domek* itp.

W celu tem łatwiejszego przeglądu całéj dotychczasowéj zdobyczy, zestawisz obok siebie oba pięciokłosia:

d	*s*
o	*e*
m	*k*
a	*w*
t	*j*

Przestroga 29. W dalszém zdobywaniu głosek, do których dobierasz pouczające wyrazy, przystąpisz do rozpoznania wyrazu ***noe***. Imię to wprawdzie dzieciom jeszcze nieznane, poznać je jednak powinny, bo z niém w kolei dziejów ludzkości, o które już Adamem potrąciłeś, łączy się wielki historyczny wypadek. Dzieje, wszelkiéj nauki główną są podstawą. Każdy naukowy przedmiot ma swoje dzieje. Bez dziejów nie ma gruntowności w nauce. Przybrania więc i do elementów czytania dziejowéj podstawy, ma prócz wielu innych, tę korzyść, iż Cię uwolni od łatwego zarzutu nieświadomej dowolności w Twém postępowaniu. Wszakże mógłbyś tysiąc innych dobrać wyrazów, na których zdążyłbyś do zamierzonego celu, t. j. do poznania nowych głosek. Postąpisz jednak właściwiéj, dobierając taki wyraz, z pomocą którego tę samą korzyść odniesiesz w sposób poważny. Nie idzie atoli za tém, abyś uczniom Twoim miał opowiadać całe pasmo dziejów biblijnych. Dzieje bowiem są tutaj rzeczą podrzędną, są jednak owém uroczém tłem przedmiotu, które utkanéj na niém literze, tem większe nadać mają znaczenie. Nadto podstawa dziejowa, potęgując uwagę dzieci, przybywa tem skuteczniéj ich pamięci w pomoc. Dobierać wszelako będziesz w opowiadaniu Twojém takich tylko chwil z potoku dziejów, w których tok ich zwyczajny, jakimś nadzwyczajnym wypadkiem zdaje się zastanawiać, stanowi to, co w historyi epoką nazywają. Zastanawiając

się daléj nad tém, jak to dawniéj czytać uczono, utwierdzisz się bez wątpienia w dziejowéj wykładu Twego podstawie, i odeprzesz skutecznie zarzut, jakiby Cię tu mógł spotkać, że zbaczasz od wytkniętéj powyżéj zasady: poczynania w elementach od wyrazów wiadomych i miłych. Wszakże wszystkim powyżéj przywiedzionym wyrazom Twego wykładu towarzyszą te znamiona. Szkoła przecież w tym kierunku ustawicznie trwać nie może. Szkoła wiecznie bawić nie powinna, lecz w postępie nauczania potrącać musi o coraz nowsze przedmioty. Połączone zaś z niemi nowe wyobrażenia, wyrazy i pojęcia winna ona uczniom uczynić wiadomemi i miłemi, czém uchyli powyższy bezmyślny zarzut. Uchyli go stanowczo i ta okoliczność, że przed wieki, kiedy oprócz biblii żadnéj innéj książki nie znano, nie na czém inném, tylko na niéj musiano uczyć czytać. Uczono przeto czytać na téj saméj dziejowéj podstawie, którą i my jako najrzetelniejszą i najtrwalszą, z głębokiego wszystkim polecamy przekonania. Wszakże dopiero u Rzymian powstały elementarze do sylabizującéj nauki czytania *). A gdy późniéj gramatyka rozwinęła się, mniemano, że w niéj najdogodniejsza elementów podstawa. Ależ gramatyka, jak to już powiedziano i nieraz jeszcze powiedzianém będzie, bo zapewne długo jeszcze nie dość o tém przypominać, to ze względu na abstrakcyjną przedmiotu naturę, zabijająca umysł dziecinny martwota, gdy tymczasem dzieje, to dla nich zdrój pełen życia. Wybierając tedy między temi dwiema podstawami, niepodobna, ze względu na początkujących uczni, oświadczać się za gramatyką, któréj subtelności i wątpliwości, niemniéj ciągłe abstrakcye, nie mają w sobie potrzebnéj dzieciom ponęty, a przeciwnie mieszczą wszystko, co świeży dziecinny umysł może do nauki zniechęcać.

Przyjąwszy raz z przekonania opowiadanie dziejowe za podstawę Twego wykładu, poprowadzisz daléj rzecz o Noem w tych mniéj więcéj słowach:

*) Obacz: *Zarys dziejów nauki czytania w celu zawiązania dydaktyki narodowéj i reformy elementarza.*

Od czasu stworzenia świata i pierwszych ludzi t. j. Adama i Ewy, którzy doczekali się dzieci, wnuków, prawnuków itd., ludzie przez długi przeciąg czasu znacznie się rozmnożyli. Ludzie atoli ci, zapominając o Bogu, stawali się coraz gorszymi. Niepomagały napomnienia i przestrogi, z każdym dniem byli bezbożniejszymi. Jeden tylko między nimi był pobożny i sprawiedliwy imieniem Noe. Tego Bóg z rodziną jego i potrzebnemi zwierzęty postanowił ocalić, a innych wygubić w powszechnym potopie świata. Kazał więc Bóg Noemu zbudować wielką łódź czyli okręt, nazwany arką, to jest skrzynią, w ówczesnem rozumieniu. Wszakże i dziś w języku łacińskim, to jest tym, w którym księdza w kościele śpiewającego słyszycie, *arca* oznacza skrzynię. Po polsku atoli taką skrzynię czyli arkę nazywają *korabiem*, prawdopodobnie ztąd, iż Polacy pierwotnie łodzie swe, aby nie przemakały, *korą* drzewną obijali. W takim korabiu ocalony Noe stał się znowu ojcem nowego pokolenia. Adam był pierwszym, Noe drugim ojcem ludzkości. Umiecie pisać i czytać imię *adam*. Trzeba abyście także imię

noe

napisały. W tém znów jak powyżéj zapytamy się naprzód ucha, jakie w tym wyrazie słychać głosy, a potém na głosy te poszukamy znaków to jest liter. Otóż na samym początku tego wyrazu *noe* słyszycie głos *n*, którego jeszcze nie znacie.

Tu naprzód wymówisz sam, a potém dzieciom każesz wymawiać w możliwéj czystości i oddzielności głos *n*.

Na głos ten umyślili ludzie znak taki ***n***. Litera ta podobną jest do znanéj wam już litery ***m***. Umiejąc pisać tę, napiszecie i tamtę z łatwością. Opuścicie w tém tylko środkową kreskę z litery *m* a otrzymacie literę *n*.

Dzieci między drugą a trzecią liniją piszą literę ***n***.

Teraz wrócimy do dalszych głosów w wyrazie *noe*. Jakiż głos po tém *n* słyszycie zaraz daléj? Słychać tam głos *o*. Czy głosu tego nie słyszałyście może w którym z tych wyrazów, które już pisać i czytać umiécie? Słyszeliśmy i pisali w wyrazie *dom*. Jakże ten głos się pisze? *Jak kółko podłużne czyli jajko nieco pochylone.* Połóżcież więc literę *o* za literą *n*, a otrzymacie ***no***. Wszakże w wyrazie *noe* słychać jeszcze głos jeden. Jakiż to głos? *Głos e.* Czy głos ten jest wam już znany czy nieznany? *Poznaliśmy go w wyrazach adamek i ewa.* Napiszcież go więc obok ***no***, a otrzymacie ***noe***.

Gdyby się dzieci w odpowiedziach wahały, każesz im szukać głoski téj w elementarzu, między temi wyrazami, które już pisały i czytać umieją.

Jakiejże w tym wyrazie nauczyliście się litery nowéj? *Litery* ***n***. Spamiętajcież sobie tę nową literę *n*, a dla tém pewniejszego zachowania jéj w pamięci, zanotujcie sobie ją na odwrotnéj stronie tabliczki. Znacie już dwa szeregi czyli rzędy liter. W każdym rzędzie było ich po pięć, razem dziesięć. Teraz tą nową literą *n* rozpocznicie szereg trzeci. A gdy się pięć liter zbierze, to je znowu policzymy w nowe pięciokłosie, i odbędziemy ćwiczenie na ich podstawie. Trzymając się przyjętéj raz podstawy historycznéj, w wskazanych właśnie epokowych granicach, podniesiesz w opowiadaniu imię

abraham

i tak rzecz daléj pociągniesz:

Potomkowie Noego, w upływie długiego czasu, rozmnożyli się bardzo. Musieli więc rozejść się po różnych stronach ziemi, i w ten sposób dali początek rozmaitym narodom. Dopóki razem byli, mieli oni Boga w pamięci, bo nie raz o nim mawiali im ojcowie i dziadowie, i do niego modlić się im kazali. Gdy się jednak w różne strony ro-

zeszli, i gdy wymarli ci, którzy ich do miłości prawdziwego Boga napominali, wtedy poczęli oni o nim zapominać. Zapominali tém łatwiéj, im więcéj się od swych pierwotnych siedzib oddalali, im więcéj czasu upłynęło od owéj chwili, kiedy jeszcze razem byli z ojcami. Wreszcie zapomnieli oni zupełnie o jedynym prawdziwym Bogu. Opowiadali sobie: mówili wprawdzie dawniéj starsi o jedynym Bogu, aleśmy go nigdy nie widzieli. Widzimy atoli słońce, które ziemię naszę oświeca i ogrzewa, które sprawia, że ta ziemia wydaje zboże i inne dla nas żywności. Więc słońce: to nasz najwyższy bożek. Księżyc i gwiazdy świecą nam w nocy. Więc to także nasze bożki, ale już mniejsze od słońca, bo nam tak jasno jak ono nie świecą i ziemi nie ogrzewają. Poczyna grzmieć i błyskać się, uderza piorun i wszystkich hukiem swoim przeraża. To zapewne także bożek! Inny to jednak już bożek. Słońce to dobroczynny bożek, piorun to zły bożek. Tak sobie ludzie, zapomniawszy o prawdziwym Bogu, rzeczy wyobrażali i tłómaczyli. Inni znów mawiali sobie: krowa nas żywi swém mlékiem, więc krowa to nasz najlepszy bożek. Lew jest silniéjszy od człowieka, z łatwością może go pokonać i pożreć, a więc i lew jest bożkiem. Ale krowa jest bożkiem dobroczynnym, zaś lew, to zły bożek. Jak widać, ludzie, zapomniawszy o Bogu, tak dalece rozum stracili, że nietylko między gwiazdami, ale także między zwierzętami, bożków swych upatrywali. A byli nawet i tacy, co sobie jaką postać nakształt człowieka lub zwierzęcia z drzewa ustrugali lub z kamienia wyrzeźbili, lub ze złota ulali, i onéj się jakby Bogu kłaniali. Postaci takie, zwano bałwanami, bo zazwyczaj niewiele się różniły od kłody drzewa, lub bryły kamienia, które dziś jeszcze dla ich niezgrabności, bałwanami nazywamy. Ludom takim dano miano bałwochwalców, ile że bałwany takie chwalili i onym się jakoby Bogu kłaniali.

Nie wszyscy przecież ludzie zatracili wiarę w jedynego Boga. Byli i tacy, którzy ani na chwilę o Bogu nie zapomnieli, i do niego modlili się gorąco. Takim przed innymi był Abraham. Wierzył on mocno w to, co mu ojcowie o dawnych czasach opowiadali, jako Bóg stworzył niebo i ziemię i wszystko co się na niéj znajduje. Pamiętał, że Bóg potomków Adama i Ewy, gdy o nim zapomnieli, potopem wygubił. Pamiętał, co mu mówiono o sprawiedliwym Noem i o jego ocaleniu w arce z całą jego rodziną. Wiedział, iż Noe jest drugim ojcem ludzkości, a jego trzej synowie *Sem*, *Cham* i *Jafet* dali początek semickim, chamickim i jafetyckim narodom. Abraham pochodził od najstarszego z synów Noego, *Sema*. Odznaczał on się wielką pobożnością. Wiedział dobrze i pamiętał, że wszystko co jest, jest dziełem jedynego Boga, stwórcy i pana wszech rzeczy. Wiedział przeto, iż to słońce, które nas ogrzewa, i te gwiazdy, które nam w nocy tak ślicznie przyświecają, i to drzewo, i te kamienie i te kruszce, z których sobie obłędni ludzie bożków utwarzali, nie są czém inném, tylko dziełem jedynego Boga. W Abrahamie więc Bóg sobie upodobał, i powołał go na ojca nowego ludu, przyczém dał mu przyrzeczenie, że z ludu tego wyjdzie Zbawiciel świata. Ludem tym byli Żydzi, nazywani także narodem od Boga wybranym.

Tak Żydzi jak i Abraham, to bardzo pamiętne imiona. Powinnyście więc umieć napisać to imię *abraham*. Wymówcie głośno zwolna ten wyraz *a.. b.. r.. a.. h.. a.. m.* i dochodźcie pokolei wszystkich głosów, które w sobie zawiera. Naprzód słychać tam *a*, znane już z tylu wyrazów. Napiszcie znak tego głosu, to jest literę ***a***, między drugą a trzecią liniją. Jakiż głos w wyrazie *abraham* słychać zaraz po tém *a* mówiąc *ab*? Słychać głos *b*, którego jeszcze nie znacie. Jestto głos wargowy, gdyż bez pomocy warg wymówić się nie da.

Następuje ćwiczenie w samogłośném wymawianiu głosu *b*. Poczém bez względu na to, że to *b* łączy się z następującą głoską *r*, pomódz może w tém ćwiczeniu łączenie głosu *b* z poprzedzającą głoską *a* w dwójgłos *ab*. Jakoż wszystkie trudniejsze w wymawianiu spółgłoski dają się łatwiéj poznać w ich samogłośnéj oddzielności, gdy je na końcu wyrazów rozpoznajemy, np. *b* w wyrazie dą*b*, gra*b*, czu*b* i t. p. (porównaj przestrogę 22gą).

Na głos ten umyślili ludzie znak taki ***b***.

Znak ten, to jest literę *b*, napiszecie z łatwością, ciągnąc laseczkę od pierwszéj linii z góry na dół aż ku linii trzeciéj. Tam zagniecie ją w prawo i ciągniecie w górę do linii drugiéj, gdzie ją zaokrąglicie w lewo ku postawionéj laseczce. Taka jest litera *b*. Dołóżcie ją do *a*, a otrzymacie dwójgłos ***ab***. Tę literę *b* przenieście jeszcze jako nową na drugą stronę, i postawcie ją w szeregu pod literą *n*.

Po głosie *b*, następuje również nieznany wam jeszcze głos *r*. Głos to szczególny, wymawiający się sposobem podobnym psiemu warczeniu. Zdaje się jakby głos ten z końca języka przez usta wartko spływał.

Następuje ćwiczenie w samogłośném wymawianiu głosu *r*, które ze względu na pokrewieństwo tego spółgłosu z samogłoskami, przez możność trwałego czyli ciągłego wygłaszania, winno pójść łatwiéj od innych.

Na głos ten umyślili ludzie znak taki ***r***.

Znak ten czyli litera *r* da się z łatwością napisać. Umiejąc już bowiem pisać litery *m*, *n* i *w*, nic łatwiejszego jak napisać także literę *r*. Pociągnijcie między drugą a trzecią liniją naprzód taką samą kreskę, jak pierwsza u litery *m* lub *n*. Następnie ciągnąc po téj saméj kresce w górę, odstąpcie nieco w prawo i zakończcie zagięciem lub węzełkiem, a otrzymacie literę *r*. Litera ta wraz z poprzedniemi tworzy trójgłos ***abr***.

Tę nową literę przenieście jeszcze na drugą stronę tabliczki do szeregu pod *b*. Wymawiając daléj *a*.. *b*.. *r*.. *a*, słyszycie na końcu głos *a*, znany wam

już z kilku wyrazów. Dołóżcież go do tamtych liter, a otrzymacie ***abra***.

Wymawiając następnie *a.. b.. r.. a.. h*, słychać na końcu głos, wcale wam jeszcze nie znany. Głos ten podobny jest do chuchania, z gardła wychodzącego.

Idzie ćwiczenie w samogłośném wymawianiu głosu *h*.

Umiécie już pisać *k*, napiszecie więc z łatwością także *h*, opuszczając tylko kréskę środkową, u góry węzełkiem zakończoną. Dołóżcie tę literę do poprzednich, a otrzymacie ***abrah***.

Cóż jeszcze uczynić należy dla zakończenia rzeczy o téj literze?

Oto przenieść ją jako nową na drugą stronę tabliczki, i postawić w trzecim szeregu pod literą *r*.

Prowadzisz dalej rzecz jak powyżéj, dodając do poprzednich naprzód znany już tylokrotnie głos i literę ***a***, następnie znany również głos i literę ***m***, a stanie wyraz ***abraham***.

Abraham, to głośne w dziejach imię. Od Abrahama bowiem pochodzi naród żydowski, który wiarę w jedynego Boga przechowywał śród bałwochwalców. Od nich to Żydzi zarażali się niekiedy także bałwochwalstwem. Bóg dopuścił głód na potomków Abrahama. Udali się więc na urodzajną ziemię egipską, któréj królowie zwani faraonami, obrócili ich w swoich niewolników. Musieli tam Żydzi jak bydlęta pracować za nędzną strawę. Wtedy zlitował się Bóg nad nimi, i wybrał z pomiędzy nich jednego cnotliwego człowieka imieniem

mojżesz

który ich z téj niewoli wyprowadził. Następnie dał Bóg Mojżeszowi swoje przykazania. Przykazań tych, według których ludzie żyć powinni, było dziesięcioro na dwóch kamiennych tablicach. Są to te same przykazania, które modląc się codziennie

odmawiacie. Teraz zrozumiecie dlaczego to te przykazania zaczynają się od wyrazów: *Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiéj, z domu niewoli. Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną.* Wiedzieć też będziecie, że to Pan Bóg przez Mojżesza dał ludzkości swoje przykazania.

Miło wam więc bez wątpienia będzie napisać i przeczytać imię tego wielkiego człowieka, o którym późniéj dowiécie się jeszcze więcéj rzeczy ciekawych. Chcąc atoli napisać to imię, musicie naprzód dowiedzieć się znowu na ucho, jakieto wyraz ten mieści w sobie głosy, a następnie na te głosy musicie jeden po drugim kłaść na tabliczkach odpowiednie znaki czyli litery. Wymówcież więc wyraz *m.. o.. j.. ż.. e.. sz.* Jakiż głos słychać tam na początku? Głos *m*, znany wam już z wyrazów *dom, mama, adam* i t. d. Napiszcież znak odpowiedni temu głosowi, tj. literę ***m***, między drugą a trzecią liniją. Jakiż zaraz po tém *m*, wymawiając *m.. o*, słyszycie głos drugi? Głos *o*, znany wam także z wyrazów *dom, noe.* Znacie niemniéj wymyślony na ten głos odpowiedni znak okrągławy. Postawcie go obok pierwszéj litery, a otrzymacie ***mo***. Mówiąc daléj *m.. o.. j*, cóż za tém *o* słyszycie? Słychać tam głos *j*, znany wam już z wyrazu *j*ewka. Dołóżcież go do dwóch pierwszych, a otrzymacie ***moj***. Mówiąc daléj *m.. o.. j.. ż*, jakiż teraz głos słychać na końcu? Głos *ż*, którego jeszcze nie znacie.

Następuje, jak przy każdéj nowéj głosce, ćwiczenie w samogłośném onéjże wymawianiu.

Otóż na głos ten wymyślili ludzie znak taki: ***ż***. Znak ten, to jest literę *ż*, nie trudno wam przyjdzie napisać, gdy sobie przypomnicie, jakeście robili chorągiewkę na dachu. Naprzód pod drugą liniją pociągniecie taką samą kreskę łukowatą. Następnie od miejsca, gdzieście to zagięcie skoń-

czyły, to jest od linii drugiéj, pociągniecie w lewo na dół do trzeciéj linii kréskę skośną. Wreszcie u trzeciéj linii zrobicie taką samą jak u góry kréskę łukowatą. Położywszy jeszcze kropkę nad górném zagięciem w środku, otrzymacie jednę z najtrudniejszych liter to jest *ż*. Postawcie ją za tamtemi między drugą a trzecią liniją, a otrzymacie czwórgłos ***mojż***.

Nie potrzebujemy przypominać, że to wszystko naprzód nauczyciel robi na tablicy, i zwolna uczniom za sobą na tabliczkach robić każe. Tylko w takich wyrazach, w których wszystkie głoski znane już są uczniom, można dla ćwiczenia wymagać od dzieci, aby je same, dochodząc pojedynczych głosów, z pamięci pisały.

Znak ten jako nowy, dołóżcie do trzeciego szeregu liter, i zamknijcie nim trzecie pięciokłosie nowych głosek.

n
b
r
h
ż

Mówiąc daléj *m.. o.. j.. ż.. e*, jakiż za tém *ż* słychać jeszcze głos więcéj? *Słychać tam głos e.* Głos to już znany z wyrazów *ewa*, *noe* i innych, również i znak jego. Dołóżcież znak ten do tamtych, a otrzymacie ***mojże***. Mówiąc wreszcie *m.. o.. j.. ż.. e.. sz*, jakiż głos słychać w tym wyrazie na samym końcu? Słychać tam głos syczący *sz*. Głosu tego nie słyszeliście w żadnym z tych wyrazów, które już pisać i czytać umiecie. Jestto głos nieco podobny do tego, któryście słyszały na końcu wyrazu *adaś*. I ten i tamten wymawia się sycząco. Tylko, że w wyrazie *adaś*, syczenie to jest łagodne, miękkie, cienkie, zaś w wyrazie *mojesz* nieco mocniéjsze, twardsze i grubsze.

Następuje ćwiczenie w wymawianiu głosu *sz* w porównaniu z głosem *ś*.

Na głos ten umyślili ludzie znak taki: ***sz***.

Są to właściwie, jak widzicie, dwa znaki. Pierwszy z nich podobny jest do znanéj wam już litery *ś*, tylko że nie ma nad sobą kreski. Drugi znów podobny jest do litery *ż*, którą właśnie co nauczyłyście się pisać, tylko że nie ma nad sobą kropki. Nie myślcie jednak, aby te dwa znaki, gdy stoją razem obok siebie, miały przedstawiać dwa głosy. Zawsze one stojąc razem, są właściwie jednym znakiem, na jeden syczący głos *sz*. Zawsze więc słysząc ten głos, przedstawiać go będziecie czyli pisać tym jednym, jakkolwiek z dwóch złożonym znakiem, i również zawsze, jako jeden głos i jednę literę czytać go będziecie. Tylko wtenczas, gdy znaki te nie stoją razem obok siebie, lub gdy pierwszy stanie za drugim, czyli drugi przed pierwszym, mają one inne znaczenie, o czém dowiécie się niebawem. Teraz zaś dołóżcie tę syczącą, a w pismie z dwóch znaków złożoną literę do powyższych, a otrzymacie cały już wyraz ***mojżesz***.

Tę złożoną końcową głoskę przenieście dla pamięci na drugą stronę tabliczki, i połóżcie ją na początku czwartego szeregu liter nowych.

Policzcie nowe litery w trzecim szeregu i powiedzcie, ile ich tam macie? *Pięć*. A ileż ich było w tamtych dwóch szeregach? *Dziesięć*. Ileż teraz jest ich wszystkich razem? *Piętnaście*. A ileż jest wszystkich dotąd szeregów? *Trzy*. Więc w pierwszym pięć, w drugim pięć, to dziesięć, i w trzecim pięć, to piętnaście. Czyli trzy razy pięć, to piętnaście. Na czwarty szereg został jeszcze głos jeden. Doliczcie go do tamtych, a otrzymacie szesnaście.

Następuje ćwiczenie na ucho i oko, wprzód, wstecz i wyrywkiem na nowych literach, wszystkich trzech szeregów. W tym celu posłużyć mogą wyrazy: *rana*, *rama*, *brama*, *żaba*, *kawka*, *kawa*, *krowa*, *braha* i td., o które już z przybytkiem nowych głosek coraz łatwiéj.

Poznałyście już szesnaście głosów i odpowiednie im litery. Zachowajcież je dobrze w waszéj pamięci. Trzeba bowiem, abyście każdéj chwili, gdy który z tych głosów posłyszycie, napisać go mogły, lub gdy napisany zobaczycie, nazwać go umiały. Dla tego wszystkie te wyrazy, któreście w szkole pisały i czytały, piszcie sobie w domu na tabliczce, i odczytujcie je sobie i waszym rodzicom i t. d.

Chwała Bogu! że umiécie pisać i czytać pamiętne imiona *Adam*, *Noe* i *Mojżesz*. Teraz przystąpimy do pisania innego, także żydowskiego imienia, niemniéj głośnego od tamtych. Był u Żydów król sławny, który lubił grywać na arfie i przy niéj śpiewać pieśni nabożne. Był to król

dawid

który sam i wiersze i nutę do nich układał. Pieśni te, nazywane psalmami, podobały się wszystkim Żydom, i wszyscy je niebawem na chwałę Boga śpiewali. Te cudne pieśni przetrwały długie wieki, i weszły nawet pomiędzy nasze modlitwy. Znajdują one się w niejednéj książce do nabożeństwa pod napisem: *Psalmy Dawidowe*. Nauczycie się pisać imię Dawida, godne ono bowiem waszéj pamięci.

Tu postąpisz jak powyżéj, dochodząc naprzód na ucho z jakich głosów wyraz *dawid* się składa, i oddzielisz wraz z uczniami głoski znane od niepoznanych jeszcze. Z tego okaże się, że tylko jedno *i* dzieci znowa poznają. Na tę więc głoskę w wyrazie *dawid* zwrócisz szczególną uwagę Twych słuchaczy, i każesz im tę nową naukową zdobycz dołożyć do czwartego szeregu.

Z pokolenia Dawidowego urodziła się Maryja. Bóg obrał ją za matkę swego jednorodzonego syna. Dawno, przed wieki, przyrzekł Bóg Abrahamowi, a następnie Dawidowi, że w ich pokoleniu narodzi się Zbawiciel świata. Zbawiciel ten miał odkupić od grzechu pierworodnego nietylko Żydów, ale całą ludzkość. Wiécie, że Adam z Ewą, przez niepo-

słuszeństwo Bogu, popełnili w raju grzech pierworodny. Grzech ten z Adama i Ewy przeszedł na wszystkich ludzi, i zamknął im drogę do nieba. Litując się nad ludźmi, zesłał Bóg na ziemię do Panny Maryi z pokolenia Dawidowego, anioła, który jéj objawił, że porodzi syna bożego. Tym synem bożym był

jezus chrystus

który przez śmierć swoję na krzyżu, wybawił ludzi od grzechu pierworodnego, i drogę im do nieba otworzył.

Napiszemy te święte wyrazy, a naprzód imię *jezus*.

Z wyrazem tym postąpisz sobie jak powyżéj, biorąc naprzód na ucho głos po głosie, następnie kładąc na tablicy znaki głosek. Uczniowie uczynią to samo na tabliczkach, i odróżnią głoski znane od nieznanych. W wyrazie *jezus*, dwie pierwsze głoski są znane. Trzecia *z*, znana wprawdzie jest uczniom z wyrazu *mojżesz*, wszelako nie jako znak głosu odrębnego, lecz jako część znaku złożonego na głos *sz*. Winieneś więc zwrócić uwagę szkoły na odrębność znaku na głos *z*, i wykazać tego różnice na ucho i na oko. Co do ostatniéj głoski *z*, napiszą ją dzieci z łatwością jako znaną im już z liter *ż* i *sz*. Nie przepomnisz tylko o umieszczeniu jéj, jako nowéj, w czwartym szeregu czyli pięciokłosiu. Postępowanie z dwiema następującemi głoskami *u* i *s* jest łatwe, ile że pierwsza jako samogłoska w wymówieniu żadnych nie stawia trudności, w pisaniu zaś podobną jest do dwóch *i*, z opuszczeniem tylko kropek, druga zaś, jako głos syczący, wymawia się także łatwo, a pisemnie znaną już jest uczniom z głosek *ś* i *sz*.

Tu stosowne miejsce do porównania tych znaków w ich głosowém stopniowaniu. W tym celu zestawisz je w tym porządku, jak powyżéj przychodziły w wyrazach *adaś*, *mojżesz* i *jezus*. W wyrazach tych głos syczący objawia się naprzód w pieszczotliwo-cienkiém czyli miękkiém *ś*, przechodzi następnie w grubsze czyli twardsze *sz*, a kończy się zupełnie twardém *s*. Możesz atoli to stopniowanie głosu wykazać także odwrotnie: *s*, *sz*, *ś*. Podobnąż różnicę wykazać możesz na znanych już uczniom głosach *z* i *ż*,

wprawiając ich naprzód na ucho do dokładnego różnicy téj wygłaszania, i wskazując im następnie pismienne ich odróżnienia. Później dopiero, gdy się dopełnią inne tego rodzaju stopniowane głosy, nastąpi wzajemne wszystkich porównywanie na ucho i na oko.

W końcu przeniesiesz z uczniami Twymi nowo poznane dwie głoski *u* i *s* do czwartego szeregu, dopełniając niemi czwartego pięciokłosia:

sz
i
z
u
s

Nastąpią wskazane powyżéj ćwiczenia na ucho i na oko, naprzód w nowo poznanych, później we szystkich głoskach społem, wreszcie ćwiczenia arytmetyczne. Dzieci dowiedzą się ku swéj niemałéj radości, że już umieją nazwać i napisać połowę głosów i liter, w skład abecadła wchodzących, że umieją czytać i pisać tak piękne a pamiętne imiona. Dowiedzą się, że już cztery kroć po pięć, to jest dwadzieścia liter poznały, że już pokonały największe w rozpoznaniu głosów i pisaniu głosek trudności, i że druga połowa pójdzie im nierównie łatwiéj.

Imieniu *Jezus* towarzyszy zwykle drugie imię *Chrystus*. Znaczy ono tyle, co obiecany od Boga, a przez ludzi oczekiwany Zbawiciel. Jakoż śmiercią na krzyżu odkupił Jezus od grzechu pierworodnego i zbawił całą ludzkość. Odtąd wszystkich tych, co w Chrystusa uwierzyli, nazywano chrześcijanami, wszystkich zaś, co w niego nie uwierzyli, poganami. Ten ostatni wyraz powstał z języka łacińskiego, to jest z tego, w którym w kościele odbywa się służba boża. Zrazu prześladowano chrześcijan. Odkąd jednak cesarz rzymski, Konstanty Wielki, przyjął chrześcijaństwo, poczęto na odwrót prześladować tych, którzy nie chcieli być chrześcijanami. Wypędzano ich z miast, zaczém po wsiach błąkać się musieli. Wieś po łacinie nazywa się *pagus*, a ci co na wsi mieszkają *pagani*. Gdy zaś przeciwnicy chrześcijaństwa najdłużéj po wsiach się przechowywali, nazywano ich więc także *pagani*, zkąd powstał polski wyraz poganin. Poganin

znaczy tyle co niewierny i nieznający prawdziwego Boga, zaś chrześcijanin tyle, co wierzący w Jezusa Chrystusa, syna bożego i zbawiciela ludzkości.

Jezus Chrystus stanął jakby w środku dziejów ludzkości, to jest w środku tego wszystkiego, co od stworzenia świata aż do nas z ludźmi się działo. Chrystus zakończa czas upłyniony od stworzenia świata. Chrystus rozpoczyna czas upływający od niego aż do nas. Czas upłyniony od stworzenia świata aż do Chrystusa, nazywają przedchrześcijańskim, t. j. przedchrystusowym, czas zaś który po Chrystusie upłynął, a w którym i my żyjemy, zowie się chrześcijańskim, z łacińska także *erą chrześcijańską*. Czas przedchrześcijański liczy się wstecz, czas chrześcijański wprzód. I tak życie i panowanie króla Dawida przypada na lat przeszło tysiąc przed Chrystusem, życie Abrahama na lat blisko dwa tysiące przed Chrystusem, a stworzenie świata na lat około czterech tysięcy. Ogromny to przeciąg czasu, o którym dopiero wtenczas nabierzecie jasnego wyobrażenia, gdy do tysiąca liczyć nauczycie się. Nateraz spamiętajcie sobie, że od stworzenia świata aż do Chrystusa upłynęło więcéj niż dwa razy tyle lat, ile od Chrystusa aż do nas. Od Chrystusa aż do nas nie upłynęło nawet lat tyle, ile od Chrystusa licząc wspak do Abrahama. Wszakże nie tak bardzo wiele nie dostaje już do téj liczby. O czem przekonacie się, gdy już dobrze nauczycie się czytać, tudzież dziejów czyli historyi uczyć się poczniecie.

Przestroga 30. Zapytasz się tu może, nawykły do innego trybu nauczania, szanowny nauczycielu! ażali co wykładasz, nie są już dzieje? Pytanie to zrodzić może w Tobie wątpliwość, czy na właściwéj znajdujesz się drodze? Powierzone pieczy Twojéj pacholęta pracują z Tobą już czas dłuższy, a nie nauczyły się nawet jeszcze abecadła! Umieją z niego zaledwie jednę połowę! Wszakże

nawet według okrzyczanéj dziś prastarej metody sylabizowania, wyuczały się dzieci alfabetu w przeciągu jednego tygodnia! *Być może.* Ale czyż wiedziały, czego się uczą? czyż rozumiały co robią? Czyż tém samém z nauki takiéj czerpały one zachętę do dalszéj pracy? Niebyłże raczéj ów sposób stłumianiem w dzieciach najlepszych onychże chęci? zabijaniem tego, co w dziecku najstaranniéj pielęgnowaném być winno; jego samodzielności w umysłowéj pracy? Wreszcie wyuczywszy dzieci abecadła, dajmy na to w tygodniu, czyż tém pokonałeś już towarzyszące czytaniu trudności? Zaczęły one się dopiero przy składaniu liter w sylaby! Tymczasem za skazówką, „Wykładem“ tym objętą, uczniowie Twoi postępują wprawdzie zwolna, ale pewnym krokiem. Wiedzą oni na każdym kroku co czynią, bo uczą się sposobem naturalnym. Uczą się tak, jak sam przedmiot w dziejach zawiązywał się, postępował i rozwijał. Cała trudność w tém, aby wykład Twój do maleńkich władz ucznia był zastosowany. W to właśnie winieneś wkładać największe starania. W usiłowaniu tém książka niniejsza na każdym kroku przychodzi Ci w pomoc. Zadanie Twoje, wskazane pogodzeniem dziejowego rozwoju przedmiotu, z naturalnym rozwojem umysłowych władz ucznia, mógłbyś wprawdzie spełniać i na innych, byle jakich wyrazach. Radzimy ci przecież dobierać ku temu wyrazów treści dydaktycznie doniosłéj, jakiemi przed innemi są imiona historyczne. Albowiem historyczne tło przedmiotu, wszelakiéj nauki najsilniejszą jest podstawą. W dziejach i dziejami gruntuje się wszystko. Elementa mianowicie, najdzielniéj niemi się zasilają i potężnieją. Na owych poważnych imionach poważnieje nauka już w samych jéj zawiązkach, uświęca się ich świętością. Dzieci nadewszystko lubią słuchać powiastki. Opowiadaj je przeto nagodnie, w wyrazach jak najprostszych, a zagrzejesz ich serca do wszelakiéj na ich podstawie podejmowanéj pracy. Więc i te nieznaczne znaki pisemne, nauczane na wyrazach miłych, pamiętnych i świętych, łatwiéj i silniéj utkwią w ich pamięci, i staną się tém cenniejszą własnością ich umysłu. Ta podstawa historyczna, w czém wszakże sto-

sowną zachować należy miarę, ograniczając się do prostego wykładu pojedynczych tylko, a najważniejszych szczegółów, będzie Ci oraz rękojmią najwłaściwszego rozwijania myśli ucznia, t. j. téj harmonii w elementarném nauczaniu, którą zeszłowieczna Komisya Edukacyjna Warszawska nazwała zaprawianiem ucznia do praktycznéj logiki. Rozbudzona bowiem myśl dziecka, w każdym przedmiocie szuka jego dna i gruntu, a tego nie znajdzie ona tylko w jednych dziejach. Taki dziejowy nastrój pierwiastkowéj nauki, zdoła zarazem jak to niebawem obaczymy, obudzić w uczniach najszlachetniejsze uczucia, i w nich utwierdzić ich na zawsze. Nie żal się więc małego na pozór dzieci w nauce postępu. Niebawem przekonasz się, że uczniowie Twoi wraz z abecadłem poznali nietylko głoski, ale nauczyli się już pisać i czytać, zaczerpnęli pierwszych elementów liczby i przebudzili się najwłaściwiéj z głębokiego snu własnéj nieświadomości. Nadto, jako nauczyciel myślący, możesz mieć pod względem wychowawczym to jeszcze zadowolenie, że całą tę elementów zdobycz namaszcza i uświęca poczucie religijne, i niém zagrzewa serca maleńkich Twoich słuchaczy. Owionie je niebawem, jak zobaczymy, także duch narodowy, pobudzając kiełki ich malenkiéj duszy do uzacniającéj ich istoty miłości ojczyzny. Najpotężniejsze to pobudki pedagogiczne. Pod względem zaś dydaktycznym możesz mieć to przekonanie, że pierwiastkowéj wiedzy ziarna, rzuciłeś w umysł Twych uczni sposobem najwłaściwszym, bo pobudzającym ich do samodzielności. Z tém przekonaniem przystąpisz w imię boże do dalszéj w obranym kierunku pracy.

W wyrazie *chrystus* napotkają uczniowie dwa nowe głosy *ch* i *y*, przedmiot nowego ćwiczenia na ucho i na oko. Co do głosu *ch* powiesz uczniom, że jest to głos podobny w brzmieniu do głosu *h*, który już znają z wyrazu *abraham*, tylko nieco mocniejszy. Dla odróżnienia go od tamtéj głoski *h* przybiera on téż w pisowni znak taki *ch*, który mimo, iż z dwóch złożony jest znaków, za jeden uważać należy. Co do drugiego nowego głosu *y*, tego nie nazwiesz *ipsylonem*, jak to jeszcze do niedawna czyniono, lecz wymówisz go i każesz wymówić tak, jak go słychać na końcu wyrazów *ty*, *my* itp. Zwrócisz przy-

tem uwagę uczni i na to, że to *y* jest pokrewnym głosem znanego im już *i*. To jednak *i* wymawia się cienko, tamto *y* grubo. Zkąd też pierwszy z tych głosów zowią także cienkiem *i*, drugi grubém tudzież twardém *i*, tj. *y*. Co zaś do pisania tych głosek, nie stawiają one prawie żadnych trudności, ile że *ch* znane im jest z pierwszéj części litery *d* i litery *h*; zaś *y* jest złożeniem litery *i* z literą *j*, z opuszczeniem tylko kropek. Wreszcie obie te głoski przeniesiesz do piątego szeregu nowo poznanych liter.

Jezus Chrystus naznaczył następcą swoim świętego Piotra, najstarszego z swoich uczniów i apostołów. Tę samą moc czyli władzę odkupienia i odpuszczania grzechów, którą Chrystus miał jako syn Boży, nadał on świętemu Piotrowi i jego następcom. Jezus Chrystus powierzył niejako świętemu Piotrowi klucze od nieba, jak to widzicie na obrazku w waszym Elementarzu. Umarł on w Rzymie, a władza odpuszczania grzechów, jaką miał od Chrystusa, przeszła na tych, którzy po nim w Rzymie nastąpili. Następcy świętego Piotra w Rzymie przybrali imię *papy*, to jest ojca, z czego później powstał wyraz *papież*, to jest ojciec święty. Rzym, jestto jedno z najpiękniejszych miast na ziemi. Leży ono daleko od nas na ziemi włoskiéj, nad rzeką Tybrem. Dzisiaj namiestnikiem Chrystusa w Rzymie jest papież Pius IX, którego pamięć zawsze miłą będzie Polakom. On to bowiem, widząc krzywdy, wyrządzane narodowi polskiemu, głośno ujmuje się za nami, i napomina tych, którzy nam urągają w najświętszych naszych uczuciach, to jest w świętéj wierze rzymsko-chrześciańskiéj czyli katolickiéj.

Napiszemy teraz pamiętne wyrazy:

święty piotr
rzym
pius dziewiąty

Z wyrazami temi postąpisz jak powyżéj, rozpoznając je kolejno i odróżniając znane już głosy od nieznanych. Okaże

się, że w pierwszym z tych wyrazów: *święty*, dzieci nie znają jednego tylko głosu *ę*. O tém bowiem, że *i* nie jest tu osobnym głosem, lecz tylko znakiem miękczącym poprzednią głoskę *w*, nic im jeszcze nie powiesz. Również przy wyrazie *piotr* przemilczysz na teraz tę samą okoliczność, aby wykładu nie wikłać i nie utrudniać głównego nauki kierunku, jakim jest poznawanie w ich prostocie pojedynczych głosek. Najstosowniéj o tém powiedzieć, gdy już dzieci cały alfabet poznają. Do téj więc chwili zachowaj rzecz o tém, zwłaszcza, że i tak przy wyrazie *rzym* miękczeniem głosek w innym kierunku, zaprzątniesz niebawem uczniów Twoich uwagę. Nateraz dasz im tylko na ucho i na oko poznać głos i literę *ę*.

Głos *ę* ma podobieństwo do znanego wam już głosu *e*, tylko że się nieco głębiéj, jakby stękając, z piersi wydobywa, a w nosie kończy. To podobieństwo głosu *ę* do znanego wam już głosu *e*, znajduje się także w jego znaku piśmiennym. Albowiem litera *ę* różni się od litery *e* tylko dodanym u spodu nieznaném zagięciem, które ogonkiem nazywają.

Literę *ę*, jako nową, odnieście do piątego szeregu nowych głosek.

W wyrazie *piotr*, w zastosowaniu powyższego na ucho postępowania, znajdziesz także jeden tylko głos nowy, którym jest *p*. Że to *p* jest tu zmiękczoném *p(i)*, o tém nateraz zamilczysz, z przyczyny przywiedzionéj przy wyrazie *święty*. To *i* uważać tu więc będziesz jako głos osobny. Tak bowiom zrazu uważali go i ci, którzy go do pisowni naszéj wprowadzili.

Następuje ćwiczenie w samogłośném wymawianiu *p*, podobne do strzelania: ppppp.. daléj poznanie i napisanie odpowiedniego mu znaku *p*, wreszcie postawienie go w piątym szeregu nowopoznawanych głosek.

W następującym wyrazie *rzym* zachodzi trudność, dla ucznia początkującego nie łatwa do pokonania. Ma on tu bowiem poznać zmiękczoną głoskę *rz*, któréj twardy pierwowzór w łacińskim tkwi języku. Musisz więc, chcąc niechcąc, uciec się do łaciny, bo nią łatwiéj i lepiéj, niżeli jakimkolwiek innym sposobem, rzecz dzieciom wyjaśnisz. Powiész więc dzieciom, że Rzym po łacinie nazywa się *Roma*, i być może, że Polacy zrazu to miasto tak samo nazywali. Późniéj jednak takie wymawianie uprzykrzyło im się, bo im wyraz ten, zwłaszcza głos jego początkowy,

wydawał się zbyt twardym. Zaczęm łacińską Romę nazwali zpolska Rzymem. Więc początkowy głos *r*, zmiękczyli na *rz*. Tak samo, chcąc przemówić do Piotra, powiecie Piot*rze*. Więc i tu twardy głos *r*, zamienił się na miękki *rz*. Podobnież dwór w dworze, bór w bo*rze*, wór w wo*rze* itd.

Następuje ćwiczenie w samogłośném wymawianiu miękkiego głosu *rz* w porównaniu z twardém *r*.

Na głos ten wymyślili ludzie znak taki ***rz***.

Znacie każdy z tych znaków zosobna. Razem atoli są one jednym tylko znakiem, na jeden tylko głos, którym jest zmiękczone *r* tj. ***rz***. Dzieje się to tak samo, jak w wyrazie *mojżesz*, gdzie znak *sz* jeden tylko głos wyobraża, to jest zmiękczone *s*. Rzadko bardzo się zdarza, aby to *rz*, stojąc razem, wyobrażało dwa głosy, jak na przykład w wyrazie mar*z*nąć, który nie *ma-rz*nąć lecz *mar*znąć się wymawia. Tę nową literę *rz* postawcie w piątym szeregu nowopoznanych głosek, i zakończcie nią piąte onych pięciokłosie.

ch
y
ę
p
rz

Następują zwykłe po takiém zestawieniu ćwiczenia, do których z łatwością dobierzesz sobie przykładów.

W wyrazie *pius*, który teraz z kolei pisać i czytać przychodzi, znane są wszystkie głosy i odpowiednie im litery. W ostatnim tylko z tych wyrazów, *dziewiąty*, znajdują się dwa nowe głosy: *dz* i *ą*. Pierwszy z nich tj. *dz* jest właściwie głosem *dź* bo *dz(i)*. Przecież uważać go będziesz jako *dz* dla uproszczenia i ułatwienia wykładu. Powiesz więc dzieciom, że głos ten podobny jest do głosu *d*, który najpierw w wyrazie *d*om poznały. Jest to wszelako *d* nieco zmiękczone.

Następuje ćwiczenie w samogłośném wymawianiu głosu *dz*, do czego najlepiéj, jak już wyżéj powiedziano, używać wyrazów, w których głos ten nakońcu się znajduje, np. ry*dz*. Gdy jednak za tém *dz* przyjdzie położyć *i*, powiesz, że gdy po *dz* następuje *i*, wymawia się zawsze jak *dź*, a przeto wraz z dalszém *e*, nie *dz-je*, lecz *dźe*, pisząc wszelako *dzie*.

Drugim nieznanym jeszcze w tym wyrazie głosem jest *ą*, z którym sobie, jak powyżéj z głosem *ę* postąpisz, t. j. dasz uczuć uczniom Twoim, że jak głos *ę* z głosu *e*, tak téż głos *ą* z głosu *a* się urobił. Poznawszy zaś oba znaki, każesz je uczniom postawić na czele szóstego szeregu.

Wiécie już kochane dzieci, że od Chrystusa aż do dzisiejszego jego namiestnika w Rzymie, upłynęło niemal tyle lat, ile wstecz od Chrystusa do Adrahama. W połowie tego długiego okresu czasu, Polacy, będąc długo bałwochwalcami, przyjęli wiarę chrześcijańską. Panował podówczas w Polsce król Mieczysław I. Kłaniał on się i cały naród bałwanom. Gdy jednak księżniczkę czeską, imieniem Dąbrówkę, miał poślubić, ta pierwéj ręki oddać mu nie chciała, aż poobala bałwany. Począł więc palić bałwany z drzewa strugane, kamienne zaś rzucać do wody i kruszyć. Toż samo kazał czynić i innym, i wszystkie bałwany w całym kraju wyniszczyć. Usłuchano jego rozkazu, i znikły w całéj Polsce owe mniemane bożki. Dziś nawet nie wiedzianoby jak one wyglądały, gdyby ich znowu przypadkiem nie odkrywano. Tam bowiem, gdzie ich nie spalono, lub nie skruszono zupełnie, lecz w ziemi zakopano lub do wody rzucono, odkryto je późniéj, orząc lub kopiąc ziemię, i zachowano na pamiątkę i dziwowisko. Miejscami téż, gdzie woda opadła, znaleziono na dnie rzucone tam przed wieki kamienne bałwany. Takiego z kamienia urobionego bożka, znalezionego niedawno w rzece Zbruczu na Podolu, oglądać można w Krakowie. Jest to słup czworogranny, rzeźbiony niezgrabnie z czterma u góry twarzami, patrzącemi niby naraz w cztery strony świata. Ztąd nazwa jego *Światowid*, to jest widzący świat cały, a może *Świętowid*, iż chwalących go widokiem swym uświęcał. Nieraz już może słyszałyście dzieci kochane wyraz *poczwara*, mający znaczenie czegoś brzydkiego, szkaradnego, złego, a nie wiécie, zkąd ten wyraz wziął się w naszym języku. Oto poszedł on od

poczwórnéj twarzy Światowida. Gdy w miejsce bałwochwalstwa, zaprowadzono u nas chrześcijaństwo, nazywano zrazu poczwarami tych, co jeszcze za Światowidem o poczwórnéj twarzy tęsknili. Późniéj nazywano poczwarą wszelaką rzecz brzydką, a poczwarami złych ludzi.

Kiedy Mieczysław, poślubiając Dąbrówkę, przyjął wiarę chrześcijańską i bałwany poobalał, stanęły w miejscu ich krzyże, na znak nowéj wiary w Chrystusa, który za nas umarł na krzyżu. Odtąd Polacy przestali być bałwochwalcami czyli poganami, a zaczęli być chrześcijanami. Polacy pokochali bardzo nową naukę Chrystusa, i za nią, t. j. za świętą wiarę swoję bili się nieraz z poganami, jak to późniéj obaczycie. A teraz przypatrzcie się dobrze załączonemu tu obrazkowi, abyście sobie dobrze spąmiętali tę najważniejszą w dziejach polskich chwilę.

Ku lepszéj pamięci tego wielkiego zdarzenia napiszemy jeszcze trzy wyrazy:

bałwany
mieczysław
krzyż

Mieczysław bowiem był tym królem polskim, który poobalał bałwany, i krzyże w miejsce onych postawił. Za Mieczysława I. bałwochwalcza Polska przyjęła świętą wiarę chrześcijańską, któréj do dziś dnia pozostała wierną.

W wyrazie drugim uważać będziesz zmiękczoną *m(i)* jak powyżéj w wyrazach *święty* i *piotr* za dwa głosy. Znajdziesz więc w wyrazie *mieczysław* jednę tylko nową głoskę *cz*.

Następuje ćwiczenie głoski téj na ucho i na oko i postawienie jéj w szóstym szeregu między nowemi literami.

Przestroga 31. W ostatnim wyrazie *krzyż* nie znajdziesz wprawdzie żadnéj nowéj głoski, przecież ten

wyraz nasunie w pisaniu nie małe trudności. Schodzą się tam bowiem dwa w wymawianiu podobne sobie głosy: *rz* i *ż*. Uwaga Twoja, że to *rz* jest zmiękczonem czyli złagodzoném *r*, że jednak mimo tego zmiękczenia, nie brzmi ono tak łagodnie jak *ż*, nie wiele tu pomoże, bo dzieciom trudno dostrzedz téj różnicy. Trudno téż wskazywać im źródło jéj w łacińskim wyrazie *crux* (mów *kruks*), którego twarda głoska *r* w ustach polskich złagodniała na *rz*, głoska *u* zamieniła się na *y*, zaś *x* na *ż*. Albowiem potrzeba ta nadarzałaby się w języku polskim dość często, a łaciny nie umié wielu nauczycieli. Trudność ta staje się jeszcze większą, gdy nietylko do łaciny, lecz i do innych języków uciekaćby się trzeba, np. w wyrazie *rzeka* do innych słowiańskich *reka* itp. Nie pozostaje więc w takich wypadkach nic innego, tylko wezwać dzieci, aby pilnując o ile możności dobréj pisowni w książkach, do niéj się zawczasu wzwyczajały. Aby gdzie sobie uchem poradzić nie mogą, czytając różne wyrazy, uważały jak się piszą, i to sobie spamiętały, t. j. taki z w y c z a j pisania za własny przyjęły.

Następuje napisanie wyrazów:

bolesław chrobry,

stosowne przytém ćwiczenia i doliczenie nowopoznanéj litery *l* do szóstego pięciokłosia nowych głosek:

dz
ą
l
cz
l

Mieczysław I był ojcem Bolesława I Chrobrego, o którego gościnności jużeście słyszeli, kiedyście stół rysowali. On to bowiem dla swych gości zastawiał dziennie aż czterdzieści stołów. Przybył do niego w gościnę *święty Wojciech*, biskup prazki. Święty Wojciech nauczał lud w Krakowie na tém miejscu, gdzie dziś jeszcze stoi w rynku kaplica jego imienia. Bolesław Chrobry chciał go u siebie

zatrzymać, ale ten świątobliwy kapłan pragnął udać się do pogan, w celu nauczania ich świętéj wiary chrześcijańskiéj. Popłynął więc Wisłą aż blisko do jéj ujścia, gdzie mieszkali dzicy poganie, imieniem Prusacy. Tych począł on nauczać wiary w Chrystusa, lecz przez nich był zabity. Bolesław Chrobry wykupił potém od nich jego ciało, i w Gnieźnie je złożył. Gniezno bowiem, w dzisiejszym księstwie Poznańskiém, jest najdawniéjszém miastem polskiém. Gniezno było pierwszą stolicą Polski, późniéj był nią Kraków, a wkońcu Warszawa.

Bolesław Chrobry był dobrym gospodarzem. Polska za jego panowania była wielką i szczęśliwą. Syn atoli jego Mieczysław II złym był gospodarzem, i utracił wiele z tego, co ojciec zarobił. A po jego śmierci działo się jeszcze gorzéj, bo pozostała po nim wdowa Niemka, imieniem Ryksa, która Polaków nie lubiła, więc ją wygnali. Ryksa uprowadziła z sobą syna swego Kazimirza za granicę, gdzie się w klasztorze chował, a tym czasem w Polsce niebyło żadnego rządu. Powstawali źli ludzie, jedni drugich napadając, rabując i zabijając. Byli nawet tacy, co w nowéj wierze chrześcijańskiéj nie dość utwierdzeni, krzyże i ołtarze obalali i stawiali znowu ukryte tu i owdzie bałwany. Był to zupełny bezrząd, któremu dopiero Kazimirz, gdy z zagranicy do kraju powrócił, koniec położył. Kazimirz jak mógł, złe poprawiał. W klasztorze, gdzie przebywał, nauczył się różnych rzeczy, a przedewszystkiém nauczył się czytać. Był to pierwszy król polski, który czytać umiał. Ani jego ojciec, ani dziad, ani pradziad nie umieli czytać ani pisać. Szkół bowiem wtenczas w Polsce jeszcze nie było. Odkąd atoli w Polsce poczęły się mnożyć domy boże, mnożyły się téż i szkółki. Miano bowiem o to staranie, aby kościoły i klasztory były oraz siewnikami oświaty,

to jest, aby w klasztorach lub przy nich uczyła się młodzież krajowa. W takich klasztornych szkołach uczono głównie na duchownych czyli kapłanów, to jest na księży. Uczono tam przedewszystkiém łaciny z książki, którą gramatyką zowią, uczono pisma świętego, żywotów świętych, śpiewu kościelnego, obrzędów kościelnych i tego wszystkiego, co ksiądz wiedzieć powinien, aby służbę bożą należycie mógł pełnić. Z czasem dopiero przypuszczano do tych szkół i taką młodzież, która niekoniecznie kształciła się do stanu duchownego, lecz pozostając w stanie świeckim, przecież różnych pożytecznych rzeczy, mianowicie czytania i pisania, nauczyć się chciała. Nauka bowiem czyli oświata, to rzecz bardzo potrzebna, nietylko duchownemu, ale człowiekowi każdemu. Im więcéj kto za młodu się nauczy, tém łatwiéj późniéj we wszystkiém radzić może sobie i drugim, tém bardziéj taki od innych bywa szanowany i poważany kiedy się zestarzeje. Bo jaki uczeń, taki też obywatel. Im więcéj zaś naród jaki ma ludzi oświeconych, tém łatwiéj u niego o zgodę w dobrych postanowieniach. Polacy zawsze byli skorzy do nauk, i wydali też wielu ludzi uczonych, o czém się późniéj dowiécie. Dzieci do szkoły chodzące, nazywano dawniéj żakami. Żaki takie chodziły zrazu do szkoły z tabliczkami. A że szkoła jak wiécie była przy kościele, który także farą nazywają, mawiano więc:

żaki chodzą z tablicą do fary

Napiszcie to zdanie, a nauczycie się przy tém kilku nowych głosów i odpowiednich im znaków czyli liter. W pierwszym z tych wyrazów, *żaki*, znacie wszystkie znaki i odpowiednie im litery, napiszecie je więc z łatwością. Toż i w drugim wyrazie *chodzą*. Następujący głos *z* także wam już znany. W wyrazie *tablicą* nie znacie jeszcze głosu *c* w jego

oddzielności, lubo znak jego w głosie *ch* jużeście poznały. W wyrazie: *do*, oba głosy dobrze wam już są znane. Wreszcie w wyrazie: *fary*, poznajecie nowy głos *f*, podobny do znanego wam już głosu *w*, w znaku atoli piśmiennym, wcale od niego odmienny.

Przy rozpoznaniu głosów tych na ucho i na oko, postępować będziesz z wszelką powolnością, i użyjesz wskazanych już powyżéj sposobów i ułatwień. Nadto wyraz: *chodzę*, nastręczy Ci pożądaną sposobność do rozpoznania także pokrewnych z nim głosów: *dź* i *dż*.

Umiécie pisać i czytać powyższe ciekawe zdanie o żakach, jak o nich mawiano, że chodzą z tablicą do fary. W jednym z tych wyrazów, mianowicie w wyrazie *chodzą*, znajduje się głos *dz*, który bliżéj rozpoznać powinnyście. Znacie już miękczone stopniowo głosy *s*, *sz*, *ś*. Tak samo jak głos *s*, *sz* i *ś*, daje się także miękczyć stopniowo głos *dz* na *dż* i *dź*. Mogę bowiem z wyrazu *chodzą* urobić wyrazy *chodź*, *idź* i pokrewny tego ostatniego *jedź*, w których głos *dz* zamienił się w *dź*. Zaś z wyrazu *jedź*, mogę daléj urobić wyrazy

jeżdżę

przejeżdżam, *odjeżdżam* i inne, w których znów głos *dź*, przemienił się w *dż*. *Dz*, *dż*, *dź* są więc głosy pokrewne, miękczone stopniowo tak samo jak syczące głosy *s*, *sz i ś*.

W podobném pokrewieństwie zostają także inne jeszcze głosy i ich znaki czyli litery. Napiszecie jeszcze kilka nowych wyrazów, a przekonacie się o tém. Napiszemy takie zdanie:

żaki piszą dla ćwiczenia wyrazy czytać, źdźbło, jabłoń.

Postąpisz przy rozpoznawaniu głosów i onych pisaniu, według powyższych skazówek, jak najpowolniéj i najogłę-

dniéj, a zwrócisz szczególną uczniów uwagę na nowe trzy głosy: *ć*, *ź* i *ń*, z których pierwszy powtarza się w wyrazach *ćwiczenia*, *czytać*. Następnie zestawisz je takim samym porządkiem, jak to uczyniłeś z głosami *s*, *sz* i *ś*, niemniéj z głosami: *dz*, *dż* i *dź*, kładąc obok nich *c*, *cz* i *ć*, tudzież *z*, *ż* i *ź*, wreszcie *ń* obok *n*. Po tém ćwiczeniu na ucho, następuje dalsze ćwiczenie na oko, w którém jużto punkt jak w głosach *ż*, *dż*, już litera *z*, jak w głoskach *cz*, *sz*, już kréska, jak w głoskach *ć*, *ś*, *ź*, *dź*, *ń*, służą za oznakę zmiękczenia.

Ważne to ćwiczenie zamkniesz znowu zestawieniem w nowy szereg nowopoznanych głosów. Siódme zkolei pięciokłosie obejmie przeto głoski:

c
f
dż
ć
ź

a oprócz tego na szereg ósmy przeniesiesz jeszcze głoski *dz* i *ń*. Nastąpią zwykłe ćwiczenia na ucho i na oko, kolejno i wyrywkiem, niemniéj policzenie wszystkich dotąd nowo poznanych głosek sposobem dodawania i mnożenia.

Przy opowiadaniu o Mieczysławie I, który wiarę chrześcijańską do Polski wprowadził, dowiedziałyście się dzieci kochane, że to żona jego Dąbrowka, skłoniła go do przyjęcia chrześcijaństwa. Dąbrowka była Czeszką; przybyli więc z nią do Polski księża czescy. Wiara zaś chrześcijańska po wszystkich krajach szerzyła się z Rzymu, jako z głównego ogniska, gdzie Ojciec święty, namiestnik Chrystusa, przebywał i do dziś dnia przebywa. Wszędy przeto między pierwszymi księżmi znajdowali się także Włosi. Rzym bowiem leży w kraju włoskim czyli italskim. Pierwszymi przeto duchownymi i biskupami u nas byli cudzoziemcy, a mianowicie Czesi i Włosi. Święty Wojciech, którego już poznałyście, był Czechem. Niebawem atoli i Polacy, wyuczywszy się w szkołach łaciny, śpiewu i tego wszystkiego, co ksiądz wiedzieć powinien, wyświęcali się na księży, i zostawali nawet biskupami. Takim polskim księdzem był *Stanisław*,

biskup krakowski. Był on synem Wielisława, dziedzica Szczepanowa, w pobliżu Bochni i Brzeska, zwanym ztąd Stanisławem Szczepanowskim. Rodzice jego, Wielisław i Bogna, byli to ludzie bardzo pobożni. Zbudowali oni kościół w Szczepanowie, co w owe czasy było rzeczą bardzo rzadką, i dali Stanisławowi staranne wychowanie. Wyższych zakładów naukowych wówczas w Polsce jeszcze nie było. Wysłali więc Stanisława na nauki do Paryża, gdzie przez siedm lat przebywał. Wróciwszy z Paryża, został Stanisław kapłanem przy kościele krakowskim, a wreszcie biskupem krakowskim. Panował wtenczas w Polsce syn Kaźmirzów, imieniem *Bolesław Śmiały*. Był to król waleczny, jednak porywczy i zarozumiały. Imię jego było głośne nietylko w Polsce, ale także u Węgrów, których pojednał, i u Rusinów, których pokonał. Pochlebcy tedy, o których nie trudno na królewskich dworach, wmawiali w niego, iż najpotężniejszym jest królem. Wbijało to Bolesława w coraz większą pychę. Zamiast podziękować Bogu, iż mu do zwycięztwa dopomógł, zdawało mu się, że teraz jego samowoli nikt już nie zdoła się oprzeć. Dopuszczał się więc różnych nadużyć, i dawał z siebie zgorszenie. Pewnego dnia kazał on porwać gwałtem Mścisławowi, z ziemi Sieradzkiéj, żonę jego Krystynę. Biskup Stanisław wyrzucał mu ten grzech ciężki. Bolesław, zamiast się skruszyć, powstał z wielką złością na Stanisława, i pogroził mu zemstą. Kiedy z wojskami swemi poszedł na Ruś do Kijowa, aby tam prawemu książęciu do władzy dopomódz, sprzyjało mu szczęście. Sprawiwszy tam co zamierzał, nie wracał on jednak do domu, lecz lubiąc zabawy, siedział w Kijowie i hulał. Tymczasem zdarzało się w Polsce, że żony tych, którzy z nim poszli na wojnę, sądząc, że pewnie ich mężowie na Rusi poginęli, zawierały powtórne śluby małżeńskie. Mężowie dowiedziawszy się o tém,

uchodzili potajemnie z Kijowa, aby zapobiedz takiemu zgorszeniu. Wreszcie i sam Bolesław, widząc się opuszczonym, wrócił do kraju. Mścił on się srogo na tych, którzy go opuścili, niemniéj na niewiernych żonach, którym za karę kazał przy piersi nosić szczenięta. Stanisław znowu go upominał i wyrzucał mu, że tych zdrożności nie kto inny, tylko on sam, jest przyczyną. Gdyby bowiem po szczęśliwie dokonanéj wyprawie zaraz był powrócił, pewnieby tego nie było. Wtedy Bolesław, któremu się zdawało, że nikt nie ma prawa opierać się jego woli, takim zapalił się gniewem, że biskupowi śmiercią pogroził. I rzeczywiście, gdy go Stanisław z kościoła wyklął, tj. publicznie przed zgromadzonym ludem postępki jego potępił, i wszystkim z nim obcować zakazał, postanowił Bolesław wykonać swe zbrodnicze zamiary. Wpadł on z ludźmi swymi do Krakowskiego kościoła zwanego na *Skałce*, gdzie Stanisław nabożeństwo odprawiał. A gdy ludzie jego, mimo rozkazu, wzdragali się uderzyć na biskupa, tedy on sam, nie zważając na świętość miejsca, ciął go szablą w głowę i zabił. Gdy panujący naówczas papież, sławny *Grzegorz VII*, o tém się dowiedział, wyklął on Bolesława po raz wtóry z kościoła, i uwolnił poddanych jego od posłuszeństwa, tj. kazał głosić księżom z ambon, aby króla Bolesława w niczém nie słuchali. Opuszczony więc od wszystkich, i dręczony wyrzutami sumienia, uszedł Bolesław Śmiały z kraju za granicę, i tam gdzieś marnie zginął. W sto kilkadziesiąt lat późniéj ogłosił Ojciec święty w Rzymie Stanisława biskupa świętym, oraz patronem Polski, tj. jéj opiekunem.

Dla pamięci tego, com wam miłe dziatki o świętym Stanisławie właśnie opowiedział, napiszcie na tabliczkach następujące wyrazy:

święty stanisław patron polski

Będziecie znowu pytać się na ucho o każdy z głosów, które przy wymawianiu tych wyrazów słyszeć się dają, i przeniesiecie je kolejno na tabliczki. Uważajcie przytém dobrze, czy pomiędzy głosami temi nie znajdzie się który nowy.

Dzieci dowiędzą się po napisaniu tych wyrazów, że w nich nie ma ani jednéj głoski, którejby jeszcze nie znały, czém się niemało ucieszą.

Kiedy Stanisława, biskupa krakowskiego, naprzód w Rzymie a następnie w Polsce, ogłoszono świętym patronem Polski, panował wówczas w Polsce *Bolesław* zwany *Wstydliwym*. Byłto już piąty z kolei Bolesław, który w małżeństwo pojął *Kunegundę*, królewnę węgierską, córkę Beli, króla węgierskiego. Królowa Kunegunda także między świętych została policzoną. Była to bardzo świątobliwa niewiasta. Przekonacie się o tém, gdy posłyszycie, jakie było jéj życie. Przytém dowiecie się, jaka to była pobożność w owe czasy, w których żyła święta Kunegunda, a żyła ona lat temu około sześciuset, to jest sześć kroć, czyli sześć razy po sto lat. Będąc jeszcze dzieckiem, odznaczała się Kunegunda wielką pobożnością i dotrwała w niéj aż do końca swego żywota. Nie raz całe nocy trawiła na modlitwie, a gdy się już unużyła, wtedy na gołéj kładła się podłodze, i zamiast poduszki brała kamień pod głowę. Jakkolwiek królewną się urodziła, i w wielkich chowaną była wygodach, nosiła ona na sobie włosienicę, tj. twardą koszulę z włosienia końskiego, czém ówczesnym obyczajem dla przypodobania się Bogu, niemniéj postami, ciało swe umartwiała. Suknie zaś, jakich miała dostatkiem, niemniéj lepsze potrawy, które dla niéj gotowano, rozdawała ubogim, dla których z wielkiém była miłosierdziem. Atoli nietylko modlitwą i jałmużną, o którą bogatym nie trudno, starała się

Kunegunda przypodobać Bogu. Największą bowiem sprawiało jéj to przyjemność, gdy osobiście mogła nieść pomoc i usłużyć kalekom, chorym, chromym, i innym nieszczęśliwym. Pragnęła ona oddać się całkiem służbie bożéj i wstąpić do klasztoru, stała się jednak posłuszną woli swych rodziców, Beli i Maryi, i oddała rękę swą Bolesławowi polskiemu Wstydliwemu. W towarzystwie panów polskich, którzy po nią do Węgier przybyli, i węgierskich, którzy ją do Polski odprowadzili, przebyła ona Karpaty, tj. te góry, które się wysoko wznoszą na granicy polskiéj i węgierskiéj. Podróż tę odbyła Kunegunda konno, nie było bowiem wówczas ani takich dróg bitych, ani tak dogodnych powozów jak dzisiaj. Poślubiwszy Bolesława w Krakowie, oddała się Kunegunda zupełnie pobożności i dobrym uczynkom. Aby zaś tém łatwiéj dogadzać mogła serca swego skłonnościom, wyuczyła się czémprędzéj polskiego języka, bo w ten sposób osobiście dowiadywać się i przekonywać mogła o uciśnionych sierotach, nieszczęśliwych wdowach, o ludziach ubogich, utrapionych, prześladowanych, lub chorych i innych, potrzebujących pomocy bliźniego. Dla wszystkich była prawdziwą matką i opiekunką. Wszakże już w rok po jéj zamęściu musiała uciekać z kraju przed dzikimi Tatarami i Mogułami, o których wam zaraz opowiem.

Tatarzy i Mogułowie, a zwłaszcza ci ostatni, był to lud brzydki i niesłychanie dziki. Kolor twarzy ich i całego ciała był śniady i jakby brudny, nos szeroki i spłaszczony, oczy małe i głęboko zapadłe. Nosili kożuchy baranie, włosem na wierzch obrócone. Mieli na sobie zawieszony łuk duży i urobiony z kory sajdak na plecach, to jest naczynie na strzały, u boku zaś ostry miecz, a nadto włócznię w ręku. Wyruszyli oni z siedzib swoich na wschodzie, to jest w téj stronie ziemi, gdzie słońce wschodzi, i lotem wiatru wpadli na swych małych,

kościstych lecz chyżonogich koniach, naprzód na Ruś, następnie do Polski. Gdziekolwiek zaś się pojawili, tam wszystko zabierali lub niszczyli. Wybierali wszędy ludzi młodych i zdrowych, których wiązali i jak bydło pędzili przed sobą w niewolę. Starców zaś, niemniéj kaleki i chorych wycinali bez litości, topili lub mordowali. Czego zaś z sobą uprowadzić nie mogli, to palili lub w inny sposób niszczyli. Bolesław Wstydliwy wysłał na ich spotkanie wojska swe pod Sandomierz. Polacy stawili im opór dzielny. Było tam jednak więcéj niż dziesięciu Mogułów na jednego żołnierza polskiego. Mogułowie wzięli Sandomierz i spaliwszy go, pognali ku Krakowu. Bolesław zbiegł z małżonką swoją przez Karpaty do Węgier, lecz i tam doszła już z innéj strony dzicz mongolsko-tatarska. Tymczasem spalili Tatarzy i złupili Kraków. Ocalał tam tylko kościół świętego Andrzeja, mocnym obwiedziony murem. Za te mury schroniła się i ocalała najdzielniéjsza część ludności krakowskiéj. Garstka tych odważnych postanowiła raczéj umrzéć, niżeli pójść w niewolę, i odparła zwycięzko wszelkie zapędy téj dziczy, po rozpaczliwéj obronie. Gdzie atoli nie było warownych murów, a miały je w owych czasach tylko celniejsze miasta, tam ludzie chronili się i kryli z swoim dobytkiem po górach, jaskiniach i lasach. Od Krakowa dzicz owa posunęła się daléj na zachód ku Szląskowi. Tam pod *Lignicą* przyszło do walnéj bitwy. *Henryk Pobożny*, książę Wrocławski, krewny Bolesława Wstydliwego, stawił im tam opór skuteczny. Jakkolwiek bowiem w bitwie owéj poległ, przecież Tatarzy i Mogułowie nie odważyli się iść daléj, lecz zwrócili się przez Morawę ku Węgrom, gdzie się z innemi hordami swemi połączyli. Niebawem wrócili oni do swych siedzib za morze Czarne, a nieszczęśliwy lud, tak w Polsce jak w Węgrzech, począł opuszczać swe kryjówki i wracać w strony rodzin-

ne, gdzie atoli tylko gruzy i zgliszcza zastali. Jęli się więc odbudowania spalonych miast i włości. Długo przecież trwało jeszcze zamieszanie, zwłaszcza, iż nie wracał Bolesław z Kunegundą. Gdzieby zaś byli, nie wiedziano. Umyślili więc Polacy szukać ich, i puściwszy się za nimi w drogę ku Węgrom, zastali ich w Pieninach. Są to dziwnie obronne i niedostępne góry w Karpatach, w pobliżu Tatr nad Dunajcem. Z powrotem Bolesława wracał zwolna porządek. Święta Kunegunda przykładała szczególniéj rękę do odbudowania kościołów. Upłynęło jednak lat wiele, zanim ludzie zdołali przywrócić ład dawniejszy.

Może w jakie dziesięć lat po tym strasznym wypadku, zapragnął Bela oglądać swą ukochaną Kunegundę, którą zwęgierska Kingą nazywano, i wysłał posłów do Bolesława z prośbą, aby do niego przybyli. Bela przyjął córkę i zięcia bardzo mile, i obwoził ich po różnych stronach królestwa węgierskiego. Pewnego dnia przybyli oni w okolice *Moramoroszy*, rozpościerającéj się w samym niemal środku Karpat, na południowym ich stoku W okolicy téj, znajdowały się już wówczas i są jeszcze znaczne kopalnie soli. Polacy znali już byli dobroczynny użytek soli, o czém dzieje wspominają. Zdaje się jednak, że jéj nie mieli dostatkiem. Powszechnie atoli przypisują świętéj Kunegundzie odkrycie soli w Polsce. Powiastka to bardzo ciekawa, powtarzana po dziś dzień przez lud polski. Więc wam ją tak, jak ją opowiadają i jak w starych księgach jest zapisaną, przytoczę. Otóż święta Kunegunda, przybywszy z królem Bela do Maramoroszy, prosiła go, aby jéj darował jednę z tamtejszych kopalń, na któréj właśnie stanęła. Król swéj ukochanéj Kindze niczego odmówić nie mógł. Wtedy zdjęła ona z palca złoty pierścień i wrzuciła go do owéj kopalni. Miało to znaczyć, że odtąd żupa ta do niéj należy, tak jak nawzajem na-

leżą do siebie oblubieńcy, gdy ksiądz przed ołtarzem włoży na ich palce ślubne pierścionki. Dziwili się temu dworzanie. Uważali bowiem, iż choćby Kunegunda utrzymywała tam swoich górników czyli kopaczy, przecież ta sól przyszłaby drogo Polakom, gdyby ją przez bezdrożne Karpaty do siebie sprowadzać chcieli. Kunegunda jednak cieszyła się tém niezmiernie, jak gdyby przeczuwała, że dar ten Polsce, którą pokochała, nowę zwiastuje szczęście. Kiedy więc z Bolesławem do Polski powróciła, wydobyto w Bochni o 5 mil od Krakowa, przy kopaniu studni, znaczną bryłę soli. Ludzie poczęli ją rozkruszać, i znaleźli w jéj środku taki sam pierścień, jaki święta Kunegunda do kopalni w Moramoroszy wrzuciła. Inni opowiadają, że ową bryłę soli z pierścieniem nie w Bochni lecz w Wieliczce, o milę od Krakowa, znaleziono. Cokolwiekbądź, to pewna, że Polacy odtąd mieli już soli dostatkiem, tak, iż nawet innym narodom udzielać jéj mogli. Okazało się bowiem, kopiąc coraz głębiéj i daléj, że nigdzie na całéj ziemi nie ma tak głębokich i rozległych żup solnych jak w Wieliczce. Wielkie to dla całéj Polski dobrodziejstwo, bo bez soli żadna potrawa ludziom nie smakuje, a nawet bydło marnieje. Niestety! od ostatnich tygodni roku zeszłego, grozi tym kopalniom zalew, spowodowany zarządzoném kopaniem w niewłaściwéj stronie, gdzie na obfitą żyłę wody natrafiono.

Chléb i sól będąc najważniejszym pokarmem ludzkim, były zawsze i są oznaką zgody i miłości. Dla tegoto przodkowie nasi, komu życzliwe serce okazać chcieli, podawali chléb z solą. Zwyczaj ten dochował się do dni naszych. Powstało nawet u nas przysłowie, że *chlebem i solą*, *ludzie ludzi niewolą*. Ma to znaczyć, że ten, komu chléb podajemy, czyli mu do chleba, tj. do życia, pomagamy, niemniéj ten, komu chléb solą uprzyjemniamy, staje się naszym przyjacielem. Późniéj do chleba i soli

dodano jeszcze *czapkę*, co ma znaczyć, że i czapką czyli ukłonem, to jest grzecznością i uprzejmością, także sobie przyjaciół jednamy.

Powiadano tedy, że *czapką, chlebem i solą, ludzie ludzi niewolą*. Wreszcie zamiast wyrazu *chlebem* położono w to przysłowie *papkę*. Jakoż *papka* dzieciom miejsce *chleba* zastępuje. Według tego przysłowie powyższe dzisiaj tak opiewa:

czapką, papką i solą, ludzie ludzi niewolą

Rozpoznajcie pojedynczo głosy tego przysłowia naprzód na ucho, następnie znaki tych głosów na oko, a przekonacie się, że tak głosy jak i odpowiednie im znaki, wszystkie bez wyjątku, są wam już znane. Widzicie, ile to już wyrazów, bez napotykania nowych głosek, pisać i czytać umiecie. Przecież to nie całe jeszcze abecadło. Do znajomości całego abecadła trzech jeszcze nie dostaje wam głosów i odpowiednich im znaków. Poznawszy atoli już 37 głosów i tyleż głosek, nie wątpię, że niebawem trzech jeszcze brakujących z łatwością się nauczycie, i niemi znajomości całego abecadła dopełnicie. W tym celu z powyższego opowiadania o świętéj Kunegundzie, o soli i o chlebie, wyjmiemy i napiszemy te trzy wyrazy

kunegunda, chleb i sól

Wymawiając po szczególe głosy pierwszego z tych wyrazów, znajdziecie tam w środku głos jeden, którego jeszcze nie znacie. Jestto głos *g* z samego gardła wychodzący i nieco do głosu *k* podobny, wszakże słabszy. Spróbujcie wymówić go w jego samogłośnéj czystości. Wymówcie przytém także *k*, abyście oba te głosy, wychodzące z głębi gardła, nawzajem od siebie odróżniać umieli. Poznawszy głos ten nowy na ucho, znak jego także po-

winnyście poznać. Umiejąc atoli pisać głoski *c* i *j*, napiszecie z łatwością także głoskę *g*. Jest ona bowiem złożeniem tamtych dwóch znaków w znak jeden, w którym tylko kropka nad *j* się opuszcza.

Teraz rozpoznamy jeszcze na ucho i na oko pojedyncze głosy i ich znaki w wyrazach: *chléb* i *sól*. Uważajcie tylko dobrze, a nauczycie się przytém czegoś zupełnie nowego. W powyższém przysłowiu mówiliście *chlebem*, a teraz nie mówicie *chleb* lecz *chléb*. Tak samo powyżej mówiliście *solą*, a teraz nie mówicie *sol* lecz *sól*. Widzicie więc i słyszycie-że w wyrazie *chléb* ono *e* z wyrazu *chlebem* zmieniło swoje brzmienie. Podobnież głos *o* w wyrazie *sól*. Oba te głosy zmieniły się w wymawianiu. Głos *e* z wyrazu *chlebem* brzmi w wyrazie *chléb*, podobnie jak *i*, zaś głos *o* z wyrazu *solą* brzmi w wyrazie *sól* podobnie jak *u*. Taka zmiana głosu zdarza się nieraz w języku polskim. Tę różnicę w głosie, zachować również należy w pisaniu liter. A zachowuje ona się tém, że takie zmienione w głosie *e* lub *o* u góry kréskujemy. Piszemy więc *sól*, a nie *sol* ani *sul*, piszemy *chléb* a nie *chleb* ani *chlib*. Chcąc przeto napisać dobrze taki wyraz, trzeba przekonać się, czy w innéj jego odmianie nie znajdzie się *e* lub *o*. Gdybyście naprzykład nie wiedziały, jak pisać wyraz *róg*, to tylko poszukajcie jego odmiany, np. *rogu*, *rogi* i t. p. a przekonacie się, że należy pisać *ó* nie *u*. Gdybyście miały wątpliwość jak pisać wyraz *mléko*, poszukajcie tylko wyrazów pokrewnych *mleczny*, *mleczarnia*, krowa *mleczna* i t. p., a przekonacie się, że należy pisać *é* nie *i*.

Niekiedy znów to *é* wymawia się podobnie jak *y*, naprzykład *sér*. I tu ta sama rada. Trzeba tylko poszukać pokrewnego wyrazu, naprzykład *serwatka*, aby się przekonać, że nie *y* lecz *e* pisać należy.

Nie zawsze jednak wystarcza ta zasada. W wyrazie np. *Józef*, słychać *u*, a pisze się *ó*. Napróżno zaś szukałyby dzieci pokrewnych wyrazów z głosem *o*. Wszędzie bowiem czyto *Józio* czy *Józia* czy *Józefa*, znajdują one to samo brzmienie głosu zbliżonego do *u*. Źródło téj zmiany głosu, nie w polskim, lecz w łacińskim tkwi języku: *Josephus* (mów Jozefus). Przecież, jak już wyżéj powiedzieliśmy, dzieci, zwłaszcza wiejskich, niepodobna odsyłać ciągle do łaciny lub do innego języka. Choćby się ich jednak raz i drugi odesłało, powiedzieć im przecież należy, aby pisanie takie, wpatrując się dobrze w to, co czytają, swym uczyniły z w y c z a j e m. Podobnież do wyrazu *król*, nie znajdziesz w języku polskim wyrazu pokrewnego z głosem *o*. Trzebaby go wywodzić z ruskiego *korol* lub z armeńskiego *karol*, co walecznego oznacza. Czyż każdy nauczyciel może być filologiem, tj. znawcą języków, lub historykiem, tj. znawcą dziejów? W takich więc wypadkach, w których nie masz pod ręką wyrazu pokrewnego polskiego, odwołaj się raczéj do zwyczaju. Zawsze atoli szukać z uczniami będziesz takich pokrewnych wyrazów. Takie bowiem ćwiczenie zaostrza ich myśl i uwagę na żywioły mowy ojczystéj. Znajdą one z łatwością właściwy głos i literę do wyrazów: mój, twój, który, chłód, głód i t. p., gdy je z pokrewnemi: moja, twoja, kto, chłodzić, głodny i t. p. porównają. Znajdą przyczynę kreskowanego ***em***, dostrzegając jéj w poprzedniém ***e*** (duże okno, dużem oknem) lub jak już wyżéj widzieliśmy, w pokrewnem ***e*** (ser, serwatka). Jedynie w zupełnym wyrazów podobnych braku, odwołasz się do zwyczaju.

Przyswoiwszy sobie to prawidło, zbiorą uczniowie głoski *g*, *é* i *ó*, jako nowo poznane, w ósme, t. j. ostatnie z kolei pięciokłosie głosek abecadła polskiego:

d z
n
g
e
o

Teraz dowiedzą się dzieci, z niemałém swém zadowoleniem, że już wszystkie głosy i głoski abecadła polskiego poznały, że już wszystko, co tylko zechcą, mogą sobie napisać, a następnie odczytać. Wszystko coby widziały, o czemby słyszały, a nawet tylko pomyślały zdołają już same napisać. Zawsze atoli winny one to, co napisać zamyślają, naprzód wyraźnie wygłosić, i przy wygłaszaniu

każdego wyrazu rozważać pojedyncze jego głosy, a odpowiednie im znaki kłaść kolejno jeden za drugim na tabliczce.

Przestroga 32. Tu miejsce zestawienia i zreasumowania wielkiéj dotąd uzyskanéj naukowéj zdobyczy, jaką jest poznanie na ucho wszystkich głosów w skład abecadła wchodzących, i ujmowanie onych na oko znakami piśmiennemi. Rzecz to ogromna i niesłychanie ważna, któréj przeprowadzenie w dziejach długich wieków wymagało. Więc i Ty téj zdobyczy lekceważyć nie możesz; lecz z niéj korzystać powinieneś z właściwą na uczniów względnością. Zwróciwszy przeto ich uwagę na wielkość téj naukowéj zdobyczy, przedsięweźmiesz z nimi jeszcze raz ćwiczenia wskazane na końcu każdego nowego szeregu liter, a odbędziesz je z właściwą tak wielkiemu zadaniu oględnością i powolnością. Jest to bowiem ostatnie pięciokłosie liter, przeto ostatnie już tego rodzaju ćwiczenie. Powolność, jakiéj przy każdym z tych ośmiu szeregów liter dałeś dowody, tak ze względu na ważność przedmiotu, jak i umysłową nieudolność dzieci, niech Cię tu nie opuszcza. Masz tu bowiem przed sobą tych samych pracowników o maleńkich władzach, masz przed sobą największy z wynalazków ludzkich, abecadło, na które się wieki składały. Nie spuszczaj przytém z oka téj dydaktycznéj zasady, że wszelki szczebel w jakiéjkolwiek nauce winien być jak najdokładniéj poznany, aby po nim bezpiecznie na wyższy postąpić można. W elementach téj zasady trzymać się winieneś najściśléj. Jak przeto powyżéj, od jednéj głoski do drugiéj, od jednego szeregu liter do drugiego, nie postąpiłeś aż po dokładném zbadaniu i przyswojeniu pamięci uczniów znaków poprzednich, tak i tu nie odważysz się do stawiania kroków dalszych, dopóki nie nabędziesz przekonania, że całe abecadło stało się umysłową szkoły Twéj własnością. Wreszcie owe ośm szeregów po pięć liter, składających się na całość abecadła, podają ci dogodną podstawę do zawiązania na niéj czterech działań arytmetycznych. Jakoż już przy naturalném szeregów tych wzrastaniu wyraźnie, do tego nastrę-

cza się sposobność. Jakkolwiek zaś arytmetyka osobnym jest przedmiotem, i oddzielnego wymaga ćwiczenia, przecież wpadku jéj do abecadła, użyjesz jako urozmaicającego i umacniającego żywiołu ku tém jaśniejszemu poznaniu elementów czytania.

Przestroga 33. Zastanawiając się nad rezultatami dotychczasowéj nauki, wynosisz z niéj to przekonanie, że uczniowie Twoi dotąd wiele pożytecznych nauczyli się rzeczy. A naprzód położyli jaką taką podstawę do niezbędnéj dziś nauki rysunków. Poznali przytém wiele nowych rzeczy, których znajomością rozszerzyli zakres swoich wyobrażeń i mowę swą wzbogacili. Następnie poznając abecadło, nauczyli się równocześnie pisać małemi głoskami, i wszystko co napisali, czytać. Przy nauce połączonego z pisaniem czytania, bezustannie uczyli się myśleć i nie pisali nic takiego, czegoby poprzód skutkiem Twego wykładu dokładnie nie zrozumieli. W pisaniu wyrazów dobierałeś przeważnie imion i przedmiotów historycznych, z dziejów biblijnych, powszechnych i narodowych. W ten sposób ubarwiłeś suchą naukę abecadła najpowabniejszemi barwami. Życiem i ciepłem tego przedmiotu zagrzałeś serca uczniów do nauki w ogólności.

Przestroga 34. Wskazanego IIIcią Częścią kierunku, jakim jest dochodzenie w każdym z danych wyrazów naprzód głosów, w skład jego wchodzących, następnie odpowiednich tymże znaków, należy i nadal jak najstaranniéj pilnować. Jest on bowiem naturalnym i niejako przyrodzonym składnikiem sztuki pisania i czytania, a przeto najwłaściwszym tejże przewodnikiem. Jest niemniéj koniecznym warunkiem głównéj zasady w pisowni, która opiewa: *pisz tak, jak wymawiasz.* W ten sposób i ta ostatnia, odwieczna języka polskiego zasada, utwierdza Cię w obranym powyżéj kierunku. Atoli jak we wszystkiém tak i tu zagajony nowy kierunek zrodzi nowe trudności, tak zewnętrzne czyli mechaniczne jak i wewnętrzne czyli naukowe. Do pierwszych policzymy bezładne wyrazów obok siebie umieszczanie, z powodu małéj jeszcze dotąd wprawy w ich oddzielaniu i stosownem rozstawianiu, niemniéj

nieznajomości interpunkcyi i wielkich głosek. Pierwsza z tych mechanicznych trudności uchyli się z czasem, skutkiem ćwiczenia na ucho w rozpoznawaniu oddzielności wyrazów. Do uchylenia ostatnich przystąpimy w następnych oddziałach. Co do trudności wewnętrznych czyli naukowych a przeto gramatycznych, te uchylać będziesz nagodnie to jest w miarę zdarzającéj się ku temu sposobności. Systematyczny wykład prawideł mowy, ze względów już tylokrotnie omówionych, byłby tu najzgubniejszy. Dzieci atoli za rozbudzeniem ich myśli do samodzielnéj umysłowéj pracy, postępując w nauce, a mianowicie w ujmowaniu wyrazów w formy piśmienne, natrafią same na niejednę trudność, i zapragną jéj uchylenia. Wtenczas to właściwa pora tłómaczenia im zasad mowy i pisowni. Wtenczas bowiem grunt do zasiewu zasad ogólnych jest już przysposobiony. Zastosowana w tę porę zasada tém łacniéj stanie się własnością pamięci uczniów, iż sami jéj potrzebę niewątpliwie uznają. Postępowanie takie, unikające narzucania uczniowi prawideł ogólnych, bez należytego ku temu przygotowania, a naprowadzające raczéj ucznia na też prawidła, na podstawie poznanych szczegółów, t. j. na danych przykładach, zaostrzając myśl jego, pobudza ją do samodzielności, i czyni naukę niesłychanie płodną. Jest to poczuta głęboko przez zeszłowieczną Komisyę Edukacyjną, lubo przez nią dokładnie nieokreślona i szczegółowo nie rozwinięta, *wielka zasada indykcyjna*, któréj wykonanie w świętym zapisie spada na dzisiejszą reformę wychowania publicznego. Pilnuj przeto indukcyi na każdym kroku nauczania, strzeż jéj jak oka w głowie, zwłaszcza w elementach, a niechybią skutki Twoich usiłowań, nie chybi najwyższa onych nagroda, jaką mieć będziesz w wewnętrznem przekonaniu, że uczniów Twoich, we wszystkiém co poczynać będą, nauczyłeś myśleć, że przeto zasad Komisyi Edukacyjnéj godnym jesteś powiernikiem.

IV.

Rodziny głosek.

Streszczenie Części IV. Narzędzia mowne a instrumenta muzyczne. Głuchoniemi i ślepi. Podział głosek na samogłoski i spółgłoski. Przestroga 35ta: wykładaj uczniom zasady wtedy, gdy już potrzebę onych przeczuwają. Przestroga 36ta: nie wdaj się w subtelne podziały samogłosek. Przestroga 37ma: przejście od samogłosek do spółgłosek. Spółgłoski stojące na pograniczu samogłosek. Przestroga 38: zboczenie do pobratymców Słowian. Przestroga 39ta: pilnując jasności w wykładzie, unikaj nomenklatur zawiłych. Rodziny spółgłosek nosowych i wargowych. Jeszcze jedno pięciokłosie abecadłowe. Przestroga 40ta: rozwijająca dalej rzecz o indukcyi. Spółgłoski mocne a słabe. Mniejsze rodziny spółgłosek: zębowych, syczących i gardłowych, składają jednę wielką rodzinę. Przestroga 41sza: przypominająca przestrogi 2gą, 3cią, 4tą i 10tą. Ostrożność w wszelakim kroku ku ogółom. Niedostateczność dzisiejszego alfabetu. Abecadło w elementarzowym porządku.

Poznałyście już dzieci kochane! wszystkie głosy i odpowiednie im znaki czyli litery, jakie się w języku polskim znajdują. Tém poznaniem głosów i liter, niemniéj składaniem ich w wyrazy, pokonałyście najtrudniejszą część nauki pisania i czytania. Przy tém rozpoznawaniu głosów na ucho i na oko, uważałyście nadto, że głosy twarde w miękkie się urabiają np. *s*, *sz*, *ś*, *z*, *ż*, *ź* itd. Nie koniec jednak na tém, trzeba je jeszcze rozpoznać według zachodzącego między niemi pokrewieństwa. Przyda wam się to w dalszéj nauce, zwłaszcza gdy same z własnéj głowy zechcecie sobie co bez błędu napisać. Licząc wszystkie poznane dotąd litery, naliczyłyście ich czterdzieści. Mamy wprawdzie jeszcze pięć głosów, o których dotąd nie mówiliśmy. Są to głosy *bi*, *fi*, *mi*, *pi* i *wi*, pisane dawniéj przez *b́ f́ ḿ, ṕ* i *ẃ*. Pomówimy o nich, gdy

nam przyjdzie zestawiać razem głoski twarde i miękkie. A teraz przystąpimy do głównego podziału głosek na samogłoski i spółgłoski.

Przy rozpoznawaniu głosów na ucho, przekonałyście się dzieci kochane, że jedne z nich dały się wymówić łatwo, inne nie bez trudności. Jedne wychodziły z łatwością, jakby same z ust waszych. Przy drugich musiałyście nadać pewien przymus gardłu lub podniebieniu, językowi lub wargom, a poniekąd nawet zębom i nosowi. *Gardło*, *język*, *podniebienie*, *wargi*, *zęby* i *nos*, są to owe narzędzia, któremi rozmaite głosy wydajemy. Te części ciała ludzkiego nazywają się przeto *narzędziami mownemi*. Bez nich nie moglibyśmy wydawać żadnych głosów, ani czytać wgłos ich znaków czyli liter. Jak bez smyczka, stron i podstawka, skrzypce tonów nie wydadzą, tak bez owych narzędzi mownych nie zdołalibyśmy wydawać głosów mowy. Jak bez narzędzi muzycznych czyli instrumentów nie byłoby muzyki, tak bez narzędzi mownych nie byłoby mowy.

Są atoli ludzie, którzy posiadają wszystkie narzędzia mowne, a przecież mówić nie umieją. Do mowy bowiem potrzeba nie tylko narzędzi mownych, ale nadto dobrego *słuchu*. Człowiek który nigdy głosu nie słyszał, nie umie go z siebie wydać, nie umie go wymówić, choćby miał najdoskonalsze narzędzia mowne. Ci nieszczęśliwi będąc głuchymi, są także niemymi. Są to tak zwani pospolicie *głuchoniemi*. Dziękujcie Bogu, że was dobrym słuchem obdarzył, że z pomocą ucha możecie poznawać i odróżniać głos od głosu. Są atoli ludzie jeszcze nieszczęśliwsi od tych, co nie słyszą. Są to *ślepi*, którzy nie widzą. Ci znów, choć mają zazwyczaj słuch dobry i wszystko dobrze wymawiają, nie mogą przecież nauczyć się ani pisać ani czytać. Dziękujcie Bogu i za to, że was

dobrym obdarzył *wzrokiem*, że z pomocą oczu możecie nauczyć się pisać i czytać.

Przekonaliście się, że chcąc dobrze poznać głoskę jaką, trzeba naprzód rozważać ją na ucho, następnie szukać dla niéj odpowiedniego znaku, to jest rozpoznać ją na oko. Trzeba więc naprzód poznać dobrze jéj głos, a potém znak jéj czyli literę. Trudną tę czynność odbyliście już szczęśliwie i uważaliście przy tém, że jedne z poznanych kolejno głosów dały się wymowić same, bez jakiéjkolwiek pomocy głosu drugiego, z innemi zaś głosami, w tém usiłowaniu czystego onych wymówienia, mieliście niemałe trudności. Otóż na téj różnicy łatwiejszego lub trudniejszego wymawiania głosów, w ich samogłośnéj oddzielności, polega pierwszy wielki podział głosek na samogłoski i na spółgłoski.

Tu przechodzisz z dziećmi kolejno wszystkie poznane dotąd pięciokłosia głosek, i każesz im odróżniać samogłoski od spółgłosek.

Poczém następujące podasz im prawidło:

Wszelkie głosy, które łatwo i jakby same, to jest bez wszelkiéj pomocy innych głosów wymawiają się, nazywamy samogłoskami. *Wszelkie głosy, które same nie dają się wymowić tak czysto i łatwo jak samogłoski, nazywają się* spółgłoskami. Zaczém w wyrazie *dom* jest jedna samogłoska *o*, a dwie spółgłoski *d*, *m* itd.

Przestroga 35. Przechodząc kolejno wszystkie głoski, jak je powyżéj dzieci w owych pięciogłoskowych snopkach zestawiły, kazałeś im samym rozróżniać samogłoski od spółgłosek. Uczyniły one to chętnie, albowiem przy rozpoznawaniu głosów i mniejszéj lub większéj trudności w wymawianiu onychże, uczuły już nieraz tę kardynalną głosek różnicę, a przeto także potrzebę ich podziału na samogłosy i spółgłosy. Podział to łatwy i niejako oczywisty. Przystępując atoli do niego na wskazanéj tu pod-

stawie, tj. po rozpoznaniu wszystkich głosów i przyswojeniu uczniom przyjętych na nie głosek, możesz mieć to przekonanie, że w ważnéj téj czynności postąpiłeś sobie sposobem najwłaściwszym. Przy rozpoznawaniu bowiem głosów i odpowiednich im znaków, uprawiłeś umysł dzieci do przyjęcia tego nowego stopnia nauki, tak, iż jéj dzieci poniekąd same zapragnęły. Postąpiłeś tedy indukcyjnie. Postępowania tego pilnuj na każdym kroku, a najtrudniejsze przyswajania elementów zadanie ułatwisz sobie tak dalece, iż sam nieraz dziwić się będziesz bezpiecznym szkoły Twojéj postępom, a niekiedy nawet uprzedzaniu Twych myśli przez uczniów. Takieto błogie owoce wydaje z siebie skromna indukcya! Napuszysta dedukcya, tj. uprzedzający myśl ucznia wykład teoretyczny, nigdy ich nie osiągnie.

Według tego ułożą uczniowie wszystkie głoski w następujące cztery szeregi:

o, a, e, i, u, y, ę, ą, é ó,
d, m, t, ś, k, c, j, n, b, r,
h, ż, sz, z, s, ch, p, rz, dz, cz,
ł, l, ć, f, dż, dź, ć, ź, ń, g,

Z tego widać, że język polski liczy dziesięć samogłosek, a trzydzieści spółgłosek.

Tu miejsce zwrócić uwagę dzieci na to, że wymawiane wyrazy w każdym pojedynczym ustępie głosu mieć muszą samogłoskę, o którą z przodu lub z tyłu, lub też z obu stron naraz opierają się spółgłoski. Takie pojedyncze ustępy głosu w jednym wyrazie, ile że z dwóch lub kilku składają się głosek (z głosek), nazywają się zgłoskami czyli *sylabami*.

Tak więc głoski tworzą zgłoski czyli *sylaby*, a te znów wyrazy czyli słowa.

Przestroga 36. W subtelne podziały samogłosek niepotrzebnie wdawałbyś się w zaczątkach nauki. Nie wszyscy bowiem gramatycy jednako na te podziały zapatrują się. W elementach zaś rzecz tę do zbytecznych policzyć można. Nie przepomnisz przecie powiedzieć dzieciom, że samogłoski *ą* i *ę* nazywają się *nosowemi*, ile że nieco przez nos

się wymawiają. To bowiem skutkiem przedsięwziętego ćwiczenia zrozumieją dzieci, a gdy później o nosowych spółgłoskach posłyszą, już uderzone będą głosowém onych pokrewieństwem. Pokrewieństwo atoli jednych głosek z drugiemi ma w elementach ogromną doniosłość, bo pisownię pod niejednym względem rozjaśnia i ułatwia. Zaczém daléj pokrewieństwo między *i* a *y* upoważni Cię do wzmianki, że piérwsze z nich cienkiem, drugie grubém *i* nazywamy. Przestrzegać przytém będziesz, o czém już powyżéj powiedziano, właściwéj im nazwy, i nigdy grubego *y* nie nazwiesz ipsylonem. Największą atoli baczność przy tych dwóch pokrewnych samogłoskach zwrócisz na to, że *i* ma własność zmiękczania, *y* znowu stwardzania poprzedzającéj spółgłoski: *bił, był; pił, pył.* Co do *é* i *ó* to te po prostu nazywać będziesz kréskowanemi. Powiész przecie, że é (mów e kréskowane) zostaje w pokrewieństwie głosowém z samogłoskami *i* i *y (mléko, sér)* tudzież w pokrewieństwie rodowém, przeto także pisemném z głoską *e*, (ml*e*czny, s*e*rwatka). Podobnież ó jest w pokrewieństwie głosowém z samogłoską *u*, zaś w pokrewieństwie rodowém, z samogłoską *o (głodny, głód).*

Nie przepomnisz także, obok wskazania dzieciom głównego charakteru samogłosek, jako bez pomocy wszelkiego innego głosu same wymówić się dają, zwrócić uwagę szkoły i na to, iż w wymawianiu onych możemy głos przeciągać, dopóki nam tylko tchu starczy; gdy tymczasem spółgłoski w wymawianiu zazwyczaj się urywają. Uwaga ta dostarczy Ci bowiem ujętnéj uchem podstawy do dalszego podziału i rozklasyfikowania spółgłosek.

Z wykładu atoli tego, broń Boże, nie rób systemu, lecz po prostu ucz dzieci tak: samogłoska *ó* zostaje w głosowém pokrewieństwie z samogłoską *u*, albowiem w wyrazie *głód* od *głodny*, mówi się *głud*; zaś w pokrewieństwie piśmiennem, to jest rodowém, z samogłoską *o*, bo się pisze *głód*. Samogłoska *i* miękczy poprzednią samogłoskę np. *bił*, samogłoska *y* czyni ją twardą *był* i t. d. Przykłady te staną się dzieciom prawidłem.

Przestroga 37. Przechodząc do spółgłosek, zaczniesz od spółgłoski *j*, która w swém brzmieniu do samogłoski *i* wiele ma podobieństwa. A naprzód daje się poniekąd jak wszystkie samogłoski, wymawiać nieco przeciągle. Wszelako przeciągłość ta nie jest tak doskonałą, jak w samogłoskach. Albowiem *j* nie da się w oddzielności wymówić tak czysto jak *i*, lecz stojąc na początku wyrazu lub sylaby, zarywa cokolwiek z następującej po sobie samogłoski np. *ja*, *jeździę*, *jutro* i t. p., stojąc zaś na końcu wyrazu, przybiera cośkolwiek ze samogłoski *e*, *kij*, *kraj*, *pracuj*. To samo znamię niezupełnéj przeciągłości w wymawianiu mają jeszcze inne spółgłoski, a mianowicie: *ł*, *l*, *r*. Przekonać się o tém można, wymawiając każdą z osobna. A naprzód *ł* spływające z języka, za lekkiém tegoż do podniebienia przykładaniem, dalej *l*, które jest podobném, jednak łagodniejszém spływaniem z języka, wreszcie *r*, które skutkiem warczenia językiem, z końca tegoż raźno zdaje się spływać. Rozumié się samo przez się, że tu powtórzyć wypada przedsiębrane w III Części głosowe ćwiczenia. Tam odbywano je w celu ujęcia na ucho głosów pojedynczych, tu w celu gromadzenia głosek w pokrewne sobie rodziny. Nie można jednak wymagać od dzieci dokładnych w tém odpowiedzi, bo to rzecz dla nich nieco abstrakcyjna. Należy przeto poprzestać na praktycznéj wprawie uczni w takie wymawianie spółgłosek, iżby przyczynę podziału, do którego dążysz, *uczuły*, i wreszcie w niniejszym wypadku zdobyły się na następujące odpowiedzi: *j* jest najmiększą spółgłoską i ma wiele podobieństwa do samogłoski *i*. Spółgłoski *ł*, *l*, *r* spływają jakby falami z języka (pierwsze dwie wolniéj, ostatnia raźniéj) zkąd nazwę *płynnych* przybrały.

Spółgłoska *j*, niemniéj spółgłoski *ł*, *l*, *r* mają w sobie coś samogłoskowego. Trzy ostatnie mianowicie, nazywane spółgłoskami *płynnemi*, mają tyle podobieństwa do samogłosek, iż dziś jeszcze są języki, mianowicie *serbski* i *słowieński*, w których *r*, tudzież *czeski* i *słowacki*, w których nietylko *r*, ale

także *l*, jako samogłoski utrzymywały się. Widać to na wyrazach *krk* (kark), *wlk* (wilk) *prst* (palec), z którego powstały nasze wyrazy *naparstek* i *pierścień*. Wyrazów podobnych w przerzeczonych językach jest bardzo wiele. Te ostatnie trzy spółgłoski *ł*. *l*, *r*, jak niemniéj pierwsza *j*, mają więc jak widzicie, to do samogłosek podobieństwo, iż jak one, lubo nie tak zupełnie, dają się w wymawianiu przeciągać. Jak zaś ze spółgłoski *ł (opał)* urobiło się *l (opalać)*, tak znów ze spółgłoski *r (orać)* urabia się *rz (orze)*. Spółgłoski *ł* i *r* są twardemi, zaś urobione z nich *l* i *rz* miękkiemi spółgłoskami.

Jak powyżéj, tak i tu zestawiać będziesz rozpoznawane spółgłoski, według dopatrywanéj w nich istoty i rodzinnego związku, i tak je scharakteryzujesz.

Spółgłoska:

j

ze wszystkich najmiękksza. ma do samogłoski *i* wiele podobieństwa, i stoi niejako na pograniczu między samogłoskami a spółgłoskami.

Spokrewnione ze samogłoskami spółgłoski:

ł | *r*
l | *rz*

stanowią pierwszą rodzinę tak zwanych spółgłosek płynnych.

Przestroga 38. Powyższe potrącenie o języki czeski, serbski, słowacki i słowieński, z dwóch względów za pożyteczne uważać należy. Naprzód jako tłomaczące, sposobem uczniowi początkującemu najdostępniejszym, właściwe powyższych głosek znaczenie. Powtóre, iż potrącenie o ten przedmiot, wprowadza dzieci sposobem naturalnym, w poznawanie pobratymców wielkiéj rodziny słowiańskiéj. Wszelkie tego rodzaju pozorne zboczenia od głównego przedmiotu, czynione w właściwéj dobie, to jest na traktowanym właśnie przykładzie, rozbudzają niesłychanie

umysł dzieci, i wzbogacają ich wiedzę najdostępniejszym dla nich, bo indukcyjnym sposobem. Nie wdasz się tu przecież w obszerne wywody o narodowościach słowiańskich, a powiesz tylko, że wszystkie słowiańskie narody: Polacy, Rusini, Czesi i t. d., są jakby braćmi jednéj wielkiéj rodziny. Moskale tylko, zwani także Rosyanami, jedynie językiem Słowianom są podobni. Nie są oni braćmi wielkiéj słowiańskiéj rodziny.

Przestroga 39. Znamieniem podobnéj do samogłosek, przecież niezupełnéj ciągłości czyli trwałości w wymawianiu, odznaczają się także inne jeszcze spółgłoski, mianowicie *s* i *z*, wargowe *f* i *w*, gardłowe *ch* i *h*, a poniekąd i nosowe *m* i *n*, wraz z pochodzącemi od nich czyli urobionemi z nich spółgłoskami miękkiemi. Przecież do powyższego rzędu policzać ich nie będziesz. Masz tu bowiem uwydatnić dzieciom charaktery głosek jak najwybitniejsze, żeby je jedném najcelniejszém znamieniem od innych odróżnić mogły, iżby tym sposobem, poznawszy ich przyrodę, najłacniéj ich pokrewieństwo przyswoić sobie zdołały. Rozpoznawać więc będziesz rodziny powyższych głosów, według ich głównego źródła, tj. narzędzi mownych; a te narzędzia, które w ich wymawianiu przeważny mają udział, nadadzą im swą nazwę. Może im niemniéj nadać nazwę i to, co zmysły dzieci najmocniéj uderza.

Zaczém pierwsze z powyższych głosek *s* i *z*, brzmiące podobnie do znanego dobrze dzieciom syczenia gęsi, nazwiesz *syczącemi*. Gdybyś trwając w ujętym przy głoskach płynnych charakterze ciągłości, takowy i do przywiedzionych w niniejszéj przestrodze głosek chciał stosować, to wykład Twój, w którym jak największéj prostoty masz pilnować, musiałby stać się zawiłym. Ztąd wszelako nie idzie, abyś przerzeczonego charakteru ciągłości, w przyswajaniu przerzeczonych głosek, wcale miał nie używać. Użyjesz go ze skutkiem, podporządkowanym jednak sposobem. Będziesz przeto, wykładając rodzinę wargowych, naśladował przeciągłe dmuchanie, jednak przytém wskazywał dzieciom wargi, jako główne głosu tego narzędzie i t. d. Z tejże saméj przyczyny unikać będziesz nomenklatur takich

jak spółgłoski *językowe* lub *podniebienne*. Albowiem narzędzia te mają udział w wymawianiu wszelkich głosek. Nie charakteryzując pojedynczych głosek odcieni, podziały takie bałamuciłyby ucznia, i nie ułatwiałyby mu lecz utrudniały ujęcie przedmiotu.

Z uwagi na tę przestogę, tak daléj rzecz pociągniesz:

Rozważcie teraz dzieci następujące wyrazy:

pan i *pań*
mama i *mamie*

zastanówcie się nad tém, które z narzędzi mownych najwięcéj jest czynne w wymawianiu tych końcowych spółgłosek. Zazwyczaj kilka narzędzi mownych ma udział w wydaniu jednego głosu. Jedno wszakże z tych narzędzi ma w jego wymówieniu najcelniejszy udział. Tém narzędziem w wymawianiu głosów *m* i *n* jest *nos*, zaczém głoski te *nosowemi* nazywają. Nadto uważyliście już przy rozpoznawaniu głosów i odpowiednich im znaków, że inaczéj brzmi głos *n (pan)* a inaczéj głos *ń (pań)*. Ten ostatni brzmi nieco łagodniéj, aniżeli pierwszy. Pierwszy z nich brzmi twardo, ostatni miękko. Podobnież i głos *m (mama)* brzmi twardziéj, aniżeli głos *mi (mamie)*. Więc i tu pierwszy z tych głosów nazywa się *twardym*, ostatni *miękkim*. Zachodzi tu więc ta sama różnica, jak powyżéj między głosami *ł* i *l*, niemniéj między *r* i *rz*. Zaczém podobnie jak tam, zestawimy sobie tę drugą z kolei rodzinę głosek *nosowych*:

n	*m*
ń	*mi*

Rozważcie daléj następujące wyrazy:

traf - *traw*
cap - *grab*

i dochodźcie, które z narzędzi mownych najwięcéj jest czynne w wymawianiu końcowych głosek *f*, *w*, *p* i *b*? Oczywiście wargi, naśladując przy pierwszych dwóch dmuchanie, przy ostatnich jakoby

strzelanie. Zaczém głoski powyższe, według narzędzia mownego, którém się przeważnie wymawiają, nazwać można *wargowemi*, i tak też rzeczywiście nazywają się. Zestawcież teraz powyższe wyrazy z następującemi:

traf,	*trafić*
traw,	*trawić*
cap,	*capie*
grab,	*grabie*

i uważajcie, ażali w wymawianiu głosów *f*, *w*, *p*, i *b*, w tych ostatnich dodanych wyrazach, nie zaszła jaka zmiana? Rzeczywiście w tychże dodanych wyrazach brzmią nierównie łagodniéj wargowe głoski *f*, *w*, *p* i *b*, aniżeli w wyrazach pierwszych. W pierwszych brzmią one twardo, w ostatnich miękko. Miękkość tę oznacza następująca po nich głoska *i*: *fi*, *wi*, *pi* i *bi*. Dawniéj głoski te, jak niemniéj nosowe *mi*, kréskowano w taki sam sposób jak *ń*, *ć*, *ś*, *ź* i *dź*. Według tego do rozpoznanego powyżéj abecadła należałoby dodać jeszcze jedno pięciokłosie:

mi
f'
w
p
b

Dziś jednak wyszło to z używania, i zamiast tych krések górnych kładą raczéj głoskę *i* na znak zmiękczenia. Jakoż rzeczywiście te zmiękczone głosy zarywają coś ze samogłoski *i*. Zaczém głoski powyższe piszą się tak:

mi, *fi*, *wi*, *pi*, *bi*.

Zestawmy je z pominięciem pierwszéj, jako policzonéj już do nosowych, wraz z powyższemi twardemi, w rodzinę głosek *wargowych*:

f, *w*, *p*, *b*.
fi, *wi*, *pi*, *bi*.

Ze zmiękczaniem tych wargowych spółgłosek i nosowéj *mi*, łączy się w pisaniu wyrazów bar-

dzo ważna dla was, kochane dziatki, nauka. Poznacie ją na następujących wyrazach: *babunia*, *ciocia*, *siostra*, *ziele*, *dziecię*. W pierwszym z tych wyrazów, pisząc ostatnią jego sylabę, skłonni jesteście pisać ją *ńa* i słusznie, bo tam głos *ń* słyszycie. Podobnież dalsze wyrazy, z téjże saméj przyczyny, nieraz już chcieliście pisać *ćoća*, *śostra*, *źele*, *dźećę*. Te atoli kréski pstrzyłyby za nadto pismo polskie, w którém już i tak dość mamy głosek kréskowanych. Oprócz tego pstrokacizna ta utrudniałaby czytanie. Postanowiono więc we wszystkich podobnych wypadkach, to jest kiedy zmiękczone głoski *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, *ń*, *m'*, *f'* *w'* *p'* i *b'* stoją przed samogłoskami, odstąpić od ich kréskowania, i zamiast tego miękczącego znaku u góry, kłaść obok nich inny znak miękczący, to jest głoskę *i*. Spamiętajcie sobie lube dziatki dobrze to prawidło, potrzebować go bowiem będziecie nie raz, przy pisaniu wyrazów z takiemi miękkiemi głoskami.

Przestroga 40. Rzecz w ten sposób wyłuszczoną, spamiętają sobie dzieci, trudno bowiem przypuszczać, aby jéj nie zrozumiały. Zrozumieją zaś wszystko, cokolwiek im na podanym nagodnie przykładzie, tj. *indukcyjnie*, wyłożysz. Wtedy przyswoją one sobie zasadę tę tem chętniéj, ile że jéj potrzebę uczuły już przy pisaniu w Części III wyrazów: ***piotr***, ***święty***, ***dziewięty***, niemniéj w Części niniejszéj, pisząc wyrazy *ciocia* zamiast *ćoća*, *dziecię* zamiast *dźećę* i t. p. Gdyby wszelkie prawidła i ogólne zasady w ten sposób wykładano, doczekanoby się prędzéj rzetelniejszego w naukach postępu, bo otworzonoby młodzieży drogi logicznego myślenia. Dzieci nasze nie zniechęcałyby się do umysłowéj pracy, jak to niestety ciągle jeszcze się dzieje, lecz najskuteczniéj zachęcałyby się do nauk, znajdując w nich ten urok, jaki po swych adeptach rozlewa wiedza, skutkiem przyrodzonéj żądzy zrozumienia wszystkiego, co poznajemy. Ażaliż narzucane uczniowi z góry teoretyczne ogóły, bez należytego ku ich ujęciu przygotowania, zdolne są po-

budzić ucznia do takiéj, umysł jego zachwycającéj czynności? Pilnuj więc szanowny nauczycielu we wszystkiém co wykładasz łacno ujętnego przykładu, pilnuj prostéj drogi indukcyjnéj. Nie uprzedzaj myśli ucznia ogółami, lecz czekaj na dogodną ku temu sposobność. A wtenczas przyjmie on ogólne prawidło z wdzięcznością. Nie wywódź dzieci przed czasem na niedostępne im wyżyny wiedzy, na których niewątpliwie zawrotu głowy dostają. Zaczém do najpiękniejszego nawet przedmiotu wstrętem się napoić mogą. Pilnuj we wszystkiém naturalnego porządku, początku i wzrostu rzeczy, pilnuj genezy każdego przedmiotu, bo geneza to myśl, a pielęgnowanie myśli ucznia to Twój najcelniejszy obowiązek. Inaczéj u nas niestety dotąd się działo i jeszcze inaczéj się dzieje. To też nie pomylimy się twierdząc, że głównym powodem dzisiejszéj naszéj umysłowéj apatyi, tj. niechęci do książek, jest wadliwy system wychowania, polegający przeważnie na zasadzie dedukcyjnéj. Dedukcya jest znamieniem dydaktyki niemieckiéj. Panuje ona do zbytku niemal we wszystkich przedmiotach naukowych, a mianowicie gramatycznych.

Rozważcie jeszcze następujące wyrazy: ***pył-był fara-wara***. Pył znaczy drobny proszek, jaki np. na sukniach osiada. Mówi się więc: wytrzepałem suknie, bo *było* w nich dużo *pyłu*. Wyraz *fara* używa się często zamiast *parafija*. *Wara!* zaś mówi się lub woła wtedy, gdy się kogo chce przestrzedz lub mu pogrozić. Zamiast „*ustąp się!*“ lub „*na bok!*“, można zawołać „*wara!*“. Zamiast „*nie wtrącaj się do tego!*“ można powiedzieć „*od tego wara!*“ Wygłaszając *pył* i *był*, słyszycie na początku obu wyrazów dwa wargowe głosy *p* i *b*. Między głosami temi zachodzi pewne głosowe podobieństwo, niemniéj jednak pewna różnica. Podobieństwo w tém, iż oba naśladując niejako strzelanie: *ppppp*, *bbbbb*, wargami się wygłaszają. Różnicę zaś w tém, że pierwszy z tych głosów mocniéj, drugi słabiéj się wymawia. Różnica to bardzo ważna. powtarzająca się przy wielu in-

nych spółgłoskach. I tak zachodzi ona nietylko między *p* i *b*, ale nadto między *f* i *w*
t i *d*
s i *z*
k i *g*
ch i *h*

Pierwsze z tych głosek ztąd nazywają się *mocnemi*, ostatnie *słabemi*. Spamiętajcie sobie dobrze i tę między spółgłoskami różnicę, albowiem i ona przy pisaniu wyrazów będzie wam potrzebną. Przekonacie się niebawem o tém, gdy z tych mocnych i słabych spółgłosek inne od nich pochodzące urabiać poczniecie. Zanim to jednak nastąpi, spiszecie wszystkie dotąd rozpoznane rodziny głosek, z wyjątkiem przywiedzionych tu właśnie czterech par ostatnich, których pod względem ich rodzinnego związku jeszczeście nie rozpoznawały. Zestawiając je, napiszemy naprzód jak się nazywają, następnie głoski same, naprzód twarde, potem miękkie. Oto taki spis spółgłosek:

najmiększe	*j*	
płynne	*ł*	*l*
	r	*rz*
nosowe	*n*	*ń*
	m	*mi*
wargowe	*f*	*fi*
	w	*wi*
	p	*pi*
	b	*bi*

Z przywiedzionych w poprzedzającym ustępie sześciu par spółgłosek mocnych i słabych, rozważmy teraz te, które zaraz po wargowych następują. Są niemi spółgłoski *t* i *d*. Chcąc im dać stosowną nazwę, musicie przedewszystkiém uważać, jakich narzędzi mownych w ich wymawianiu używacie? Odpowiedźcie sami, o które narzędzie mowne językiem uderzacie, gdy je wymawiacie? Uderzacie końcem języka o zęby. W wymawianiu przeto głosów *t* i *d* czynne są przed innemi z narzędzi mownych język i zęby. Nie nazwiecie przecież głosek tych językowemi, ile że ta nazwa nie odróżniałaby ich od innych. Język bowiem mniéj więcéj pomaga wszystkim głosom tak dalece, że nawet całą mowę językiem nazywają. Gdybyśmy języka nie mieli, tobyśmy mówić nie mogli. Jakże je więc nazwiecie? Zębowemi. Gdyż nazwa ta odróżnia je od innych. Jakież między temi dwiema spółgłoskami zachodzi podobieństwo, jaka różnica? Zachodzi między niemi podobieństwo czyli pokrewieństwo w głosie, ile że obie wypływają z tego samego, że tak powiemy, zębowego źródła. Zachodzi jednak i różnica w ich wymawianiu ta, że pierwszą tj. *t* z większym, drugą tj. *d* z mniejszym naciskiem języka na zęby wymawiamy. Poznaliście więc dwie spółgłoski zębowe *t* i *d*, z których pierwsza jest mocną, druga słabą. Zastanowcież się teraz nad następującemi wyrazami:

światło

świéca

świéczka

świéć.

Okazuje się z nich oczywiście, że głoska *t* zamienia się w nich naprzód w miększą nieco głoskę

c, następnie jeszcze w miększe *cz*, wreszcie w najmiększe *ć*.

Rozważcie teraz następujące wyrazy:

chód

chodzę

jeździę

jedź,

z których podobnie jak powyżej okazuje się, że pierwotna głoska *d* przechodzi kolejno w coraz miększe pochodzące od niéj głoski *dz*, *dź* i *dź*. Według tego tak się przedstawia rodzina głosek zębowych:

mocne	słabe
t	*d*
c	*dz*
cz	*dź*
ć	*dź*

Rozważmy teraz następującą parę głosek: *s* i *z* W wygłaszaniu tych głosów czynne są, jak i przy powyższych zębowych, przedewszystkiem język i zęby. Słychać tam jednak podobne gęsiemu syczenie. Zaczém głosy te dla tego ich znamienia *syczącemi* nazwano. A teraz przypatrzcie się dobrze następującym wyrazom:

pas

przepaszę

paśnik.

Paśnikiem nazywamy tego rzemieślnika, który pasy wyrabia. Na tych wyrazach widzicie, jak

twarda spółgłoska **s** zamienia się kolejno w miększą **sz** i jeszcze miększą **ś**.

Tak samo dzieje się to w wyrazach:

raz

rażę

przeraźliwy.

Raz znaczy cios, cięcie czyli uderzenie, *rażę* tj. uderzam lub ranię, *przeraźliwy* tj. przerażający, przestraszający.

Według tego rodzina głosek syczących przedstawia się jak następuje:

s	**z**
sz	**ż**
ś	**ź**

Rozważmy wreście ostatnie dwie pary głosek powyższych **k** i **g**, niemniéj **ch** i **h**. Wszystkie one z głębi gardła zdają się wychodzić, i dlatego przybrały nazwę *gardłowych*. Obejrzyjmy je w następujących wyrazach:

matka

matce

matczyn

matczyński.

Jakie to dziwne zjawisko! Gardłowa spółgłoska **k** przemienia się tu tak samo w **c**, **cz** i **ć** jak powyżéj zębowa spółgłoska **t**. Zaczém powiedziećby można, że spółgłoski **k** i **t** to jakby jakie małżeństwo. Jedno z nich ojcem, drugie matką, a pochodzące od nich, to ich rodzone dzieci.

Przypatrzcie się daléj tym jeszcze wyrazom:

noga

nodze

nóżka

nózia.

Tu jeszcze dziwniejsze zjawisko. Gardłowa spółgłoska ***g*** przemienia się miękcząc, już w zębowe ***dz*** już w syczące ***ż*** i ***ź*** ***(zi)***.

Weźcie jeszcze pod rozwagę wyrazy:

duch

dusza

niemniéj *druh* (drużba)

i *drużka,*

na których widzicie, że gardłowe mocne ***ch*** zmieniło się miękcząc w syczące mocne ***sz,*** zaś gardłowe słabe ***h*** w również słabe syczące ***ż***.

Z tego wszystkiego przekonywacie się, że między spółgłoskami gardłowemi a zębowemi, niemniéj syczącemi, bliskie zachodzi pokrewieństwo, że przeto trzy mniejsze rodziny: zębowych, syczących i gardłowych, tworzą jednę wielką rodzinę, którą tak zestawiamy:

zębowe		syczące	
t	***d***	***s***	***z***
c	***dz***	***sz***	***ż***
cz	***dż***	***ś***	***ź***
ć	***dź***		

gardłowe

k ***g*** ***ch*** ***h***

Przestroga 11. Przypominamy, że ćwiczenia objęte niniejszą częścią IV, jako dążące do przyswojenia dzieciom prawideł ogólowego znaczenia, iść powinny z największą powolnością. Jest to bowiem wtóra (ob. przestrogę 11) dopiero próba, odbywana z dziećmi w celu zaprawiania ich myśli do poglądów ogólnych, przeto drugim maleńkim krokiem ku dalekim jeszcze abstrakcyjom. Miejże więc szanowny nauczycielu w ustawicznem pamiętaniu przestrogi 2gą, 3cią, 4tą i 10tą. Wierny ich zasadom, udzielać przeto będziesz objętego tą Częścią przedmiotu, z największém oszczędzaniem umysłowych władz ucznia. Gdy zaś następująca Część V, obejmująca naukę pisania liter wielkich, względem ucznia jest przeważnie ćwiczeniem mechanicznem, okraszanem licznemi ciekawemi szczegółami z dziejów świętych, powszechnych i narodowych, możesz przeto, wykładając pojedyncze ustępy o pokrewieństwie głosek, dawać im za każdym w niejaką nagrodę, powiastki historyczne, ową Wtą Częścią objęte. Nie wymagaj tu od dzieci zbyt wielkiéj dokładności. Dość gdy masz przekonanie, że Cię instynktem pojęły. Jakoż właściwéj świadomości w tym przedmiocie, nabrać one mogą dopiero w dłuższéj praktyce, skutkiem rozważania natury głosek przy czytaniu i pisaniu. Cała ta Część 5ta niniejszego *„Wykładu“* jest właściwie tylko przygotowaniem w przykładach do przyszłéj nauki prawideł mowy. Zawsze też w przyszłości uwzględnianą i nagodnie powtarzaną być powinna. Dokładności zaś już dla tego od dzieci wymagać tu nie możesz, ile że zastanawiając się nad naturą naszego abecadła, sam w niém niedokładności dostrzeżesz. I tak np. inaczéj brzmi *k* w wyrazie *kędy*, inaczéj w wyrazie *kiedy*. Podobnież inaczéj brzmi *g* w wyrazie *gęba*, inaczéj w wyrazie *giętki*. A przecież dzisiejszy nasz alfabet nie uwzględnia tych różnic, jak je uwzględnił w głoskach *bi*, *fi*, *mi*, itd. Przy pierwszém tedy, tj. niniejszém czytaniu, poprzestać tu należy na tém, co się z całego téj Części wykładu, że tak powiemy, o uszy dzieci obije, i dopiero przy dalszém czytaniu i pisaniu utwierdzać będziesz uczniów nagodnie w rodowém głosek po-

krewieństwie. Sami oni nawet w swych wątpliwościach wracać będą do tego przedmiotu i odszukiwać go w elementarzu.

Zestawimy jeszcze głoski abecadła polskiego w tym porządku, w jakim je oglądać można na czele większéj części dotychczasowych elementarzy. Odczytajcie je z Elementarza.

Wreszcie, dzieci kochane! wiedzieć powinnyście, jak się nazywają te głoski, gdy o nich potoczna jest mowa, to jest wtenczas, gdy ich nie rozważamy w ich samogłośnéj oddzielności, lecz o nich jako o znakach głosowych w abecadle mówimy. Nazwy te macie także w Elementarzu podane.

V.

Wielkie litery.

Streszczenie Części V. Przestroga 42: o dostateczności w początkach jednego abecadła. Potrzeba wielkich liter w pisaniu imion i osób. Litery są znakami głosów, wyrazy znakami myśli. Zdanie obejmuje myśl całą. Przestroga 43cia: wielka doniosłość stylistyczna w pisaniu zdań własnych. Bezmyślna kaligrafija zabójczynią stylu. Przestroga 44ta: słownikarski porządek abecadła. Nietylko imiona, lecz i nazwiska osób piszą się wielkiemi literami. Podobnież nazwy krajów, miast, miasteczek i włości, gór, szczytów i wzgórzy, mórz, jezior i rzék, wreszcie narodów. W ogólności wszelkie imiona własne piszą się wielkiemi literami. Przestroga 45ta: o swobodach Galicyi nadanych. Na początku zdania kładzie się wielką literę, również po punkcie. Zestawienie abecadła słownikarskiego. Litera *x*.

Przestroga 42. Zastanawiając się nad dotychczasową naukową zdobyczą Twéj szkoły, a równocześnie nad dziejowym sztuki pisania rozwojem, powziąć musisz przekonanie, o zgodności postępowania Twego z naturalnemi pisania i czytania warunkami. Jakoż, jeżeli wieki upłynęły,

zanim ludzie myślący pojedyncze głosy mowy ujęli w znaki widome, to bez wątwienia potrzeba było znowu kilku wieków na to, ażeby uczuli potrzebę dwóch na jeden głos piśmiennych postaci, to jest oprócz używanego dotąd, drugiego jeszcze alfabetu, oprócz małego, jeszcze wielkiego abecadła. Jeżeli zaś jedno abecadło dogadzało umysłowym potrzebom całych narodów przez wieki, to bez wątpienia starczy ono i Twéj szkole na przeciąg kilku miesięcy. Rozważ dobrze ten szczegół, a przekonasz się, że dogadza on we wszystkiém naturalnéj dydaktyce. Pilnuje bowiem jednego głównego kierunku, i postępuje w nim drogami wskazanemi dziejowym rozwojem przedmiotu. Z tego widać, jak dalece bezzasadném jest mniemanie pedagogów, utrzymujących, iż wyrazy pisane dziś prawidłowo wielkiemi głoskami, już w elementach nauki wielkiemi literami pisane być powinny. Ma się to dziać w tym celu, aby dzieci zawczasu nawykały do właściwéj pisowni. Namby się zdawało, że dzieci przedewszystkiém przywykać mają do rzeczywistéj logiki. W twierdzeniu naszém jest logika dziejowa i dydaktyczna. Nie widzimy zaś ani jednéj ani drugiéj w mniemaniu przerzeczonych pedagogów.

W tym przekonaniu, tak się daléj do dziatwy Twéj odezwiesz:

Kochane dzieci! Poznałyście już wszystkie głosy polskie, poznałyście ich znaki czyli litery, poznałyście nawet ich pokrewieństwo głosowe i rodowe! Przecież jeszcze nie poznałyście w zupełności abecadła pisanego! Wszystkie bowiem poznane przez was głosy mają dwojakie znaki: mniejsze i większe. Dotychczas poznałyście dopiero małe litery abecadła. Powinnyście poznać jeszcze i większe abecadło, albowiem w pisaniu jest ono bardzo potrzebne. Więc naprzód nauczycie się pisać tych dużych głosek, a potém dowiecie się, kiedy je kłaść należy. Na teraz tylko to sobie spamiętajcie, że wszelkie imiona osób piszą się wielkiemi literami. Z tego sami osądzić możecie, że imiona Adam, Noe, Abraham, Dawid, Jezus Chrystus, Piotr, Pius

i t. d., któreśmy powyżéj małemi literami pisali, pisaliśmy mylnie. Miało to jednak swoje przyczyny. Chciałem wam tém naukę ułatwić. Nie chciałem więc, abyście naraz uczyły się dwóch rzeczy, to jest, dwóch znaków na jeden głos rozpoznany. Byłoby wam to naukę mieszało, a przytém utrudniało i tak już przytrudne poznanie wszystkich głosek. Teraz, kiedy już chwała Bogu wszystkie głosy i głoski dobrze poznałyście, nauczycie się z łatwością i znaków na nie większych, czyli dużych liter, a naprzód litery

Litera A podobna jest do pochylonéj krokwi. Na dole u trzeciéj linii robi się małe zagięcie, rozpoczęte zwykle kropką, od któréj do góry ciągnie się pochyloną w prawo kréskę aż ku linii piérwszéj. Ztamtąd zaś na dół, również ukośną laseczkę, nakształt małéj litery *l*, wszakże tak, iżby spadając na dół, nieznacznie od pierwszej się oddalała, i na dole w prawoz agięła. Przez środek téj postaci pociągniecie jeszcze kréskę poziomą, a otrzymacie duże A. Taką to dużą literą należało pisać *Adam*. Taką téż zawsze pisać będziecie nietylko imię *Adam*, ale i inne imiona: *Antoni*, *Andrzéj Alojzy*, *Anna*, *August* i t. d.

Wszelkie imiona osób zawsze dużą pisać należy literą.

Powiédzcie teraz dzieci kochane, które z tych imion jest wam już znane? a mianowicie o którém z nich mówiliśmy już w szkole, kiedy to uczyłyście się rozpoznawać głosy, i pisać odpowiednie tymże głosom znaki, to jest litery? *Adam!* A czegóżto o Adamie dowiedziałyście się? *Że był pierwszym człowiekiem.* Stał się jednak Bogu nieposłusznym, przezco zgrzeszył i z raju był wygnany. Jakże się ten grzech jego nazywa? *grzechem pier-*

worodnym, przechodzącym na wszystkich ludzi. Dobrzeście odpowiedziały. Cieszy mię to, bo mię przekonywa, żeście na to, com wam dawniéj mówił, uważały. Zawsze tak czyńcie, a co dzień czegoś nowego i pożytecznego nauczycie się. Umiécie już poznawać głosy, i pisać je odpowiedniemi znakami czyli literami. Umiécie więc to, co w nauce pisania i czytania jest rzeczą konieczną oraz najtrudniejszą. Umiécie nawet pisać całe wyrazy małemi literami. A czémże to są te wyrazy? Zastanówcie się dobrze nad tém pytaniem, a nie wątpię, że i na nie odpowiécie. Weźcie na przykład wyraz *Adam*. Macie w nim cztery litery, to jest cztery znaki głosowe. Wszystkie te litery razem są także znakiem, ale znakiem różniącym się od każdego z tych znaków zosobna. Żaden bowiem z tych pojedynczych znaków: *a.. d.. a.. m* nie ma w odosobnieniu tego znaczenia, co wszystkie razem. Wszystkie zaś razem wzięte mają wielkie znaczenie. Przypominają wam bowiem imię pierwszego człowieka. Przypominają nietylko tę myśl, że to pierwszy człowiek, którego Pan Bóg stworzył, ale nadto, że był w raju, że zgrzeszył nieposłuszeństwem, że z raju został wygnany i t. d. Czémże więc jest ten wyraz *Adam?* Jest znakiem myśli, która nam się za jego wymówieniem przypomina. Czemże przeto są wyrazy? Oczywiście że wyrazy są znakami myśli. Z uwag tych utworzycie sobie takie prawidło:

Litery są znakami głosów, a wyrazy są znakami myśli.

Sam atoli wyraz *Adam*, nie wyraża jeszcze całéj myśli, tylko ją przypomina. Przypomnieć zaś może ten lub ów szczegół, lub kilka szczegółów o Adamie słyszanych, ale żadnego w całości nie określa. Jeżeli jednak powiem: *Adam był pierwszym człowiekiem*, to temi czterema wyrazami określiłem w jednym szczególe myśl całą. Określo-

ny zrozumiale szczegół myśli nazywa się z d a n i e m. Zdanie przeto, jak widzicie, obejmuje myśl całą, choćby nawet w najdrobniejszym szczególe, i składa się z kilku wyrazów. Z uwag tych wyprowadzicie znowu taką zasadę:

W y r a z y s ą t y l k o c z ą s t k a m i m y ś l i, a z d a n i e o b e j m u j e m y ś l c a ł ą.

Powiédzcie teraz jakie zdanie o Adamie.

Dzieci powtórzą zapewne powyższe zdanie, że *pierwszy człowiek nazywał się Adam.*

Napiszcie teraz to zdanie!

pierwszym człowiekiem był Adam

Zdanie to powinny dzieci napisać już bez podawania im wzoru na tablicy. Pomożesz im tylko w odszukaniu pojedynczych głosów i liter, a raczéj każesz im samym podejmować tę pracę, pilnując tylko, aby ją należycie wykonały, aby czego nie opuściły. Przypomnisz im wreszcie postawione powyżéj prawidło, że imiona osób pisać należy wielkiemi literami.

Przestroga 43. Ćwiczenie w pisaniu zdań podobnych, powinno trwać dopóty, dopóki dzieci w pisaniu wyrazów słyszanych nie nabiorą pewności, choćby to i cały kurs trwać miało. Jestto bowiem rzecz bardzo ważna, zrazu pod względem pisowni, późniéj pod względem stylu. Główne prawidło pisowni wymaga, aby tak pisać jak się mówi. Musisz więc dobrze wymówić, abyś mógł dobrze napisać. Musisz w pisaniu wyrazów pilnować każdego wymówionego głosu, wchodzącego w skład wyrazu. Stylu zaś główną podstawą i dźwignią nie są prawidła, lecz ćwiczenia w łatwém a jasném wyrażaniu myśli. Gdzie myśl i łatwość jéj wyrażania, tam o jéj formę, przeto o styl, nie trudno. Przeciwnie, nie wiele korzyści z formy i prawidła, gdzie nie ma myśli. Ucząc więc dziecko myśleć i myśli swe ustnie i piscmnie wyrażać, kładziesz w umyśle jego podwaliny stylu. Myśli przeto ucznia przedewszystkiém pilnować należy, a mianowicie przestrzegać, aby uczeń wszystko czego się uczy, dokładnie rozumiał, i to swoje przedmiotów rozu-

mienie najjaśniéj wyrażał, to jest myśl swoję stosownemi zdaniami objawiał. Nie trzeba jednak nauki o zdaniach rozwijać w formalny system, jak to robić zwykli pedagogowie niemieccy. Należy głównie dbać o treść rzeczy, to jest o myśl ucznia, bez względu na to, czy ją w ściągniętéj czy rozwiniętéj, pojedynczéj lub złożonéj objawił formie. Zrazu też niepodobna żądać od ucznia zdań zupełnie własnych. Należy tylko myśl jego wdrażać ku temu stosownemi pytaniami. Pytania zaś takie tylko do tego kierować przedmiotu, o którym już obszerniéjsze słyszał opowiadanie. Powié więc dziecko coś z tego co słyszało, a zawsze będzie to po części jego własne zdanie. Ważniejsze ze zdań takich powinny dzieci wyrażać pisemnie, przyczém wedle możności przestrzegać będziesz kształtnych form pisma. Przestrzeganie miłych oku postaci przy spisywaniu własnych myśli, ma pod względem dydaktycznym stokroć wyższe znaczenie, aniżeli bezmyślne przenoszenie zdań na tabliczkę lub papier z wzorów kaligraficznych. Kaligrafija rozsnowana do zbytku, staje się zazwyczaj zabójczynią stylu. Zdaniem naszém w szkołach początkowych, zwłaszcza wiejskich i małomiejskich, należałoby ją ograniczyć do umieszczonego na tablicy małego i dużego abecadła, tudzież do spisania pod niém w porządku abecadłowym wielkich imion historycznych, o którychby uczniowie czasami stosowną naukę posłyszeli. Wzory kaligraficzne obejmujące zdania, choćby najoględniéj dobierane i najzgrabniéj wypisywane, nie odpowiadają zadaniu szkoły wiejskiéj i małomiejskiéj. Nie tyle dla tego, iż dzieci szkół tych, opuściwszy ławę szkolną, przy rzemiosłach i pracach około roli, wnet o kaligrafii będą musiały zapomnieć, ile raczéj dla tego, że wzory kaligraficzne, mieszcząc różne urywki myśli obcych, nie sprzyjają rozwojowi własnéj myśli ucznia. Nauka kaligrafii ma przeważnie charakter kształcenia formalnego, czego przecież pomiędzy główne zadania szkoły początkowéj kłaść niepodobna. Jakąż wartość może mieć pismo, najzgrabniéj nawet nakreślone, wszelako pozbawione własnéj piszącego myśli? Jakież znaczenie mieć może ta nawet najzdarniéj przekopijowana myśl cudza, w po-

równaniu z pismem, jakkolwiek oku mniéj wdzięcznem, własną jednak myśl piszącego zawierającém? Tamta pustą i złudną jest plewą, ta pełném staje się ziarnem. Nie wdaj się przeto zbytecznie w kaligrafiję. Pilnuj jednak przy spisywaniu własnych dziecka myśli wyraźnego, i o ile być może, wdzięcznego oku kształtowania postaci pisanych.

B

Duże B składa się naprzód z kréski, pociągniętéj z góry na dół, od środka między pierwszą a drugą liniją, nakształt litery *s*. Nad nią, w kształcie łuka, pociągniesz kréskę okrągłą, spadającą po drugiéj stronie kréski pierwszéj, aż do drugiéj linii, a pod nią, między drugą a trzecią liniją, drugą do niéj podobną, zakończoną punktem lub okrągło. Te dwie okrągło-łukowate kréski w literze *B* nazywają zwykle jéj brzuszkami.

Następuje ćwiczenie w pisaniu wielkiéj litery B.

Umiécie pisać wielkie *B*. Napiszcie teraz jakie imię, któreby się od téj litery zaczynało. Opowiadałem wam różne zdarzenia o niektórych królach polskich, czy nie przypominacie sobie, aby imię którego z nich od *B* się zaczynało? *Bolesław!* Czy tylko jednego znacie Bolesława? *Dwóch.* Jednego, który był przyjacielem św. Wojciecha, drugiego, który zabił świętego Stanisława. Czy nie słyszałyście co o innym jeszcze Bolesławie? *Tak!* Był jeszcze Bolesław Wstydliwy, małżonek świętéj Kunegundy, za którego panowania Tatarzy Polskę złupili. Bolesławów panujących miała Polska pięciu. Ten który ciało św. Wojciecha od Prusaków wykupił a w Gnieźnie złożył, był to Bolesław pierwszy, zwany Chrobrym. Ten, który zabił św. Stanisława, był to Bolesław wtóry, zwany Śmiałym. Bolesław wtóry był prawnukiem Bolesława pierwszego. Zaś Bolesław Wstydliwy, z kolei Bolesła-

wów piąty, był już w siódmym pokoleniu po Bolesławie Chrobrym. Co to znaczy *Chrobry?* Dziś Polacy nie używają już tego wyrazu, używali go jednak w owe dawne czasy, a miał on znaczenie człowieka mężnego, walecznego, to jest odważnego, i z wielkiém, wspaniałem sercem. Miał też Bolesław Chrobry prawdziwie polskie serce. Co jeszcze więcéj spamiętaliście sobie o Bolesławie Chrobrym? Że około czterdziestu stołów dziennie dla gości zastawiał. Jakże tego nazywają, kto tyle gości przyjmuje? *Gościnnym!* Więc

Bolesław chrobry był waleczny i gościnny

Napiszcie to zdanie.

Przestroga 44. Mógłbyś tu ze skutkiem wyprowadzić podobne zdania także o Bolesławie Śmiałym, że zabił św. Stanisława, niemniéj o Bolesławie Wstydliwym, że za jego panowania złupili Polskę Tatarzy. Wadzi jednak temu nieznajomość innych głosek wielkich. Pilnuj więc prostoty wytkniętego kierunku abecadłowego. Jakoż na wielkich literach poznać dzieci mają porządek abecadła słownikarski, który względem nich ma także dydaktyczne znaczenie. Dopiero po przyswojeniu uczniom w tym porządku abecadła wielkiego, będziesz w wyborze zdań i imion miał ręce zupełnie wolne.

Powiédzcie jeszcze kilka imion osób, poczynających się od litery *B*.

Bartłomiéj, *Błażéj*, *Boguchwał*, *Bogumił*, *Bogusław*, *Barbara*, *Basia*, *Bogumiła*, *Bronisława*.

C

Wielkie *C* podobne jest do małego, tylko że jest dwa razy tak duże, i dla tego ciągnie się od pierwszéj linii aż do trzeciéj.

Napiszcie imię Cesław z wielkiém *C* na początku.

Opowiem wam co o świętym Cesławie, a wy uważajcie, abyście o nim zdanie jakie mogli wypowiedzieć, a następnie także napisać.

Otóż za czasów Bolesława Wstydliwego, kiedy to Tatarzy i Mogułowie ziemię polską i węgierską tak okropnie spustoszyli, żyła w Polsce świątobliwa rodzina Odrowążów. Rodzina ta liczy aż czterech świętych. Iwona, Jacka, Cesława i Bronisławę. Najgłośniejszy z nich, Jacek, był pierwszym dominikanem w Polsce. Dominikanie są zakonem kaznodziejskim, to jest takim, którego członkowie obowiązują się nauczać lud kazaniami. Założył go święty Dominik, Hiszpan, z pozwoleniem papieża. Kiedy święty Dominik, lat temu już przeszło 600 bawił w Rzymie, aby sobie to pozwolenie u papieża wyjednać, przybył tam także i nasz Jacek z bratem swoim Cesławem. Poznali oni się z świętym Dominikiem, i bardzo się nawzajem pokochali. Jak święty Dominik w Hiszpanii, tak oni w Polsce postanowili założyć zakon kaznodziejski czyli *dominikański*. Rzeczywiście wróciwszy do kraju, święty Jacek dał początek dominikanom w Krakowie, brat zaś jego, święty *Cesław*, założył takiż zakon w Wrocławiu. Święty Cesław nauczał nietylko w Wrocławiu, ale także w Pradze, to jest nauczał on nietylko lud szląski, ale także lud czeski. Zaś święty Jacek uczył w Krakowie, Kijowie, Haliczu i Gdańsku. Święty Cesław umarł we Wrocławiu, święty Jacek w Krakowie. Stryjeczna obu siostra, *Bronisława*, była zakonicą w krakowskim klasztorze panien Norbertanek na Zwierzyńcu. Z tego to klasztoru wychodziła ona często modlić się za Polskę, na pobliską górę Sikornik, która od niéj wzięła imię góry Bronisławy. W miejscu, gdzie się modliła, stoi dziś piękna kaplica, tuż pod kopcem Kościuszki. Wypowiedzcie teraz i napiszcie jakie zdanie o świętym Cesławie.

Dzieci wypowiedzą zapewne rozmaite zdania o świętych Odrowążach. Ze względu atoli na ostatnią przestrogę, skłonisz je do napisania takiego zdania, w którémby nie utykały o trudności nowych znaków pisemnych. Zdaniem takiém być może następujące:

Święty Cesław nauczał lud szląski i czeski.

Powiédzcie jeszcze kilka imion osób, poczynających się od litery *C*.

Cecylija, Celestyn, Celina, Cezary, Cypryjan, Cyryli.

D

Wielkie D zaczyna się tak samo jak wielkie B, nie kończy się jednak pierwsza kréska kropką, lecz zamiast niéj, robi się oczko podłużne z zagięciem w prawo ku trzeciéj linii, od któréj, jakby okrągłym łukiem, idzie w górę do linii pierwszéj, gdzie się na lewą stronę kréski pierwszéj przechyla i okrągławo zakończa.

Różne są imiona zaczynające się od litery D, naprzykład:

Daniel, Dawid, Dominik, Dymitr, Dyonizy, Dorota.

Czy nie słyszeliście co o tych imionach?

O świętym Dominiku właśnie cośmy słyszeli, że był przyjacielem świętego Jacka i Cesława Odrowążów.

A o Dawidzie cóż wiécie?

Wiemy, że pisał i śpiewał piękne pieśni na chwałę Boga, zwane psalmami.

Powiédzcież więc i napiszcie krótkie o tém zdanie:

król Dawid pisał i śpiewał pieśni na chwałę Boga nazywane psalmami.

E

Wielka litera *E* pisze się jak dwa *C* jedno pod drugiém.

Mamy różne imiona zaczynające się od litery E. *Ewa*, *Emilija*, *Eugenija*, *Edward*, *Elżbieta*, *Elijasz*, *Estera*, *Ewaryst*.

Powiédzcie i napiszcie co o pierwszém z tych imion.

Adam i Ewa są rodzicami ludzkości.

F

Wielkie F składa się z kréski zagiętéj u góry wzdłuż pierwszéj linii nakształt tych, jakie przy literze *z* robimy, daléj poniżéj tejże, z kréski w kształcie *s*, pociągniętéj od środka między pierwszą a drugą liniją na dół, aż do trzeciéj linii, i kropką zakończonéj, wreszcie z małéj kréski poziomêj przekreślającej tę ostatnią kréskę w środku.

Od litery F różne zaczynają się imiona:

Franciszek, *Fabijan*, *Filip*, *Fryderyk*, *Feliks*, *Felicyja*, *Floryjan*, *Florentyna*, *Fortunat* i t. d.

Pierwsze z tych imion jest najsławniejsze. W onym dawnym czasie, przed sześcioma wiekami, kiedy święty Dominik przybył do Rzymu, aby od papieża otrzymać pozwolenie na założenie zakonu Dominikanów, założył tam już był święty Fran-

ciszek z Assyżu (miasteczka na północ od Rzymu położonego) podobnyż zakon, nazwany po him zakonem Franciszkanów. Jednego i drugiego zakonu głównym zadaniem było nauczanie ludu i napominanie go do pokuty. Franciszkanie z Dominikanami mieli więc cel ten sam, różnili się tylko ubiorem. Święty Franciszek nosił habit brunatny, białym sznurem przepasany; święty Dominik przyjął habit biały z czarnym kapturem, taki, jaki dziś jeszcze noszą Dominikanie. Późniejsi Franciszkanie zamienili habit brunatny na czarny, różniąc się tém od Bernardynów, którzy także brunatny habit byli przywdziali. Wszystkie te zakony osiadły dość licznie w Polsce. Najczęściéj z nich można widzieć Bernardynów, którzy żyjąc z jałmużny, wychodzą lub wyjeżdżają na kwestę. Święty Franciszek był synem bogatego kupca Włoskiego, rozdał jednak wszystko, co miał między ubogich, i wtenczas dopiero uczuł się prawdziwie szczęśliwym. Zakonnym braciszkom swoim zalecał on również ubóstwo, pracę i zbieranie jałmużny na rzecz chorych i nieszczęśliwych. Serce jego kochało całą przyrodę, przeto i niewinne zwierzątka. Słowiki i jaskółki, nazywał on swojemi siostrzyczkami. Gdy mówił, wszyscy go chętnie słuchali, bo mówił z serca, przeto wszystkich wymową swoją zachwycał. Jedna z uczenic jego, święta Klara, założyła podobny zakon żeński, zwany zakonem Klarysek. Fundowany w Starym Sączu przez świętą Kunegundę zakon, był zakonem Klarysek. Powiédzcie i napiszcie teraz jakie zdanie o świętym Franciszku:

Święty Franciszek nazywał słowiki i jaskółki swemi siostrzyczkami.

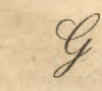

Wielkie G składa się z podłużnego półkola nakształt litery *C*, umieszczonego między pierwszą a drugą liniją; od końca kréski téj, prowadzi się na dół drugą, nakształt lekko zagiętego *j*, aż do trzeciéj linii.

Mamy różne imiona poczynające się od litery G. *Gaweł*, *Gerwazy*, *Genowefa*, *Gertruda*, *Gracyjan*, *Grzegorz*.

Ostatnie z nich u nas najwięcéj jest używane. Było kilkunastu papieży, imieniem tém nazwanych. Najsławniejszy z nich był Grzegorz VII. Był to ten sam papież, który wyklął z kościoła Bolesława Śmiałego za to, iż zabił świętego Stanisława. Grzegorz siódmy wyklął także cesarza niemieckiego Henryka czwartego, który potém boso i we włosienicy błagał go o przebaczenie i rozgrzeszenie. Powiedzcie i napiszcie jakie zdanie o Grzegorzu siódmym.

Grzegorz siódmy rzucił klątwę na Bolesława śmiałego.

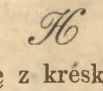

Duże H składa się z kréski rozpoczętéj wzdłuż pierwszéj linii, nakształt pierwszéj kréski u litery *z*, sprowadzonéj na dół aż do linii trzeciéj w kształcie lekko zagiętego *s;* daléj z kréski pociągniętéj obok pierwszéj, w kształcie dużego, lekko zagiętego C; wreszcie z kréski poprzecznéj, łączącéj w środku obie powyższe kréski.

Od litery H, poczynają się imiona:

Helena, *Henryk*, *Hilary*, *Hipolit*, *Hieronim* i inne.

Święty Hieronim żył w Rzymie na 400 lat po narodzeniu Chrystusa. Był to mąż bardzo nabożny, uczony i wymowny. Mowami swemi skłonił on wiele znakomitych niewiast rzymskich do przyjęcia wiary chrześcijańskiéj. Mówił pięknie i również pięknie pisał. Kochał dzieci, a widząc, jak się przy czytaniu męczyły, rozmyślał nad sposobami ułatwienia im ich pracy. Radził więc matkom rzymskim, aby dzieciom swoim kazały narobić liter z drzewa, któremiby bawiąc się wyrazy składały, i w ten sposób tém chętniéj uczyły się czytać. Taki sposób nauki nazywa się czytaniem z pomocą głosek ruchomych. Ułatwia on bardzo czytanie, zwłaszcza pisma drukowanego. Pokażę wam to, gdy przyjdziemy do głosek drukowanych. Święty Hieronim jak widzicie, był prawdziwym mędrcem, nietylko dla siebie, lecz i dla innych, a zwłaszcza dla nieporadnych dzieci. Opuścił on późniéj Rzym, i z niektóremi niewiastami rzymskiemi udał się do ziemi świętéj. Tam w pobliżu Betleem, to jest miejsca, w którém się narodził Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, zbudował on klasztor, w którym umarł.

Powiédzcie zdanie jakie o świętym Hieronimie i napiszcie je.

Święty Hieronim ułatwił dzieciom naukę czytania

J

Wielkie I podobne jest w zupełności do pierwszéj części z poprzedniéj litery H.

Od litery I zaczynają się imiona:

Ignacy, *Izydor*, *Iwo*, *Inocenty*, *Izaak*, *Izabela Idzi* czyli *Egidy* itd.

Święty Ignacy Lojola był założycielem za-

konu Jezuitów, którzy w Polsce smutną po sobie zostawili pamięć.

Święty Izydor był prostym chłopkiem rolnikiem. Powinno to być dla was nauką i pociechą, że prawdziwa cnota i pobożność, bez różnicy stanu, dostąpić może nietylko zbawienia, ale także wywyższenia pomiędzy świętych. Bóg otwiera niebo wszystkim, którzy żyją według jego zakonu, zarówno mocarzom świata jak i najuboższym pachołkom.

Powiédzcie i napiszcie jakie zdanie o św. Izydorze.

święty Izydor był prostym chłopkiem rolnikiem.

Swięty Iwo Odrowąż był za czasów Leszka Białego i syna jego, Bolesława Wstydliwego, biskupem krakowskim. Fundował on wiele kościołów, a mianowicie kościoł Panny Maryi i Trójcy Świętéj w Krakowie. Ten ostatni jestto kościół dominikański, skutkiem pożarów zniszczony, a teraz odbudowywany. W kościele tym nauczał święty Jacek Odrowąż, który był pierwszym w Polsce Dominikanem. Święty Iwo był stryjem świętych Jacka, Cesława i Bronisławy Odrowążów.

Powiédzcie i napiszcie zdanie jakie o świętym Iwonie.

biskup Iwo założył wiele kościołów

J

Wielkie J podobne jest do wielkiego I, tylko że się aż do czwartéj linii przedłuża.

Spółgłoską J pisze się wiele imion:

Jan, *Józef*, *Jadwiga*, *Jacek*, *Jakób*, *Jerzy* itd. Święty Jan był poprzednikiem Jezusa Chrystusa. Ochrzcił on Zbawiciela w rzéce Jordanie, i dla tego Janem *Chrzcicielem* jest nazwany. Polska wydała dwóch świętych Janów: *Jana z Kęt* czyli *Kantego* i *Jana z Dukli*. Obaj byli synami niezamożnych małomieszczan, pierwszy z Kęt, miasteczka nad rzeką Sołą w dawném księstwie Oświęcimskiém, drugi z Dukli, miasteczka w Jasielskiém na granicy węgierskiéj w Karpatach. Obaj żyli spółcześnie lat temu około cztérech set. Obaj kształcili się w Akademii krakowskiéj do stanu duchownego. Jan Kanty został profesorem w akademii krakowskiéj. Jan z Dukli wstąpił do zakonu Franciszkanów we Lwowie. Niebawem jednak przeszedł on do zakonu Bernardynów, który ostrzejszą odznaczał się regułą. Święty Jan z Dukli brzydził się bardzo próżnowaniem, zawsze czemś użytecznem był zajęty, to czytaniem pisma świętego, to ręczną robotą i posługą w klasztorze, to gorącą modlitwą, nauczaniem, kazaniami itp. Unikał próżnych gadek z zakonnymi braćmi swymi, których też od podobnych mów odwodził, iż są źródłem obmów i szarpaniem dobréj sławy bliźniego. Podobny w tém do starszego nieco od siebie Jana z Kęt, który tak dalece prawdę umiłował, iż nawet rozbójnikom nie kłamał. Kiedy raz Jan Kanty udał się pieszo do Rzymu, w celu odwiedzenia grobów świętych apostołów Piotra i Pawła, rozbójnicy zaszli mu drogę, i odebrali mu pieniądze do ostatniego grosza. W końcu wezwali go pod groźbą, by sumiennie wyznał, czy nie ma jeszcze jakich pieniędzy ukrytych. Odrzekł że nie ma, bo zatrwożony zapomniał o kilku dukatach, w sukni swojéj zaszytych. Gdy jednak łotrzy odeszli, przypomniał to sobie, i czém prędzéj pobiegł za nimi mówiąc: nie chcę kłamać, weźcie i te pieniądze, o których zapomniałem. Tą prawdomownością świę-

tego męża zdziwieni, upadli mu do nóg rozbójnicy, i nie tylko że tych dukatów nie przyjęli, lecz mu i tamte pieniądze wrócili, prosząc go o przebaczenie. Jan Kanty jest jednym z najsłynniejszych profesorów Akademii krakowskiéj, kochanym od wszystkich i budującym dla wszystkich przykładem, bo czynił zawsze to, czego nauczał. Był też od dzieciństwa ulubieńcem swych rodziców i nauczycieli, bo zawsze rady ich i upomnienia chętnie przyjmował i wypełniał. Nigdy słowo płoche ani kłamstwo nie skaziły ust jego. Święty Jan Kanty umarł lat temu bezmała cztery sta. Święty Jan z Dukli umarł po nim w lat jedenaście. Powiedzcie i napiszcie co o którym z tych świętych polskich!

Święty Jan Kanty nawet łotrom nie kłamał

Może już lube dziatki! zdarzyło się wam słyszeć takie wzywanie: *Przybądź święty Jacku z pirogami!* a pewnie nie wiecie, zkąd ono powstało? Wiecie już, że w jednym z tych kościołów, które biskup Iwo w Krakowie założył, t. j. w kościele świętéj Trójcy, osiadł zakon kaznodziejski czyli dominikański. Pierwszem jego przeorem, t. j. naczelnikiem, był święty Jacek, bratanek Iwona. Święty Jacek wielkim był kaznodzieją i prawdziwym ojcem ludu i swego zakonu. Żył on równocześnie ze świętą Kunegundą, znacznie jednak od niéj był starszy. W owe czasy, jak wam już opowiadałem, wpadli byli Tatarowie do Polski i strasznie ją złupili. Powstał więc głód w owych miejscach, którędy czerń tatarska ciągnęła, przeto także w Krakowie. Święty Jacek był naonczas w podróży, a tym czasem zakonnym jego braciszkom głód już do żywego dojmował. Gdy niedostatek stał się bardzo groźny, wzywał zakon pomocy

boskiéj w coraz gorętszéj modlitwie. Ledwie ją dnia ostatniego ukończył, gdy nagle dają znać, że ojciec Jacek z żywnością przyjechał, to jest z chlebem i pirogami. A trzeba wam wiedzieć dzieci kochane, że pirogami nazywają nietylko tę, u nas często spożywaną potrawę z ciasta, w które zawijają sér, siekane mięso, powidła i tym podobne wiktuały, ale także kukiełki, t. j. chleby rogowate, podobnież nadziewane. Świętobliwego ojca Jacka wszyscy znali, kochali i wielbili. Wszędy więc, którędy tylko przejeżdżał, znosił lud litościwy na wóz jego zasoby. Co kto miał, to mu dawał: chléb, séry, kukiełki czyli pirogi. Ojciec Jacek przybył więc w sam czas z żywnością, i ocalił swych braciszków od śmierci głodowéj. Między temi zasobami było wiele pirogów, z których niejeden dostał się nawet ubogiemu z miasta. Święty Jacek ocalił więc owemi pirogami nietylko Dominikanów ale także niejednego ubogiego w Krakowie. Późniéj nieraz przypominano sobie to zdarzenie. A gdy komu głód dojmował, powtarzał on to wzywanie:

przybądź święty Jacku
z pirogami!

W ten sposób utwierdziło ono sie w pamięci narodu. Przytém zwracam jeszcze uwagę wąszę na to, że w sierpniu, tj. w czasie żniw i po nich, przypadają rocznice świętych Dominika i Jacka, założycieli zakonu kaznodziejskiego. Wtenczas to z nowego zboża najłatwiéj o chléb, o kukiełki i pirogi. Łatwiéj téż wtenczas o sér i owoce, któremi je nadziewają. Więc i to może być w związku z powyższém wzywaniem.

Napiszcie to wzywanie.

Święty Józef był oblubieńcem Panny Maryi a opiekunem Jezusa Chrystusa, Święty Józef oblu-

bieniec trudnił się ciesiołką i stolarstwem. Ciesiołka i stolarstwo są pięknemi rzemiosłami. Wszelkie uczciwe rzemiosło jest pożytecznem i poszanowania godnem.

Święta Jadwiga, księżna Szląska, była matką Henryka Pobożnego, tego samego, który za czasów Bolesława Wstydliwego i pierwszego napadu Tatarów i Mongołów poległ w boju z tą dziczą pod Lignicą. Była atoli druga jeszcze w Polsce Jadwiga, także świątobliwa niewiasta. Była to królowa polska Jadwiga, żona Władysława Jagiełły. Jadwiga, będąc jeszcze królewną węgierską, miała poślubić Wilhelma, arcyksięcia rakuskiego czyli austryjackiego, którego od lat dziecinnych znała i kochała. Zostawszy atoli królową polską, odradzili jéj panowie związek z Wilhelmem, i uprosili ją, aby rękę swoję oddała Jagielle, księciu Litewskiemu. Małżeństwo Jagiełły z Jadwigą przyniesć bowiem miało Polsce dwie wielkie korzyści. Jakoż Jagiełło, będąc poganinem, przyrzekł nietylko przyjąć wiarę chrześcijańską, ale nadto połączyć Litwę z Polską. Świątobliwa Jadwiga, mimo przywiązania swego do arcyksięcia Wilhelma, postanowiła przecież oddać rękę Jagielle. Pocieszała się bowiem, że tym sposobem zasłuży się Bogu i Polsce. Bogu, gdyż za ochrzczeniem Jagiełły, cała Litwa nawróci się na wiarę chrześcijańską. Polsce, gdyż połączenie z nią Litwy uczyni ją potężną. Tak się też stało. Jagiełło przyjął chrzest i na chrzcie imię Władysława, a świątobliwa Jadwiga pozostaje odtąd i pozostanie na zawsze we wdzięcznéj Polaków pamięci.

zaślubiny Jadwigi z Jagiełłą były jakby zaślubieniem narodu polskiego z litewskim

K.

Wielkie *K* składa się w pierwszéj części z wielkiéj litery *J*, w drugiéj z takich samych krések krzywych jak przy małém *k*.

Imiona *Kunegunda*, *Kazimirz*, *Karol*, *Katarzyna*, *Konstanty* i inne zaczynają się od litery *K*.

Słyszałyście już lube dziatki kilka ciekawych szczegółów o św. Kunegundzie, przecież jeszcze nie wszystkie. Anibym wam téż wszystkich o téj świątobliwéj królowy opowiedzieć nie zdołał. Opowiem wam przecież te jeszcze, które was najbardziéj zająć mogą. W tym celu wrócić musimy do tych okrutnych Tatarów, z którymi wiąże się dalsza powieść o świętéj Kunegundzie. W dziesięć niespełna lat po odkryciu żup solnych w Wieliczce, a w dwadzieścia lat po pierwszym napadzie na Polskę Tatarów i Mongołów, te dzikie ludy wpadły znowu do Polski, i znowu ją spustoszyły. Szły one niemal temi samemi drogami, jak przed dwudziestą latami. Drogi te nazywano szlakami tatarskiemi także czarnemi; pozostawała bowiem po tym dzikim ludzie smuga ziemi czarna, jakby spalona. Tatarzy dotarli znowu do Krakowa, który powtórnie spalili. Jak przedtém, tak i teraz, Bolesław z Kunegundą chronili się do Węgier, gdzie już spokojniéj przebywać mogli, gdyż tym razem dzicz tatarska nie zaganiała się na ziemią węgierską. Nabrawszy w Polsce ludzi i łupu, wrócili Tatarzy do swych siedzib czarnomorskich, czyniąc z tamtąd częste wycieczki na Ruś, którą byli podbili. Po ich odejściu odetchnęła Polska, wszelako nie na długo. W lat bowiem blisko trzydzieści, pojawiła się w Polsce znowu czerń tatarska. Było to już po śmierci Bolesława Wstydliwego. Kunegunda osiadła wówczas

była w Starym Sączu, w klasztorze Klarysek czyli Franciszkanek żeńskich, który jeszcze za życia Bolesława tam była zbudowała. Tym razem puścili się Tatarzy i w tamte strony. Święta Kunegunda zbiegła z zakonicami swemi do Pienin. Znacie już te góry, z ich przyrodzonéj obronności i niedostępności, zwłaszcza dla jazdy. A nadto zbudowano tam zamek, którego ślady dodziśdnia pozostały. Zapędzali się i tam Tatarowie, wszakże napróżno. Wreszcie ustąpili z tamtéj strony, zwanéj Sądeczyzną, i z całéj ziemi polskiéj. Nabrali jednak ogromnie wiele łupu i ludzi. Naliczono dwadzieścia i jeden tysięcy samych tylko panien, które wtenczas w niewolę uprowadzili.

Późniéj Polska przez Tatarów nieraz jeszcze była nawiedzana. Przecież Polacy oswajali się zwolna z tą dziczą, a zmiarkowawszy ich sposób wojowania, groźne jéj czoło stawiali. Opowiem wam, jaki był ich zwyczaj wojowania. Szli oni zawsze ogromnemi kupami, jakby czarnemi chmurami, zkąd téż czernią ich nazywano. Gdy przeciwnika ujrzeli, kupy ich dzieliły się na dwie części. Jedna z wielkim krzykiem rzucała się do boju, druga zostawała w ukryciu. Część ta, która bój rozpoczęła, niemogąc przełamać szyku bojowego, jak to było pod Sandomierzem, udawała ucieczkę. Wtedy Polacy za nimi puszczali się w pogoń, przezco się rozprószali. A gdy się rozprószyli, wypadali na nich Tatarzy z ukrycia, i każdego z osobna łatwiéj już pokonywali. Gdy Polacy ten podstęp wroga zmiarkowali, już oni lekkomyślnie w pogoń za nim nie puszczali się, lecz wyczekiwali sposobnéj ku temu chwili. Dopiero pewni zwycięstwa, rzucali się mężnie na wrogów i rozbijali ich czernie, które téż odtąd coraz rzedziéj u nas się pojawiały. Później Polacy walkę z tą dziczą, mało sobie ją ważąc, nazwali tańcem tatarskim. A niejeden możny pan polski, wysyłając synów

swoich na naukę zagranicę, przestrzegał ich, iżby tam tańców nie uczyli się, gdyż tego i w domu z Tatarami nauczyć się mogą.

Dziś o Tatarach i Mongołach prawie już nie słychać. Są oni przecież i żyją, zlani po części z Moskwą, która ich dzikość przejęła. Moskwa to czyli Rosya wzrosła poczęści podbojem tych dzikich ludów, i jest dziś sroższą jeszcze od nich nieprzyjaciołką Polski. Tatarzy bowiem, splądrowawszy kraj, uciekli. Moskwa zaś zabiera nietylko majątki polskie, ale dręczy ducha narodu, zabierając mu jego świętą wiarę i język.

Napiszcie jakie zdanie o świętéj Kunegundzie.

Dzieci, które o świętéj Kunegundzie tyle ciekawych szczegółów nasłuchały się, wybiorą z łatwością z nich jeden. Wreszcie pisały one już o téj świętéj królowy przy rozpoznawaniu głosów i głosek.

Jak pamięć Kunegundy tak i imię Kazimirza słynie w dziejach Polski. To ostatnie imię powstało z wyrazów *kazać* i *mir*. Wyraz *mir* oznaczał dawniéj *pokój*, a dziś jeszcze oznacza dobre imię, dobrą sławę. Mówią nieraz, że ten lub ów ma wielki mir między ludźmi. Znaczy to, że go ludzie poważają i wyżéj cenią od innych. Zaczem imienia tego nie należy pisać *Kazimierz* lecz *Kazimirz*, nie pochodzi ono bowiem od *mierzenia* lecz od *miru*. Znacie już jednego króla polskiego imieniem *Kazimirz*. Był to ojciec Bolesława Śmiałego, ów król, co się w klasztorze za granicą chował, i tam nauczył się czytać i pisać. Z powodu wychowania jego pomiędzy mnichami, nazywają go zazwyczaj Kazimirzem Mnichem. W sto lat z górą po tym Kazimirzu I Mnichu, panował w Polsce Kazimirz II Sprawiedliwy, a w trzysta lat po nim Kazimirz III z przydomkiem Wielkiego, także *„króla chłopków“*. Był to rzeczywiście król wielki, sławny tém, że dał Polsce we Wiślicy pamiętne ustawy pisane, że w Krakowie założył słynną do

dziśdnia a kademiję, tj. szkołę najwyższą, jakiéj podówczas (lat temu przeszło pięcset) w Wiedniu nawet jeszcze nie było, sławny wreszcie przedewszystkiém tém, że kochał lud wiejski, i zawsze i wszędy go bronił. Przekonacie się o tém z następującego zdarzenia. Pod samym Krakowem, we wsi Łobzowie, żył chłop imieniem Zbroja, który jeszcze za panowania ojca Kazimirzowego, króla Władysława Łokietka, męztwem się w boju odznaczył. Po ukończeniu wojny z Krzyżakami, dzisiejszymi Prusakami, osiadł Zbroja w swéj ojcowiźnie, ciesząc się liczném potomstwem. W Łobzowie przesiadywała podówczas także Rokiczana, która z Czech do Krakowa była przyjechała. Rokiczanie zdawało się, że ją Kazimirz poślubi, że przeto królową polską zostanie. W pobliżu jéj mieszkania stała chata Zbroi tak, że Rokiczanie widok na zamek królewski zasłaniała. Gniewało to dumną Czeszkę, iż z okien swoich na własne oczy nie mogła widzieć króla, ile razy z zamku wyjeżdżał. Chciała przeto ułożyć się ze Zbroją, i kupić od niego ów domek. Lecz ten odrzekłszy, że w nim wychowali się jego przodkowie, ojciec, dziad, i pradziad, że w tych ubogich ścianach błogosławili mu jego rodzice, i on swym dzieciom i wnukom błogosławić będzie, za żadną cenę odstąpić go nie chciał. Rozgniewana Rokiczana rozkazała tedy swym pachołkom zburzyć domostwo Zbroi, myśląc, że gdy się król dowié o prawdziwéj tego pobudce, niebawem ją poślubi. Ale jakież było jéj zdziwienie, gdy jéj bezzwłocznie ziemię polską opuścić, a Zbroi zburzone domostwo odbudować kazał.

Powiédzcie i napiszcie jakie zdanie o Kazimirzu Wielkim.

Kazimirz wielki kochał lud, królem chłopków ztąd nazwany

Oprócz tego Kazimirza był jeszcze w Polsce inny, słynny z pobożności Kazimirz królewicz, wnuk Władysława Jagiełły, między świętych policzony. Żył on spółcześnie ze św. Janem Kantym i św. Janem z Dukli.

Ł.

Wielka litera *Ł* pisze się tak, jak wielkie *D*, tylko że się na dolném zagięciu kończy. Zaś twarde *Ł* przekreśla się podobnie jak to czyniliście z małą literą *ł*. Małe *ł* przekreśla się jednak u góry, dla odróżnienia od *t*. Duże *Ł* przekreśla się nieco niżéj.

Od *L* i *Ł* zaczynają się imiona *Ludwik*, *Leon*, *Lucyan*, *Łazarz*, *Łukasz*, *Łucya* i inne.

Kazimirz Wielki był ostatnim królem polskim z rodziny Piastów, która 510 lat w Polscę panowała. Począwszy od Ziemowita, syna Piastowego, był on z kolei dwudziestym i drugim królem polskim. Gdy bezdzietnie umarł, nastąpił po nim siostrzeniec jego Ludwik, król węgierski. W ten sposób oba królestwa, polskie i węgierskie, miały jednego pana. Po Ludwiku nastąpiła córka jego Jadwiga, która jak już wiécie, oddała rękę Jagielle, i w ten sposób do połączenia Litwy z Polską i jéj ochrzczenia przyczyniła się. Ludwika Węgrzy nazywali Wielkim. Dbał on rzeczywiście bardzo o Węgry; o Polskę nie wiele. To atoli złe, jakiego Polska doświadczyła przez jego niedbalstwo, wynagrodziła jéj sowicie córka jego, zacna Jadwiga.

Powiédzcie i napiszcie co o Ludwiku:

Ludwik, ojciec królowy Jadwigi, był królem węgierskim i polskim

M.

Wielkie *M* podobne jest do dwóch wielkich *A* nieprzekreślonych.

Poznaliście dwa słynne imiona, poczynające się od litery *M*, Mojżesz i Mieczysław. Pierwsze z nich przypomina wam prawodawcę żydowskiego, drugie króla polskiego, który wiarę chrześcijańską do Polski wprowadził. Opowiem wam jeszcze o trzeciem imieniu, poczynającém się od téj saméj litery. Jest to imię świętego Mikołaja, szczególnego patrona dzieci.

Święty Mikołaj był biskupem w mieście Myra, około roku 300 po Chrystusie. Miasto Myra leży w Likii, a Likia w Małéj Azyi, na północ od Palestyny czyli Ziemi Świętéj. Mikołaj był bardzo gorliwym kapłanem i prawdziwym przyjacielem niewinnych dziatek, z któremi obcować lubiał. Grzecznym dzieciom zostawiał on zazwyczaj różne podarunki: jabłuszka, orzeszki, figi, daktyle i t. p. łakocie. Niekiedy też dawał im co pożytecznego do zabawy, obrazeczek lub spisane w abecadło litery. Książeczek bowiem takich jak dziś wówczas jeszcze nie było. Dzieciom, które śpiące zastawał, kładł on pod poduszkę te i tym podobne przedmioty. Wyobraźcież sobie radość tych dzieci, gdy przebudziwszy się, znalazły pod poduszką rozmaite miłe im rzeczy. Jakież było ich zdziwienie, gdy się dowiedziały, że im to biskup Mikołaj podłożył. Zdarzało się atoli, że niekiedy zamiast łakoci, znalazło dziecko pod poduszką rózgę. To już pewnie było dziecko niegrzeczne. Wiedział bowiem dobrze święty Mikołaj, komu co podłożyć. Takie niegrzeczne dziecko musiało potém przez dłuższy czas dobrze na siebie uważać, aby żadnym złym postępkiem ani ojca ani matki nie obraziło. A gdy

się o tém święty Mikołaj przekonał, już mu rózgi nie podkładał, lecz inne rzeczy, które mu uciechę sprawiały. Zwyczaj ten przechował się u chrześcijan do dnia dzisiejszego, i obchodzony jest w dniu 6tym grudnia każdego roku. Dla tego to grzeczne dzieci wyglądają dnia tego z otuchą, niegrzeczne z pewną obawą.

Powiédzcie i napiszcie co o świętym Mikołaju.

święty Mikołaj podkłada grzecznym dzieciom miłe podarki, niegrzecznym rózgę

Oprócz tych imion mamy jeszcze wiele innych na *M* np. *Maciéj*, *Marcin*, *Michał*, *Maryja*, *Magdalena*, *Małgorzata*, *Marcyjanna* i inne.

N.

Wielkie *N* pisze się jak wielkie *M*, zakończając kréskę trzecią u góry punktem, lub takową zaginając, a czwartą opuszczając.

Od litery *N* poczynają się imiona *Noe*, *Nikodem*, *Nicefor*, *Napoleon* i inne.

Napoleon był wielkim wojownikiem. Sława jego utorowała mu drogę do tronu francuzkiego. Dziś we Francyi panuje cesarz Napoleon trzeci, który jest synowcem tamtego.

Napiszcie jakie zdanie o Napoleonie pierwszym:

Napoleon był wielkim wojownikiem

O.

Wielkie *O* podobne jest do małego. Jest ono jednak dwa kroć większe od niego.

Imiona *Onufry*, *Olimpija*, *Otto*, *Oktawijan* i inne poczynają się od litery *O*.

Za panowania cesarza rzymskiego Oktawijana Augusta narodził się Jezus Chrystus.

Napiszcie dzieci to zdanie!

P.

Wielkie *P* pisze się jak wielkie *B*, poprzestając na pierwszém onego górném zagięciu.

Piotr, *Petronela*, *Paweł*, *Paulina*, *Pelagia*, *Prosper*, *Protazy*, *Pius* itd., są imionami poczynającemi się od litery P.

Powiédzcie i napiszcie co o świętym Piotrze i o Piusie dziewiątym, których imiona już znacie.

Święty Piotr był pierwszym namiestnikiem Chrystusa. Pius dziewiąty jest dzisiejszym namiestnikiem Chrystusa.

R.

Wielkie R podobne jest do wielkiego B, tylko że drugie u niego zagięcie, tak zwany brzuszek, nie w lewo, lecz w prawo się wygina.

Rafał, *Ryszard*, *Rudolf*, *Romuald*, *Regina*, *Roża*, *Rózalia*, są to najpospolitsze imiona na literę R.

S

Wielkie S w zupełności podobne jest do małego, tylko że od pierwszéj linii ciągnie się aż do trzeciéj.

Od spółgłoski *S* poczynają się imiona: *Seweryn*, *Sebastyjan*, *Sylwester*, *Szymon*, *Sykst*, *Sara*, *Sabina*, *Salomon*, *Samuel*, *Salomeja* itd. Największy atoli rozgłos mają u nas imiona *Stanisław* i *Stefan* czyli *Szczepan*.

Oprócz świętego Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego i głównego Polski patrona, ma Polska dwóch jeszcze świętych Stanisławów: *Stanisława Kostkę* i *Stanisława Kazimirczyka*. Stanisław Kazimirczyk żył współcześnie ze świętym Janem Kantym. Był on synem niezamożnych rodziców i kapłanem u Bożego Ciała na przedmieściu krakowskiém zwanem Kazimirz, zkąd nazwa jego *Kazimirczyk*. Stanisław Kazimirczyk żył w przyjaźni ze świętym Janem Kantym i innymi świątobliwymi mężami owego czasu, przebywającymi w Krakowie, i jak oni odznaczał się gorącą miłością Boga i bliźniego.

Stanisław Kostka był synem szlacheckich rodziców, urodzony w Kostkowie, ziemi Zakroczymskiéj na Mazowszu. Oddany na nauki do Wiednia, upodobał sobie życie duchowne, i wstąpił do zakonu Jezuitów. Umarł młodzieńcem w Rzymie.

Przy tych świętych polskich na literę *S* spamiętajcie sobie, że i święta *Salomeja* z polskiego wyszła narodu. Była ona córką Leszka Białego, a przeto siostrą Bolesława Wstydliwego i świętéj Kunegundy.

Imię *Stefana* przypomina nam jednego z najdzielniejszych królów polskich, Stefana Bato-

rego, który był Węgrem z urodzenia. Kiedy potomkowie Jagiełły wymarli po dwu wiekach szczęśliwego panowania w Polsce, została po nich królewna Anna Jagiellonka, siostra ostatniego króla Zygmunta Augusta, cnotliwa i kochana od narodu niewiasta. Polacy umyślili dać jéj za męża Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, który poślubiwszy Annę, objął rządy królestwa Polskiego. Stefan bił dzielnie Moskali, i męztwo swych żołnierzy bez różnicy stanu nagradzał. Gdy oblegał zajęte przez Moskali Wielkie-Łuki (za Dźwiną na północ od Połocka), żołnierz prosty, chłop Wieloch, z głownią w ręku dostał się pierwszy na mury téj twierdzy i zdobycie jéj ułatwił. Batory, pochwaliwszy jego odwagę, podniósł go do stanu szlacheckiego. Przekonany, że najlepiéj wiedzie się temu narodowi, który z cnotą łączy naukę, lubiał on odwiedzać szkoły i zachęcać młodzież do nauk. Wstąpiwszy do jednéj ze szkół krakowskich, wypytywał on się o postępy uczniów, i do jednego z najpilniejszych odezwał się w te słowa: „*Disce puer latine, faciam te Mości panie.*“ Było to bowiem w takiéj szkole, w któréj już łaciny uczono. Odezwał się więc do owego ucznia zdaniem, w którém wszystkie wyrazy, z wyjątkiem dwóch ostatnich, są łacińskie. Zdanie to po polsku takby brzmiało: *ucz się chłopcze po łacinie, a zrobię cię mościm panem, to jest szlachcicem.* Jakoż Stefan nie tylko odwagę, ale zarówno nagradzał także naukę. Stefan Batory chciał zaprowadzić lepszy ład w rządach, ale niestety umarł w dziesiątym roku swego panowania.

Powiédzcie i napiszcie co o Stefanie Batorym.

Stefan Batory nagradzał zarówno waleczność i naukę

T

Wielkie T tém tylko różni się od wielkiego F, że się w środku nie przekréśla. Od litery T różne poczynają się imiona: *Teresa*, *Tekla*, *Teodor*, *Teodozy*, *Tomasz*, *Tytus*, *Tobijasz*, *Teofil*, *Tadeusz*.

To ostatnie imię miłe jest Polakom, miała bowiem Polska kilku sławnych Tadeuszów. Najsławniéjszy z nich jest Tadeusz Kościuszko, naczelnik powstania polskiego przeciw Moskwie, lat temu przeszło siedmdziesiąt. Kościuszko był wielkim przyjacielem ludu wiejskiego. Lud téż tę jego miłość zawdzięczał mu ufnością i szczerém do niego przywiązaniem. Do jego chorągwi przystawało wielu chłopków, chociaż prócz kosy, innéj broni nie mieli. Kiedy przyszło do bitwy pod Racławicami (o 5 mil od Krakowa, w północno-wschodnim kierunku), chłopi, natchnieni słowy swego wodza, w którym wielkie pokładali zaufanie, rzucili się śmiało na Moskali, i jedenaście armat im odebrali. Szczególną odwagą odznaczył się wówczas Bartłomiéj Głowacki, włościanin ze wsi Rzędowic (w pobliżu Racławic). Kościuszko, uznając jego waleczność i zasługę, zaraz po bitwie mianował go porucznikiem, zaczém Głowacki, jako oficer, za szlachcica był uważany. Był to ostatni w Polsce z chłopa szlachcic, gdyż wkrótce potém Kościuszko ranny pod Maciejowicami (w pobliżu prawego brzegu średniéj Wisły w Lubelskiém), dostał się do niewoli, a Polską podzielili się Moskale, Prusacy i Austryacy. Omdlały z ran, leżał Kościuszko bez przytomności na pobojowisku, i w takim stanie przez Moskali do niewoli był zabrany. W omdleniu nikt mówić nie jest w stanie, przeto i Kościuszko wtenczas z pewnością nic nie mówił. Tém mniéj mógłby był krzyczeć. Wymyślili przecież nieprzyjaciele Polski, że Kościuszko, spadając z konia, wykrzyknął

dwa łacińskie wyrazy: „*Finis Poloniae*“, co po polsku znaczyć ma: *Koniec Polski.* Włościanom zaś powiadają, że Kościuszko wyszedłszy z więzienia, błąkał się za chłopa przebrany, między ludem krakowskim, i tak się do niego odzywał: „*Mili ludkowie! już klucze od waszéj Polski na zawsze do morza wrzucone!* Że oba te podania przez wrogów kraju wymyślone zostały, żadnéj nie podpada wątpliwości. Kościuszko bowiem, uwolniony późniéj przez cara Pawła z więzienia w Petersburgu, udał się do Nowego Świata, zwanego Ameryką. A gdy ztamtąd do Europy (to jest do téj części ziemi, na któréj my żyjemy) powrócił i w Szwajcaryi osiadł, dowiedział on się dopiero o wyrazach *Finis Poloniae*, w usta jego włożonych. Ogłosił więc zaraz w gazetach, że to powiastka zmyślona. Nigdyby téż naszemu bohaterowi, kochającemu swój język ojczysty, nie było przyszło na myśl w tak bolesnéj chwili przemawiać po łacinie. Nigdy wreszcie po owém nieszczęsném zdarzeniu, noga jego nie postała w Krakowskiém. Dopiero po jego śmierci, lat temu wyżéj pięćdziesięciu, sprowadzono zwłoki jego do Krakowa, i złożono je w grobach królewskich na Wawelu, to jest na zamku. Wawel bowiem nazywa się to wzgórze, na którém stoi zamek krakowski. W pobliżu Krakowa zaś, na wzgórzu św. Bronisławy, naród ku wdzięcznéj pamięci, wzniosły mu kopiec usypał.

Powiédzcie i napiszcie co o Tadeuszu Kościuszce.

Tadeusz Kościuszko był bohaterem i przyjacielem ludu

U

Wielkie U podobne jest do małego, tylko że jest dwa razy tak duże, i ciągnie się od pierwszéj aż do trzeciéj linii.

Od samogłoski U poczynają się imiona: *Urban*, *Ulryk*, *Urszula* i t. d.

Żył w Polsce za czasów ostatniego Jagiellona, Zygmunta Augusta, a umarł za panowania Stefana Batorego sławny wieszcz, to jest wierszopis, *Jan Kochanowski.* Miał on kilkoro dzieci, a między niemi córeczkę imieniem *Urszulkę*, którą bardzo kochał, bo było to dziecię zaiste godne miłości. Urszulka była bowiem bardzo grzeczną, posłuszną i uprzejmą, a co rzecz szczególniejsza, składała różne wierszyki, jak to zwykł był czynić jéj ojciec. Otóż ta ukochana Urszulka umarła Kochanowskiemu już w trzecim roku swego życia. Opłakiwał ją ojciec wierszami cudnéj piękności, które trenami nazwał. Gdy dorośniecie, przekonacie się o piękności tych i innych Kochanowskiego utworów. Dobrzeby nawet było, gdybyście się niektórych na pamięć nauczyły.

A teraz powiedzcie i napiszcie co o Urszulce Kochanowskiéj.

Urszulka Kochanowska była dzieckiem godném kochania

W

Wielkie W pisze się tak jak małe, tylko że jest dwa razy tyle, i ciągnie się od pierwszéj aż do trzeciéj linii.

Wojciech, *Wacław*, *Wincenty*, *Wilhelm*, *Weronika*, *Walery*, *Wiktoryja* i t. d., są imionami od *W* poczynającemi się.

Znacie imię świętego Wojciecha. Imię to jak również imię Wacława najwięcéj w Czechach jest w używaniu, bo święty Wojciech i święty Wacław byli Czechami. Świętych Wincentych jest kilku. Między nimi także jeden Polak: *Wincenty Kadłubek*, biskup krakowski, który żył za panowania Leszka Białego, ojca Bolesława Wstydliwego. Wincenty Kadłubek zasłynął nietylko swą pobożnością ale i tém, że pisał historyję, to jest dzieje narodu polskiego. Z książki jego, nazywanéj *Kroniką*, uczyły się zrazu dzieci w szkołach historyi polskiéj.

Powiédzcie i napiszcie co o Wincentym Kadłubku.

Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, napisał kronikę polską

Z

Wielkie Z różni się od małego tém tylko, że jest dwa razy tak duże.

Imiona *Zacharyjasz*, *Zbigniew*, *Zofija*, *Zygmunt* i inne, poczynają się od litery *Z*.

Za czasów Władysława Jagiełły, żył w Polsce sławny *Zbigniew Oleśnicki*. Był on zrazu żołnierzem i w jednéj z bitw ocalił życie królowi. Późniéj wstąpił on do stanu duchownego, i został biskupem krakowskim.

Zygmuntów było trzech pomiędzy królami polskimi: *Zygmunt I Stary*, syn jego *Zygmunt II August*, ostatni z Jagiellonów, i *Zygmunt III Waza*, mniéj sławnéj pamięci od tamtych. O Zygmun-

tach tych dowiécie się później dużo rzeczy ciekawych. Nateraz spamiętajcie sobie tylko, że Zygmunt II August, kochał bardzo język polski i pielęgnował go. Za jego to panowania pisał pięknie tym językiem, słynny wieszcz polski Jan Kochanowski, którego już znacie z opowiadania o jego miłéj dziecinie Urszulce.

Powiédzcie i napiszcie jakie zdanie o Zygmuncie Auguścic.

za panowania Zygmunta Augusta żył i pisał śliczne wiersze wieszcz Jan Kochanowski

Teraz, miłe dziatki, możecie sobie powiedzieć z prawdziwém zadowoleniem, że już wszystkie głoski polskiego abecadła małe i wielkie umiécie pisać i czytać. Nauczyłyście się przeto rzeczy bardzo ważnéj, bo równocześnie nauczyłyście się pisać i czytać, a czytanie i pisanie, jest jakby kluczem i drogą do wszystkich wiadomości i umiejętności. Wstąpiłyście już przeto na tę wielką drogę, na któréj wam z dniem każdym przybywać będzie coraz więcéj wiadomości. Wstąpiłyście na nią, opatrzone tym czarodziejskim kluczem czytania i pisania, z pomocą którego otwiérać będziecie coraz większe skarby wiedzy. Nasłuchałyście się już odemnie różnych powieści i rzeczy przyjemnych i pożytecznych. Otóż wiedzieć powinnyście, że to tylko nieznaczne okruszyny z tych wielkich skarbów wiadomości, które wam do nauczenia się jeszcze pozostają. Stanęłyście dopiero u progu tych

skarbów wiedzy, których teraz pracowicie przymnażać będziecie. Dzieje się to z pomocą książek, w których, nie wątpię, coraz pilniéj rozczytywać się będziecie. W książkach tych znaki głosowe czyli litery są nieco odmienne od tych, których właśnie nauczyłyście się pisać. Nieznaczne to jednak różnice, które sobie z łatwością przyswoicie. Zanim jednak do téj nowéj roboty przystąpimy, musicie jeszcze do tych wiadomości o pisaniu, które wam powyżéj podałem, dodać niektóre inne.

W ostatniém zdaniu, któreście o Zygmuncie Auguście i o Janie Kochanowskim napisały, uważałyście zapewne, że nietylko imiona jako to Zygmunt, August i Jan, ale także nazwisko, to jest Kochanowski, wielką pisze się literą. Każde z was ma swoje imię, jakie na chrzcie otrzymało i nazwisko, które po przodkach dziedziczy. Tamto jest imieniem chrzestném, to nazwiskiem rodzinném czyli familijném. Jedno i drugie należy zawsze pisać wielkiemi literami. Takie imiona i nazwiska nie powtarzają się tak często, jak imiona innych rzeczy. Należy je przeto od takich pospolitych imion odróżniać w pisaniu wielkiemi literami. Spamiętajcież sobie tedy to prawidło, że

nietylko imiona osób, ale także ich nazwiska pisać należy wielkiemi literami.

Czytajcie teraz z Elementarza zdania następujące i uważajcie, które wyrazy są tam pisane wielkiemi literami.

Ruś i Litwa, niemniéj tak zwane Królestwo Polskie, daléj księstwo Poznańskie i Galicyja są częściami dawnéj Polski.

Litwę. Ruś i tak zwane Królestwo Polskie zabrała Moskwa, zwana także Rosyją.

Księstwo Poznańskie zajęły Prusy.

Galicyja stanowi jednę z dzielnic cesarstwa Austryjacko-Węgierskiego.

Wszystkie te imiona: Litwa, Ruś, Poznańskie, Galicyja, Moskwa, Prusy i Austryja, są to imiona czyli nazwiska krajów, i wszystkie piszą się wielkiemi literami. Wy również tak je pisać będziecie. W tym celu spamiętajcie sobie to prawidło, że wszelkie nazwy krajów, wielkiemi piszą się literami.

Czytajcie daléj następujące zdanie:

Stolicą Polski było naprzód miasto Gniezno, następnie Kraków, wreszcie Warszawa.

Tu już nietylko nazwę Polski, to jest nazwę kraju Polskiego, ale także nazwy miast: Gniezna, Krakowa i Warszawy napisane są wielkiemi literami, bo wszelkie nazwy miast, miasteczek a nawet wsi i przysiołków, wielkiemi należy pisać literami. Na téj przeto podstawie nietylko *Kraków* i *Warszawę* ale także *Racławice*, *Maciejowicę*, *Łobzów* i inne miejscowości w ogólności wszelkie nazwy miast, miasteczek, włości i przysiołków, pisać należy wielkiemi literami.

Czytajcie jeszcze te zdania:

Pieniny są częścią Karpat. Najwyższe szczyty w Karpatach nazywają się Tatrami.

Tu znów Pieniny, Karpaty i Tatry pisane są wielkiemi głoskami, a to dla odznaczenia gór tych i szczytów od innych. Ztąd poweźmiecie znowu to prawidło, że niemniéj

nazwy gór, wysokich szczytów i mniejszych wzgórzy wielkiemi pisać należy literami.

Czytajcie daléj:

W Karpatach, u wsi Wisły, na górze zwanéj Baranią, nastaje rzéka Wisła. Płynie ona koło Krakowa i Warszawy, zabiera wiele innych rzék mniejszych, Dunajec, San, Bug i inne, i pod Gdańskiem wpada do morza Bałtyckiego.

Tu już nie tylko imiona gór, miast i wsi, ale także imiona rzék i morza, wielkiemi pisane są literami.

Tak samo jeżeli powiem: *Na wschód od miasta Gniezna, rozlewa się jezioro Gopło.* Tu także jezioro Gopło napisano wielką literą. Więc i imiona jezior, należy pisać wielkiemi literami.

Czytajcie nakoniec:

Ziemie dawnéj Polski zamieszkują Polacy, Litwini i Rusini. Na wschód od nich przebywają Moskale, na zachód Niemcy, na południu Węgrzy.

Tu znów nazwy: Polacy, Moskale, Niemcy i Węgrzy wielkiemi głoskami widzicie napisane, a to z téj prostéj przyczyny, że jeżeli nazwisko pojedynczéj osoby wielką pisze się głoską, to tém bardziéj wielkiemi głoskami pisać należy nazwy całych narodów.

Z téjże saméj przyczyny nazwy: *Lwowianin, Warszawianin, Poznańczyk, Krakowiak, Racławianin* i t. d. pisać zawsze będziecie wielkiemi literami.

Zastanowimy się teraz nad tém, czy wszystkie te imiona, o którychśmy właśnie mówili, nie mają jakiego wspólnego znamienia, według któregobyśmy z nich jedno, wspólne wszystkim prawidło wyprowadzić mogli? I tak był na tym świecie tylko jeden król Zygmunt II August. To przeto imię jest własnością jednego tylko króla polskiego. Naród Polski miał tylko jednego wieszcza Jana Kochanowskiego. Imię to jest przeto własnością tylko jednego człowieka, jednéj tegoż imienia rodziny. Podobnież nazwy Polska, Austryja, Galicyja są własnością jednego tylko kraju. Nazwy Gniezno, Kraków, Warszawa, Lwów, Racławice, Maciejowice, Łobzów, są własnością jednego tylko miasta, miasteczka i wsi. Nazwy Karpaty, Tatry, Pieniny, są własnością jednego tylko łańcucha gór i pojedynczych w nim szczytów. Nazwy Wisła, Dunajec, San, Bug, Bałtyk, Gopło i t. d., również własnością jednych tylko wód, czy one są rzékami, czy jeziórami, czy morzem. Wreszcie nazwy: Polacy, Moskale, Niemcy, Węgrzy, Lwowianin, Warszawianin, Krakowiak, Łobzowianin są własnością jednego tylko narodu, jednego tylko miasta lub jednéj wsi mieszkańców. Otóż widzicie, że wszystkich tych nazw wspólném znamieniem jest to, iż są własnością jednego tylko narodu, jednéj osoby lub jednéj rzeczy. Otóż ztąd, że *imiona te są* własnością *jednych tylko osób lub rzeczy*, *nazwano je* imionami własnemi. Ztąd wyprowadzicie sobie takie ogólne prawidło:

Wszelkie imiona własne, piszą się wielkiemi literami.

Aby się przekonać, że już wszystkie głoski wielkie zachowałyście w pamięci, i że niemniéj spamiętałyście sobie te prawidła, których wam udzieliłem o użyciu tych głosek, napiszemy jeszcze kilka innych zdań, na których się znowu czego nowego nauczycie.

Król Polski Jan Sobieski pobił Turków pod Wiedniem i tém zwycięztwém Austryję ocalił. Po upadku Kościuszki Moskwa, zwana także Rosyją, Prusy i Austryja podzieliły się resztą ziem Polskich. Moskwa ciemięży Polaków. Nie o wiele łagodniéj obchodzi się z Polakami rząd Pruski. Rząd Austryjacki, zwany także Rakuskim, uciskał długo Polaków w Galicyi. Dziś jednak panujący miłościwie cesarz Franciszek Józef, dał różne swobody ludom państwa Austryjackiego, przeto także mieszkającym w Galicyi Polakom.

Przestroga 45. Tu wytłomaczysz dzieciom każde z tych głośnych zdań historycznych, sposobem, o ile zdołasz, najprzystępniejszym. Kilka słów otwartych o tém, co się działo i dzieje, wystarczy do zwrócenia uwagi Twych maluchnych słuchaczy na losy własnego narodu, oraz na to, któremu z panujących dziś w dawnych ziemiach polskich monarchów do wdzięczności są obowiązane. W tym celu podniesiesz między nadanemi Galicyi swobodami jako najgłówniejszą w oczach szkoły tę, iż dziś dzieci uczyć się i kształcić mogą we własnym ojczystym języku. Nieda-

wno jeszcze rzecz ta miała się wcale inaczéj. Dzieci bowiem przedewszystkiém uczyć się musiały języka niemieckiego, i dopiero, gdy się niemczyzny trochę poduczyły. pobierały w tym języku różne wiadomości. W ten sposób działo się, że nieumiejąc dobrze po niemiecku, nie mogły tego, czego się uczyć miały, należycie rozumieć. Ze szkół takich wychodziły przeto nieuki. Dziś dzięki Najjaśniejszemu Monarsze, Cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który już przeszło 20 lat w Austryi panuje, rzecz ta odmieniła się na korzyść nauki, a niemniéj na korzyść dzieci. Wszystkiego bowiem uczą zrazu w języku ojczystym, w czém dzieci wielką znajdują ulgę i wiele pożytecznych rzeczy z łatwością nauczyć się mogą. Dawniéj do nauki trzeba było dzieci niewolić, dziś ich do tego przymuszać nie potrzeba, i tylko ten niczego się nie nauczy, kto do szkoły nie chodzi, lub kto gnuśny uczyć się nie chce.

Oprócz tego, na powyższych dyktowanych zdaniach, nauczą się dzieci następujących prawideł: że

na początku wszelakiego pisma, kłaść należy wielką literę,

daléj, że każde zdanie zamyka się kropką czyli punktem,

wreszcie, że po każdéj kropce, znów wielką kładzie się literę.

Gdy już poznałyście, miłe dziatki, całe abecadło polskie tak w małych jak i wielkich jego literach, powinnyście umieć zestawić te ostatnie w porządku słownikarskim. Porządek słownikarski jest to porządek taki, jaki się znajduje w książkach zwanych słownikami. Słowniki zaś są to książki, w których znajdują się wszelkie słowa czyli wyrazy używane w jakiéj mowie, spisane porządkiem abecadłowym i tłómaczone. W układzie takich słowników nie robią prawie nigdy różnicy między głoskami twardemi i miękkiemi, lecz wszystkie wyrazy bez różnicy, czy się od twardéj czy od miękkiéj głoski poczynają, idą tam według następującego abecadłowego porządku:

A, B, C, D, E, F, G, H, I, K, L, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z.

Nie widzicie więc w tym abecadle ani Ą, ani Cz, Ć, ani Dz, Dż i Dź, ani É i Ę, ani Ch, ani J, ani Ł, ani Ń, ani Ó, ani Y. ani Ż i Ź, gdyż liter tych porządek słownikarski wcale nie wymaga. I tak litery Cz, Ć i Ch zastępuje w nich ta, od której się wyraz na nią właśnie rozpoczyna. to jest C. Zmiękczone Dz, Dż i Dź zastępuje początkowa D i t. d. Z tego wypływa, że

słownikarskie abecadło polskie liczy wszystkich liter tylko 21.

Aby wam w tym wykładzie abecadła polskiego nic już nie zabrakło, jeszcze o jednéj powiedzieć wam muszę literze, którą gdzieniegdzie po książkach znajdziecie. W starszych mianowicie księgach znajdziecie ją tu i owdzie. Jestto głoska *x*, która z języka łacińskiego przeszła dawniéj do polskiego, a którą dziś w języku naszym zastępują dwie głoski ***ks*** lub ***gz***. I tak np. łacińskie imię *Felix*, które na polskie przez *Szczęsny* się tłómaczy, pisze się na końcu przez *x*. W polskim atoli języku należy je pisać przez *ks*, tj. *Feliks*. Są przecież tacy, którzy ową łacińską zachowują pisownię, i nawet po polsku piszą jeszcze Felix. Atoli nietylko w imionach łacińskich, lecz także w nazwach osób i rzeczy polskich pisano *x* zamiast *ks* np. *xiądz*, *xiążę*, *xięga*, zamiast *ksiądz*, *książę*, *księga* i t. d. Pisarze, starsi dziś nawet jeszcze używają téj pisowni, młodsi jednak wszyscy niemal zarzucają takową, jako nie polską. Wiedzieć o tém powinnyście, abyście zobaczywszy w jakiém piśmie lub książce tę głoskę *x*, umiały ją czytać. Pisać jednak nigdy jéj nie będziecie. Niekiedy zamiast ***x*** pisze się także ***gz*** np. *egzamin* zamiast *examin*, *egzekucyja* zamiast *exekucyja* i t. d.

VI.

Liczby.

Streszczenie Części VI. Przestroga 46ta: miejsce liczb za głoskami. Znaki pisemne na głosy, a takież znaki na liczby. Dziesięć palców podstawą liczbowania. Podobne do palców karby i kreski. Nasi karbowi. Niedogodność w obliczaniu karbami. Znaki dziesiątek i piątek. Dodawanie i odejmowanie, znaczone kreskami za piątkami i dziesiątkami, tudzież przed niemi. Znaki dalsze i coraz większa onych niedogodność. Złoty austryjacki i centy. Złoty polski. Liczby rzymskie a liczby arabskie. Suma głosek abecadła polskiego. Przestroga 47ma: Nauka o liczbach stanowi przedmiot oddzielny.

Przestroga 46. Z wielkiém popobieństwem do prawdy utrzymywać można, że znaki liczbowe wyprzedziły o wiele sztukę czytania i pisania głosek. Liczby bowiem w palcach ręki miały wskazany przedmiot pierwszych prób władzy kombinowania, pierwsze wzory kreślenia postaci liczbowych, a nawet rozwoju swego warunki. Wszakże i dziś ludzie nieumiejący ani pisać ani czytać, znaczą sobie liczbę rzeczy kreskami, krzyżykami, kółeczkami i tym podobnemi znakami. Kreski zastępują wieśniakowi drobną monetę, krzyżyki znaczą mu złote, kółka talary i t. d Według tego liczby, wyprzedzając właściwą sztukę pisania, były snać pierwszym jéj stopniem. W rzecz tę jednak na teraz wchodzić nie będziesz. Niniejszém zadaniem Twojém, przyswoić dzieciom elementa pisania i czytania, w których liczby podrzędne mają stanowisko. Z tego idzie, że miejsce liczb w Elementarzu dopiero za głoskami.

Poznawszy już wszystkie głoski, to jest piśmienne głosów znaki, poznać także powinnyście piśmienne

znaki liczb. Rzecz to pożyteczna i bardzo ważna, albowiem z pomocą znaków liczbowych można nierównie prędzéj wyrażać liczbę rzeczy, aniżeli z pomocą liter. I tak pisząc literami np. liczbę *jeden*, potrzebuję na to pięciu znaków piśmiennych, odpowiednich znakom głosów w wyrazie *jeden* zawartych, gdy tymczasem zrobiwszy znak liczbowy taki: I, oznacza on to samo. Podobneż znaki wymyślili także ludzie na *dwa*, *trzy*, *cztery* i t. d. czém sobie pisanie liczb wielce ułatwili. Zaraz wam to wyjaśnię.

Zrazu palce rąk służyły ludziom nietylko do obliczania przedmiotów, ale także za piśmienne znaki liczb. Człowiek u jednéj ręki ma pięć palców, u drugiéj także pięć, razem dziesięć. Palce te wyglądają jako króciuchne laseczki. Takiemi też laseczkami znaczyli zrazu ludzie liczbę rzeczy. Kto np. chciał oznaczyć, ile w koszyku ma jabłek, a było tam tylko jedno, znaczył je jedną kréską I; jeżeli w nim miał dwa jabłka, to na oznaczenie téj liczby kładł dwie kréski II; na trzy, tyleż znów kresek, tj. III; na cztery IIII; na pięć IIIII; na sześć IIIIII; na siedm IIIIIII; na ośm IIIIIIII; na dziewięć IIIIIIIII; na dziesięć IIIIIIIIII; na jedenaście IIIIIIIIIII itd. Im daléj atoli tak postępowali, tam jawniéj się przekonywali, że rachuba taka staje się niedogodną. Gdy im bowiem przychodziło znaczyć tymże sposobem liczbę dwudziestu, pięćdziesięciu, stu przedmiotów i więcéj, to oko w tém nie miało żadnego ułatwienia, przeciwnie wielką w obliczaniu trudność.

Wzięli się więc ludzie na sposoby. A naprzód ile razy im przyszło naznaczyć dziesięć, wtedy zamiast kréski dziesiątéj, kładli dwie kréski, przecinające się na ukos, czyli krzyżyk ukośny X. Tak samo postępują sobie dziś jeszcze nasi gumienni, zwani także karbowymi, gdy na patyku lub lasce, licząc kopy zboża do stodoły zwożone, za każdą

kopą robią kreskę zwaną karbem, a za każdą dziesiątą kopą krzyżyk. Według tego, jeźli na lasce jest tylko jeden krzyżyk, więc do stodoły zwieziono dziesięc kóp. Dwa krzyżyki oznaczają kóp dwadzieścia, pięć krzyżyków kóp pięćdziesiąt itd.

Obliczanie takie przy robocie odbywającéj się powoli, może być użyteczne, gdzie jednak prędko liczyć i liczby prędko pisać trzeba, tam już takie z pomocą karbów obliczanie ma znów swoje niedogodności.

Uważali ludzie, że każda ręka z osobna ma pięć palców, że przeto nietylko po dziesięciu, ale także po pięciu możnaby kłaść znak odmienny. W tym celu wymyślili oni dwie kreski ukośne, nakształt przewróconéj krokwi V, na oznaczenie piątki. Znak ten powstał zapewne ztąd, iż ów krzyżyk ukośny, to jest dziesiątkę, na połowę przecięto, i wierzchnią onego połowę wzięto na znak piątki, która jest połową dziesiątki.

W ten sposób dorobili się ludzie już trzech liczbowych znaków: I, V i X. Pierwszy z nich oznaczał jeden, drugi pięć, trzeci dziesięć. Z pomocą tych trzech liczb tak sobie daléj radzili. Pisali jeden, dwa, trzy, cztéry, pięć przez I, II, III, IIII, V; a gdy im przyszło naliczyć i napisać sześć, już nie robili sześciu kresek, lecz do owego znaku na pięć dodali jeszcze jednę kreskę i napisali VI, podobnież siedm znaczyli przez VII, ośm przez VIII, dziewięć przez VIIII. Według tego liczby pierwsze tak się ukształtowały: I, II, III, IIII, V, VI, VII, VIII, VIIII, X.

Wszelako i to pisanie znaków liczbowych zwłaszcza w IIII i VIIII uważali za niedogodne. Więc zamiast IIII napisali IV, to jest postawili V a przed nią I, co znaczyć miało, że od téj V ma się odjąć I; zaś zamiast VIIII napisali IX, to jest, że od X także I odjąć należy. W ten sposób ostatecz-

nie znaki dziesięciu liczb pierwszych tak się ukształtowały: I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X.

Gdy daléj przyszło pisać jedenaście, położono za krzyżykiem kréskę i napisano XI, daléj XII tj. dwanaście XIII, XIV, XV, XVI, XVII, XVIII, XIX; zaś na dwadzieścia przyjęto dwa krzyżyki XX, tj. dwa razy dziesięć. Poczém znowu szły daléj liczby XXI, XXII, XXIII, XXIV, XXV, XXVI, XXVII, XXVIII, XXIX, aż do trzydziestu t. j. trzy razy dziesięć, które trzema krzyżykami XXX oznaczono.

Czterdziestu atoli nie oznaczano już czterma krzyżykami, lecz przed przyjętym znakiem na pięćdziesiąt, tj. L, położono jeden krzyżyk XL. co znaczyć miało, że od owych pięćdziesięciu, dziesięć się odejmuje. *Zawsze liczba mniejsza, położona przed większą, oznaczała odejmowanie, zaś liczba mniejsza, położona za większą, oznaczała dodawanie.* Na téj przeto zasadzie pisano cztérdzieści przez XL, a sześćdziesiąt przez LX, daléj siedmdziesiąt przez LXX, ośmdziesiąt LXXX, a gdy na sto znak C przyjęto, więc dziewięćdziesiąt nie pisano już przez LXXXX lecz przez XC, tj. sto mniéj dziesięciu.

Sto po łacinie mówi się *centum.* Z wyrazu tego powstała nazwa naszych *centów*, których rzeczywiście *sto* idzie na jeden złoty austryjacki, nazwany pospolicie złotym reńskiém. Mylna to jednak nazwa, albowiem złotych reńskich, które dawniéj istniały, dziś już nie ma.

Gdy u nas rachują jeszcze na złote polskie, których cztéry idzie na jeden złoty austryjacki, należy więc zawsze dodać w rachubie złotych czy to złote polskie czy złote austryjackie.

Daléj po C, tj. po sto, idzie znowu rachuba porządkiem takim CI, CII, CIII, CIV, CV, CVI, CVII, CVIII, CIX, CX, CXI i td. Postępując do dwóch set, kładziono znak CC, na trzysta kładziono znak

CCC, na cztery sta zaś znak CD, tj. od pięciu set, na które znak D przyjęto, odjęto sto. Daléj sześć set oznaczono znakiem DC, siedm set DCC, ośm set DCCC, zaś dziewięć set CM, co znów oznaczało tysiąc mniéj o sto. Na tysiąc bowiem, po łacinie *Mille*, przyjęto znak M.

Według tego kto chciał napisać tysiąc, pisał M; kto chciał napisać tysiąc sto, pisał MC; chcąc napisać tysiąc pięćset, pisano MD; chcąc napisać tysiąc ośmset, pisano MDCCC; chcąc napisać tysiąc ośmset sześćdziesiąt, pisano MDCCCLX; wreszcie chcąc napisać tysiąc ośmset sześćdziesiąt i dziewięć pisano MDCCCLXIX.

Taki sposób pisania liczb wymyślili Rzymianie, zaczem liczby takie nazywają się Rzymskiemi. Widzieć je jeszcze można w starych księgach, niemniéj na kościołach i gdzie niegdzie na domach. Pierwsze dwanaście z nich oglądać jeszcze możecie bardzo często na zegarach. Dla tego téż rzecz tę należało poznać.

Wiedzieć o niéj powinnyście i dla tego, abyście tem łatwiéj pojęły, i ile to używany dzisiaj sposób pisania liczb jest dogodniejszy. Przekonacie się o tém, gdy się znaków liczbowych dziś używanych pisać nauczycie. Są one nierównie łatwiejsze i w obliczaniu rzeczy dogodniejsze. I tak znak taki *1* oznacza *jeden*, *2 dwa*, *3 trzy*, *4 cztery*, *5 pięć*, *6 sześć*, *7 siedm*, *8 ośm*, *9 dziewięć*, a w celu oznaczenia dziesięciu, wraca się znowu do *1*, dodając do niego znak *0* zwany *zerem*. Pisze się więc dziesieć podwójnym znakiem tak: *10*; daléj jedenaście 11, dwanaście 12, trzynaście 13, czternaście 14 i t. d. Dla oznaczenia dwudziestu kładzie się znak 20, podobnież 30, 40, 50 itd., wszędy po dwa znaki aż do stu, na które już trzeba trzech znaków, tj. znak upierwszego i dwóch zer 100. Załączona w Elementarzu tabliczka podzielona na sto części, daje wam jasne wyobrażenie setki, jak

się z dziesięciu dziesiątek składa. Dwie takie setki dają 200 tj. dwieście, trzy 300, cztery 400 i t. d., aż do tysiąca, który obejmuje 10 setek, tj. 10 razy 100 i czterech znaków: 1000 wymaga.

Rozumié się samo przez się, że szkoła ową ujętą z pomocą powyższéj sieci setkę przeliczyć powinna i przekonać się, że dwie takie setki idą na 200, trzy na 300, dziesięć na 1000 itd.

Według tego kto jeden chce naznaczyć pisze 1. Chcąc zaś naznaczyć dziesięć pisze się 10. Chcąc napisać sto, pisze się 100. Chcąc napisać tysiąc, pisze się 1000 itd. Kto daléj chce naznaczyć tysiąc ośmset pisze 1800. Chcąc naznaczyć tysiąc, ośmset sześćdziesiąt, piszemy 1860. Chcąc wreszcie naznaczyć tysiąc ośmset sześćdziesiąt i dziewięć, piszemy 1869.

Następuje porównanie tego sposobu spisywania liczb z dawniejszym, w celu tym, iżby dzieci same uczuły ułatwienie, jakie nowszy sposób pod tym względem podaje.

Jest to rok obecnie bieżący, rok 1869ty po narodzeniu Chrystusa Pana, nazywamy ztąd także Rokiem Pańskim. Z przykładu tego i powyższych widać, że liczb pojedynczych zwanych jednostkami jest tylko dziewięć. Dodając do nich jeszcze jednę jednostkę, mamy dziesięć jednostek, a te tworzą już jednę dziesiątkę. Podobnież dziesięć dziesiątek idzie na jednę setkę, dziesięć setek na jeden tysiąc itd. Widać niemniéj, że gdzie więcéj liczb razem się schodzi, tam na pierwszém miejscu od prawéj stoją *jednostki*, na drugiém *dziesiątki*, na trzeciém *setki*, na czwartém *tysiące*. Według tego w przykładzie powyższym mamy 9 jednostek, 6 dziesiątek, 8 setek i 1 tysiąc.

Widzicie teraz i pojmujecie, o ile to łatwiéj i dogodniéj pisać znakami takiemi aniżeli dawnemi. Te dogodniejsze znaki liczb nazywają się liczbami Arabskiemi, ile że je naprzód Arabowie wymyślili.

Arabowie wzięli nazwę i początek z Arabii, kraju położonego na południu od Ziemi Świętéj. Wynalazkiem liczb podobnie uproszczonych przyczynili oni się niemało do łatwiejszego obliczania rzeczy. Naukę obliczania zwano dawniéj poprostu liczbą. Dziś pospolicie zowią ją rachunkami, z grecka zaś arytmetyką także matematyką. Kiedy już znacie arabskie znaki liczbowe i umiécie nawet napisać bieżący rok po narodzeniu Chrystusa, w którym żyjemy, gdy nadto wiécie na którém miejscu kładą się jednostki, na którém dziesiątki, setki i t. d., to z łatwością zestawić możecie i zliczyć wszystkie głoski abecadła polskiego.

Są zestawione w Elementarzu.

Na tém zamkniemy rzecz o głoskach pisanych, które poznaliście tak w literach, jak i w znakach liczbowych czyli cyfrach. Teraz każdy z was z przyjemnością spojrzeć może na dotychczasową pracę swoję i powiedzieć sobie z zadowoleniem: oto nauczyłem się rozpoznawać wszelakie głosy na ucho; poznałem odpowiednie im znaki na oko; poznałem także liczby i odpowiednie im znaki; jednem słowem, nauczyłem się pisać i czytać wszelkie głoski polskie i liczby. Pracą tą lube dziatki przygotowałyście się należycie do ostatniego rodzaju czytania, jakim jest czytanie druku w książkach używanego. Czytanie to, nie wątpię, pójdzie wam łatwo, albowiem między głoskami pisanemi a drukowanemi nieznaczna tylko zachodzi różnica.

Przestroga 47. Liczby łączą się ściśle z pierwiastkami nauk, i są jakby przyrodzoną elementów własnością. Wszędy też, gdzie tylko tego zachodziła potrzeba, użyłeś pomocy liczb ku dokładniejszemu ujęciu pierwszych pisania i czytania elementów. Użyłeś pomocy piątek i dziesiątek w powolném zdobywaniu całego materyału głosek. Dążąc do zestawienia całego onych ogółu, używałeś w miarę potrzeby wszystkich cztérech działań arytmetycznych;

jużto dodając głoskę do głoski i zliczając je piątkami, która to czynność jest oraz zarodem mnożenia; jużto dzieląc otrzymaną sumę głosek na samogłoski i spółgłoski, a te znów na różne ich według narzędzi mownych odcienie; już zestawiając zosobna jedne i drugie, a tém samém odejmując jedne od drugich. Wszystko to atoli nie było nauką liczby, lecz tylko użyciem jéj ku tém dokładniejszemu poznaniu abecadła. Liczba bowiem, jakkolwiek ją ku innemu celowi wziąłeś w swoje usługi, jest sama przez się nauką niesłychanie ważną. Bez niéj w niczem należytego nie utrzymasz ładu. Ona staje się duszą wszelkich czynności gospodarczych, jeżeli te skutecznie mają być prowadzone. Liczba przeto stanowi w elementach przedmiot osobny, jak najstaranniéj pielęgnowanym być mający.

VII.

Czytanie druku.

Streszczenie Części VII. Przestroga 48ma: miejsce druku za pisaniem. Ułatwienie nauki czytania przez św. Hieronima z pomocą głosek ruchomych i zachęcanie matek do téj pracy. Jéj podobieństwo do robót dzisiejszych drukarzy. Powolność w pisaniu i przepisywaniu a szybkość w odtłaczaniu czyli drukowaniu. Przestroga 49ta: głoski ruchome nie wchodzą w istotę nauki czytania. Przestroga 50ta: materyjalna strona nauki ważniejsza w elementach od formalnéj. Przestroga 51sza: względny na właściwość ucznia narodowy charakter elementów. Przestroga 52ga: prawidła gramatyczne a „Deputacyja Warszawska“. Ciągłość ćwiczeń piśmiennych. Źródła i usprawiedliwienie.

Przestroga 48. Przystępując dopiero teraz do czytania druku, winieneś to czynić w przekonaniu, że tak a nieina-

czéj być powinno. Jakoż gdy zważysz, że ludzkość przez lat wyżéj pięciu tysięcy wcale druku nie znała, że wynalazek druku jest wielką nowszych czasów zdobyczą, że pierwsza książka drukowana (biblija) wyszła dopiéro w r. 1456 po nar. Chr., że przeto przed tym rokiem znano tylko głoski pisane, to z uwag tych wyniesiesz niewątpliwie to przekonanie, że i dydaktyka, w elementach pisania i czytania tego samego porządku pilnować powinna. Jakoż dogadza on wybornie warunkom rozsądnego nauczania. Druk bowiem, z natury swego przeznaczenia, stał się potężnym rozkrzewicielem wiedzy z pomocą pisma zdobytéj, wielką dźwignią nauk w rękopismach złożonych. Niechże więc i dziecko przygotuje się na jego przyjęcie pisaniem, niech w ten sposób pozna wysoką jego wartość, aby czytając rzecz drukowaną, cenić ją jak należy umiało.

W tym przekonaniu tak daléj mówić będziesz: Przystąpimy wreszcie do poznania ostatniego rodzaju głosek, tj. tego pisma, jakie się w książkach znajduje. Przypomnicie sobie, iż mówiąc wam o świętym Hieronimie, jako dzieciom naukę czytania ułatwił, obiecałem wam wyjaśnić ten, przez tegoż świętego wymyślony sposób nauki czytania. Otóż jak już wiecie, radził on Rzymiankom, aby dzieciom swym kazały narobić liter ze słoniowéj kości, z bukszpanu lub wreszcie z drzewa, któremiby pojedyncze głoski w całe wyrazy zestawiały i zestawiwszy czytały. Jeżeli więc która matka, chciała dziecko swoje nauczyć czytać jakiego wyrazu, to wyraz ten naprzód przed niém napisała, a dziecko owemi kościanemi lub drewnianemi głoskami składało zwolna ów napisany wyraz. Przy takiém składaniu uczyło się poznawać głoski i czytać je w tych wyrazach, które właśnie złożyło. Robota taka, powtarzała się dopóty, dopóki dziecko wszystkich głosek nie poznało, i nie nauczyło się składać niemi i czytać wszelakie już wyrazy. Takiéj nauki używają dziś jeszcze ze skutkiem w nauczaniu domowém, zwłaszcza matki, które

w miłości swych dziatek tę ważną czynność same podejmują. Naukę taką nazywają czytaniem z pomocą głosek ruchomych. Nie używają jednak dziś ku temu ani kościanych ani drewnianych głosek, lecz zazwyczaj liter na tekturze odbitych, z pomocą których dzieci składać mogą pojedyncze wyrazy, a nawet całe zdania.

Takie składanie wyrazów i zdań głoskami ruchomemi ma wiele podobieństwa do składania całych książek w drukarniach. Jeżeli kiedy będziecie mieli sposobność oglądania drukarni, tj. takiego zakładu, w którym wyrabiają książki, to się o tem naocznie przekonacie. Przedewszystkiem atoli wiedzieć powinnyście, zkąd powstał ów wyraz *drukarnia?* Pochodzi on od niemieckiego słowa *drucken*, co na polskie znaczy *tłoczyć* lub *odtłaczać*. Drukarnię przeto możnaby po polsku nazwać *odtłaczarnią*. A teraz opowiem wam, jakato w drukarniach jest czynność. Są tam ludzie, którzy przed sobą, na pochyłym stole, mają zatknięte pismo, ręką pisane, i dla tego rękopismem nazywane. Poniżej tego zatkniętego rękopisma, na owym pochyłym stole, spoczywa skrzynka z przegródkami na wszystkie litery: małe i wielkie. Skrzynkę tę nazywają z niemiecka *kasztą*, a zwaćby ją powinni *czcionicą*, mieści bowiem w sobie głoski drukarskie czcionkami nazywane. Drukarz spoglądając przestankami na zatknięte przed sobą rękopismo, odczytuje z niego wyraz po wyrazie, dobiera następnie z przegródek tych samych głosek, jakie się w rękopiśmie znajdują, i składa je w wyrazy. Dotąd robota składacza idzie zupełnie tak, jak szła w owéj szkółce rzymskiéj, zaleconéj przez świętego Hieronima. Jak tam, tak i tu, składają się wyrazy i całe zdania ruchomemi głoskami. Tylko że głoski drukarskie czyli czcionki wyglądają nieco inaczéj, jak owe kościane i drewniane pomysłu świętego Hieronima. Czcionki czyli litery drukar-

skie podobne są do ucinanych krótko gwoździ, na których jednym końcu znajdują się wyrznięte naopak litery. Otóż gdy składacz takiemi literami, to jest czcionkami kilka stronic naskłada, kładzie on je na stół ku temu urządzony, i powleka czarną farbą, a następnie kładzie papier na poczernione tak czcionki, i do nich go przyciska. Za przyciśnieniem takiém, odbijają się czyli odtłaczają wszystkie czcionki na papierze tak, jak je w książkach widzimy; a wtenczas nazywa się to pismem drukowaném.

Pismo to, odtłaczać można ile kto chce razy, i tu okazuje się ogromna różnica między rękopismem a drukiem. Kiedy bowiem na zapisanie arkusza papieru potrzeba kilku godzin, zaś na przepisanie go drugi raz, trzeci, dziesiąty, i t. d. znowu drugie tyle i dziesiąty raz tyle czasu, to z pomocą sztuki drukarskiéj, odtłoczyć to można w bardzo krótkim stosunkowo czasie sto razy, tysiąc razy i więcéj. Zważcie tylko, ileby to czasu potrzeba na napisanie wszystkich tych książeczek, które przed sobą macie, gdy tymczasem w drukarni narobić ich można tysiącami w dniach kilkunastu.

Przestroga 49. Jeżeli masz pod ręką opisane tu głoski ruchome, możesz ich w szkole użyć z pewną korzyścią, mianowicie ku oswojeniu dzieci z głoskami ruchomemi, tyle podobnemi do sztuki drukarskiéj. Nie jest to atoli koniecznem. Takie bowiem ćwiczenie nie wypływa z istoty nauki czytania, z którą jednak jako rzeczywisty warunek zrasta się sztuka pisania. Jeżeli więc głosek ruchomych w szkole Twéj użyć postanowisz, nie czyń tego sposobem powyżéj opisanym, który byłby jedynie mechaniczném kopijowaniem wyrazów, ale postąp w tém zgodnie z zasadami, w Części III wyłożonemi. Według tego dzieci, mając wyraz jaki lub całe zdanie ułożyć ruchomemi głoskami, powinny wyraz po wyrazie rozbierać naprzód na ucho, i za tą skazówką dobierać pojedynczych głosek i składać je w wyrazy. Wspomniane dzieje Elementarza pod tytu-

łem: *Zarys dziejów nauki czytania w celu zawiązania dydaktyki narodowéj i reformy elementarza*, bliższych w tym przedmiocie dostarczą Ci szczegółów.

Przestroga 50. Przystępując do ostatniéj czynności w nauce czytania, jaką jest czytanie książek drukowanych, jakież tu główne zasady winieneś mieć na względzie? Któréj mianowicie stronie téj nauki: formalnéj czy materyjalnéj, poświęcić masz główną uwagę? Czy więcéj o to powinno Ci chodzić, aby uczniowie Twoi, dążąc do jakichś nieokreślonych ogółów wiedzy encyklopedycznéj, na podstawie formalnych prawideł mowy i na dobieranych w tym celu obojętnych im przedmiotach, gładko nauczyli się czytać? czyli też o to, aby spowity ich umysł, nieklopotany bezpotrzebnie prawidłami, raczéj dobraną starannie treścią czytania do nauki zagrzewać, do coraz dzielniejszéj rozbudzać go czynności? Odpowiedź na to nie trudna. Jeżeli z uwagą czytałeś umieszczone powyżéj przestrogi, nabrałeś z nich bez wątpienia tego przekonania, że głównem usiłowaniem Twojém w elementach czytania winno być oględne zachwycanie umysłu dziecinnego, przedmiotami uwagę jego nęcącemi, bez względu na prawidła, zbyt skrupulatnie dotąd przestrzegane. Wszędy też było naszém usilném staraniem, aby na ucznia treścią nauki wywrzeć urok taki, iżby go dla niéj na zawsze pozyskać. Prawidła zaś, które dotąd w tém stadium nauki zwykły były nad nią górować, kładziemy w drugim rzędzie. Postępowaniem takiém nie wykluczamy przecież ze szkoły zasad ogólnych. Do nich bowiem zdążać powinna wszelka nauka. Nie ujmując im atoli wysokiego ich znaczenia, naznaczamy im to stanowisko, jakie w elementach mieć powinny. To jest, prowadzimy naukę tak, aby uczeń, zniewalany ku temu uprzedzającemi wszelkie ogóły szczegółami, to jest przykładami, sam zapragnął ogólnego prawidła, a nie brał go jak dotąd jedynie na wiarę. Aby mu przeto żadnych ogółowych zasad nie narzucano, lecz wątły umysł jego do ich przyjęcia zwolna sposobiono. Prawidła przeto, stanowiące formalną stronę nauki, drugie w nauczaniu zajmować winny miejsce. Pierwsze zaś zabrać ma dobierana sta-

rannie treść nauki, rozświecająca stopniowo ciemne umysłu pacholąt komórki, a tém samém zagrzewająca serca ich do umysłowéj pracy. Dziecko przedewszystkiém pragnie wzbogacić swój umysł wiadomościami o przedmiotach najbliżéj go otaczających. Dąży ono przeto do nabierania i rozszerzania materyalnéj wiedzy, nie troszcząc się o jéj stronę formalną. Do téj ostatniéj, jako abstrakcyjnéj, a przeto władzom jego zrazu niedostępnéj, ma ono zawsze naturalną odrazę. Gdybyś ją przeto kładł na pierwszém miejscu, uchybiłbyś kardynalnéj nauczania zasadzie, i zwichnął w samym zawiązku najcenniejszą nauki podnietę. Pogodzisz zaś harmonijnie oba kierunki, gdy pielęgnując przedewszystkiém stronę materyjalną, do formalnéj wtenczas dopiero przystąpisz, kiedy już dla niéj naturalną podstawę w materyi będziesz miał nagromadzoną. Téj zasady trzymać się także należy w doborze przedmiotów do pierwszego czytania. Nie szło nam też w nich wcale o dogodzenie temu lub owemu prawidłu gramatycznemu lub jakiemukolwiek teoretycznemu ogółowi wiedzy, jakiéjś wymarzonéj encyklopedycznéj całości, lecz przedewszystkiém o otworzenie oczu ucznia na to, co umysł jego najpierw i najsilniéj uderza. Albowiem to tylko nabiera względem niego znaczenia elementu. Wszelkie systematyczne, przedmiotowo najoględniéj obmyślane, wszelako właściwość ucznia, zwłaszcza jego rzeczywiste otoczenie, jego przeto narodowość, omijające umiejętne wykłady, przybierają względem niego znaczenie zgubnéj teoryi. W doborze przedmiotów do czytania szło nam więc przedewszystkiém o elementa dla ucznia polskiego. Inne bowiem pod tym względem ma potrzeby dziecko niemieckie, inne francuzkie, włoskie lub angielskie, inne polskie i t. d.

Przestroga 51. Są bez wątpienia pewne elementów odcienie, wspólne wszystkim narodom. Do takich, oprócz zasad powszechnéj moralności, podziału czasu i t. p., policzamy przedmioty oglądane pod względem przyrody, we wszystkich trzech królestwach. Daléj stopniowe ziemi poznawanie w cztérech kierunkach stron świata. Takież obznajamianie się z osobami i stosunkami najbliżéj nas ob-

chodzącemi i t. d. Przecież i one ze względu na to najbliższe otoczenie ucznia, mają swe właściwości. Według tego zainteresują ucznia polskiego nierównie więcéj litewskie żubry i niedźwiedzie bartniki, aniżeli lwy afrykańskie i słonie lub tygrysy. Toż rozłożysta lipa, z któréj skrzętność pszczółek naszych i zabiegliwość pszczelarzy wyborny czerpie *lipiec*, w któréj cieniu nasz Jan Kochanowski przecudne pisał wiersze i sławnego dostojnika kraju Jana Zamojskiego przyjmował, która wreszcie tyle skutecznych dostarcza nam leków, jest stokroć ważniejszym przedmiotem jego ciekawości, aniżeli równikowe palmy lub syryjskie cedry. Podobnież żupy solne Wielickie zdolne bez wątpienia więcéj zająć jego umysł śledczy, aniżeli złotodajne kopalnie Kalifornii. A pory roku i pojedyncze miesiące podobneż one do siebie, porównywane u nas a u naszych zakarpackich lub zaodrzańskich sąsiadów i u innych narodów? Wcale inne w tymże samym czasie są czynności rolnika polskiego a rolników pogranicznych. Jakżeż różne od siebie są np. maj polski a maj włoski? Ażaliż wiadomość o wulkanach, o lodowcach alpejskich i lawinach, jest nam potrzebniejszą od znajomości Tatr naszych, z ich niestety coraz więcéj nierozważnie wytępianą żywą ozdobą w kozicach i świstakach? A nasze promy, szkuty, komiegi i wiciny, nie sąże elementem do przyjęcia choćby najogólniéjszego rysu o żegludze? Ażaliż pragnący obeznać się choć powierzchownie z mieszkańcami ziemi, nie powinien poznać naprzód całéj dawnéj Polski rodziny? Nie powinienże choć zdaleka przypatrzyć się naprzód rozgałęzionym po całym jéj obszarze szczepom jednego pnia, zbratanym spólnością lub powinowactwem języka, i jedną związanym wiarą? A widome wiary źródła: Betleem, Golgota, Rzym, nie sąże koniecznem elementem w ujęciu źródeł jéj niewidomych? Zawieszony na ścianie Kościuszko, nie jestże uczniowi polskiemu większym od Napoleona a nawet Washingtona bohaterem, dla nauczyciela zaś dogodnym wątkiem opowiadania najwznioślejszych i serca słuchaczy najbardziéj zagrzewających powieści? Wszystko to ze względu na ucznia

polskiego nabiera znaczenia elementu już ogólno-chrześcijańskiego, już szczególno - narodowego. Najstaranniéj przeto pielęgnowaném być winno. Daj uczniowi uczuć urok wiedzy, pokazując mu ją w szacie narodowéj, a praca Twoja pójdzie ładnie i składnie, i ustrzeżesz się tysiąca kłopotów, jakie bezwzględnym na właściwość ucznia systematom nauczania zazwyczaj towarzyszą. Takim przyodziane urokiem, staną się elementa tém, czém być powinny, to jest życiodajnym umysłu pacholąt pokarmem, a tém samém już w zaczątkach nauki ożywiającym je i do umysłowéj pracy zagrzewającym czynnikiem wychowania. Wtenczas słynny rozum chłopski rozbudzi się do właściwéj mu czynności, rozpłomieni się w nim iskra święta, rozbudzi cnota prawdziwa, o któréj jeden z członków Rady Szkolnéj powiada: że ją tylko szarawa sukmana zakrywa. Wtenczas wychodzący ze szkoły naszéj gospodarz, uważać będzie swą ojcowiznę za cząstkę wielkiéj ojczyzny, a siebie za członka narodu, który jeszcze posłannictwa swego w zupełności nie spełnił. Wszak i rodzicom dzisiejszych naszych uczniów, otworzą się oczy na widok téj żywéj nauki, o któréj błogich skutkach na własnych dzieciach przekonywać się będą. Z tego widać jak wielkie jest Twoje zacny nauczycielu w szkole pierwiastkowéj zadanie. Z tego oraz właściwą powziąmiesz miarę do ocenienia nagromadzonego w téj książeczce materyjału, przyjmując rzecz z tém pobłażaniem, jakiego wymaga dzieło samo w sobie wprawdzie niewielkie, przecież ze względu na właściwość ucznia i przeciwność dotychczasowych zasad wychowania publicznego, w przeprowadzeniu niełatwe.

Przestroga 52. Jeżeli, szanowny nauczycielu, pogodzisz się z zasadami, wyłuszczonemi w ostatnich dwóch przestrogach, które zdają się być koniecznym wynikiem naszéj narodowéj dydaktyki, to postępowanie Twoje w dalszych szczegółach jest już niemi wytknięte. Nie może ono różnić się od tego, jakieśmy ci wskazywali przy każdym niemal kroku niniejszego „Wykładu“. Powolne własnéj ucznia myśli rozbudzanie, sposobem nawodzącym co z ła-

cińska *indukcyją* nazywamy, oraz dobór przedmiotów taki, iżby i serce do umysłowéj pracy zagrzewały i rozum ucznia oświecały, będzie przeto Twojém nieodzownem staraniem. Mając atoli materyjał taki niniejszym Elementarzem, jak mniemamy, już sobie dostarczony, używać go będzie z uwagą na dalsze nauki cele. Przyczém stanowiska Twego, jako nauczyciela elementów, nigdy z oko spuszczać nie możesz. Jakkolwiek tedy zdążać masz ku coraz szerszemu i głębszemu rozpoznawaniu przedmiotów, przecież w dążeniu tém właściwą elementom winieneś zachować miarę. Przechodząc zatém kolejno nagromadzony w Elementarzu materyjał, zwrócisz naprzód uwagę uczniów na treść jego i znaczenie pod względem naukowym i moralnym. Postarasz się więc przedewszystkiém o to, aby uczniowie Twoi, za każdym czytanym ustępem, wiedzę swoję materyjalnie rozszerzali, oraz moralną z tego co czytają wyciągali korzyść. Czytając np. rzecz o podziale czasu, winien uczeń naprzód zrozumieć i w pamięci zachować różne jego odcienie, wszelako oraz wyciągnąć ztąd tę dla życia skazówkę, że czas niepowrotnie ucieka, że przeto z czasu jak najskrzętniéj korzystać należy, bo praca uczciwego życia koniecznym jest warunkiem. Postępując w ten sposób z każdym Elementarza ustępem, niech troska o formalną stronę rzeczy, dotąd najcelniejsze bezmyślnych bakałarzy staranie, uwagi Twojéj nie trawi. Wcale to bowiem zbyteczne utroskanie. Jest ono naturalnym wynikiem Twego dotychczasowego pedagogiczno - dydaktycznego ukształcenia, na wadliwéj polegającego podstawie. Jest wypływem tych zasad wychowania i nauczania, któremi Cię w preparandach karmiono. Jest owocem tych mętnych pojęć o Twojém powołaniu, według których obce teoryje, zwłaszcza narzucane z góry gramatyczne prawidła, były sumą i koroną wiedzy Twojéj, a uczni Twoich umysłu nierożważném zamęczaniem. Zasady te służyły w ciemnościach przez wiek cały. W walce atoli z postępem, królogrodzką poniosłszy klęskę, pryskają na widok światła i niepowrotnie pierzchają. Zerwij więc zacny nauczycielu

z tém marudném bakałarstwem, a podaj ramię téj falandze nauczycieli, która naukę z życia czerpać umie.

Nie idzie przecież ztąd, abyś gramatykę miał przekląć i w kąt na zawsze ją rzucić. Tobie niech ona będzie przyświecającą pochodnią. Uczniom atoli Twoim niech się stanie niewidomą krynicą, z któréj wtenczas tylko kroplami udzielać im będziesz, gdy w nich onéj rzeczywiste spostrzeżesz pragnienie. Choćbyś tedy z uczniami Twymi czytał w Elementarzu miesiąc cały i dłużéj, zajmując ich wspomnianą powyżéj materyjalną stroną nauki, to nie spiesz się z prawidłami gramatycznemi, lecz czekaj, aż się sami o nie upomną. Nauka mowy, jako przewodnika po przestworze nauk, jest jedną z najpotrzebniejszych. Przedmiot to jednak nigdy nie zgłębiony, jak niezgłębione to życie, które mu skarbów językowych z każdym dniem przymnaża. Jest w każdym języku coś instynktowego, co duchem jego nazywamy. Instynktowo więc dzieci w szkołach naszych powinny mowę ojczystą poznawać, i do niéj język swój naginać na trafnych wzorach. A wtenczas formy gramatyczne i prawidła przylgną do nich z łatwością. Gdyby zaś nieśmiałość uczni, zwłaszcza wiejskich, kazała Ci zbyt długo czekać na ich własne pod tym względem objawy, to zwracaj zwolna uwagę ich przy czytaniu na rozmaite wyrażeń formy. Zwracaj uwagę ich na rozmaite części mowy odmiany, niewymagając jednak przytém żadnych definicyj i szkolarskich określeń, ani też prawideł tych w żadne nie układając systemy. Wszystko jako szczegół winno być traktowane i nagodnie na przykładzie wyłuszczane. O szyku i różnorodnych myśli orzeczeniach prawiłbyś im napróżno. Do nabrania właściwych zwrotów mowy nie potrzebują oni wcale żadnego prawidła. Czysty język w tém co czytają i w Twoim wykładzie, będzie im nierównie snadniejszą do ujęcia i skuteczniejszą normą, aniżeli najumiejętniéj wyłożone prawidło.

Wszelako co do pisowni uczeń nawet początkowy w żaden sposób bez prawideł obyć się nie może. Nie zawsze bowiem wystarczy mu zasada *„tak pisz jak wymawiasz“*. Pozostanie ona wprawdzie głównym dla ucznia sternikiem,

-przecież, jak tego już przy rozpoznawaniu głosek uznałeś potrzebę, nieraz uciec się musisz już do źródłosłowu już do słoworodu, lub na przyjętym poprzestać zwyczaju. Pod tym względem winniśmy trzymać się ostatniéj naukowéj powagi. Jest nią tak zwana Deputacyja, z łona Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego, ku temu wyznaczona. Przyjęte przez nią zasady, mają wiele za sobą. Nie pójdzież więc za nowatorami, którzy ci wbrew onychże radzą pisać np. *bukowym drzewem* zamiast *bukowem drzewem* bo uczniowi, który wie, że się mówi *bukowe drzewo*, łatwiej tę ostatnią przemianę wytłomaczyć, aniżeli końcówkę na *ym*. Podobnież nie *tymi końmi* zamiast *temi końmi*, lubo koń męzkiego jest rodzaju, skoro w pierwszym przypadku liczby mnogiéj niepodobna powiedzieć *ci konie*, lecz *te konie*. Wreszcie tego rodzaju kwestyj nie może rozstrzygać ten lub ów. Załatwi ją kiedyś poważne zgromadzenie uczonych z rożnych stron dawnéj Polski, a przynajmniéj z jéj najcelniejszych naukowych ognisk.

Zasadą fonetyczną, tj. słuchem, zasłaniać się tu nie można. Może przecież fonetyka mieć swe usprawiedliwienie, lecz nie w powyższych wypadkach. Do wypadków usprawiedliwionych policzamy chętnie tyle dziś sporne używanie joty wsuwanéj, w wyrazach na *ya* lub *ia* zakończanych i innych. W środku między temi dwiema głoskami słychać w wymawianiu wyraźne *j*. Idąc więc za fonetyczną zasadą, mającą w elementarném nauczaniu wielką doniosłość, bo uproszczenie wykładu, pisać będziesz z uczniami Twymi: *procesyja*, *Galicyja*, *armija*, *Anglija* itd. Pisownia: *procesja*, *Galicja*, *armja*, *Anglja* itd, usprawiedliwiana naciskiem głosu na przedostatnią sylabę, jest oczywiście naciągnioną. Razi ona oko polskie, a nadto staje się wstrętną niemniéj uszom naszym, gdy pisane tak wyrazy z właściwém pojedynczym głoskom brzmieniem czytamy, i gdybyśmy, nieodmamiając jocie własności zmiękczania poprzedzającéj spółgłoski, miękko ją wymawiać chcieli. Pozwalając sobie atoli tego odstępstwa od zasad „Deputacyi Warszawskiéj“, nie posuwaj logiki jego do przesady, pisząc w dalszych przemianach: *procesyji*, *Galicyji*, *armiji*, *An-*

gliji, niemniéj na ich wzór *moji*, *szyji*, *koleji* itd., lecz z powyższych fonetycznych oraz dydaktycznych względów pisz: *procesyi*, *Galicyi*, *armii*, *Anglii*, *moi*, *szyi*, *kolei* itd.

Namnożyło się wiele wątpliwości i zbytecznych subtelności, tak pod względem gramatycznym jak i ortograficznym. Te przedmiotem nauki elementarnéj nigdy być nie powinny. O jednéj wszakże, przy podziale wyrazów na sylaby, nadmienić tu musimy i poradzić Ci, szanowny nauczycielu, abyś pod tym względem z uczniami Twymi trzymał się dawnéj zasady: *co na początku słowa stać może, to się pomieści i na początku sylaby*. Przeciwnego bowiem temu w niektórych wyrazach prawidła, według którego z tak zwanego rdzenia czyli pnia wyrazów nienależy odrywać spółgłosek i nie brać ich do następującéj sylaby, dziecko nie zrozumie. Jeżeli zaś instynktowo wyraz jaki tym sposobem rozdzieli i napisze: *mat-ka*, zamiast jak dawniéj *ma-tka*, to go z téj pisowni nie strącaj, a piszącemu dawnym trybem powiedz, że i tak i tak podzielić mu wolno. Na takich bowiem subtelnościach drogiego w szkole elementarnéj czasu tracić się nie godzi.

Wreszcie o znakach piśmiennych wyłożysz rzecz uczniowi, gdy z jednym lub drugim z tych znaków spotkasz się w czytaniu. Dopiero poznawszy nagodnie wszystkie, możesz je razem zestawić.

Podajemy Ci tę nieco przydłuższą przestrogę głównie dla tego, iż skazówek nią objętych przy piśmiennych ćwiczeniach uczni bezustannie potrzebować będziesz. Do tych zaś czytane w Elementarzu ustępy najdogodniejszego dostarczą Ci materyału. W czém tak sobie postąpisz, jak powyżéj przy głoskach wielkich. Tam uczeń spisywał krótką treść Twego opowiadania. Tu takąż treść, jak najkrótszą, choćby tylko w jedno zdanie ujętą, spisze on z tego co czyta. Ćwiczenia takie będą dalszém przygotowaniem ucznia na wskazanéj powyżéj naturalnéj drodze do stylu. A przy nich mniéj bez wątpienia potrzebną Ci będzie teoryja o różnorodnych zdaniach, aniżeli przestrogi ortograficzne. Przyczém nie bądź zbyt wymagającym, i nie karć ucznia zwłaszcza w początkach, choćby zdanie swe

żywcem z Elementarza wypisał. Byle tylko umiał je wybrać, już tém myśl własną objawił.

Źródła i usprawiedliwienie.

Winniśmy ci jeszcze Szanowny Czytelniku zdać na ostatku sprawę z tego, jak powstał niniejszy „Elementarz“ i zastosowany doń „Wykład?“ Pod względem formalnéj strony téj pracy, odsyłamy Cię do napisanego przez nas „*Zarysu dziejów nauki czytania w celu zawiązania dydaktyki narodowéj i reformy Elementarza*“. Chcąc bowiem ten ważny przedmiot wyjaśnić i o krok naprzód posunąć, należało go zbadać w głównych stadyjach jego historycznego rozwoju, i ztamtąd do nauczania zaczerpnąć skazówek właściwych. Należało niemniéj przypatrzyć się temu, co mianowicie u nas na téj drodze zdziałano, i zebrawszy materyjały, wykazać wielkie pobudki do zawiązania oddzielnéj dydaktyki narodowéj. Należało wreszcie wytknąć wadliwość układu dotychczasowych elementarzy i nowy, potrzebom dzieci naszych odpowiedniejszy, zbudować na powyższych zasadach. Czyniliśmy to zdala od przesądnych teoryj, które raczéj staraliśmy się zastąpić skazówkami wyjętemi z zaczątków, wzrostu i rozwoju w dziejach tego ważnego przedmiotu. Poddaliśmy się zatém w téj pracy prawu, że tak powiemy, przyrodzonemu, które w pierwszéj części jéj tytułu wyraz swój znalazło, a któremu w każdym kroku usiłowaliśmy sprostać. O ile podołaliśmy temu założeniu, osądzi nieuprzedzona krytyka.

To co do strony formalnéj.

Co do treści czyli materyjalnéj strony pracy niniejszéj, staraliśmy się zastosować do rzeczywistych umysłu polskiego potrzeb, a usiłowaniu temu daliśmy wyraz w drugiéj części tytuły. W tym celu nie dość było zużytkować dotychczasowe w tym kierunku prace; należało bowiem nadto stosować wszystko do potrzeb dzieci naszych, na podstawie jedynie płodnéj w elementach indukcyi. Rzecz to, ze względu na przeciwny téj zasadzie dotychczasowy kierunek nauczania, od tamtéj jeszcze trudniejsza.

Przystępując do szczegółów, to „Wstęp“ do samego „Elementarza“ mogący na pierwszy rzut oka wydawać się zbytecznym, chwilową dziś potrzebą jest tamże usprawiedliwiony. Dalszym Częściom od Iéj do VItéj włącznie, formalnéj przeważnie natury, dodaje tło historyczne potrzebnego życia, a ponętne oku obrazki są niejako koniecznemi stacyjami w téj pierwszéj, a przeto trudnéj umysłowéj ucznia pracy. Krom tego ubocznym, wszakże niemniéj ważnym ich celem jest silne w pamięć ucznia wpojenie elementów dziejowych. Co do VIIméj a ostatniéj Części niejszego dziełka, to pierwsze onego stronice, zacząwszy od artykułu pod napisem *„Pierwsze wrażenia“* aż do ustępu pod napisem *„Człowiek“* są poniekąd naśladowaniem Elementarza Izby Edukacyjnéj Warszawskiéj. Elementarz ten, napisany w r. 1810tym przez Konstantego Wolskiego, znany w Krakowskiém pod nazwą „Książki Warszawskiéj“ mieści wiele rzeczy cennych, i zostaje we wdzięcznéj pamięci tych którzy się niegdyś na nim czytać uczyli.

Opuściliśmy jednak w tych ustępach to, co dedukcyjny lub zbyt daleko sięgający zdawało się mieć zakrój, a usiłowaliśmy podawać dzieciom rzeczy najwłaściwszym im indukcyjnym sposobem. Gdzieniegdzie wtrącono tam nowe słówko lub zdanie, stosownie do dzisiejszego postępu nauki. Z Wolskiego też wyjęliśmy myśl do artykułu pod tytułem „*Społeczność*“, zaokrągliwszy ją stosownie do dzisiejszych potrzeb. Dalsze ustępy: *Dzieci a rodzice*“ niemniéj „*Dzieci a nauczyciel*“ urobione są na wzór „*Moralnéj Nauki*“, którą z polecenia Komisyi Edukacyjnéj warszawskiéj napisał był w r. 1778. ksiądz Antoni Popławski. Do artykułów pod tytułem „*Wiosna*“, „*Lato*“, „*Jesień*“, „*Zima*“, posłużyły nam za wątek „*Cztery pory roku*“ z „*książki do pierwszego czytania*“ Ewarysta Estkowskiego. Wszakże i tu przestrzegaliśmy prostoty i jasności w wyrażeniach, niemniéj indukcyjnego ładu w układzie. Podobnież w naśladowanym według Estkowskiego artykule pod napisem „*Dusza człowieka*“, staraliśmy się utrzymać na właściwym dzieciom poziomie. Powiastki o „*Gnuśnym Maćku*“ zaczerpnęliśmy, nie pamiętamy już z którego z dawniejszych elementarzy warszawskich. Niewymienione zaś tutaj inne Elementarza ustępy, mianowicie treści geograficznéj, historycznéj i etnograficznéj, są naszego własnego pomysłu i układu. Jakkolwiek zaś wiele z objętego tą Części materyału napotkać można po wszystkich elementarzach, staraliśmy się przecież dane przedmioty ożywić narodowemi barwami. Mamy też niepłonną nadzieję, że krytyka, ze względów narodowo-dydak-

tycznych, kierunek ten usprawiedliwi. Myśl nasza spotyka się tu ze zdaniem jednego z członków Rady Szkolnéj, który znajomość „*Pieśni o ziemi naszéj*“ młodym nauczycielom jak najgoręcéj poleca. Dobrą to dla nas jest wróżbą. Znajdą téż w niniéjszym Elementarzu nasze pacholęta nie jeden w tymże duchu napisany ustęp. Niepodobna téż odmawiać artykułom téj treści doniosłości elementarno-dydaktycznéj, zwłaszcza w obecnych naszych stosunkach.

Zakończają rzecz całą *Modlitwy i Pieśni* na cześć Boga, przy którego pomocy dzieci tyle pożytecznych nauczyły się rzeczy. A naprzód nauczyły się kreślenia prostych i krzywych linij, czém nietylko do rysunku rękę zaprawiły, ale i z nauki miernictwa zaczerpnęły elementu. Uczyły się następnie rozpoznawania głosów na żywych wyrazach i odpowiednich głosom znaków piśmiennych czyli liter. Uczyły się i nauczyły pisać i czytać razem, sposobem naśladującym zaczątki sztuki pisania i czytania, przeto sposobem naturalnym i rozumnym. W pomoc ku temu przybywa im liczba, któréj elementów nagodnie, wszakże niemniéj skutecznie nabrały. W całym toku tych ćwiczeń uczyły się przedewszystkiém myśleć, i już na progu nauki myśli swe nietylko ustnie lecz i piśmiennie wyrażać. Takiém rozumném pisaniem i czytaniem położyły przeto fundament do owéj umysłu czynności, któréj szkoła elementarna nigdy z oka spuszczać nie może, a któréj rezultatem jest łatwość piśmiennego wyrażania się w zakresie stosunków życia codziennego. Wdrażając się w ten kierunek od sa-

mego początku nauki, wynoszą przeto z niéj elementa stylu. Ucząc się pisać i czytać na tle dziejowém, kładą one niezachwianą podstawę nietylko téj pierwszéj, ale niemniéj całéj przyszłéj umysłowéj pracy, a zaczerpują oraz koniecznych elementów z historyi świętéj, powszechnéj i narodowéj. Uczuwają się zatém cząstkami całéj ludzkości, niemniéj swego narodu. Ucząc się rozpoznawać położenie krajów, miast i włości w cztérech stron świata kierunkach, przyswoiły tobie elementa ziemioznawstwa czyli geografii. Przypatrzyły się Wiśle gdzie nastaje, którędy płynie i do którego morza wpada. Wiedzą gdzie Baltyk, gdzie Karpaty itd. Wiedzą, w któréj stronie na ziemi i na mapach szukać Betleem, Jerozolimy i Rzymu. Na ziemi Polskiéj widzą różne plemiona, przypatrują się z daleka ich obyczajom i zatrudnieniom, przysłuchują się ich piosnkom. Zaczerpnęły przeto elementu do poznawania ludów, t. j. do etnografi. Przy wyjętych z autorów ustępach, poznają szczegóły z życia naszych pisarzy, czém w dzieje piśmiennictwa skutecznie się wprowadzają.

W ogólności wszystko, cokolwiek w książeczce téj czytają, dąży do rozwidnienia ich głowy, do rozszerzenia ich wiedzy w przedmiotach najbliżéj ich otaczających, do obudzenia w nich poczucia narodowego, do zagrzania ich serc ciepłem tego uczucia, i tem silniejszego utwierdzenia ich w zasadach, nie jakiejś wymarzonéj, lecz rzeczywistéj wiedzy, która również do rzeczywistéj prowadzi moralności. Jako otwarta droga do takich umysłu

skarbów wszędy praca jest im wskazaną. Bo praca to pierwszy i ostatni uobyczajenia element.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad tém, o ile rzecz niniejsza, układem swém i treścią, odpowiada wielkim zasadom Komisyi Edukacyjnéj Warszawskiéj, objawionym przy rozpisaniu konkursów na dzieła elementarne.

Według nich:

1) Książki elementarne poczynać mają od rzeczy prostych, łatwych, pod zmysły podpadających, a postępować zwolna do trudniejszych.

Zasadzie téj, jak mniemamy, uczyniliśmy zadość nietylko w Części II i III, gdzie ona staje się nieodzowną koniecznością, ale usiłowaliśmy sprostać jéj w całéj Elementarza osnowie. Jak dalece zaś podołaliśmy temu, ze względu na utrafienie w tém właściwéj miary, nie zbyt łatwemu zadaniu, orzeknie sprawiedliwa krytyka, a raczéj, okaże z czasem nieuprzedzona nią praktyka.

2) Piszący dzieło elementarne nie powinien kłaść rzeczy i wyrazów ogólnych przed szczególnemi, złożonych przed pojedynczemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły.

Myśl ta jest naturalnym wynikiem zasady powyższéj, oraz uderzającém znamieniem elementarnego nauczania, jakie Komisyja Edukacyjna ustalić zamierzała. Według niéj, zgodnie z myślą zasady pierwszéj, postępować należy od szczegółów do ogółów. Elementa zatém tkwią w rozpoznawaniu szczegółów. Szczegółami należy dorabiać się ogółów.

Myśli téj pilnowaliśmy skrzętnie w całym toku niniejszéj pracy. W dwóch tylko miejscach, na końcu Cz. I tudzież w toku Cz. IV i na str. 180, wskazujemy oględnie powolną drogę ku ogółom. Wreszcie wszędy usiłowaliśmy sprostać wymogom téj nad wszelkiemi elementami górującéj zasady, którą indykcyją nazywamy. Przekonani bowiem jesteśmy, iż dopiero z pomocą indukcyi, jako najdzielniejszéj elementów dźwigni, skoro przez wszystkie książki elementarne przeprowadzoną zostanie, zdołamy dokonać zamierzonéj reformy. Ona to zapewni naszemu wychowaniu publicznemu nietylko odrębne narodowe stanowisko, zgodne z potrzebami ducha naszego, ale oraz poważne miejsce w ogólnéj dydaktyce elementarnéj. Rzecz to wszelako w przeprowadzeniu nie łatwa. Gdy jednak jest początkiem i warunkiem skutecznéj reformy, w tę przeto stronę usilność pedagogów bez zwłoki zwrócićby się powinna, i na jéj podstawie układać dzieła elementarne. Atoli odkąd nam, co do szkół początkowych i średnich, ręce rozwiązano, upływają dwa lata. A cóż dotąd pod względem książek zrobiono? Co do nas, śmiało utrzymywać możemy, że pod tym względem krytyki najmniéj się obawiamy. To bowiem, co w fejletonie „Czasu“ przeciw rozprawie: „*O reformie wykładów dziejowych na podstawie indukcyi*“ powiedziano, pisane jest z tak oczywistém niezrozumieniem przedmiotu, iż nas w kierunku obranym tém mocniéj tylko utwierdza.

3) Książki elementarne przedstawiać winny jedno pasmo prawd, połączonych

z sobą w sposób, iżby ucznia zawczasu w praktyczną wprawiały logikę.

Oto trzecia wielka zasada, postawiona przez Komisyję o dziełach elementarnych. Nie sama przeto oddzielna książka, którą *Logiką* nazywamy, lecz cały ogół książek elementarnych praktycznéj winien uczyć logiki. Jak zaś Komisyja na *Logikę*, jako książkę, zapatrywała się, przekonać się o tém można z przerzeczonego ogłoszenia konkursów, w którém za napisanie elementarnéj *Logiki* tylko 50 czerwonych złotych położyła. Tymczasem za książkę elementarną pod tytułem: „*Wiadomości potrzebniejsze z nauk*“ wyznaczyła Komisyja 100, a za elementarz „*O Gospodarstwie*“ 150 czerwonych złotych. Tyleż za elementarną *Fizykę*, *Matematykę* i t. d. Przekonana bowiem była, że tego, do czego głównie dążyła, a co głęboko tkwiło w jéj obywatelskiém poczuciu, nikt z książki o *Logice* nie nauczy się, ale nauczyć się powinien z całego pasma prawd rozsnutych po wszystkich książkach elementarnych. Ta sama myśl była naszą przodowniczką w tym pierwszym nauki kroku.

Oby mężowie, zajmujący się reformą naszego wychowania, pracę niniejszą chcieli uznać za zgodną z potrzebami ducha naszego. A jeżeli to nastąpi, oby dalsze kroki poszły jak najrychléj w tymże samym kierunku. Obyśmy się nie łudzili, jakoby dzisiejsze wychowanie nasze w rażących z potrzebami naszemi sprzecznościach, dało połatać się i daléj po starych wieść drogach. Nam potrzeba z gruntu

dróg innych. Potrzeba przedewszystkiém zastosowanych do potrzeb ducha naszego książek elementarnych. Jakoż

reforma wychowania publicznego w duchu narodowym, to napisanie w tym duchu dzieł elementarnych!

Pisałem w Krakowie, w marcu 1869 r.

S. Zarański
Sekretarz Tow. Nauk. Krakowskiego.

dokonano druku w kwietniu 1869 r.

U w a g i

dla nauczycielów względem Elementarza, wydanego w r. 1867.

1.

Właściwą naukę czytania poprzedzać powinny rozmowy nauczyciela z dziećmi o różnych im znanych przedmiotach, aby tym sposobem i nauczyciel dzieci bliżej poznał, i dzieci do mówienia się ośmielały. Podobne rozmowy rozbudzają i kształcą władzę dostrzegania, zniewalają dzieci do rozeznania rzeczy, w mowie będących, i do wydania sądu o nich; a gdy nauczyciel baczyć będzie na to, aby uczniowie dokładnie nazywali przedmioty, na dane pytania głośno i wyraźnie odpowiadali, łącząc zawsze pytanie z odpowiedzią, wdrożą się zwolna do porządnego myślenia i do wyraźnéj mowy. Do tych rozmów przygotowawczych posłużą różne przedmioty, otaczające uczniów, szczególniéj zaś przedmioty do nauki poglądu, w ustępie 53 Elementarza wymienione. W tych rozmowach nauczyciel szczególnie następujących użyje pytań: czém jest ta rzecz? jaką jest rzecz? co działa i do czego służy? jak? kiedy? gdzie? dla czego? co się dzieje? — jakto w ćwiczeniach od ustępu 46—52 wskazano. Po kilku takich rozmowach przygotowawczych przystąpi nauczyciel do właściwego czytania głosek, zgłosek i słów, porządkiem od strony 1—40 wytkniętym, prowadząc daléj równocześnie rozpoczęte już rozmowy, tak, że doszedłszy w czytaniu do strony 50. dzieci już same o wymienionych tam przedmiotach nieco powiedzieć zdołają. Dawniéj uczono początków czytania za pomocą zgłoskowania (sylabizowania). Ten sposób uczenia początków zastąpiono w nowszych czasach o wiele odpowiedniejszym, który krótszą i przyjemniejszą drogą prowadzi do celu, a równocześnie władze umysłowe dziecięcia barzo korzystnie rozwija i w zawiązku nauki daje podstawę pewniejszą do pisowni i gramatyki języka ojczystego. — Według tego obecnie rozpowszechnionego sposobu zaznajamiają się uczniowie drogą stósownych rozmów najpierwéj z brzmieniem głoski, potém z jéj znakiem pisemnym; a wygłaszając te znaki połączone, czytają od razu zgłoski i słowa.

Bliższe wyjaśnienie tego sposobu uczenia podaje: „Metodyka czytania za pomocą wygłaszania w połączeniu z pisaniem, tudzież nauka poglądu, odnośnie do Elementarza dla szkół ludowych, przez W. Wojnarskiego wydana 1861.“

wyrazu bez potrzeby. – Poczucie dobréj wymowy wyrobi się w uczniu w skutek dobrego podziału wyrazów w książkach szkolnych i stósownych w téj mierze uwag ze strony nauczyciela.

Wszakże wielu rzeczy uczą się dzieci klasy początkowéj w sprawie gramatyki, mimo to, że się im nie przytacza powodów gramatycznych. Równie postępować należy z nauką podziału tych wyrazów, których rozkład na zgłoski zależy od budowy gramatycznéj; albowiem na to baczyć trzeba, że w szkołach ludowych praktyka poprzedza teoryję, to téż trudniejsze rzeczy, które wymagają czasu i obfitszych ćwiczeń, celem zbadania rozumowego powodu, dopiéro w klasach wyższych w teoryję ujęte być winny.

Postępując w ten sposób, uniknie się w zarodzie nauki obałamucenia umysłu dziécięcego, które wynika z dowolnych i mechanicznych zasad; a dążąc od początku nauki w sposób, powyżéj wskazany, ułatwi się uczniom wdrożenie się w etymologiję wyrazów, która tego wymaga, żeby bez potrzeby nie rozrębywać piérwiastku, ukrywającego w sobie myśl wyrazu.